

BOJOWNICY KAPŁANI

ZA SPRAWĘ
KOŚCIOŁA I OJCZYZNY
W LATACH 1861 – 1915

MATERIAŁY Z URZĘDOWYCH ŚWIADECTW
WŁADZ ROSYJSKICH, ARCHIWÓW KONSYSTORSKICH,
NARODOWYCH, ZAKONNYCH I PRYWATNYCH
ORAZ GŁOSÓW PRASY

OPRACOWAŁ

PAWEŁ KUBICKI, BISKUP

CZĘŚĆ TRZECIA
UZUPEŁNIAJĄCA PIERWSZE DWIE
TOM IV

Dawna Litwa i Białoruś. Dawne diecezje: mohylowska, kamieniecka, łucko żytomierska i saratowska. Diecezje: lwowska i przemyska obrz. łac. Arcybiskup J. Teodorowicz. Bojownicy kapłani i klerycy, których trudno określić, do jakiej należeli diecezji czy zakonu

Nakładem autora

SANDOMIERZ
1940

Główny skład: Zakład Wychowawczy Opieki Najśw. Maryi P.
Radom, Kozienicka 31



BOJOWNICY KAPŁANI
ZA SPRAWĘ
KOŚCIOŁA I OJCZYZNY
CZĘŚĆ TRZECIA
UZUPEŁNIAJĄCA PIERWSZE DWIE



Antoni Sandomierz



WSTĘP OGÓLNY

ROZDZIAŁ I

1. Wstęp ogólny, dotyczący niszczenia tak Kościoła jak i Ojczyzny w dawnym jen. gubernatorstwie wileńskim. 2. Opis wypadków Mikołaja Taroniego, datowany 31 stycznia 1862 r. 3. Więzienia polityczne w klasztorach wileńskich. 4. Władze państwowe nakazują posłuszeństwo dla „prałata” Piorta Żylińskiego. Ks. Antoni Niemeksza zostaje z rozkazu rządu dziekanem wileńskim, księża zaś Piotr Żyliński i Edward Tupalski kanonikami kapituły wileńskiej. 5. Okólnik gubernatora kowieńskiego z 4 maja 1863 r., nakazujący aresztowanie księży, gdyby w jaki bądź sposób pobudzali ludność do „ruchu”. 6. Usuwanie Polaków z zajmowanych przez nich urzędów państwowych. 7. Zakaz odbywania procesji kościelnych poza świątyniami. 8. O strapiętych i komisjach do sprawdzania opłat, wnoszonych do kas rządowych przez lud wiejski, zwolniony z zależności poddańczej.

1. Wstęp ogólny, dotyczący niszczenia tak Kościoła jak i Ojczyzny w dawnym jen. gubernatorstwie wileńskim

Tej samej metody niszczycielskiej, którą rząd rosyjski stosował w dawnym Królestwie Pol., tylko dużo surowszej, bardziej dzikiej, bardziej bezwzględnej trzymały się władze państwowe w stosunku do Kościoła rz.-kat. w dawnej Litwie i Białorusi.

Co się tam działo ze świątyniami Pańskimi, kaplicami, klasztorami, wszelką budowlą kościelną, księgozbiorem po parafiach i klasztorach, utensyliami kościelnymi, barbarzyńskie i krwiożercze czyny rządu ros. przedstawiliśmy w IV tomie drugiej części Bojowników. Nie jest to fotografia całego obraz-

ka, lecz ujęcie tylko tego, co nam wpadło w rękę przy poszukiwaniu w archiwach. Tak w sprawach osobistych jak i rzeczowych, czego mamy pełną i jasną świadomość, wiele jest mimowolnych opuszczeń.

Do rozdziałów, mających charakter najbardziej dorywczej i niekompletnej pracy, należy ten właśnie rozdział. Zamieszczamy w nim zaledwie to tylko, co nam samo wpadło w rękę. Specjaliści i monografiści niech spełnią w tej materii swe zadanie, a nasza zdobycz niech im służy jako pomoc i początek w ich gruntownej i wyczerpującej pracy.

Przytaczamy tu zabiegi na Litwie i Białorusi tak w niszczeniu polskości jak i katolicyzmu, zawsze bowiem w życiu Polski klęski te uzupełniały się nawzajem i niszczyły jednocześnie ducha polskiego i katolickiego.

Na wstępie uczynimy wzmiankę o czasowych więzieniach w Wilnie, dla których pousuwano z tych gmachów ich właścicieli.

2. Opis wypadków na Litwie, przedstawiony przez M. Taroniego pod datą 31 stycznia 1862 r.

Mikołaj Taroni nadesłał do księcia Władysława Czartoryskiego opis wypadków, zaszłych na Litwie, datowany 31 st. 1862 r. Paryż.¹ Opis ten tak brzmi w oryginale:²

„Za nadejściem pierwszych wieści o ofiarach, wywołanych w Warszawie w dniu 27 lut. zeszłego roku, Wilno okryło się żałobą; jednocześnie ustały wszystkie zabawy, miasto przybrało postać ponurą i uroczystą i pomimo gróźb i zabiegów ze strony rządu w kościołach, przepełnionych ludem, odbyło się żałobne nabożeństwo za poległych braci.

¹ Muzeum X. X. Czartoryskich. Kraków. Teka Litwa. Ruś. Zeszyt 1862.

² Zamieszczamy opis wypadków na Litwie (1861 r.) w dosłownym brzmieniu pióra Mikołaja Taroniego nie tylko ze względu tego, że należą te szczegóły do całości powstania styczniowego w jego etapie przygotowawczym, ale i dlatego, że wykazują, jaką rolę wtedy odgrywał Kościół i duchowieństwo, bez którego przecież nie odprawiały się te tłumne nabożeństwa. Podkreślić przy tym trzeba, że po tych nabożeństwach większość uczestników mogła się ukryć, a kapłana, czynnego wtedy, zawsze władze rosyjskie wykryły i zdecydowały o jego losach podług swego uznania. Dopis. autora.

W miesiącu marcu (1861 r.) zaczęły się pojawiać w wielkiej liczbie proklamacje i odezwy Warszawiaków, wzywające Litwę i Ruś do jednomyślnego działania i zgody.

Podobne plakaty nie mogły być bezowocne. Skutek ich wkrótce się okazał.

Nazimow ze swej strony wzmocnił załogę miasta i taki stan rzeczy trwał do końca kwietnia.

8 maja w dzień św. Stanisława w katedrze wileńskiej odbyło się solenne nabożeństwo i od godz. 7 rano masa ludu wypełniała świątynię, zaobserwowano jednakże, że wbrew wszystkim zwyczajom od samegoż rana policjanci uwijali się w każdym zakątku kościoła, o południu zaś przybyli: komendant miasta generał Wiatkin, policmajster Wasiljew, prezes Komisji politycznej pułkownik Haller, wszyscy adiutanci Nazimowa i żandarmeria. Przyczyn podobnego zbiegowiska nikt odgadnąć nie mógł, ale to się wkrótce wyjaśniło, ponieważ podczas sumy, celebrowanej przez bpa ks. Stanisława Krasieńskiego, po raz pierwszy rozległ się w świątyni wileńskiej hymn narodowy, śpiewany przez młodzież akademicką różnych uniwersytetów, bawiącą w tym czasie w Wilnie. Kilkaset piersi, nie znając jeszcze wyrazów hymnu, wtórowało silnym głosem. Wzburzenie umysłów było wielkie i pomimo wszystkich usiłowań policji dostania się w środek kościoła, skąd główne wychodziły głosy, to się nie udało z powodu ściśniętych męskich kolumn. Przy końcu śpiewu policja wyniosła się z kościoła i otoczyła wszystkie wyjścia; do godz. 2 po południu 19 osób, wyłącznie z uniwersyteckiej młodzieży było aresztowanych i odesłanych do cytadeli. Kilkadziesiąt dam polskich w grubej żałobie udało się do Nazimowa, żądając uwolnienia aresztowanych, albo aresztowania wszystkich, będących w kościele, jeśli to jest możliwym.

Nazimow odpowiedział, że, ponieważ o tym wypadku on telegrafował cesarzowi, bez wyraźnego więc rozkazu Aleksandra uwolnić aresztowanych nie może i tym pożegnał damy.

O godz. 3 po południu gęste patrole konne i piesze przeżyły miasto we wszystkich kierunkach; od dnia tego miasto postawione na stopę wojny, od dnia tego śpiew hymnu narodowego wykonywany był w rozmaitych kościołach po

kilka razy na dzień, od dnia tego policja została bezczynną w sprawach cywilnych, bo się włóczyła po kościołach i przypatrywała się śpiewającym.

Nazajutrz 9 maja damy wileńskie w wielkiej liczbie zebrały się o godz. 11 do Ostrej Bramy i po wysłuchaniu Mszy św. parami udały się do pałacu Nazimowa z tymże samym żądaniem.

Nazimow, widząc taką masę kobiet, za nic nie chciał ich przyjąć. Damy stanowczo objawiły, że bez widzenia się z nim nie odejdą. Nazimow posłał po batalion żołnierzy i straż ogniową, sądząc, że tym zmusi kobiety do rozjęcia się. Postrach skutku nie miał. Wówczas rozkazano straży ogniowej sikawkami rozpędzić natrętne, ale gdy działania sikawek niewiele skutkowały, Nazimow zmuszony był je przyjąć. Przyjęcie to jednak było bardzo niegrzecznym. Naprawił im tysiączne nieprzyjemności, groził aresztowaniem wszystkich i wręcz powiedział, że młodzież, osadzona w cytadeli, oddana będzie pod sąd wojenny.

Damy musiały odejść bez skutku swego poselstwa i nie inaczej je wypuszczano z pałacu, jak po 2 z osobna.

Od tego czasu Nazimow już ciągle utrzymywał w dworcu¹ cztery rotę żołnierzy i pierwszy oddział ogniowej straży, która umieszczoną została po obu stronach głównego wejścia. Że zaś śpiew narodowy przyjmował codziennie coraz większe rozmiary we wszystkich warstwach społeczeństwa i przykrócenia tego już nie było sposobu, ustanowioną została księga sznurowa, w którą zapisywano nazwiska osób, zauważonych, że biorą udział w śpiewie.

Każdy policjant codziennie przedstawiał rządowi raport, gdzie śpiew miał miejsce i kogo przy tym widziano. Jeśli jedna i ta sama osoba kilka razy była notowaną do księgi, obok nazwiska stawiano krzyże. Ci, którzy mieli po kilkanaście takich krzyżów, a zajmowali jakieś miejsca rządowe, wysyłani byli w głąb Rosji.

Kobietom kazano obierać mieszkania na prowincji, uczniów zakładów naukowych wypędzano ze szkół, rzemieślników chłostano. Wszystkie te jednak sposoby nie wiele przynosiły

¹ To jest w swoim pałacu. Dopis. autora.

skutku. Umysły młodzieży coraz bardziej grzewały się i groziły burzą.

Aresztowanych 8 maja rzeczywiście oddano pod sąd i w końcu lipca wysłano do wielkorosyjskich gbrnij.

17 czrw. weszli do Wilna dońscy kozacy i oddani zostali pod bezpośrednie zarządzenie Nazimowa. Im odtąd poruczono odbywać patrole, ponieważ kawaleria przez 2 miesiące, męczona bez ważnych powodów, szemrać zaczęła; na tym tle między Nazimowem i dowódcą pierwszego korpusu generałem Łabyncowem rozpoczęła się otwarta walka.

Nazimow w swoich raportach utrzymywał konieczność silnego wzmocnienia załogi miasta, pod pozorem buntu, Łabyncow, raportując ministrowi wojny, znajdował miasto zupełnie spokojne, dowodził, że śpiew religijny nie jest wcale oznaką buntu, że wojsko znużone ciągłym czuwaniem, staje się coraz bardziej niechętnie, że utrzymanie kawalerii powinno mieć ważniejszą od śpiewu pobudkę, zwłaszcza w takim mieście jak Wilno i kiedy Nazimow podczas rezurekcji w kwietniu zamknął się w swoim pałacu, a kościoły wileńskie obległ piechotą i artylerią. Łabyncow, na przekór, bramy dwóch swych domów otworzyć kazał na oścież na noc całą i zdjął zwykłą nawet straż przy tych domach.

Podobne usposobienie względem siebie dwóch generałów bynajmniej Wilnianom nie przeszkadzało. Owszem, oficerowie konnych i pieszych pułków, w większej części Polacy, zaczęli przyjmować czynny udział w sprawie narodowej i kiedy Nazimow domagał się surowego sądu na „skompromitowanych” oficerów, Łabyncow uniewinniał i uwalniał.

Taki był stan Wilna aż do 31 lipca tj. do dnia uroczystości połączenia Litwy z Polską.

Już w pierwszych dniach lipca kilkanaście tysięcy egzemplarzy drukowanych plakatów, wzywających do uroczystego obchodu dnia tego, rozsypało się po całej Litwie; do 15 lipca wszystkie stany były już zawiadomione i gotowały się w cichości.

Rząd się dowiedział pod koniec tegoż miesiąca i wydał rozkaz Konsystorzowi wileńskiemu, ażeby przełożeni kościołów pod żadnym względem nie ośmielili się w dniu tym odprawiać

w swoich kościołach solennego nabożeństwa, a tym bardziej odśpiewać „Te Deum laudamus”. Pomimo to nabożeństwa odbyły się w kościołach: św. Jana, Franciszkanów i Bernardynów i jak hymn narodowy, tak również i „Te Deum laudamus” odśpiewano.

Kościoły te były przepełnione ludem już nie w żałobie, ale w barwie narodowej i pomimo, że do południa nie było pięknej pogody, różnobarwne kostiumy pojawiły się wszędzie, magazyny i sklepy pozamykano, rzemieślnicy w dniu tym za nic na świecie nie zgodziliby się pracować.

Od początku maja postanowiono, że hymn narodowy powinno się śpiewać codziennie w Ostrej Bramie po litanii, że zaś w dniu tym była najpiękniejsza pogoda, kilka tysięcy ludu w różnokolorowych sukniach zebrało się do Ostrej Bramy i po odśpiewaniu hymnu i po skończonym nabożeństwie cała ta masa narodu, śpiewając „Jeszcze Polska nie zginęła”, środkiem miasta udała się na przedmieście, Belmonty zwane. Jednocześnie rozesłano kilkudziesięciu gońców na wszystkie bulwary i miejsca spacerów z zawiadomieniem, ażeby się zbierano na Belmonty, ponieważ do południa zdania co do obrania punktu zabawy były podzielone.

Do godz. dziewiątej wieczorem przedmieście liczyło ponad 15 tysięcy zgromadzonych.

Pierwszym obowiązkiem przybyłych było pozamykać wszystkie szynkownie i kiedy to spełniono, rozpoczęły się mowy narodowe, dążące do pojednania ludu ze szlachtą.

Mowy te przez niższą klasę przyjęte były z zapalem. Tu poprzysiężono znieść raz na zawsze dawne przesady i bądź co bądź działać jednomyślnie przeciw wrogom. Tu wywołane były nazwiska wszystkich osób, stojących na czele polskiego narodu, jak w kraju tak i zagranicą i tu zaprzysiężono śmierć wrogom.

Podczas tych wszystkich okrzyków osiem secin kozaków i batalion piechoty, ukryte w górach Belmontu, zachowały się spokojnie.

Po odbytych wszystkich formalnościach rozpoczęła się zabawa, zagrano... i chociaż muzyka nie była wyśmienita, damy podawały rękę mieszczanom, pierwsi obywatele ich

żonom i córkom i tak zabawa ochocza i szczerza trwała do późna w noc i nie przerwał jej ani zakłócił żaden wypadek.

O godz. pierwszej po północy przy odgłosie śpiewów patriotycznych i iluminacji udano się napowrót. Patrole moskiewskie, spotykając tę masę wesołego i zryzowanego na wszystko ludu, na znak pokoju zsiadały z koni i prezentowały broń i tym się skończyła uroczystość połączenia Litwy z Polską, że lud, pojednany ze szlachtą, postanowił jej tylko słuchać głosu, nie podejmując sam z siebie żadnych ważnych kroków.

1 sierpnia rząd wysłał do Petersburga najfałszywszą depeszę o dniu 31 lip., a we dwa dni po tym sprowadzono kilka pułków kolejną żelazną i Moskale jednomyślnie twierdzili, że Litwa się zbuntowała.

Każdego piątku o godz. 7 wieczorem zbierano się na przedmieście, zwane Śnipiszki, przed figurą Chrystusa dla śpiewów narodowych, tak, że jedna kompania ludu zmieniała drugą i śpiewy trwały zwykle do godz. 11 wieczorem.

4 sierpnia pogoda była prześliczna. Na przedmieście Śnipiszki przybyło od 5 do 6 tysięcy ludu. Śpiew rozpoczął się o godz. 8 wieczorem, powtarzany trzykrotnie. Zebrani zajmowali całą górę, na której wznosi się wizerunek Chrystusa, ulicę Kalwaryjską, most Zielony i cały bulwar nad Wilią.

Okolo godz. 9 lud spostrzegł na górze jakiegoś szpiega. Natychmiast powstał między młodzieżą ruch wielki, ściągnięto tego człowieka na ulicę Kalwaryjską i kilkaset kijów spadło na jego głowę.

Tu nad tą, leżącą bez zmysłów ofiarą, powstała narada. Jedni byli za zabiciem, inni radzili obciąć uszy, inni znowu za powtórzeniem kijów i zostawieniem na placu, co też uczyniono.

Jeśli tego człowieka, nazwiskiem Wenca, nie zabito wówczas, to odebrano mu więcej jak połowę zdrowia.

Policjanci, którzy zwykle nie opuszczali swego stanowiska do końca nabożeństwa, w tym dniu znikli wszyscy jednocześnie i powracający nie widzieli już żadnego z nich.

Wenca zabrała z placu straż wewnętrzna i odesłała do szpitala. Czy żyje jeszcze, nie wiem. Zostawiłem go chorego.

Od pierwszego sierpnia zjawily się w każdym kościele i na rogach ulic drukowane plakaty, uwiadamiające Litwinów o idącej procesji z Warszawy i mającej wejść do Wilna w dniu 6 sierpnia o godz. 6 po południu z przedmieścia, Pohulaną zwanego. Wiadomość ta w ciągu 2 dni przybrała taką pewność, że ci nawet obywatele, którzy dla przekonania się o rzeczywistości jeździli do Kowna, nie byli w stanie wyperśwadować Wilnianom tej, tak bliskiej ich sercu myśli. Gotoowano się do godnego przyjęcia braci koroniarzy; na nabożeństwach i na wszystkich przechadzkach zapraszano się nawzajem; policja ze swej strony włączyła się po domach i zobowiązywała właścicieli mieszkań, aby nikt się nie ośmielił przyjmować do swego domu ludzi, należących do procesji, że procesja, chociaż rzeczywiście się zbliża, przez rogatki jednak przepuszczoną nie będzie.

Nadomiar złego 5 sierpnia p. o. cywilnego gbra wicegubernator Nabokow oznajmił wszystkim w swym biurze i w Rządzie Gubernialnym, że procesja warszawska rzeczywiście się zbliża pod Wilno, jednakże ci wszyscy, którzy zechcą wyjść na jej spotkanie, utracą swoje posady.

Tegoż jeszcze wieczora rogatka Pohulańska i wszystkie ulice, wiodące do niej, zostały osadzone przez piechotę i kozaków. Nie było więc żadnej wątpliwości, że skoro rząd sam objawia i robi takie przygotowania, procesja w oznaczonym dniu i godzinie nadejść musi.

Wilnianom głównie chodziło o to, ażeby przekonać braci z nad Wisły, że serca Litwy zbyt silnie są sprzężone z sercami Korony i że Litwa zawsze i wszędzie gotowa iść w jej ślady.

W nocy z 5 na 6 sierp. Nazimow powrócił do Wilna, przywożąc z Petersburga najświeższe instrukcje.

W niedzielę 6 sierpnia od samego rana lud się zbierał na Pohulanę. Nazimow postawił tam 2 bataliony piechoty i 4 seciny dońców. Rogatka Pohulanki i wszystkie przejścia, mogące ułatwić przeprawę do dolnych lub górnych Ponar tak zostały osadzone przez kozaków, że ani przez rzekę Wilię ani przez Nowe Miasto dostać się do Ponar było niepodobieństwem.

O godz. 11 Nazimow wezwał do siebie klasę kupiecką oraz żydów i wynurzył nadzieję, że, chociaż te dwie nacje (sic!) nie przyjmą udziału w bezprawiać narodu i na Pohulance nie będą.

Po południu na wszystkich ulicach, którymi niby przechodzić miała procesja, rozstawiono wojsko tak, że każdy dom liczył 30 żołnierzy. Dziedzińce domów służyły za odwachy.

Lud, utrzymując ciągle kilkunastotysięczną masę na Pohulance, zmieniał się tylko, odchodzących zastępowali świeżo przybyli. O godz. 7 wieczorem do Ostrej Bramy zebrano się tłumniej niż zwykle. Po odśpiewaniu hymnu narodowego i skończonej litanii cała ta masa udała się ulicami: Wielką, Niedzielną i Trocką na Pohulanę; do godz. 8 wieczorem przedmieście główne i stykające się z nim ulice liczyły do 30 tysięcy ludzi. O tejże samej godzinie Nazimow rozkazał podwoić siły wojenne przed i za rogatkami jeszcze dwoma batalionami sofijskiego pułku piechoty kozaków.

Na placu zjawila się, wyjąwszy samego Nazimowa, który się zamknął w swoim pałacu, cała starszyzna wojskowa.

Lud, stojący wobec bezczynnego wojska, pozwalał sobie na lekkie żarty.

O godz. 9 jeden batalion straży wewnętrznej przybył na Pohulanę szybkim marszem i po zakomenderowaniu zaczęto wobec narodu nabijać karabiny i zaraz batalion ten przeszedł rogatkę, udając się ku dolnym Ponarom.

Wszyscy obecni manewr ten wytłumaczyli jako znak nadejścia procesji i sądzili, że wojsko to jedynie z nabitą bronią przeszło rogatkę, ażeby ogniem spotkać Warszawian.

Postanowiono więc przebojem przedrzeć się za rogatkę i nie dopuścić do krwi rozlewu i kiedy skupiona młodzież krzyknęła: hura! i sunęła ku rogatom, bębny uderzyły na alarm i wówczas właśnie zaczęła się barbarzyńska, bezprzykładna w dziejach narodów ucywilizowanych rzeź bezbronego narodu.

Z powodu wielkiego natłoku wszelki odwrót uczyniono niepodobnym. Mężczyźni w jednej chwili rozebrali płot z jednej strony rogatki dla otworzenia ucieczki kobietom, ale uciekających zabijano lub kaleczono.

Pułkownik Haller, przebiegając szeregi wojska, wołał co chwila: Rubi bez poszczady, tak car powelieł tj. mordujcie bez litości, taki jest rozkaz cesarza.

Mężczyźni w większej części bronili się żerdziami z rozebranego płotu lub też kamieniami; zabitych i rannych wleczono za nogi, głowy zaś tych nieszczęśliwych ofiar obijały się o bruk. Widziałem kilka twarzy tak zczerniałych i niepodobnych do siebie, że rodzona matka nie zdołałaby rozpoznać rysów swojego dziecka. Ci, którzy się starali unieść z placu rzezi zabitych lub rannych, otoczeni przez kozactwo w jednej chwili, sami zostawali na placu. Wielu z młodzieży, stojącej w obronie kobiet, zostało aresztowanej i odesłanej do cytadeli. Moskale tak się urządzili, że ani jednego nie wydano w ręce ludu; uniesiono tylko większą liczbę rannych, których ulokowano w szpitalach i pobliskich prywatnych domach.

Zrozpaczony naród wobec świeżej krwi jeszcze na placu rzezi zaśpiewał „Boże, coś Polskę!” i zwolna od Pohulanki ustępował ulicą Trocką do kościoła ks. ks. Franciszkanów, gdzie za poległych braci śpiewano Anioł Pański. Stamtąd około godz. 10 wieczorem tłum cały udał się Dominikańską ulicą, nie przestając śpiewać hymnu narodowego do pałacu Nazimowa, ale na rogu ulicy św. Jańskiej batalion piechoty odparł cisnących się bagnietami. Nie mogąc dostać się na ulicę pałacową bez nowych ofiar, zwrócono się napowrót na ulicę Dominikańską i udano się do Ostrej Bramy.

Wyjawszy ulic, przyległych pałacowi Nazimowa, wszystkie inne ulice zostały z wojska oczyszczone tak, że ta rozpaczliwa procesja nie spotkała na swej drodze ani jednego kozaka.

Przerażenie między Moskalami około północy stało się okropne, nie wiedzieli bowiem, czym się ta manifestacja zakończy.

Naród z odkrytą głową, śpiewając na przemian to suplikacje to hymn narodowy, przechodził zwolna wszystkie główne ulice, udając się na przedmieście Śnipiszki, gdzie na wzgórzu przed figurą Chrystusa z piersi przybyłych wydobył się już nie śpiew ale jęk rozpacz. Ci, którzy w tym czasie byli w swoich mieszkaniach, oświecili je i do godz. 2 po

północy miasto wyglądało jak podczas iluminacji. O godz. 3 wszystko ucichło.

Nazajutrz, 7 sierpnia pierwszym obowiązkiem mieszkańców było obliczyć ofiary, ale ta czynność nie była tak łatwą. Z 6 na 7 sierpnia nie powróciło do domów 180 osób. Czy wszyscy byli zabici, wiedzieć nie podobna, policja bowiem unosiła z placu tak zabitych jak i rannych. Wielu aresztowano za to, że się ośmielili bronić swego życia. Pewnej więc liczby poległych wskazać było trudno. Postanowiono wysłać deputację do Nazimowa z żądaniem powrotu zabitych, ale deputowani, mający na czele marszałka Domejkę, powrócili z niczym. Nazimow odpowiedział, że zabitych nie ma, są tylko ranni i że po ich wyliczeniu młodzież pozwalała sobie na lekkie żarty.

Od 9 sierpnia załoga wileńska zaczęła się powiększać... Nazimow uwiadomił mieszkańców miasta, że, ponieważ oni byli główną przyczyną wywołania rozruchów i ogłoszenia oblężenia, wojsko więc będzie pozostawione na ich koszcie. Czy doprowadził tę obietnicę do skutku nie wiem. W tym czasie opuściłem Wilno¹.

3. Więzienia polityczne w klasztornych gmachach wileńskich

Poza cytadelą wileńską i innymi więzieniami, urządzonymi dawniej i istniejącymi przed 1863 r., władze wojskowe za jęmbra Murawiewa zamieniły na więzienie dla politycznych przestępców następujące gmachy klasztorne w Wilnie: oo. Dominikanów, oo. Franciszkanów, pp. Karmelitanek bosych, księży kanoników laterańskich i księży Misjonarzy.¹ Chorych więźniów politycznych dużo leczono w szpitalu św. Jakuba w Wilnie z urządzeniem tam odpowiednich ostrożności względem chorych, którzy byli więźniami politycznymi.

¹ O tych gmachach spotykaliśmy wzmiankę w aktach w czasie naszych poszukiwań w A. P. Wiln. Dopis. autora.

4. Władze państwowe nakazują posłuszeństwo dla „prałata” Piotra Żylińskiego. Ks. Antoni Niemeksza zostaje dziekanem wileńskim, księża Piotr Żyliński i Edward Tupalski kanonikami kapituły

Konsystorz wileński otrzymał od władz państwowych nakaz, aby wykonywał wszelkie postanowienia i decyzje zarządzającego diecezją wileńską „prałata” P. Ż. W razie przeciwnym każdą sprawę badać będzie Rzymsko Katolickie Kolegium Petersburskie.

To samo źródło archiwalne mówi o назначeniu przez rząd, na dziekana wileńskiego ks. Antoniego Niemekszy i na kanoników Kapituły wileńskiej księży: Piotra Żylińskiego i Edwarda Tupalskiego.¹

5. Okólnik gubernatora kowieńskiego, by aresztowano księży, pobudzających ludność „do ruchu”

Gubernator kowieński, kontradmirał Kriger 4 maja 1863 r. Nr 943 rozesłał okólnik do urzędów miejskich i wiejskich policji, a w nim pod Nr 3 mówi:

„Księża, pobudzających ludność „do ruchu” (uwlekajuszczich k wołnieniu) w jakikolwiek sposób, natychmiast aresztować i zastosować do nich ściśle p. 3 okólnika dowodzącego armią wileńskiego wojennego okręgu z 24 kw. 1863 r. Nr 411, uzyskując od tegoż dowódcy zgodę na oddanie ich pod sąd.”²

Instrukcja, którą Murawiew II wydał 24 maja 1863 r. z Wilna dla zaprowadzenia wojenno cywilnego zarządu w powiatach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylowskiej guberniach w p. 12, dotyczącym duchowieństwa, tak brzmiała:

Wszystkim księżom, a w szczególności parafialnym plebanom w miastach i wsiach ogłosić, za wszelkie współdziałanie z powstaniem słowem lub czynem i pobudzaniem do tego przez odczytanie powstańczych proklamacji albo jakichkolwiek

¹ Archiwum Murawiew. w Wilnie Nr 7648 str. 165 i 167.

² Muzeum X. X. Czartoryskich w Krakowie. Teka „Litwa i Ruś”.

manifestacji w kościołach i poza nimi, winni zostaną natychmiast zaaresztowani i sądzeni na miejscu podług całej surowości praw wojennych. Tłumaczenia, że współdziałali z powstaniem, do tego zmuszani, nie będą brane pod uwagę, bo słudzy ołtarza tym bardziej nie powinni ulegać takim groźbom. Ich obowiązkiem być ofiarą dla uspokojenia kraju i skłonienia każdego, by był wiernym przysiędze, którą wykonał cesarzowi. Nie stosujący się do tego duchowni będą surowo karani dla przykładu drugich. Przełożeni klasztorów katolickich, jeśliby pozwolili w nich na jakiekolwiek przygotowanie do powstania, również będą surowo odpowiadać przed wojennym sądem”.¹

6. Usuwanie Polaków z zajmowanych przez nich urzędów państwowych

W aktach, omawiających środki, *przywracające* charakter rosyjski Kraju Północno Zachodniego, jest okólnik, który Murawiew rozesłał pod datą 7 lipca 1864 r., donosząc gubernatorom, że wśród zabiegów, urządzających Kraj Północno Zachodni, cesarz 27 maja 1864 r. wskazał, aby wyższe stanowiska w urzędach powierzać ludziom, z pochodzenia Rosjanom.²

Stosownie do powyższej zasady 6 sierpnia 1864 r. Nr 10592 Murawiew poleca gbrowi kowieńskiemu, by *na skutek prośby* zwolnił z urzędów cały szereg ludzi, a na ich miejsce naznaczył jednostki prawomyślne i zdolne, pochodzenia rosyjskiego.³

21 sierpnia 1864 r. Nr 11438 Murawiew zwraca się do ministra spr. wn. z prośbą o zmianę Polaków-sędziów śledczych, a to na podstawie zasady: wyższe stanowiska i takie, które pociągają za sobą obowiązek bezpośredniego obcowania z ludnością, mają zajmować Rosjanie.⁴

Do gbry wileńskiego 21 sierpnia 1864 r. Nr 11436 Murawiew zwraca się z tym samym, o czym pisał do gbry kown. pod Nr 10592.⁵

¹ Op. c.

² Archiw. Państw. w Wilnie. K. Wiln. G. G. 1864 Nr 312 k. 1.

³ Op. c. k. 12.

⁴ Op. c. k. 33.

⁵ Op. c. k. 34.

W lutym 1865 r. Murawiew znów atakuje w tej materii i żąda przeprowadzenia tych zmian od gbrów: wileńskiego, kowieńskiego, mińskiego, witebskiego i mohylowskiego.¹

7. Zakaz odbywania procesji kościelnych poza świątyniami

W sprawie procesji kościelnych jen. gbr wileński 14 lut. 1866 r. Nr 264 wydał zarządzenie, na mocy którego obrzęd ten dozwolony był po miastach tylko wewnątrz murów kościelnych, a po wsiach, gdzie są ciasne kościoły, po cmentarzu kościelnym.²

O striapczych i komisjach do sprawdzania opłat ludu wiejskiego, zwolnionego od zależności poddańczej³

Striapczy był to urzędnik, pełniący obowiązki administracyjno sądowe, zastępujący prokuratora sądowego w roli jego pomocnika.⁴

Komisje do sprawdzania (powierocznyja komisji) były utworzone w celu sprawdzenia i określenia opłat pieniężnych, uiszczanych przez ludność wiejską, która wyszła z zależności poddańczej.⁵

ROZDZIAŁ II

Wstęp do dziejów prześladowania diecezji telszewskiej, zawierający charakterystykę bpa M. K. Wołonczewskiego

Na wstępie martyrologium tej diecezji wysuwamy duchowe oblicze jej długoletniego pasterza, któremu słusznie należy się

¹ Op. c. k. 68 i n.

² Archiw. Państw. w Wilnie. A. M. Dozorca poliemejstra. Telsze. Nr 1 k. 2 i 3.

³ Często spotyka się w tekście wzmiankę o striapczych i komisjach do sprawdzania opłat, dlatego podajemy tu te wyjaśnienia.

⁴ i ⁵ Jedno i drugie tak tłumaczy Gieysztor w swych pamiętnikach, t. I str. 346 i 347.

tytuł biskupa według serca Bożego Macieja Kazimierza Wołonczewskiego, niepospolitego narodowego na Żmudzi pisarza. Urodził się w 1801 r., wyświęcony na kapłana w 1828 r. (po uzyskaniu stopnia doktora teologii w Głównym Seminarium Wileńskim). Przeszedł przez prefekturę w szkołach w Mozyrzcu i w Krożach, profesurę w Wileńskiej Akademii Duchownej, a następnie Petersburskiej, rektorat seminarium diecezjalnego w Worniach w 1849 r., prekonizowany na bpa Żmudzi 25 lut. 1850 r., konsekrowany w dniu swego św. Patrona, w Petersburgu. Odtąd rządził swą diecezją przez lat 14 z Worn, a od 1864 r. do 17 maja 1875 r. z Kowna, dokąd stolicę biskupią przeniósł rząd rosyjski, niemal siłą.

Dwadzieścia pięć lat pasterzowania bpa M. K. Wołonczewskiego, niezwykle ciężkie przeżycia w ciągu lat sześćdziesiątych: przed styczniowym powstaniem (61 i 62), w czasie tego powstania (63 i 64) i po nim, był to okres opatrnościowy dla świętej Żmudzi. Gdyśmy w Wilnie zbierali w latach 1933, 1934, 1935 i 1938, a w Kownie 1933 r. materiały na drugą część „Bojowników”, niejednokrotnie odczuwaliśmy podziw dla tego wielkiego ducha. Nierozwiązaną jest dla nas dotąd zagadką, dlaczego rząd rosyjski, który tak łatwo usuwał z swej drogi każdego, ktokolwiek mu przeszkadzał, tak, że wśród wygnańców lat 60 mamy samych biskupów dziewięciu (Bereśniewicz, K. Borowski, Feliński, Kaliński, Łubieński, Popiel, Rzewuski, Szymański, Wojtkiewicz), bpa Wołonczewskiego ocalił pod tym względem. Był to mąż na wskroś Boży, z rządem rosyjskim nie zadzierał, ale bronił ducha ludu, sobie powierzonego i to okazało się najsilniejszą fortecą przeciw rusyfikacyjnemu zakusom tegoż rządu.

Uczuć patriotycznych wprost nie wysuwał, sprawy Kościoła bronił całą głębią swej duszy i z godnością apostołską. Niecodzienna szlachetność, gołębia prostota i duch nadprzyrodzony wiał z każdego jego słowa. (Warto mieć w pamięci jego odpowiedź, gdy rosyjskie władze państwowe żądały od bpa Wołonczewskiego skasowania dwóch przydrożnych krzyży, o czym jest mowa w 2 cz. „Bojowników”. Dopis. autora).

Nie był to deklamator wspaniały, stylista niezwykle, ale mąż Boży, z którego każdego posunięcia w diecezji, z każdego

odezwania się, czy to do biskupa sąsiada, czy do swego duchowieństwa, czy do swych diecezjan, czy wreszcie do rządu, tchnęło namaszczenie i siła ducha Bożego.

Każdy, ktokolwiek zbliżył się do jego myśli, do jego ducha, tym więcej do jego osoby, czuł, że ma przed sobą męża Bożego.

To nam opowiadali starzy ludzie w Kownie, tośmy sami wyczuli, gdy wypadło przetrwać kilka wielkich tomów archiwalnych w Kurii Biskupiej Kowieńskiej, zawierających akta z dziejów bpa Wołonczewskiego. Gdy co kilka czy kilkanaście kart (wśród ich kilku tysięcy), stanowiących streszczenie dwudziestopięcioletnich jego rządów, spotykaliśmy czcigodny podpis: Maciej Wołonczewski (który widnieje również na liście poniżej przytoczonym), ogarniała nas zaduma, a nawet pewnego rodzaju zazdrość względem monografisty męża tej miary.

Na czele rozdziału, dotyczącego diecezji żmudzkiej, podajemy właśnie list bpa M. W., pisany w sierpniu 1859 r. do biskupa sandomierskiego Józefa Michała Juszyńskiego. Jaki więcej z tego pisma duch katolicki, duch Chrystusowy, niech każdy czytający tę kartę wyda o tym sąd własny.

M. Wornie. 16 sierpnia 1859 r. Nr 1686.

Jaśnie Wielmożny Juszyński, Biskup Sandomierski i Kawaler.

Jaśnie Wielmożny Pasterzu i Bracie!

List pasterski i grzeczne pismo J. W. Pana przyjąłem z tym afektem, z którym przyjąłbym i Samego, jeśliby kiedy do nas zawitał. Cieszę się, że Kościół Boży w Królestwie Polskim coraz więcej nabywa pasterzy wzorowych i z tego się cieszę, że Ci chcą utrzymać z nami stosunki. Jeden Chrystus, jeden Ojciec święty, co robi nas pasterzami, jeden Kościół katolicki, jedno dążenie nasze; niech przeto będzie i jedno serce pomiędzy nami.

Nie możemy poznać się osobiście, nie możemy zjeżdżać się na synody, jak dawniej, utrzymujmy choćby piśmienne stosunki. Co rok około nowego roku napiszę do J. W. Pana; nie licząc, miły Bracie, tej korespondencji za uciążliwość.

Współ z niniejszym posyłam egzemplarz *opisania diecezji żmudzkiej*.¹

Wiem, że to dziełko, z powodu nieznajomości języka, nie przyniesie żadnej korzyści w Sandomierzu, — jednak niechaj zostanie w bibliotece jako pamiątka stosunków naszych. Przyjm, Pasterzu, wyraz prawdziwego szacunku, z którym zostaje i zostawać pragnę Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja najniższym sługą Maciej Wołonczewski, biskup żmudzki.² i ³

¹ Monografię diecezji żmudzkiej skreślił bp M. K. Wołonczewski po litewsku.

² Archiwum Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu. Akta osobiste biskupa Juszyńskiego (zaczęte 1859 r., skończone 1876).

³ O bpie M. Wołonczewskim jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. I str. 870 i w dalszym ciągu niniejszego rozdziału.

DAWNA LITWA I BIAŁORUŚ

ROZDZIAŁ III

Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła

Ks. Andracki Jerzy. Na skutek zarządzenia ministra spraw wewnętrznych ksiądz J. A., proboszcz parafii Ejszyski, powiatu lidzkiego, gbrni wileńskiej, został wtrącony do klasztoru i oddany pod dozór policji.¹ i ²

Ks. Arcimowicz. W zeszycie „Compte rendu du 10 Avût 1878” zbioru „Oeuvre d'assistance de Prêtres Polonais en Sibirie...”, przechowywanego w narodowym muzeum naszym w Rapperswilu, jest wymieniony ksiądz A., jako wygnaniec rządu rosyjskiego. Źródło wszakże, na które się powołujemy nie podaje ani imienia tego księdza, ani miejsca, ani czasu jego wygnania.³ i ⁴

Ks. Biały Stanisław, Dr Teologii. W r. 1891 podług spisu duchowieństwa archidiecezji mohylowskiej, na ten rok wydane, ksiądz S. B., lat wieku 81, kapłaństwa 56, na pro-

¹ A. A. D. Warsz. Zespół „Gen. policmejer...” Nr 5718 str. 24.

² Źródło, na które się tu powołujemy, nie wskazuje ani rodzaju przestępstwa, ani daty dochodzenia, ani miejsca kary, a że tego rodzaju karę ros. władze państwowe wymierzały na kapłanów za ich postawę w obronie Kościoła, z tego względu i wypadek ten zaliczamy do działu: „Za Kościół”. Dopis. autora.

³ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 924 cz. I. Druki.

⁴ Przypuszczając, że to jest mowa o ks. Janie Arcimowiczu, zamieszczonym w 2 cz. „Bojowników” t. I str. 419, tu o nim podajemy i dołączamy go do cierpiących za Kościół. Dopis. autora.

bostwie w Czerei, pow. siennieńskiego, gbrni smolińskiej, był lat 34.¹ Umarł w Warszawie 23 czerwca 1893 r.²

Ksiądz S. B. w 1891 r. uzyskał od ros. władz rządowych zgodę na zamieszkanie w Warszawie, starał się zaś o to, gdy go te władze pozbawiły probostwa za to, że nie pozwalał na śluby małżeńskie katolików z prawosławnymi.³

Ks. Borowski Kacper, Dr św. Teol., bp łucko żytomierski, później płocki, 1802 † 1885. 1. Archiwum rapperswilskie o biskupie K. B., wywiezionym z Żytomierza 1870 r., mówi, że mieszkał w Permie.⁴ i ⁵

2. W liście swym z 29 st. 1878 r. ks. Aleksander Kieroński, pośredniczący między kapłanami wygnańcami, a założycielem Międzynarodowego Funduszu Władysławem hr. Platerem, donosi temu ostatniemu, że biskup K. B., wywieziony przez władze rosyjskie z Żytomierza, mieszka w Permie.⁶ i ⁷

* * *

Biskup K. B., poprzednio kanonik mohylowski oraz profesor historii kościelnej i prawa kanonicznego w Akademii petersburskiej, tłumacz starochrześcijańskiej literatury z języka greckiego na polski. Biskupem łuckim i żytomierskim był od r. 1848 do 1883., z czego ostatnie lata spędził na wygnaniu od 1870 do 1883 r.

Pertraktacje między Watykanem a Petersburgiem doprowadziły do przeniesienia biskupa K. B. na stolicę do Płocka 16 marca 1882 r., objął diecezję płocką 13 maja 1883 r., gdzie umarł 15 stycznia 1885 r.

¹ Katalog archidiecezji mohylowskiej na 1891 r. str. 213, 214 i 257.

² Także katalog na 1894 r. str. 305.

³ A. A. D. Wiln. Wyznaniowe. 1891.

⁴ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

⁵ Jak długo biskup K. B. mieszkał w Permie i za co był tam zesłany, źródło, na które się powołujemy, nie o tym nie mówi. Wiadomym jest wszakże z dziejów tych lat, że biskup K. B. padł ofiarą z ręki rządu ros. w obronie języka polskiego w dodatkowym nabożeństwie kościelnym. Dopis. autora.

⁶ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925. Listy ks. Aleksandra Kierońskiego.

⁷ Biskupa K. B. wywiozły ros. władze państwowe za opór, okazany przeciw wprowadzeniu języka ros. do nabożeństwa kościelnego. Dopis. autora.

Ks. Czarnecki Dionizy Teodor. Z rozporządzenia rządowych władz rosyjskich ksiądz D. T. Cz., proboszcz parafii Kapajgród, pow. mohylowskiego, gbrni podolskiej, odbywał karę za sprawy kościelne w klasztorze oo. Bernardynów w Zasławiu, gbrni wołyńskiej, skąd w sierpniu 1888 r. otrzymał nominację na administratora parafii Derażnie, powiatu rówieńskiego, gbrni wołyńskiej. Doniósł o tym Łucko Żytomierski Konsystorz do Petersburskiego Rzymsko Katolickiego Kolegium 26 sierpnia 1888 r. Nr 4748.¹

Ksiądz D. T. Cz. wyjechał z Zasławia 13 wrz. 1888 r.

Ks. Gan Ludwik. Jak doniósł Łucko Żytomierski Konsystorz 26 sierp. 1887 r. Nr 4559 do Petersburskiego Rz.-Kat. Kolegium, jen. gbr kijowski i podolski uwolnił z probostwa Wonkowic, pow. uszyckiego, guberni podolskiej, za sprawy kościelne księdza L. G. Od tegoż jen. gbra Łucko Żytomierski Konsystorz otrzymał zawiadomienia 7 lipca i 5 wrz. 1887 r. Nr 4071 i 4726, w których jest powiedziane, że ksiądz L. G. ma być umieszczony w klasztorze oo. Bernardynów w Zasławiu, gbrni wołyńskiej.²

Jak doniósł o tym przełożony klasztoru w Zasławiu 19 wrz. 1887 r. Nr 47, ksiądz L. G. przybył do tegoż klasztoru 15 września tegoż roku.

Za zgodą tegoż jen. gbra, wyrażoną 30 marca 1888 r. Nr 1577, jak doniósł o tym biskup łucko żytomierski do Petersburskiego Rz.-Kat. Kolegium 15 kw. 1888 r. Nr 1922, ksiądz L. G. otrzymał probostwo w Kapajgrodzie, pow. mohylowskiego, guberni podolskiej, skąd wkrótce został przeniesiony do Koniuch, pow. włodzimierskiego, guberni wołyńskiej.³

Ks. Harasimowicz Maciej, ur. w 1842 r. 13 kw. 1883 r. cesarz Aleksander III podpisał swój „rozkaz” (powelenje) nominacyjny dla trzynastu biskupów,⁴ między którymi był ks.

¹ A. A. D. Warsz. Zespół „Kolegium” Nr 18330 k. 267.

² Op. c. k. 229, 230 i 235.

³ Op. c. k. 251 i 253.

⁴ Aleksandra Gintowta, sufragana plockiego, na metropolitę petersburskiego, Wincentego Popiela, bpa kujawsko kaliskiego, na metropolitę warsz., Aleksandra Bereśniewicza, sufr. żmudzkiego, na bpa kujawsko kalisk., Tomasza



Karol Hryniewicki do Wilna, którego tenże cesarz 26 st. 1885 r. „uwolnił” od zajmowanego stanowiska. W myśl prawa kanonicznego cesarz nie miał władzy usuwania biskupa ze stolicy, przeto bp. K. Hryniewicki, będąc na wygnaniu w Jarosławiu, zawsze uważał się za pasterza wileńskiego. Wyjeżdżając z Wilna bp K. Hryniewicki zostawił swym zastępcą w charakterze wikariusza jeneralnego ks. Macieja Harasimowicza. Wtedy minister spr. wn. 18 lut. 1885 r. Nr 945 powiadomił Petersburskie Rz.-Kat. Kolegium, że zarządził zesłanie ks. kanonika M. Harasimowicza, mianującego się „samowolnie” wikariuszem jeneralnym diecezji wileńskiej, do Wielska, gbrni wołogodzkiej i żąda, aby toż Kolegium zleciło podług dotychczasowej praktyki (po bywszym primieram) zarząd diecezji wileńskiej Wileńskiemu Duch. Konsystorzowi.¹

Taką decyzję wydał Petersburg mimo, że Katedralna Kapituła Wileńska pod datą 3 lut. 1885 r. Nr 89 wysłała do rzeczonoego Kolegium tej treści raport: „Gdyśmy przystąpili do załatwienia polecenia, które Kolegium nadesłało pod datą 30 st. 1885 r. Nr 275, znaleźliśmy się w położeniu bez wyjścia. Biskup bowiem K. Hryniewicki, na mocy pełnej swej władzy, wezwał do siebie duchowieństwo i oznajmił mu, co nadto powtórzył w swym okólniku, nadesłanym do Konsystorza pod datą 21 st. 1885 r. Nr 95, że 1) bezwarunkowo zakazuje dokonywania jakiegokolwiek wyboru na wypadek wywiezienia go z diecezji, że 2) każdego członka Kapituły, któryby wbrew jego woli, tu wyrażonej, przystąpił do wyborów niniejszym ekskomunikuje (otłuczajet ot cerkwi). Tejże karze, ulega również każdy, ktoby przyjął ten wybór, że 3) wszystkim katolikom swej diecezji w sprawach duchownych nie pozwala uzna-

Kulińskiego, administratora kieleckiego, na bpa tamże, Kacpra Borowskiego, bpa łucko żytom., na bpa plockiego, Szymona Kozłowskiego, prałata wiln. na bpa łucko żytom., Karola Hryniewickiego, prałata mohyl., na bpa wiln., Mieczysława Pallulona, prałata żmudzk., na bpa żmudzk., Kazimierza Wnorowskiego, prałata kieleckiego, na bpa lubelskiego, Antoniego Sotkiewicza, kan. warszawskiego, na bpa sandom., Antoniego Zerra, kanonika terespolsk., na bpa sufragana terespolsk. i Józefa Hollaka, proboszcza parafii Wszystkich Świętych w Warszawie, na bpa sufr. do Sejn.

¹ A. A. D. Warsz. Zespół „Kolegium” Nr 18351 k. 1 i 2.

wać innej władzy poza tą, którą zostawia kanonikowi M. Harasimowiczowi.

Wobec powyższego, szanując wszelką władzę tak świecką, jak i duchowną, nie mamy prawa (ne smieem) przystąpić do wyborów, dokąd od powyższej groźby nie zwolni nas obowiązujące prawo". Podpisali:

Kanonik Harasimowicz, przewodniczący kapituły.

Piotr Żyliński, prałat prepozyt.

Linkin, wiceoficjał, prałat.

Zdanowicz, archidiacon prałat.

Borzyński, Scholastyk prałat.

Michnicki Augustyn, kanonik.

Makarewicz Szymon, kanonik.

Waszkiewicz A., kanonik honorowy, sekretarz kapituły.¹

Wtedy Kolegium zawiadomiło mstra spraw wn. hr. Timaszewa, jak następuje: Na skutek polecenia p. Hrabiego z 29 st. 1885 r. Nr 543 Kolegium Duchowne 30 tegoż st. za Nr 275 nakazało wileńskiej Kapitułce katedralnej, wobec zwolnienia bpa K. Hryniewickiego, przystąpić do wyborów zarządzającego diecezją wileńską i protokół wyborów nadesłać do zatwierdzenia. W odpowiedzi na powyższe wymieniona Kapituła nadesłała raport pod datą 3 lut. 1885 r. Nr 89, który Kolegium ma honor przedstawić p. Hrabemu w oryginale. Podpisali: Dowgiałło, Grabowski.²

20 kwietnia 1890 r. Nr 2576 mster spr. wn. nadesłał do Petersb. Rz.-Kat. Duch. Kolegium polecenie, w którym mówi, że cesarz 19 kw. b. r. 1) pozwolił b. biskupowi wileńskiemu K. Hryniewickiemu (Nr 1531), zesłanemu w 1885 r. do Jarosławia, wyjechać zagranicę bez prawa powrotu (bezwowratno) 2) zgodził się naznaczyć mu rocznego subsydium 1500 rb.³

O powyższym zarządzeniu cesarza Kolegium rozesłało zawiadomienie do wszystkich biskupów, do Konsystorza Mohylowskiego i do bpa K. Hryniewickiego.⁴

¹ Op. c. k. 11.

² Op. c. k. 10.

³ Op. c. k. 47.

⁴ Op. c. k. 48.

Minister spraw wewnętrznych 5 maja 1890 r. Nr 1696 zwrócił Kolegium oficjalną korespondencję, którą toż Kolegium wysłało pod adresem bpa K. Hryniewickiego za Nr 1531 i dodał, że biskup K. H. skorzystał z prawa wyjazdu zagranicę, 3 bieżącego miesiąca udał się w tym celu w podróż koleją moskiewsko jarosławską do Moskwy, aby stamtąd bez zatrzymywania się jechać na: Tułę, Orzeł, Kursk, Kijów i Wołoczyska.¹

Bp K. Hryniewicki zamieszkał wówczas w Rawie Ruskiej.^{2, 3 i 4}

Ks. Hryhorowicz Fortunat. Warszawski jen. gbr 18 list. 1881 r. Nr 16173 okólnikiem, rozesłanym do wszystkich gbrów Królestwa Pol. i do oberpolicmajstra m. Warszawy, powiadomił ich, że, zesłany przez rząd z północno zachodniego kraju ksiądz F. H. do gbrni archangelskiej, został zwolniony spod dozoru policyjnego. Wobec tego ksiądz F. H. ma prawo zamieszkać w całym imperium rosyjskim z wyjątkiem północno i południowo zachodnich krajów oraz Królestwa Pol.^{5 i 6}

Ks. Iwaszkiewicz. Minister spr. wn. skazał księdza I., wikariusza z Ossowa, pow. lidzkiego, gbrni wileńskiej na klasztor, a później oddał go pod dozór policji.^{7 i 8}

¹ Op. c. k. 51.

² Op. c. k. 68.

³ Za poleceniem mstra spraw wn. Nr 2576 jest wszyte upoważnienie, które bp Hryniewicki, już z tytułem arcybiskupa, przysłał z Rzymu do swego brata ks. Aleksandra Hryniewickiego, kanonika wileńskiego, w którym go prosi o podejmowanie *nie subsydium* ale emerytury 1500 rb rocznie, które w układach z Rzymem rząd rosyjski zobowiązał się wypłacać stale. Te układy omówiły w zasadzie naznaczenie do Wilna nowego bpa. Dopis. autora.

⁴ O księdzu M. H. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. I str. 512.

⁵ Państw. Archiw. Pozn. Kalisz cz. III Nr 250 k. 26.

⁶ O księdzu F. H. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. I str. 508.

⁷ A. A. D. Warsz. Zespół „Gen. policmejster...” str. 24.

⁸ Źródło, z którego zaczerpnęliśmy powyższe dane, nie wskazuje ani imienia księdza I., ani rodzaju jego przestępstwa, ani daty, ani miejsca kary. Ponieważ tego rodzaju następstwa pociągała za sobą postawa kapłanów w obronie praw i obowiązków Kościoła, w tym przeto rozdziale mówimy o księdzu I. W spisach duchowieństwa diecezji wileńskiej jest mowa o ks. Maurze Iwaszkiewicz, byłym benedyktynie. Może o niego tu chodziło. W 2 cz. „Bojowników” t. I str. 953 jest wzmianka o ks. Maurycym I. Dopis. autora.

Ks. Jucewicz Stanisław.¹ Gbr kowieński 30 gr. 1866 r. Nr 13810 powiadomił jen. gbra wileńskiego, że jednocześnie z tym wysłał papier do nika wojennego m. Poniewieża z powiatem, w którym pozwala mu ściągnąć z księdza S. J., proboszcza parafii Pokroj, pow. poniewieskiego, gbrni kowieńskiej, grzywnę wysokości 50 rb za to, że 2 list. b. r. odbył procesję na cmentarz grzebalny.² i ³

Ks. Kosowski Władysław. 1. Łucko Żytomierski Katolicki Konsystorz 30 maja 1886 r. Nr 2944 powiadamia Petersburskie Rz.-Kat. Kolegium, że jen. gbr kijowski, podolski i wołyński skazał księdza W. K., proboszcza parafii Korytnica, pow. włodzimierskiego, gbrni wołyńskiej, na klasztor oo. Kapucynów w Starokonstantynowie, gbrni wołyńskiej za ubliżające odezwanie się przeciw panującej cerkwi.⁴

Do Starokonstantynowa, do miejscowego kapucyńskiego klasztoru ksiądz W. K. przybył 10 lipca 1886 r.⁵

2. Na skutek zarządzenia ros. władz państwowych ksiądz W. K. za sprawy kościelne stracił probostwo Kaszewata w powiecie umańskim, gbrni kijowskiej i umieszczony został w klasztorze oo. Bernardynów w Zasławiu, gbrni wołyńskiej, w październiku zaś 1888 r. został administratorem parafii Gorochów, pow. włodzimierskiego, gbrni wołyńskiej.

Zasław ksiądz W. K. opuścił 30 listopada 1888 r.⁶

Ks. Kozłowski Szymon, arcbp.⁷ 1. Mster spr. wn. 29 wrz. 1884 r. Nr 4818 nadesłał polecenie do Petersburskiego Rz.-Kat. Duchownego Kolegium takiej treści: Złożyłem cesarzowi raport, a w nim przedstawiłem okoliczności wizyty

¹ O księdzu S. J. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. I str. 575.

² Archiwum Państw. w Wilnie. K. Wiln. G. G. 1866 Nr 1349. Dzieło po przedstawieniu wiln. gbra o wospreszczeniu krestnych chodow wnie r. k. cerkwej k. 56.

³ Chodziło o zaprowadzenie procesji żałobnej na grzebalny cmentarz w dniu Zaduszny. Dopis. autora.

⁴ A. A. D. Warsz. Zespół „Kolegium” Nr 18330 k. 140.

⁵ Op. c. k. 184.

⁶ Op. c. k. 286 i 297.

⁷ O księdzu Sz. K. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. I str. 603.

pasterskiej Platona, metropolity kijowskiego i kaliskiego (prawosławnego. Dopis. autora) w parafii korostyszewskiej, gbrni kijowskiej, a także powtórzyłem zarządzenia, które z tej racji wydał Szymon Kozłowski, bp łucko żytomierski.

Na skutek mego najpoddańszego raportu (dokładu) cesarz 27 wrz. 1884 r. raczył rozkazać, aby biskupowi Sz. Kozłowskiemu zmniejszyć o połowę pensję, zaczawszy od 1 paźdz. b. r. w stosunku rocznym z 4480 na 2240 rb Biskup bowiem Kozłowski, mówi mster w tym raporcie, dopuścił się przeciwpaństwowego czynu, używając obraźliwego wyrażenia o cerkwi prawosławnej i ruskim narodzie w swym piśmie, w którym nałożył karę na proboszcza wzmiankowanej parafii ks. Wincentego Morawicza.¹

2. 8 gr. 1885 r. Nr 6418 mster spr. wn. powiadomił Petersb. Rz.-Kat. Duch. Kolegium, że 6 grudnia tegoż roku cesarz zgodził się na asygnowanie odtąd bpowi Sz. Kozłowskiemu pensji całkowitej.²

3. Tenże karany bp Sz. Kozłowski został metropolitą mohylowskim w Petersburgu, a 25 gr. 1894 r. Nr 6628 mster spr. wn. powiadomił Petersb. Rz.-Kat. Duch. Kolegium, że cesarz odznaczył go krzyżem, otoczonym ałmazami.³ i ⁴

Ks. Kudorowski Ferdynand, były dominikanin. Z odezw, którą wysłał bp miński Paweł Rawa do Petersburskiego Rz.-Kat. Kolegium 15 list. 1852 r. Nr 497 widać, że do sprawy ks. Jana Paciorkowskiego, proboszcza parafii Kleck, powiatu słuckiego, gbrni mińskiej, był wmieszany jego dawny wikariusz ksiądz F. K., dominikanin z Nieświża, pow. słuckiego, gbrni mińskiej. Chodziło o udzielanie posług religijnych byłym unitom, którym rząd rosyjski 23 czrw. w 1839 r. kazał być prawosławnymi i za takich ich uważał.

Łącznie z tą sprawą jen. gbr wezwał księdza F. K. do Mińska i kazał mu pozostać w tamtejszym bernardyńskim

¹ A. A. D. Warsz. Zespół „Kolegium” Nr 18351 k. 4.

² Op. c. k. 32.

³ Op. c. k. 77.

⁴ Świadczy ten fakt, nie jedyny pod słońcem, o zmienności łaski i gniewie panów tego świata. Uwaga autora.

klasztorze. Kiedy cesarz ks. Jana Paciorkowskiego skazał na zesłanie do guberni archangelskiej, ksiądz F. K. wystąpił do bpa P. Rawy o przeniesienie go do Połocka do tamtejszego dominikańskiego klasztoru w diecezji mohylowskiej. Kolegium 15 gr. 1852 r. przychylnie dało polecenie w tej sprawie.¹ i ²

Ks. Lewicki Zygmunt. Mster spr. wn. skazał na klasztor księdza Z. L., proboszcza parafii Ossów, pow. lidzkiego, gbrni wileńskiej oraz oddał go pod dozór policji.³ i ⁴

Ks. Lewkowicz Jan. Za sprawy kościelne władze państwowe, jak doniósł o tym gbr wołyński do władzy diecezjalnej łucko żytomierskiej 12 i 18 paźdz. 1888 r. Nr 2979 i 3054, pozbawiły księdza J. L. probostwa w Równem. Wtedy bp łucko żytomierski 19 paźdz. tegoż roku Nr 1413 uwolnił go z tego stanowiska i umieścił w klasztorze oo. Reformatów w Dederkałach, pow. krzemienieckiego, gbrni wołyńskiej, a administrację Równa otrzymał prefekt tamtejszej szkoły realnej ks. Władysław Lachowicz.⁵ Za zgodą zaś tegoż gbra wołyńskiego z 20 list. 1888 r. Nr 3453 ksiądz J. Lewkowicz został proboszczem parafii Dąbrowice, pow. rówieńskiego, gbrni wołyńskiej, o czym Ł. Żyt. Konsystorz doniósł do Petersburskiego Rz.-Kat. Kolegium 28 list. 1888 r.⁶

Ks. Lipko Augustyn.⁷ Okólnik warszawskiego jen. gbra, datowany 15 gr. 1881 r. Nr 17787, powiadomił wszystkich gubernatorów Królestwa Pol. i oberpolicmajstra m. Warszawy, że zesłany w 1868 r. ksiądz A. L. z północno zachod-

¹ A. A. D. Warsz. Zespół „Kolegium” Nr 12615 k. 11 i 12.

² Ta sama uwaga odnosi się tu, którąśmy zamieścili w odnośniku trzecim przy nazwisku ks. Jana Paciorkowskiego. Dopis. autora.

³ A. A. D. Warsz. Zespół „Gen. policmejster...” str. 24.

⁴ Ani rodzaju przestępstwa, ani daty dochodzenia ani miejsca kary nie podaje źródło, na które się tu powołujemy. Że zaś tego rodzaju wynik był zazwyczaj następstwem postawy kapłanów, broniących praw i obowiązków Kościoła, przeto i wypadek ten zaliczamy do działu: „Za Kościół”. Dopis. autora.

⁵ A. A. D. Warsz. Zespół „Kolegium” Nr. 18330 k. 281.

⁶ Op. c. k. 292.

⁷ O księdzu A. L. podaje wiadomości cz. 2 „Bojowników” t. I str. 624—626.

niego kraju, z guberni grodzieńskiej za to, że z prawosławia nawracał na katolicyzm, powrócił do kraju z archangelskiej guberni.¹

Ks. Maciejewski. Mster spr. wn. skazał na klasztor księdza M., dziekana raduńskiego, powiatu lidzkiego, guberni wileńskiej, oraz oddał go pod dozór policji.² i ³

Ks. Majewski Konstanty, proboszcz z Sobotnik, pow. oszmiańskiego. Rosyjskie władze administracyjne skazały księdza K. M. 22 gr. 1888 r. Nr 1428 na 100 rb kary za to, że nie chciał być obecnym przy poświęceniu szkoły w Sobotnikach, gdy obrzędu tego dokonywał duchowny prawosławny.⁴

Ks. Matatkiewicz Alfons, wikariusz św. Trójcy w Mińsku, poprzednio wikariusz w Krasnosielu, pow. reżyckiego.

Wyrok Sądu w Mińsku 31 lip. 1870 r. Nr 8282 i 24 wrz. 1870 r. Nr 8437 skazał księdza A. M. na 25 rb kary za to, że pobłogosławił związek małżeńskich byłych unitów Nr 1023.⁵ i ⁶

Ks. Mirecki Andrzej, Mgr św. Teol. Łucko Żytomierski Konsystorz 9 wrz. 1888 r. Nr 4931 powiadomił Petersburskie Rz.-Kat. Kolegium, że z rozporządzenia ros. władz państwowych ksiądz A. M., prefekt progimnazjum w Umaniu, gbrni kijowskiej, liczący lat 38, za sprawy kościelne utracił swe probostwo i dostał się do klasztoru oo. Bernardynów w Za-

¹ Państw. Archiw. Pozn. Kalisz. Dział kancelarii kaliszskiego gubernatora o polityczeskich przestępnikach, nachodiaszczichsia w ssyłkie i wozwraszczennych na rodinu. 1881 Nr 32 k. 34 i 35 i toż Archiwum cz. III Nr 250 k. 35 i 36.

² A. A. D. Warsz. Zespół „Gen. policmejster...” str. 24.

³ Ani imienia księdza M., ani rodzaju przestępstwa, ani dat, ani miejsca kary nie podaje źródło, z którego czerpiemy te wiadomości. Że zaś tego rodzaju wynik był zazwyczaj następstwem postawy kapłanów, broniących praw i obowiązków Kościoła, przeto i wypadek ten zaliczamy do działu „Za Kościół”. Dopis. autora.

⁴ Archiwum Kurii Metrop. w Wilnie. Nr archiwalny 2775.

⁵ Archiwum Kurii Metrop. w Wilnie. Nr archiwalny 799.

⁶ Właściwie fakt ten należałoby podać wśród „Bojowników” za Kościół w diecezji mińskiej, ale wówczas diecezja mińska na skutek bezprawnego postanowienia rządu ros. należała do diecezjalnej władzy wileńskiej. Dopis. autora.

sławiu, gbrni wołyńskiej. Stąd wyjeżdżał chwilowo do obsługi kaplicy Józefa hr. Potockiego do Antonina na miesiące październik i listopad 1888 r.¹

Jak doniósł Łucko Żytomierski Konsystorz do Petersburskiego Rz.-Kat. Kolegium 15 lutego 1889 r. ksiądz A. M. za zgodą gbra wołyńskiego został administratorem w Berezdowie, powiatu rówieńskiego, guberni wołyńskiej.²

Z klasztoru zasławskiego ksiądz A. M. wyjechał 8 marca 1889 r.³

Ks. Olszewski Jan, 17 maja 1888 r. Nr 2396 i 26 sierpnia 1888 r. Nr 4751 Łucko Żytomierski Konsystorz powiadomił Petersburskie Rz.-Kat. Kolegium, że ksiądz J. O., proboszcz parafii Kamień Koszyrski, pow. kowelskiego, gbrni wołyńskiej, za sprawy kościelne z rozporządzenia władz państwowych naznaczony miał za karę pobyt w klasztorze oo. Reformatów w Dederkały, pow. krzemienieckiego, gbrni wołyńskiej, dokąd przybył 19 lipca tegoż roku.⁴

26 sierpnia 1888 r. Nr 4751 Ł. Żyt. Konsystorz powiadomił Petersburskie Rz.-Kat. Kolegium, że ksiądz J. O. za zgodą gbra kijowskiego otrzymał probostwo Chabno, powiatu radomyńskiego, gbrni kijowskiej.⁵

Ks. Paciorkowski Jan. 1. 16 maja 1841 r. Petersburskie Rz.-Kat. Kolegium rozpatrywało nadesłaną doń sprawę księdza J. P., który z dawnej unickiej a obecnie prawosławnej wiary przyjął na łono Kościoła rz.-kat. Antoninę Ćwirkową i Marię Chełmowską z córkami.

Kolegium w aktach tych znalazło: a) że ksiądz J. P. wymienione osoby zapisał jako katolicki parafii Kleck, diecezji mińskiej i że Antonina Ćwirkowa mimo upominania, by się wyrzekła tego błędu (zabłądzenia), korzystała ze spowiedzi w kościele rz.-kat. w Klecku.

¹ A. A. D. Warsz. Zespół „Kolegium” Nr 18330 k. 294.

² Op. c. k. 298.

³ Op. c. k. 305.

⁴ Op. c. k. 269.

⁵ Op. c. k. 279.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w tej sprawie 20 czerw. 1839 r. zaproponowało, żeby z Antoniną Ćwirkową i jej dziećmi, jeśli w swym błędzie zechcą trwać, postąpić podług porządku i trybu, przez prawo przewidzianymi, przedstawić do cesarza prośbę, aby pozwolił im w tym błędzie pozostać nadal, a przewinienie księdza J. P., po rozpatrzeniu jego papierów przez władzę duchowną, żeby zakończyć wyrokiem sądowym.

16 maja 1841 r. Kolegium postawiło wniosek, aby ksiądz J. P. za to, że udzielał obrzędów rz.-kat. Kościoła wymienionym osobom, usunąć na 4 miesiące i zażądać od niego piśmiennej deklaracji, że na przyszłość będzie rozważniejszym i nie będzie popełniał tego rodzaju wykroczeń.

21 maja 1841 r. wniosek swój przesłało Kolegium do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, skąd otrzymało 29 maja 1841 r. Nr 1335 odpowiedź, potwierdzającą projekt kary i załatwienia całej sprawy.¹

2. Na skutek raportu jen. gbra wileńskiego Bibikowa mster spr. wn. przedstawił cesarzowi sprawę księdza J. P., proboszcza parafii Kleck, pow. słuckiego, gbrni mińskiej, który udzielał obrzędów katolickich „prawosławnym”.² Na skutek tego przedstawienia cesarz nie kazał księdza J. P. podawać do sądu, lecz zarządził, aby wysłać go na mieszkanie do gbrni archangelskiej pod surowy dozór tamtejszej policji. Dla obudzenia strachu w duchowieństwie katolickim całego imperium rosyjskiego cesarz nakazał fakt ten podać do wiadomości za pośrednictwem przełożonych wszystkich diecezji w Rosji całego kleru rz.-kat. O tym wszystkim mster spr. wn. 18 sierpnia 1852 r. Nr 2100 powiadomił petersburskie Rz.-Kat. Kolegium, dla wykonania tego drugiego punktu cesarskiego rozkazu.

3. Pod datą 7 list. 1855 r. Nr 2723 mster spr. wn. doniósł do Petersburskiego Rz.-Kat. Kolegium, że cesarz, uwzględniając nadwerżone zdrowie księdza J. P., któremu szkodzi chłódny

¹ A. A. D. Warsz. Zespół „Kolegium” Nr 7559.

² Chodziło o byłych unitów, którym ukaz cesarski z 23 czerw. 1839 r. nakazał być prawosławnymi. Dopis. autora.

klimat m. Pinegi, archangelskiej gbrni, na wniosek (dokład) tegoż mstra przeniósł rzeczonego księdza do m. Kostromy.

4. 26 lut. 1858 r. Nr 420 tenże mster powiadomił Petersburskie Rz.-Kat. Kolegium, że ksiądz J. P. na podstawie § 18 cesarskiego manifestu z 26 sierpn. 1856 r. uzyskał prawo powrotu do ojczyzny, do gbrni mińskiej.¹ i ²

Ks. Pallulon Mieczysław Leonard. biskup. Do Petersburskiego Rz.-Kat. Kolegium mster spr. wn. 22 mar. 1889 r. Nr 1572 nadesłał takie polecenie: Cesarz 16 marca 1889 r. raczył nakazać zmniejszenie czasowo do połowy pensji biskupowi żmudzkiemu M. L. P., a więc od 1 mar. b. r. aż do nowego zarządzenia wypłacać mu zamiast 8023 rb rocznie 4011 rb 50 kop. Jest to kara za uporne przeciwstawianie się, mimo, że był ostrzegany, zarządzeniom władz naukowych, aby uczniowie katolicy wraz ze wszystkimi innymi wyznaniaми uczęszczali do cerkwi prawosławnych na nabożeństwa, odprawiane tam za dom panujący.³

Kolegium o powyższym nakazie cesarskim zawiadomiło drogą okólną rządów wszystkich diecezji.⁴

Ks. Piotrowicz Stanisław.⁵ 1. Warszawski jen. gbr okólnikiem, datowanym 27 list. 1881 r. Nr 16647 zawiadomił wszystkich swoich gubernatorów i oberpolicmajstra m. Warszawy o zwolnieniu z zasadniczej kary księdza S. P., zesłanego do gbrni ołonieckiej.⁶

2. W zbiorach narodowego muzeum rapperswilskiego w zwoju „Oeuvre d'assistance...”, zeszycie „Compte rendu du

¹ A. A. D. Warsz. Zespół „Kolegium” Nr 12615 k. 1, 14 i 16.

² Choć fakt ten wychodził poza okres czasu, którego odzwierciedlamy życie, umieszczamy go tu jednak, by był dowodem stałej walki rządu ros z Kościołem katolickim i bezsilności tych zabiegów. Dopis. autora.

³ A. A. D. Warsz. Zespół „Kolegium” Nr 18351 k. 41.

⁴ Op. c. k. 42—46.

⁵ O księdzu S. P. podane są szczegóły w 2 cz. „Bojowników” t. I str. 717—720.

⁶ Państw. Archiw. Pozn. Kalisz. Dzieło kancelarii kaliszskiego gubernatora o polityczeskich przestępnikach, nachodiaszczichsia w ssyłkie i wozwra-szczennych na rodinu 1881 Nr 32 k. 29.

15 fervier 1878 jest wymieniony ksiądz S. P. z Wilna, będący na wygnaniu przez pewien czas w Archangelsku.¹

3. Warszawski jen. gbr 27 lut. 1881 r. Nr 16647 rozesłał okólnik do swoich gbrów i warszawskiego oberpolicmajstra, w którym powiadamia ich wszystkich, że ksiądz S. P., zesłany z Wilna w 1870 r. do gbrni ołonieckiej, został zwolniony spod dozoru policyjnego z prawem zamieszkania gdziekolwiek w imperium rosyjskim, wyjąwszy kraje północno i południowo zachodnie, Królestwo Pol. i gbrnię pskowską.²

Ks. Słyczko Izidor, ur. w 1871 r.³ W latach 1899—1901 ksiądz I. S. był proboszczem w Krynkach, pow. i gbrni grodzieńskiej. Parafia ta liczyła wówczas z górą sześć tysięcy wiernych, rozrzuconych na terytorium, które mierzyło 25 kilometrów średnicy.

Rząd rosyjski ze względu na prawosławie, kasując na Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie (mamy w tej chwili na myśli tylko decezję wileńską) parafie katolickie, w okolicy Krynek usunął z widowni życia religijnego parafie rz.-kat. w Małych Brzostowicach i w Szudziałowie, a wiernych z tych trzech parafii włączył do jednej z siedzibą w Krynkach. Na takim obszarze dla sześciu z górą tysięcy miał wystarczyć jeden kapłan, proboszcz. W Krynkach wprowadzić na papierze liczył się wikariusz, ale rząd ros. nie dopuszczał do tego, żeby dla Krynek został zamianowany wikariusz. Stąd w spisach parafii diecezji wileńskiej do innych licznych należały i Kryнки, gdzie stanowisko wikariusza nie było obsadzone wcale, natomiast na miejsce nazwiska młodego kapłana, który byłby pomocą proboszczowi w tak rozległej i licznej parafii, widniało wieczne vacat. Za to na tymże terytorium stwarzano i urządzano coraz to nowe prawosławne parafie tak, że w r. 1901 było ich siedem: w Krynkach, w Małej Brzostowicy, w Wiel-

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 924.

² Państw. Archiw. Pozn. Kalisz cz. III Nr 250 k. 30.

³ Ponieważ przeżycia księdza I. S., kapłana diecezji wileńskiej są jednocześnie obrazowaniem warunków, wśród których Kościół katolicki prowadził swą misję w pierwszych latach XX wieku w Grodzieńszczyźnie, z tego względu zamieszczamy tu wszystko, cokolwiek znaleźliśmy o księdzu I. S. i jego stosunkach z rosyjskim rządem w latach 1900—19.

kiej Brzostowicy, w Jurowlanach, w Samohrudzie, w Hołyncie i w Szudziałowie.

Na tych siedmiu placówkach pracowało kilkudziesięciu prawosławnych duchownych: protoierejów, ierejów, diaków, psalomszczyków.

Obok swej pracy pozytywnej Kościół katolicki musiał być w ciągłej defensywie wobec duchowieństwa prawosławnego, a może lepiej powiedzieć wobec stałego mieszania się do spraw religijnych policyjno żandarmskich urzędników, na których opierało się prawosławne duchowieństwo.

Nie w pierwszych dopiero latach XX wieku zaczął się wysiłek cerkwi prawosławnej i rosyjskiej administracji państwowej, by niszczyć wszystko, co katolickie, a na to miejsce szczepić prawosławie. Tu była ciągła czynna czujność, wymierzanie kar na „opornych”.

W parę lat po powstaniu, a szczególnie, gdy zbliżał się ukaz kasowania unii w Królestwie Pol., sąsiadujące z dawną Kongresówką, i z gbrnią augustowską ziemie podlegały szczególniejszej kontroli władz administracyjnych i cerkiewnych.

Wówczas wszystko, co słabsze padało pod obuchem przemocy, a brak gruntownej religijnej oświaty sprzyjał temu bardzo. Ponieważ grunt był przygotowany, a świątynie katolickie poprzemieniane na cerkwie, wobec braku kościołów katolicy tej okolicy zaczęli chodzić do cerkwi prawosławnych, które mieli bliżej niż swą katolicką macierz w Krynkach, bo „tej samej wiary”, jak im tłumaczyli duchowni prawosławni, uczą w cerkwiach prawosławnych, co i w kościołach katolickich.

Sprawa katolicka w tej okolicy przedstawiała się bardzo rozpaczliwie, jak to ks. Alojzy Noniewicz, dziekan w Sokółówce, ekspijar, kapłan oddany całym sercem swemu powołaniu, przedstawił księdzu I. Słyczce, gdy ten obejmował probostwo w Krynkach. Po kilkadziesiąt osób naraz odpadało od Kościoła i momentalnie zapisywano je do prawosławia.

Ksiądz I. S., objąwszy parafię Krynkę, z całą gorliwością rozwinął w niej swą kapłańską działalność, jasno nauczając swych wiernych, że prawdziwa wiara może być tylko jedna i Kościół Chrystusów może być tylko jeden. Praca ta, rozpoczęta w 1899 r. zaczęła kiełkować w sercach wiernych.

W sierpniu 1900 r. przyjechał do Krynek z wizytą pasterską bp Stefan Zwierowicz i przebył tu trzy dni wśród pasterskiej pracy, w której między innymi brał udział ks. Jan Kurczewski, znany kaznodzieja w Wilnie, który w czasie wizytacji bpa S. Zwierowicza należał wówczas do jego otoczenia. Na przyjazd bpa S. Zwierowicza zgromadziła się do świątyni w Krynkach cała ludność, mieszkająca na terytorium tej parafii, zarówno katolicka jak i prawosławna.

Do Pasterza diecezji wileńskiej przemówił z ambony miejscowy proboszcz ksiądz I. S. i przedstawił istotny poziom religijny swych parafian, podkreślając przy tym ich chwiejność i wkradający się do ich umysłów indyferentyzm religijny. Na tym tle kaznodzieje przez trzy dni przemawiali do ludu, wykazując niebezpieczeństwo, które im grozi utratą prawdziwej wiary. To podkreślał mocno w swych pasterskich upomnieniach bp Zwierowicz, to w swych kazaniach wymownych i zgrozą przejmujących sumienia wiernych podnosił stale z ambony przez wszystkie trzy dni złotousty ks. Jan Kurczewski.

Przebieg trzech dni wizyty pasterskiej bpa Zwierowicza w Krynkach zrobił swoje.

Opustoszały parafie prawosławne.

Duchowieństwo cerkiewne podniosło wówczas alarm i sprawę oddało w ręce administracji rządu rosyjskiego. Ta rozpoczęła zaraz rewizję wśród świeżych wyznawców prawosławnych, odbierała im szkaplerze, koronki i wszystko, co ich mogło skłaniać do katolicyzmu. Śledztwo to szczególnie miało na uwadze działalność miejscowego proboszcza księdza I. S. Referat w tej sprawie do Departamentu Spraw Religijnych wysłał gbr grodzieński książę Urusów (który po 1905 r. był w Rzymie i tam przyjął katolicyzm. Dopis. autora), stawiając wniosek, że ksiądz J. S. nie tylko należy usunąć z Krynek, ale nie dopuścić do żadnego kościelnego stanowiska ani w gbrni grodzieńskiej, ani nawet w całym zachodnim kraju, bo wynikiem działalności tego rodzaju osobnika będzie *wskreszenie Polski*.¹

¹ Jak w tym wypadku tak zawsze ściśle łączono rozwój katolicyzmu w duszach narodu polskiego i z nim spokrewnionych szczepów z polskością. Dopis. autora.

Departament petersburski wydał w tej sprawie 20 lipca 1901 r. postanowienie administracyjne, skazując księdza I. S. na zesłanie do gbrni tambowskiej, pozostawiając tamtejszemu gbrowi, którym był wówczas Rzewskij, wskazanie miejsca zamieszkania księdzu I. S. Gbr Rzewskij wyznaczył miasto powiatowe Tiemnikow, w którym był tylko jeden katolik, poborca (kaznaczej), żonaty z prawosławną. Energicznego księdza I. S. wzięła w obronę tambowska elita inteligentna i wyjednała zmianę decyzji gbra, który wówczas wskazał samó gbrnialne m. Tambow na mieszkanie dla księdza I. S.

Gdy po 20 lipca 1901 r. doszła do księdza I. S. decyzja administracyjna o wygnaniu do Rosji, ksiądz I. S. w końcu sierpnia tegoż roku wyjechał z Krynek na Wilno do Petersburga i tu uzyskał to, że nie wysłano go na miejsce kary etapem, lecz udzielono paszportu na wyjazd do Tambowa (prochodnoje swidietelstwo). Jechać musiał na własny koszt. Wtedy z Petersburga ksiądz I. S. udał się w drogę na Dynaburg, Smoleńsk, Woroneż do Tambowa, dokąd przybył w końcu września tegoż 1901 r.

Na jesieni 1903 r. ksiądz I. S. z Tambowa za pozwoleniem i zgodą władz miejscowych policyjno administracyjnych udał się do Petersburga, do Mosołowa, dyrektora departamentu, by poruszyć tam swą sprawę i uzyskać prawo powrotu do kraju ojczystego. Mosołow odczytał mu, jakie zarzuty postawił mu gbr ksiązę Urusow, że mianowicie miał pod swym *ujemnym* wpływem religijno patriotycznym całą gubernię grodzieńską i wielu z prawosławia nawrócić (sowratił) na katolicyzm.¹

Mosołow polecił księdzu I. S. wracać z powrotem do Tambowa, żadnej mu nie udzielił ulgi wygnania, tylko kazał mu posłać na sutannę 100 rb. Dopiero po przyjeździe na świat następcy tronu rosyjskiego ksiądz I. S. w roku 1904 uzyskał na mocy ogłoszonej amnestii zwolnienie od kary. W 1905 r. arcbp Szembek naznaczył go proboszczem w Tambowie, a gdy arcbp Szembek zmarł, ksiądz I. S. powrócił do swej diecezji,

¹ Gbr Urusow, wskazując na tak obszerny zakres działalności księdza I. S., chciał wzmocnić swą argumentację wtedy, gdy sama parafia Krynki była tak rozległa, że największa gorliwość kapłańska nie zdołała objąć tamtejszych parafian. Dopis. autora.

w której bp Edward Ropp w 1906 r. naznaczył go na proboszcza do Turośni, pow. białostockiego.

Zaznaczyć przy tym należy, że skazanemu na mieszkanie do Tambowa księdzu I. S. nie wolno było nigdzie ruszyć się z miejsca.

Gdy w ówczesnych warunkach najbliższej od Tambowa chciał znaleźć spowiednika dla siebie, musiał uzyskać na to specjalne na piśmie pozwolenie.

Posiadane dla tej sprawy w kopii trzy oficjalne dokumenty podajemy tu w tłumaczeniu.

a) Dziekan grodzieński ks. Julian Alojzy Ellert 30 sierpnia 1901 r. Nr 1741 taki wysłał raport do wileńskiego Biskupa (Stefana Aleksandra Zwierowicza. Dopis. autora):

„Grodzieński powiatowy sprawnik w odezwie swej z 27 sierpnia b. r. Nr 189, w myśl zarządzenia gbra grodzieńskiego z 22 tegoż miesiąca i roku za Nr 2681, zawiadomił mię, że proboszcz parafii Krynki został skazany do gbrni tambowskiej na lat 5 pod dozór policji. Wobec tego, pisze sprawnik, należy odebrać od niego inwentarz kościelny i cały majątek, należący do kościoła tej parafii.

Wobec tego 29 tegoż m. sierpnia przejąłem od księdza I. S. kościół w Krynkach i cały majątek kościelny tej parafii, zarząd tym kościołem i parafią do czasu decyzji Waszej Ekscelencji powierzyłem filialście kościoła w Usnarzu (parafii Indura, pow. grodzieńskiego. Dopis. autora) ks. Józefowi Tarasiewiczowi.

O tym mam honor najuprzejmiej donieść”.

Za zgodność. Notariusz Wileńskiej Kurii Metropolitalnej ks. Jan Ostrejko. Wilno 5 sierpnia 1935 r. Nr 409.

b) Dowód osobisty (Prochodnoje swidietelstwo) Nr 537. Rysopis: Lat 31. Wzrost więcej jak średni. Twarz bez specjalnych oznak (czystoje). Oczy czarne (karyje). Włosy i brwi blond. Nos umiarkowany. Bez specjalnych oznak.

Zgodnie z zarządzeniem tambowskiego gbra wydany został niniejszy dowód osobisty księdzu I. S., synowi Jana, na przejazd z Tambowa do m. Penzy, w celu odbycia tam spowiedzi, na przeciąg trzech dni. 14 marca 1904 r. Tambowski policmajster Starynkiewicz, m. p.

Właściciel tego osobistego dowodu miał zapowiedziane: 1) że za tym dowodem nie może się nigdzie zatrzymać, lecz jedynie w Penzie. Nie później jak w ciągu 24 godzin od chwili swego przybycia na miejsce ma się osobiście przedstawić w miejscowym policyjnym urzędzie, 2) że wczasie podróży nie ma prawa zmienić swej marszruty, którą się przy niniejszym dołącza, ani gdziekolwiek się zatrzymywać z wyjątkiem wypadku choroby i nieprzewidzianych okoliczności. W tych razach obowiązany będzie bezzwłocznie przedstawić się miejscowej władzy policyjnej, która zaznaczy tę okoliczność na niniejszym dowodzie osobistym.

Nadto tenże właściciel niniejszego dowodu ma również powiedziane, że na wypadek, gdyby postąpił niezgodnie z wyżej podanymi zastrzeżeniami, bezzwłocznie każda władza policyjna odeśle go z powrotem do Tambowa, która wykryje to nadużycie.

Podpisał właściciel dowodu: ks. I. Słyczko.

Ks. Słyczko wyjechał z m. Tambowa 15 marca 1904 r.

Obowiązująca go marszruta: Udając się z Tambowa do Penzy, ma jechać kolejami: riazańsko-uralską i syzriano-wiaziemską. Tambowski policmajster Starynkiewicz.

Słyczko przyjechał do Penzy 16 marca, a wyjechał stąd 17 tegoż miesiąca do Tambowa.

Policmajster (podpis nieczytelny). Sekretarz (podpis nieczytelny).

c) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Departament Policji. 5 wydział. 18 września 1904 r. Nr 11976. Do tambowskiego gbra. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wobec cesarskiego manifestu z 11 sierpnia b. r. uznało za rzecz możliwą uwolnić księdza rz.-kat. Izydora Słyczkę od ograniczeń w sprawie zamieszkania w guberni grodzieńskiej.¹

O powyższym Departament Policji zawiadamia J. W. Pana, uzupełniając swą odezwę z 2 kwietnia b. r. Nr 5446 z tym, że to wszystko należy zakomunikować Słyczce.

Za dyrektora (podpis niewyraźny).

¹ W wyroku, skazującym księdza I. S. na zamieszkanie w Tambowie, było zastrzeżone, że, gdy jego termin pobytu w Tambowie dobiegnie do końca, nie będzie mógł powrócić do gbrni grodzieńskiej. Dopis. autora.

d) 5 września 1935 r. ksiądz I. S. wniósł podanie do Generalnego Inspektoratu Polskich Sił Zbrojnych Komisji Krzyża i Medalu Niepodległości w Warszawie, Aleje Szucha l. 14, w którym się upomina o przyznanie mu Krzyża Niepodległości jako temu, który od młodych lat pracował dla idei wskrzeszenia Polski, był prześladowany, przez władze rosyjskie osądzony na pozbawienie parafii i wolności oraz zesłanie pod nadzór policji do centralnej Rosji, do gbrni tambowskiej, na przeciąg lat pięciu.

Warszawa 5 września 1935 r.¹ i ²

Ks. Syrwid. Mster spr. wn. skazał księdza S., proboszcza z Nowego Dworu, pow. lidzkiego, gbrni wileńskiej, na klasztor i oddał go pod dozór policji.³ i ⁴

Ks. Syrwid Tomasz, administrator parafii Oborek, powiatu oszmiańskiego, eksfranciszkanin. Gbr wileński 13 paźdz. 1888 r. Nr 1890 skazał księdza T. S. na 50 rb kary za to, że pobłogosławił małżeństwo Wincentego Stuzińskiego, którego duchowny prawosławny uważał za prawosławnego.⁵ i ⁶

Ks. Szukanowski Norbert.⁷ Warszawski jen. gbr wydał okólnik do podwładnych sobie gbrów i oberpolicmajstra m. Warszawy 15 gr. 1881 r. Nr 17788, w którym donosi im

¹ Jaki był wynik tego podania, nie wiemy. Dopis. autora.

² O księdzu I. S. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. I str. 779 i t. III str. 202.

³ A. A. D. Warsz. Zespół „Gen. policmejster...” Nr 5718 str. 24.

⁴ Źródło, na które się tu powołujemy, nie wskazuje, ani imienia księdza S., ani rodzaju przestępstwa, ani daty dochodzenia, ani miejsca kary, a że tego rodzaju karę ros. władze państwowe wymierzały na kapłanów za ich obronę Kościoła, przeto i wypadek ten zaliczamy do działu: „Za Kościół”. Dopis. autora.

⁵ Archiwum Kurii Metrop. w Wilnie. Nr archiwalny 807.

⁶ Prawosławnymi duchowieństwo cerkiewne nazywało dawnych unitów nawet tych, którzy nie chcieli się przyłączyć do prawosławia. Dopis. autora.

⁷ O księdzu N. Sz. w „Bojownikach” jest mowa w 2 cz. w I tomie na str. 817 i w III t. na str. 288. Z tych trzech wiadomości o nim, zacierpnętych z różnych archiwów, trudno stworzyć jakiś jednolity obrazek. Przypuszczamy, że albo jest tu mowa o dwóch osobach tego samego imienia i nazwiska albo ten sam ksiądz N. Sz. był wywożony dwukrotnie. Dopis. autora.

wszystkim, że władze państwowe zwolniły księdza N. Sz. z dozoru policyjnego. Ksiądz N. Sz. z Wilna był wysłany 1873 r. do gbrni ołonieckiej, stamtąd zaś do ekaterynosławskiej.¹

Ks. Szymborski Antoni (?)² Na skutek zarządzenia mstra spr. wn. ksiądz A. (?) Sz., proboszcz w Jeziorach, powiatu i guberni grodzieńskiej, został wtrącony do klasztoru i oddany pod dozór policji.³ i ⁴

Ks. Walczukiewicz Antoni, wikariusz z Żołudka, pow. lidzkiego, diecezji wileńskiej wyrokiem sądu w Mińsku 31 lipca 1870 r. Nr 8282 ukarany został na 25 rubli kary za to, że pobłogosławił związek małżeński byłych unitów: Pietruszkiewicza z Marią Masło i Kacyby z Żurawską Nr 1023.⁵

Ks. Węgrowski. Mster spr. wn. skazał księdza W., proboszcza parafii Zabłoc, pow. lidzkiego, gbrni wileńskiej, na klasztor i oddał go pod dozór policji.⁶ i ⁷

¹ Archiwum Państw. w Kaliszu. Dzieło kancelarii kaliszskiego gubernatora o polityczeskich przestępnikach, nachodiaszczichsia w ssyłkie i wozwraszczennych na rodzinu. 1881 Nr 32 k. 37 i 38.

² O księdzu A. Sz. mówi 2 cz. „Bojowników” t. III str. 303.

³ A. A. D. Warsz. Zespół „Gen. policmejster...” Nr 5718 k. 24.

⁴ Nie ma w aktach daty ani rodzaju przewinienia. Często kary tego rodzaju rząd ros. wymierzał na księży, występujących w obronie interesów Kościoła, przeto i ten wypadek zaliczamy do kościelnych. Dopis. autora.

⁵ Archiwum Kurii Metrop. w Wilnie. Nr archiwalny 799.

⁶ A. A. D. Warsz. Zespół „Gen. policmejster...” Nr 5718 str. 24.

⁷ Źródło, na które się powołujemy, nie podaje ani imienia księdza W., ani rodzaju przestępstwa, ani daty dochodzenia, ani miejsca kary, a że tego rodzaju następstwa były wynikiem postawy kapłanów wobec praw i obowiązków Kościoła, przeto i wypadek ten zaliczamy do działu: „Za Kościół”. Dopis. autora.

DIECEZJA ŻMUDZKA

(Wornie, Kowno)

ROZDZIAŁ IV

Bojownicy kapłani za sprawę Ojczyzny

Ks. Balczewski Aleksander.¹ W alfabetycznych wykazach uczestników powstania 1863 r. pod Nr 183 litery B jest mowa o księdzu A. B. z gbrni kowieńskiej. Sprawa jego była w Tymczasowej Wojenno Śledczej Komisji w Warszawie Nr 583 r. 1865, 1866 o to, że w 1864 r. ksiądz A. B. był członkiem towarzystwa polskich księży w Paryżu.² i ³

Ks. Bohusz Antoni. W liście swym, datowanym 15 lut. 1876 r. w Kostromie, ks. Mateusz Serwiński, kapłan wygnaniec diecezji lubelskiej, pisze do ks. Aleksandra Kierońskiego, pośredniczącego w rozdawnictwie zapomóg kapłanom wygnańcom z Międzynarodowego Funduszu, który w tym celu specjalnie stworzył Władysław hr. Plater, że ksiądz A. B., filialista z Upina, pow. rosjeńskiego, gbrni kowieńskiej, umarł w Tobolsku.⁴ i ⁵

Ks. Bugień Benedykt. Z listu, który z Czerepowca, gbrni nowogrodzkiej 16 lut. 1877 pisał ks. Antoni Wierzbicki, wygnaniec diecezji wileńskiej do ks. Aleksandra Kierońskiego,

¹ O księdzu A. B. jest mowa w „Bojownikach” 1 cz. t. III str. 569 i 570, a także w 2 cz. t. II str. 26 i 27.

² A. A. D. Warsz. Zespół „Gen. policmejster...” Nr 6250 k. 39.

³ O wyniku tej sprawy źródło nie podaje. Dopis. autora.

⁴ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁵ O księdzu A. B. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 64 i n.

widać, że w tym czasie ksiądz B. B., którego z diecezji żmudzkiej Rosjanie skazali na zesłanie, mieszkał w tym czasie w Kurlandii.¹ i ²

Ks. Choromański Kazimierz.³ W archiwum Agencji Rzymskiej na liście księży z Inflant Polskich, uwięzionych w fortecy dynaburskiej lub zesłanych do robót ciężkich i na Syberię do 29 lutego 1864 r., wskazany jest w pozycji 3 ksiądz K. Ch., proboszcz.⁴ i ⁵

Ks. Dawidowicz Józef. 1. Wzmianka o pobycie księdza J. D., byłego rektora seminarium żmudzkiego, w Ekaterynosławiu, jest przy nazwisku ks. Jana Puchalskiego, kapłana diecezji mińskiej, w 3 części „Bojowników” z dawnej Litwy i Białorusi. Tamże wskazane źródło tej wiadomości.

2. W liście swym z 25 czerwca 1877 r. ks. Aleksander Kieroński, jako pośredniczący w rozdawnictwie zapomóg pieniężnych z Międzynarodowego Funduszu zawiadamia założyciela tego Funduszu Władysława hr. Platę, że ksiądz J. D. przebywa obecnie w Ekaterynosławiu i że mu posłał 25 rb zapomogi.⁶ i ⁷

Ks. Gabszewicz Andrzej.⁸ 1. W archiwum rapperswilskim takie przechowały się wiadomości o księdzu A. G.: Był profesorem seminarium diecezjalnego na Żmudzi, następnie prefektem szkół w Kownie. Rząd rosyjski wywiozł go w 1861 r. Na wygnaniu do r. 1875 mieszkał w Powieńcu, gbrni ołoneckiej. Od maja 1876 r. pełnił obowiązki wikariusza w Połtawie, diecezji mohylowskiej.⁹

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

² O księdzu B. B. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 104 i n.

³ O księdzu K. Ch. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 121.

⁴ Muzeum X. X. Czartoryskich w Krakowie. Książę Władysław. Archiwum Agencji Rzymskiej. Tom III str. 447 i 448.

⁵ W spisie duchowieństwa diecezji żmudzkiej za r. 1859 ksiądz K. Ch. podany jest jako proboszcz parafii Łukniki, dekanatu worniańskiego, gbrni kowieńskiej.

⁶ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925. Listy ks. Aleksandra Kierońskiego.

⁷ O księdzu J. D. jest mowa w cz. 2 „Bojowników” t. II str. 142.

⁸ O księdzu A. G. mówi cz. 2 „Bojowników” t. II str. 213.

⁹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II 3 Nr 14.

2. W liście swym sprawozdawczym do założyciela Międzynarodowego Funduszu Władysława hr. Platę ks. Aleksander Kieroński 10 sierpnia 1876 r. donosi, że wysłał księdzu A. G. zasiłek pieniężny do Charkowa.¹

Z listu ks. Justyna Mielechowicza, datowanego w Spasku 2 marca 1876 r., widać, że ksiądz A. G., akademik petersburski, wywieziony do Rosji 1861 r., w Powieńcu mieszkał jeszcze w 1875 r. Wtedy przeniesiono go do Charkowa i liczył się wikariuszem przy tamtejszym kościele.²

W innym liście tegoż ks. Justyna Mielechowicza jest podane, że ksiądz A. G. jest proboszczem w Połtawie.³ i ⁴

Ks. Narcyz Wilewski, zesłany za udział w styczniowym powstaniu, kapłan diecezji płockiej, w liście swym, który wysłał 27 sierpnia 1876 r. z Nowogrodu do ks. Justyna Mielechowicza, również wygnańca, tak mówi: „Ksiądz A. G. figuruje w rubryceli znów jako wikariusz w Charkowie, a jest wikariuszem w Połtawie”.⁵

Ks. Gienutowicz Franciszek.⁶ 1. Za udział w powstaniu, który się ujawnił w namawianiu włościan, by w tym ruchu brali udział, wojskowe rosyjskie władze zaaresztowały w 1863 r. księdza F. G., wikariusza katedry w Worniach, gbrni kowieńskiej, a Sąd Polowy w tymże roku skazał go na katorgę w kopalniach.

Muzeum nasze narodowe, gromadzone w Rapperswilu, przechowało wiadomość, że ksiądz F. G. w czasie swego wygnania między innymi mieszkał w Kreścach, gbrni nowogrodzkiej. Kiedy to było i jak długo, źródło, z którego to czerpiemy, nie wspomina wcale.⁷

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925. Listy ks. Aleksandra Kierońskiego.

² i ³ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁴ Podług spisu duchowieństwa rz.-kat. archidiecezji mohylowskiej za rok 1877 ksiądz A. G., jak jest tam podane na str. 129, zajmował stanowisko przy kościele w Połtawie nie proboszcza lecz wikariusza. Dopis. autora.

⁵ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁶ O księdzu F. G. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 232 i n.

⁷ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. I k. 38.

2. W liście swym, datowanym 24 list. 1876 r., ks. Aleksander Kieroński donosi do Władysława hr. Platera, że ksiądz F. G. wraz z ks. Konstantym Pieślakiem (obydwaj ze żmudzkiej diecezji) za to, że proboszczowi przybyłemu z nabożeństwem i posługami religijnymi dla swych parafian służyli w komżach do Mszy św. w m. Krestcach,¹ wysłani stąd zostali do gorszej miejscowości biełozierskiego powiatu.²

3. Ks. Stanisław Pomirski, wygnaniec 1863 r. z diecezji płockiej, pisze ze Sławianoserbska, gbrni ekaterynosławskiej, 20 lipca 1876 r. do ks. Aleksandra Kierońskiego, że ksiądz F. G. władze rosyjskie przeniosły z Mosan, gbrni nowogrodzkiej, na samą północ za to, że wraz a ks. Konstantym Pieślakiem (obydwaj byli pozbawieni wszystkich praw stanu za styczniowe powstanie) w komżach służyli przy nabożeństwie proboszczowi, który odwiedził tamtejszą parafię. Ksiądz F. G. był kapłanem diecezji żmudzkiej.³

4. Ks. Antoni Pajdowski pisze z Wielkiego Ustiuga, guberni wołogodzkiej, 6 czrw. 1876 r. do ks. Aleksandra Kierońskiego, że razem z nim tj. ks. Ant. Pajdowskim w marcu roku zeszłego wyjechał z Tunki ksiądz F. G. i wraz z dwoma kapucynami udał się do Penzy.⁴ i ⁵

Ks. Jakowicz Szymon. Pośredniczący w rozdawnictwie zapomóg pieniężnych z Międzynarodowego Funduszu kapłanom wygnańcom ks. Aleksander Kieroński w liście swym z 25 czer. 1877 r. donosi do założyciela tego Funduszu Władysława hr. Platera, że przesłał 25 rb dla księdza Sz. J. ze Żmudzi. Ksiądz Sz. J. mieszkał wówczas w penzeńskiej gbrni.⁶ i ⁷

¹ Księża F. G. i K. P. pozbawieni byli praw stanu, dlatego nie wolno im było w myśl praw rządu ros. używać żadnych szat kapłańskich, a tym mniej liturgicznych. Chodziło więc tu o komżę. Dopis. autora.

² Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925. Listy ks. Aleksandra Kierońskiego.

³ i ⁴ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925. cz. VII.

⁵ List ks. A. Pajdowskiego, o którym mowa w tekście, zamieściliśmy w niniejszej części „Bojowników” przy jego nazwisku. Dopis. autora.

⁶ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925. Listy ks. Aleksandra Kierońskiego.

⁷ O księdzu Sz. J. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 317 i n.

Ks. Jassielski Adam. Jen. gbr wileński pisze do gbra kowieńskiego, jak następuje: Rozpatrzyłem akta procesu śledczego, które Pan nadesłał mi 28 wrz. zeszłego 1864 r. (?) za Nr 3571 o księżach pow. nowoaleksandrowskiego, gbrni kowieńskiej: księdza A. J., proboszcza parafii Ponedel... i przyszedłem do wniosku, że, jak zeznali jeńcy powstańcy, jest on pod zarzutem udziału w powstaniu i czytania w kościele *podburzających* manifestów.¹ i ²

Ks. Juzumowicz Antoni, Mgr św. Teol.³ 1. W aktach warszawskiego archiwum akt dawnych jest dokument, stwierdzający, że ksiądz A. J., były proboszcz parafii Widze, pow. nowoaleksandrowskiego, gbrni kowieńskiej, który przebywał czas swego wygnania w m. Kargopol, gbrni ołonieckiej, został zwolniony z tego wygnania 17 maja 1867 r. z prawem zamieszkania w Warszawie, ale warszawski jen. gbr przeciwstawił się temu, aby ksiądz A. J. osiadł w Warszawie.⁴

2. Kancelaria nmka Królestwa Pol. 9 (21) kw. 1871 r. Nr 7789 zawiadomiła dyrektora zarządzającego sprawami obcych wyznań i oświecenia publicznego, że gbr ołoniecki doniósł mu o śmierci księdza A. J. w dniu 4 mar. 1871 r.⁵

3. W liście swym z 2 marca 1876 r. Ks. Justyn Mielechowicz, wygnaniec, pisze z Pudoża do ks. Aleksandra Kierońskiego, że ksiądz A. J., akademik petersburski, były proboszcz z Widz i dziekan aleksandrowski, mając lat 54, umarł w Kargopolu, gbrni ołonieckiej.⁶

Ks. Kossarzewski Ambroży. W archiwum rapperswilskim o księdzu A. K., niegdyś przełożonym domu demerytów w Worniach, pow. telszewskiego, gbrni kowieńskiej, takie są

¹ Archiwum Państw. w Wilnie. K. Wiln. G. G. 1865.

² O księdzu A. J. jest mowa w 2 cz. t. I „Bojowników”, w dziale „Za sprawę Kościoła” na str. 563 i n.

³ O księdzu A. J. podaje szczegóły jego winy i kary cz. 2 „Bojowników” t. II str. 362—365.

⁴ Warsz. A. A. D. Dzieło uprawienia duchownych dzieł inostranych i spowiedani w Carstwie Polskim o ksendzach, wysłanych na żitelstwo w imperiu. Zarząd Wyznaniowy Nr 2935 cz. II k. 284 i 285.

⁵ Op. c. k. 287.

⁶ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

dane: W 1875 r. przebywał w Tomsu, mając lat 60 wieku, zakończył tamże swój żywot tułaczy w 1881 r.¹

W archiwum rapperswilskim jest wzmianka, że ksiądz A. K. 4 paźdz. 1876 r. pisał list z Tomska.²

Ks. Mikołaj Kulaszyński, wygnaniec z Lubelskiego w liście swym, pisanym w Spasku, gbrni tambowskiej, do ks. Aleksandra Kierońskiego donosi, że w Tomsu jest ksiądz A. K.³ i ⁴

Ks. Kozicki Dominik. Archiwum naszego narodowego muzeum w Rapperswilu o księdzu D. K., byłym wikariuszu parafii Dusiaty, pow. nowoaleksandrowskiego, gbrni kowieńskiej, podaje, że zesłany został za powstanie na Syberię, gdzie przebył do 1869 r. W tym roku przewieziono go do Buja, powiatowego miasta guberni kostromskiej, gdzie przebył do 1872 r. Głód i nędza zmusiły go, że przyjął obowiązki lokaja u lekarza i prowizora ziemskiej powiatowej apteki. Różne usilne starania, u władz podjęte, spowodowały, że mu pozwolono przenieść się do Kurlandii, gdzie w 1879 r. pełnił obowiązki filialisty w Warnowiczach około Elerny, na Żmudź jednak nie pozwolono mu powrócić.⁵ i ⁶

Ks. Kozilewski Mateusz. O wikariuszu parafii Nowe Miasto, pow. poniewieskiego, guberni kowieńskiej, archiwum rapperswilskie ma w swoich dokumentach wiadomość, że w czasie swego wygnania był w Chołmogórach. Miał wówczas ksiądz M. K. lat 30.⁷

To samo potwierdza list ks. Justyna Motylewskiego, bernardyna, wygnańca 1863 r., pisany 27 października 1876 r. z Pudoża, guberni ołonieckiej, w którym czytamy, że ksiądz M. K. mieszkał wówczas w Chołmogórach. Przy tym ks. Just. Motylewski charakteryzuje księdza M. K.: „jednostka bardzo porządna”.⁸ i ⁹

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II 3 Nr 14.

² i ³ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁴ O księdzu A. K. mówi 2 cz. „Bojowników” t. II str. 435 i n.

⁵ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 929 cz. II.

⁶ O księdzu D. K. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 440 i n.

⁷ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

⁸ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁹ O księdzu M. K. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 444 i n.

Ks. Kumpikiewicz Wincenty.¹ Omawiając sprawę zamieszkania ks. Feliksa Czarkowskiego w Permie, ks. Antoni Pajdowski, sam wygnaniec, w liście swym, który pisał do ks. Aleksandra Kierońskiego 6 sierp. 1876 r. z Wielkiego Ustiuga, gbrni wołogodzkiej, dodaje, że zamieszkał wtedy tenże ks. F. Cz. w Permie u księdza W. K.² i ³

Ks. Kutkiewicz Rufin. Jen. gbr wileński pisze do gbra kowieńskiego, jak następuje: Rozpatrzyłem akta procesu śledczego, które Pan nadesłał mi 28 wrz. zeszłego 1864 r. (?) za Nr 3571 o księżach pow. nowoaleksandrowskiego, gbrni kowieńskiej: księdza R. K., proboszcza parafii Poniemuń... i przyszedłem do wniosku, że, jak zeznali jeńcy powstańcy, jest on pod zarzutem udziału w powstaniu i czytania w kościele podburzających manifestów.⁴ i ⁵

Ks. Leonowicz Jan. Archiwa naszego narodowego muzeum w Rapperswilu takie przechowały o księdzu J. L., proboszczu diecezji żmudzkiej, gbrni kowieńskiej, wiadomości:

Komisja Śledcza w aktach procesu przeciw księdzu J. L. nie znalazła winy, prawnie udowodnionej, Murawiew jednak poszedł za wnioskiem Polowego Audytoriatu i napisał na aktach taką konfirmację: „Chociaż niewinny, zesłać go na Sybir.” Wtedy wywieziono księdza J. L. do Omska, gdzie przebył osiem lat, skąd przysłano go do Buja, gdzie przebył dwa lata.

W Omsku i Buju ksiądz J. L. ciągle był zajęty brewiarzem albo pracował umysłowo nad książką lub spisywał różne wiadomości historyczne, przepisy lekarskie, anegdoty, ale wszystko to było bez żadnego systemu i ładu.

Mimo, że przeżywał materialną nędzę, ciągle przy swej pracy nucił nabożne pieśni albo żmudzkie ludowe piosnki.

¹ O księdzu W. K. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 488 i n.

² Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

³ List ks. A. Pajdowskiego, o którym mówimy w tekście, zamieszczony jest w niniejszej części „Bojowników” przy jego nazwisku. Dopis. autora.

⁴ Archiwum Państw. w Wilnie. K. Wiln. G. G. 1865.

⁵ O księdzu R. K. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. I str. 615 w dziale „Za sprawę Kościoła”.

Opanowywała go jednak niekiedy depresja. Wówczas uciekał do lasu i tam wśród gęstwiny leśnej popłakiwał całe godziny. Okoliczni mieszkańcy czasami znajdowali go zapłakanego w jakimś leśnym pustkowi, nazywali go swiatoj stariczek (święty staruszek), niemal siłą zabierali go do siebie, pocieszali, uspakajali i jeść mu dawali.¹ i ²

Ks. Łękowski Feliks. Gubernator kaliski 18 lip. 1869 r. Nr 53 rozsyła okólnik do swoich naczelników powiatowych, w którym pisze, że nie wiadomo, gdzie się ukrył będący pod dozorem policji w gbrni wiatskiej ksiądz F. Ł. z gbrni kowieńskiej, przeto należy go poszukiwać.³ i ⁴

Ks. Łowkowicz Józef. O pobycie księdza J. Ł. w Maryińsku, gbrni tomskiej w 1874 r. jest mowa w liście ks. Miłkaja Kulaszyńskiego przy nazwisku tegoż.⁵ i ⁶

Ks. Łukaszewicz Wincenty. W liście swym, pisany z Pudoża, gbrni ołonieckiej 2 mar. 1876 r. ks. Justyn Mielechowicz, wygnaniec, pisze do ks. Aleksandra Kierońskiego, pośredniczącego w rozdawnictwie zapomóg księżom wygnańcom z Międzynarodowego Funduszu, na ten cel specjalnie ustanowionego, że ksiądz W. Ł., kapłan diecezji kowieńskiej, obecnie mieszka w tymże Pudożu, gbrni ołonieckiej. W innym liście ksiądz J. M. dodaje, że wówczas ksiądz W. Ł. liczył lat 47, został zesłany w 1861 r., mieszka w Pudożu lat 14 i jest jednostką wielce zacną.⁷ i ⁸

Ks. Mackiewicz Antoni. 1. Pismo rosyjskie „Siewernaja Poczta”, które wychodziło w Wilnie, w numerze z 6 gr. 1863 r. pisze między innymi: „Znany przywódca partii powstańców w gbrni kowieńskiej ksiądz A. M. (filialista z Podbrzezia, pow. poniewieskiego. Dopis. autora) i jego sprzymierzeńcy:

- ¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.
- ² O księdzu J. Ł. mówi 2 cz. „Bojowników” t. II str. 505 i n.
- ³ Państw. Archiw. Pozn. Kalisz cz. VII Nr 2378.
- ⁴ O księdzu F. Ł. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 539.
- ⁵ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.
- ⁶ O księdzu J. Ł. podaje 2 cz. „Bojowników” t. II str. 547 i n.
- ⁷ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.
- ⁸ O księdzu W. Ł. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 553 i n.

adiutant d'Artusi i kasjer Radow... zostali zaaresztowani 5. gr. (1863 r.) między Wilkami i Średnikami przez sztabskapitana Ozierskiego i odesłani do Kowna”.¹

2. W liście swym z 15 lut. 1876 r., pisany w Kostromie, ks. Mateusz Serwiński, wygnaniec z diecezji lubelskiej, donosi ks. Aleksandrowi Kierońskiemu, pośredniczącemu w rozdawnictwie zapomóg kapłanom wygnańcom z Międzynarodowego Funduszu, który w tym celu specjalnie stworzył Władysław hr. Plater, że ksiądz A. M. ze Żmudzi (filialista z Suwejnisk, powiatu aleksandrowskiego. Dopis. autora) umarł w Tobolsku.² i ³

Mackiewicz Zygmunt, kleryk seminarium diecezjalnego w Worniach, pochodzący ze szlachty, powiatu poniewieskiego, został zesłany na mieszkanie do więcej oddalonej miejscowości Syberii. Na dodatkowej alfabetycznej liście osób, których majątek został skazany na konfiskatę na rzecz rządu rosyjskiego, wpisane jest nazwisko jego.⁴

Archiwum m. Lublina wśród tych, których rząd rosyjski skazał na kontrybucję majątku za udział w powstaniu 1863 r., wymienia Z. M. z pow. poniewieskiego, gbrni kowieńskiej.⁵ i ⁶

Ks. Mikutowicz Władysław. Jen. gbr wileński pisze do gbra kowieńskiego, jak następuje: Rozpatrzyłem akta procesu śledczego, które Pan nadesłał mi 28 września zeszłego 1864 r. (?) za Nr 3571 o księżach powiatu nowoaleksandrowskiego, gbrni kowieńskiej: księdza W. M., wikariusza parafii Skopiszki... i przyszedłem do wniosku, że, jak zeznali jeńcy powstańcy, jest on pod zarzutem udziału w powstaniu i czytania w kościele *podburzających* manifestów.⁷ i ⁸

- ¹ Biblioteka Rapperswilska „Okruchy...” cz. III Nr 2.
- ² Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.
- ³ O księdzu A. M. i jego straceniu jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 570 i n.
- ⁴ Archiw. księży Marianów na Bielkach w Warszawie. Teka Edwarda Maliszewskiego. Materiały do r. 1863. Konfiskaty ros. na Litwie i Rusi.
- ⁵ Archiwum m. Lublina. Akta: „Konfiskaty” vol. 8 k. 167.
- ⁶ O Z. M. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 581.
- ⁷ Archiwum Państw. w Wilnie. K. Wiln. G. G. 1865.
- ⁸ O księdzu W. M. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 656.



Ks. Narwojsz Wincenty. Warszawski jen. gbr 3 paźdz. 1880 r. Nr 17286 zawiadamia kaliskiego gbra, że cesarz 12 wrz. 1880 r. zwolnił księdza W. N., pochodzącego z gbrni kowieńskiej, a zesłanego do kazańskiej gbrni.¹ i ²

Ks. Nowicki Feliks, ur. w 1831 r. W listach swych, które pisywał z wygnania ks. Aleksy Antoni Tomicki w latach 1863—1875 o księdzu F. N., proboszczu z Belmont, gbrni kowieńskiej, tyle wspomina:

W Galiczu, gbrni kostromskiej, dotąd mi znajomi, mieszkają: ...ksiądz F. N., proboszcz z Belmont.³ i ⁴

Ks. Pacewicz Jan.⁵ Będąc proboszczem parafii Użpole, guberni kowieńskiej, ksiądz J. P. ściągnął na siebie zarzut o udział w różnych okolicznościach w powstaniu styczniowym. Za to w 1863 r. był osadzony w fortecy dynaburskiej, a następnie zesłany na Syberię do jednej z tamtejszych fortecznej katorgi.

Nasze narodowe muzeum, zbierane w Rapperswilu, podaje wiadomość, że ksiądz J. P. w czasie swego wygnania przebywał jakiś czas w Czerepowcu.⁶ i ⁷

¹ Jak pogodzić zwolnienie księdza W. N., które podług podanych tu wiadomości, miało nastąpić w 1880 r. z tym, co mówi t. II w części 2 „Bojowników” na str. 725 i 726, jest sprawą, która nakłada obowiązek wyszukania jeszcze innych źródeł, wyświetlających przeżycia księdza W. N.

² Archiw. Państw. w Kaliszu. Dział kancelarii kaliszskiego gbra o polityczeskich przestupnikach, nachodiaszczichsia w ssyłkie i wozwraszczennych na rodinu 1880 Nr 60 k. 54.

³ Archiw. Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa, Żytnia 3/9. Popularnie siostry te nazywano Magdalenkami). Listy ks. Aleksiego Tomickiego z lat 1863—1875.

⁴ O księdzu F. N. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. III str. 571, ale skoro ks. Aleksy Ant. Tomicki mówi o nim, że jest z Belmont, wtedy rzecz tu prawdopodobnie chodzi o ks. Jerzego Nowickiego, o którym jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 730, gdzie w punkcie pierwszym jest zamieszczone zeznanie księdza J. N., filialisty z Belmont, pow. nowoaleksandrowskiego.

⁵ O księdzu J. P. mówi cz. 2 „Bojowników” t. III str. 7 i n.

⁶ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. I k. 38.

⁷ O tej miejscowości mówimy w tekście przy nazwisku ks. Antoniego Wierzbickiego w tejże części „Bojowników”. Dopis. autora.

Fakt zamieszkiwania księdza J. P. w Czerepowcu, gbrn nowogrodzkiej, potwierdza również list ks. Narcyza Wilewskiego, pisany w Nowogrodzie 23 czrw. 1876 r. Przy czym ks. N. Wilewski dodaje, że ksiądz J. P. był jakiś czas w Tun-ce, gbrni irkuckiej.¹ i ²

Ks. Peżo Dominik.³ 1. W alfabetycznych wykazach uczestników powstania 1863 r. pod Nr 112, litery P jest mowa o księdzu D. P. (z diecezji żmudzkiej. Dopis. autora), którego akta sprawy były w Warszawskiej Tymczasowej Wojenno Śledczej Komisji pod Nr 583 z 1865 r.

Ksiądz D. P. był członkiem. „Oeuvre du catholicisme” w Paryżu.⁴

2. Między nekrologami straconych we wrześniu 1863 r., które zamieścił Mieleszko w swych Okruchach, czytamy: Ksiądz Dominik Peżo, wikary owrucki rozstrzelany we wrześniu 1863 r. w Wilkomierzu.⁵ i ⁶

Ks. Pieślak Konstanty.⁷ 1. Za przeczytanie w kościele publiczne manifestu narodowego ksiądz K. P., wikariusz z Poniemuń, pow. nowoaleksandrowskiego, guberni kowieńskiej, został zaaresztowany przez oddział wojska rosyjskiego 29 kw. 1863 r., następnie odesłany do cytadeli wileńskiej, skąd przeniesiony był do więzienia, urządzanego w Wilnie w budynkach oo. Dominikanów i księży Misjonarzy, wreszcie skazany na 12 lat katorgi w kopalniach. W zbiorach muzeum narodowego w Rapperswilu jest wzmianka, że ksiądz K. P. w czasie swej wygnańczej tułaczki jakiś czas mieszkał w Krestcach, gbrni nowogrodzkiej, ale kiedy i jak długo, o tym źródło nic nie mówi.⁸

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

² O liście ks. Narcyza Wilewskiego jest mowa przy jego nazwisku w tejże części „Bojowników”.

³ O księdzu D. P. jest mowa w 1 cz. „Bojowników” t. III str. 569 i 574 oraz cz. 2 t. III str. 29.

⁴ A. A. D. Warsz. Zespół „Gen. policmejster...” Nr 6254 k. 32.

⁵ Biblioteka Rapperswilska „Okruchy...” cz. III Nr 2 k. 43 b.

⁶ Ksiądz D. P. w terminie, podanym w tekście, napewno nie był rozstrzelany i zdaje się, że nigdy nie uległ tej karze, lecz należał jako powstańiec do kapłanów emigrantów. Dopis. autora.

⁷ O księdzu K. P. mówi cz. 2 „Bojowników” t. III str. 30 i n.

⁸ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. I k. 38.

2. O przeniesieniu przez władze rządowe rosyjskie księdza K. P. z Kreśców do gorszej miejscowości powiatu bieloozerskiego podane są szczegóły w p. 2 przy nazwisku ks. Fr. Gienutowicza. Ten sam również odnośnik, dotyczący tej sprawy.

3. W liście swym, datowanym 4 gr. 1885 r. ks. Aleksander Kieroński, pośredniczący w udzielaniu zapomóg kapłanom wygnańcom z Międzynarodowego Funduszu, pisze do założyciela tej instytucji Władysława hr. Platera, że z Kurlandii przybył do Galicji ksiądz K. P., pochodzący ze Żmudzi i tymczasowo został kapłanem sióstr Miłosierdzia w diecezji przemyskiej.¹

4. W liście ks. Antoniego Wierzbickiego, wygnańca diecezji wileńskiej, pisanym z Czerepowca, gbrni nowogrodzkiej 20 wrz. 1876 r. do ks. Aleksandra Kierońskiego widać, że władze rosyjskie przeniosły księdza K. P. z Kreśców do Kirilowa.²

5. Ks. Stanisław Pomirski, wygnańca 1863 r. diecezji płockiej, 20 lipca 1876 r. ze Sławianoserbska, gbrni ekaterynosławskiej, pisał do ks. Aleksandra Kierońskiego, że księdza K. P. z Wujska (?) guberni nowogrodzkiej, rosyjskie władze rządowe przeniosły na samą północ za to, że wraz z ks. Franciszkiem Gienutowiczem (obydwaj z racji styczniowego powstania byli pozbawieni wszystkich praw stanu) służyli w komżach przy nabożeństwie proboszczowi, który odwiedzał swych parafian. Ksiądz K. P. był kapłanem ze Żmudzi.³

6. Ks. Narcyz Wilewski, zesłany z diecezji płockiej z racji styczniowego powstania, w liście swym, wysłanym z Nowogrodu pod datą 23 czrw. 1876 r., mówi, że ksiądz K. P. mieszkał w Kiriłowie (gbrni nowogrodzkiej. Dopis. autora). Kiedy to miało być, o tym w liście nie ma wzmianki.⁴

Ks. Rajuniec Józef.⁵ O wikariuszu parafii Braśław, pow. nowoaleksandrowskiego, gbrni kowieńskiej, księdzu J. R.,

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925. Listy ks. Aleksandra Kierońskiego.

²⁻⁴ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁵ O księdzu J. R. mówi 2 cz. „Bojowników” t. III str. 91 i n.

zesłanym w 1863 r. pod zarzutem udziału w powstaniu, archiwum muzeum rapperswilskiego mówi, że przebywał czas jakiś swego wygnania w Szadryńsku, gbrni permskiej.¹

W liście ks. Antoniego Pajdowskiego, pisanym z Wielkiego Ustiuga, gbrni wołogodzkiej, 6 czerwca 1876 r. do ks. Aleksandra Kierońskiego, widać, że w tym czasie ksiądz J. R. mieszkał w Solikamsku, gbrni permskiej.² i ³

Ks. Różga Józef. 1. (Z pamiętnika generała brygady dra Stanisława Gurbkiego).

...W lutym 1904 r. partia lekarzy (licząca około stu ludzi, z Warszawy i innych miast Królestwa Polskiego), jadących via Syberia na wojnę japońską, zatrzymała się przed przejazdem przez jezioro Bajkałskie w Irkucku. Następnego dnia była niedziela i wszyscy byliśmy na nabożeństwie, odprawionym przez proboszcza irkuckiej katolickiej parafii ks. Józefa Różgę, powstańca z 1863 r.

Po uroczystym nabożeństwie i kazaniu odśpiewaliśmy suplikacje, a kiedy przysła kolej na słowa: „...od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas, Panie” wielki płacz i szlochanie napełniły kościół, a i niejeden marsowy eskulap zakrywał twarz szeroką futrzaną papachą, aby ukryć płynące ciurkiem łzy. Po nabożeństwie złożyliśmy wszyscy hołd zacnemu proboszczowi, który witał nas, jak rodzonych synów, częstując nas wódką i chlebem razowym, bo nie był przygotowany na taką liczbę gości, nie mówiąc o tym, że parafia była uboga, a potrzebujących wspomożenia wielu. Na ręce kapłana-patrioty złożyliśmy na potrzeby ubogich parafian dosyć poważną sumę, bo w obliczu mogącej wkrótce nastąpić śmierci (a wszyscy byli pod wrażeniem tureckiej wojny, kiedy tyfus plamisty zabierał wielką liczbę ofiar z personelu lekarzkiego) nikt grosza nie żałował i dawali niektórzy wszystką gotówkę, jaką mieli przy sobie (z całej tej partii lekarzy umarł w czasie wojny japońskiej tylko jeden dr Hübner na tyfus brzuszny). Podczas wizyty u proboszcza przyszło wielu ubo-

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II ? autora.

² Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

³ List ks. Antoniego Pajdowskiego zamieściliśmy przy jego nazwisku w niniejszym tomie „Bojowników”.

gich parafian z prośbą o poradę, bo dowiedzieli się, że przyjechało tylu wybitnych lekarzy wszystkich specjalności.

W rok po tym otrzymałem wiadomość o śmierci Kapłana-Bohatera.

Ks. Józef Rózga umarł w lutym 1905 r. w wieku lat 72, kapłaństwa 50. Po skończeniu seminarium w Wornjach był wikariuszem w Szestnikach (w Kowieńskim). W 1863 r. został skazany na śmierć, lecz karę śmierci zamieniono na dożywotnie ciężkie roboty, w których przebywał do 1869 r. w Akatui. Później dozwolono mu mieszkać w Irkucku. W 1876 r. dostał pozwolenie odprawiania Mszy św., a w 1878 r.znaczono go wikariuszem. Po śmierci proboszcza Szvernicksiego otrzymał stanowisko proboszcza irkuckiego.¹

W zbiorach fotograficznych Lwowa wśród powstańców 1863 r. jest fotografia księdza J. R., który ma na sobie zwykłą sutannę kapłańską.² i ³

Ks. Rudzki Stefan.⁴ 1. Z listu, który ks. Mateusz Serwiński, kapłan diecezji lubelskiej, wygnaniec, pisał z Kostromy 15 lutego 1876 r. do ks. Aleksandra Kierońskiego, pośredniczącego w rozdawnictwie zapomóg kapłanom wygnańcom z Międzynarodowego Funduszu, który na ten cel specjalnie utworzył Władysław hr. Plater, widać, że w tym czasie ksiądz S. R., wikariusz parafii Poswol, diecezji kowieńskiej, wygnaniec z 1863 r., mieszkał w Tuncie, gbrni irkuckiej.⁵

2. Z Nowogrodu 27 sierpnia 1876 r. pisał ks. Narcyz Wilewski, kapłan diecezji płockiej do jednego z tak zwanych dystrybutorów Międzynarodowego Funduszu, że ksiądz S. R. w Stara..., gbrni nowogrodzkiej miał naznaczone w tym czasie dla siebie mieszkanie.⁶ i ⁷

¹ Otrzymał ten wyjątek z „Pamiętnika” p. dra jen. St. Gurbkiego w Omedze w Warszawie 26 wrz. 1937 r. i tu go podajemy z wdzięcznością dla p. Jenerała. Autor.

² Muzeum Narodowe im. króla Jana III we Lwowie. Zbiór fotografii powstańców, dar Jarosława Pieniżka.

³ O księdzu J. R. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. III str. 122.

⁴ O księdzu S. R. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. III str. 128 i n.

⁵ i ⁶ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁷ Listy, tu wzmiankowane, są podane przy nazwiskach swych autorów w niniejszej części „Bojowników”. Dopis. autora.

Ks. Rudzki Teofil. Jako proboszcza parafii Smołwy, pow. nowoaleksandrowskiego, guberni kowieńskiej, rosyjskie władze państwowe za sprawy polityczne zesłały księdza T. R. na wygnanie do guberni archangelskiej. Umarł w Poddunaju, gbrni kurlandzkiej, 16 st. 1880 r., przebywszy przed tym jako wygnaniec czas swej kary w guberni archangelskiej.¹ i ²

Ks. Siesicki Justyn. Z Kostromy 15 lut. 1876 r. pisał ks. Mateusz Serwiński, kapłan diecezji lubelskiej, wygnaniec, list do ks. Aleksandra Kierońskiego, pośredniczącego w rozdawnictwie zapomóg kapłanom wygnańcom z Międzynarodowego Funduszu, który specjalnie w tym celu stworzył Władysław hr. Plater i donosi, że w tej chwili w Tuncie, gbrni irkuckiej, między innymi przebywa ksiądz J. S., kapłan wygnaniec 1865 r. diecezji telszewskiej.³ i ⁴

Ks. Siwecki Hipolit.⁵ Wśród nekrologów, podających wiadomość o straconych w czerwcu 1863 r., między innymi czytamy taki: Ks. Hipolit Siwecki (diecezji żmudzkiej) rozstrzelany 22 czrw. 1863 r. w Szawlach.⁶ i ⁷

Ks. Skapinowicz Jan. Z polecenia mstra spr. wn. odbyła się sprawa księdza J. S., misjonarza z Radziwiliszek, pow. wilkomierskiego, o udział w powstaniu. Wyrok, który zapadł w tej sprawie, pozbawił księdza J. S. godności kapłańskiej, szlachectwa i skazał go na Sybir.⁸ i ⁹

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

² O księdzu T. R. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. I str. 752, t. III str. 131 i 770.

³ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr. 925 cz. VII.

⁴ O księdzu J. S. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. III str. 177 i n.

⁵ Nazwisko ks. Hipolita jest nie Siwecki, lecz Siwicki, jak to podają spisy duchowieństwa diecezji żmudzkiej za rok 1859 i 1864 (które mamy pod ręką).

⁶ Ksiądz H. S. nie był wcale stracony. W archiwach: Murawiewskim i Kurii Biskupiej w Kownie („Bojownicy”, cz. 2 t. III str. 179) jest mowa o karaniu księdza H. S. a nie o rozstrzelaniu. Gdyby ksiądz H. S. był rozstrzelany 22 czrw. 1863 r., to w spisie zmarłych tego roku katalog kowieński na str. 148 i 149 podałby go między zmarłymi jak to czyni o straconym ks. Izidorze Norejce. Dopis. autora.

⁷ Biblioteka Rapperswilska „Okruchy...” cz. II Nr 1 k. 142.

⁸ A. A. D. Warsz. Zespół „Gen. policmajster...” Nr 5696 k. 23.

⁹ Daty tego aktu nie podają.

Ks. Strowp Franciszek.¹ 1. W swym cyrkularzu, datowanym 15 gr. 1881 r. Nr 17787, warszawski jen. gbr powiadamia wszystkich gbrów Królestwa Pol. i oberpolicmajstra m. Warszawy, że, zesłany do gbrni archangelskiej z północno zachodniego kraju, ksiądz F. S. został zwolniony z dozoru policyjnego.

Ksiądz F. S. rozszerzał książki i broszury w językach żmudzki i litewski *nielegalnej* treści. Ksiądz F. S. był zesłany w 1871 r. z gbrni kowieńskiej.²

2. W archiwum rapperswilem czytamy, że ksiądz F. S. w czasie swego wygnania mieszkał między innymi i w miastach: Pinedze i Chołmonogórah.³

3. W liście swym, datowanym: Pudoż, gbrnia ołoniecka, 27 paźdz. 1876 r., ks. Justyn Mielechowicz, bernardyn, zesłany za powstanie styczniowe, pisze do ks. Aleksandra Kierońskiego, że ksiądz F. S., liczący lat około 30, mieszkał w Szenkursku, gbrni archangelskiej, przez czas pewien. Przy tym autor listu niepocholebnie charakteryzuje księdza F. S.⁴

4. O wygnańczej tułaczce księdza F. S. mówi ks. Narcyz Wilewski, kapłan diecezji plockiej, zesłany za udział w powstaniu styczniowym, pisząc list do ks. Justyna Mielechowicza z Nowogrodu 27 sierpn. 1876 r.: „Za moich czasów mieszkał w Pinedze, następnie w Chołmonogórah, a obecnie w Szenkursku (wszystko gubernia archangelska) młody ksiądz F. S. z diecezji telszewskiej”. Przy tym ks. N. Wilewski wypowiada ujemną charakterystykę o księdzu F. S.⁵ i ⁶

Ks. Szroeders Onufry. Będąc proboszczem parafii Betygoła, powiatu i guberni kowieńskiej, ksiądz O. Sz. dostał się pod sąd polowy za pobudzanie parafian do powstania,

¹ O księdzu F. S. są podane wiadomości w 2 cz. „Bojowników” t. III str. 237 i 238.

² Archiwum Państw. Pozn. Kalisz. Dzieło kancelarii kaliszskiego gubernatora o polityczeskich przestępnikach, nachodiaszczichsia w ssyłkie i wozwraszczennych na rodinu 1881 Nr 32 k. 34 i 35 i III 250.

³ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

⁴ i ⁵ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁶ List, o którym jest mowa w tekście, przytaczamy w tejże części „Bojowników” przy nazwisku ks. Narcyza Wilewskiego. Dopis. autora.

który skazał go na katorgę w fabrykach w 1863 r. Przez dwa lata przebył w katordze w Akatui na Syberii, potem przez 9 lat w Tuncce, irkuckiej guberni, od 1875 r. w mieście powiatowym Sławianoserbsku, gbrni ekaterynosławskiej, gdzie po 8 dniach choroby umarł 29 maja 1880 r., licząc lat 68.¹ i ²

Ks. Walentynowicz Jan. W czasie swego zesłania ksiądz J. W., kapłan diecezji żmudzkiej, jakiś czas mieszkał w Waidaju w roku życia sześćdziesiątym drugim.³ i ⁴

Ks. Wojciechowski Józef. Wydrukowana lista przestępców politycznych z powstania styczniowego, zwolnionych w 1874 r. na podstawie cesarskiego zarządzenia z 13 i 17 maja 1871 r. z jawnego dozoru policyjnego, pod Nr 326 wymienia księdza J. W. z gbrni kowieńskiej, który zesłany był do gbrni charkowskiej.

Mimo powyższej ulgi ksiądz J. W. nie miał prawa zająć stanowiska ani państwowego ani społecznego i nie wolno mu było zamieszkać w rosyjskich stolicach ani w ich gbrniach, w Królestwie Pol. i w t. zw. gbrniach zachodnich.⁵ i ⁶

Ks. Wołowski Michał. Archiwum rapperswilskie przechowało o księdzu M. W., proboszczu parafii Girtokol, pow. rosjeńskiego, gbrni kowieńskiej, że rząd rosyjski wywiózł go w 1863 r. i że umarł w Tomsku przed 1875 r.⁷ i ⁸

Ks. Wróblewski Konstanty Paweł. Jako wikariusz parafii Betygoła, powiatu i guberni kowieńskiej, wywieziony za udział w styczniowym powstaniu, przysłał pod datą 20 lip. 1871 r. prośbę do Biskupa sandomierskiego, by go przyjął do swej diecezji. W nagłówku tej prośby ksiądz K. P. W. mówi o sobie: Znajdującego się w m. Kołogrywie, guberni kostromskiej.

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

² O księdzu O. Sz. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. III str. 283 i n.

³ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

⁴ O księdzu J. W. mówi cz. 2 „Bojowników” t. III str. 362 i n.

⁵ Państw. Archiw. Pozn. Kalisz cz. VII Nr 2417 k. 10.

⁶ O księdzu J. W. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. III str. 434.

⁷ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II 3 Nr 14.

⁸ O księdzu M. W. mówi cz. 2 „Bojowników” t. III str. 455 i n.

Do prośby tej dołączył ksiądz K. P. W. kopię decyzji gbra kostromskiego z 8 czrw. 1871 r. Nr 2421, w której ten mu oznajmia, że nmk Królestwa Pol. zgadza się na to, aby którykolwiek z Biskupów Królestwa przyjął go do swej diecezji. Wyłączone tylko z tego pozwolenia dwie diecezje: lubelska i sejneńska. Prosi przeto bpa Juszyńskiego, by go przyjął do siebie a przychylną w tym względzie odpowiedź wysłał do sprawnika w Kołogrywie, który wtedy wyda mu paszport na przejazd do Sandomierza.

W tymże podaniu ksiądz K. P. W. nadmienia, że zesłany był w 1864 r. z telszewsko samogitskiej (żmudzkiej. Dopis. autora) diecezji i teraz pisze do tamtejszego Biskupa o zwolnienie go z tej diecezji.¹ i ²

Ks. Żuk Dominik. Podług danych, które przechowało archiwum rapperswilskie o księdzu D. Ż., byłym filialiście ze Skopiszek, diecezji żmudzkiej, wywiozły go rządowe władze rosyjskie za sprawy powstania na Syberię w 1865 r., gdzie przebył do 1871 r. w m. Maryńsku, gbrni tomskiej, uprawiał kilka morgów ogrodu. W r. 1871 też władze przesłały go do m. Buja, gbrni kostromskiej i tu zajmował się rybołóstwem. W 1876 r. ksiądz D. Ż. mieszkał w Kostromie.³ i ⁴

ROZDZIAŁ V

Spis alfabetyczny przestępców politycznych, z wyroku sądowego pozbawionych praw stanu z konfiskatą majątku na rzecz skarbu do 1 października 1864 r. w diecezji żmudzkiej

Ks. Jan Darzyński, wikariusz z Krewna, pow. jeziorowskiego, zesłany do guberni tambowskiej.

Ks. Leopold Dylewicz, wikariusz z Wiżun, pow. wiłkomierskiego, zesłany do robót fortecznych na 8 lat.

¹ Archiwum Kurii Biskupiej w Sandomierzu. Akta t. s. ubocznych korespondencji 1865—1872.

² O księdzu K. P. W. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. III str. 459.

³ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

⁴ O księdzu D. Ż. mówi 2 cz. „Bojowników” t. III str. 506 i n.

Ks. Antoni Gargas z Worń, pow. telszewskiego, stracony.

Ks. Franciszek Gienutowicz, z pow. rosjeńskiego, zesłany do robót ciężkich.

Ks. Adam Gołkiewicz z Sandynik, pow. rosjeńskiego, zesłany do guberni tomskiej.

Ks. Szymon Jakowicz z Szaukot, pow. kowieńskiego, zesłany do robót fabrycznych na 6 lat.

Ks. Onufry Jasewicz, proboszcz z Ejragoły, pow. kowieńskiego, zesłany do robót ciężkich.

Ks. Dominik Kozicki, wikariusz z Dusiat, pow. jeziorowskiego, zesłany do guberni tomskiej.

Ks. Feliks Łękowski, proboszcz z Krakinowa, powiatu poniewieskiego, zesłany do guberni tomskiej.

Ks. Antoni Mackiewicz z Podbrzezia, pow. poniewieskiego, stracony.

Ks. Józef Markiewicz, administrator z Krakinowa, pow. poniewieskiego, zesłany do robót w fortcach syberyjskich na 10 lat.

Ks. Franciszek Moczulski, wikariusz z Niemoksz, pow. rosjeńskiego, zesłany do mniej oddalonych miejscowości syberyjskich.

Ks. Antoni Narwojsz z filii Poniewieżyka, w powiecie kowieńskim, zabity.

Ks. Izydor Norejko, wikariusz z Gorzd, pow. telszewskiego, stracony.

Ks. Wincenty Nugarewicz, wikariusz z Kurtowian, pow. telszewskiego, zesłany do robót ciężkich.

Ks. Antoni Opolski, administrator z Puszołat, powiatu poniewieskiego, zesłany na Syberię.

Ks. Jan Pacewicz, administrator z Użpola, pow. wiłkomierskiego, zesłany do robót fortecznych na 2 lata.

Ks. Józef Pawłowski, administrator z Niemoksz, pow. rosjeńskiego, zesłany do robót w kopalniach na 12 lat.

Ks. Konstanty Pieślak, wikariusz z Poniemunia, w pow. jeziorańskim, zesłany do robót w kopalniach na 12 lat.

Ks. Józef Rajuniec, wikariusz z Bracławia, pow. jeziorowskiego, zesłany do robót fabrycznych na 8 lat.

Ks. Józef Rózga, wikariusz ze Średnik, pow. kowieńskiego, zesłany do robót w Tule na 3 lata.

Ks. Hipolit Siwecki, wikariusz z Okmian, pow. szawelskiego, zesłany do robót ciężkich.¹

Ks. Ferdynand Stulgiński, proboszcz z Oniksz, pow. wiłkomierskiego, zesłany do robót fortecznych na 8 lat.

Ks. Onufry Szroeders, proboszcz z Betygoły, powiatu kowieńskiego, zesłany do robót ciężkich.

Ks. Władysław Dusej, filialista w Ugianach, zesłany do guberni orenburskiej.

Ks. Jan Jacewicz, proboszcz w Kławanach, zesłany do guberni orenburskiej.

Ks. Antoni Juzumowicz, proboszcz w Widzach, zesłany do guberni ołonieckiej.

Ks. Klemens Kajro, Mgr św. Teol., zesłany do guberni permskiej.

Ks. Józef Szarkowski, proboszcz w Remigolach, zesłany do guberni tomskiej.

Ks. Placyd Szarkowski, wikariusz w Remigolach, zesłany do guberni tomskiej.

Ks. Antoni Tator zesłany do guberni penzeńskiej.

Ks. Dominik Trzeciak, wikariusz z Żejm, zesłany do guberni orenburskiej.

Ks. Konstanty Wróblewski, wikariusz z Betygoły, zesłany do guberni orenburskiej.

Ks. Józef Limontt, wikariusz z Janiszek, zesłany do guberni permskiej.

Ks. Maciej Martyszewski, wikariusz z Betygoły, zesłany do guberni permskiej.

Ks. Grzegorz Nowicki, filialista z Belmont, zesłany do guberni kostromskiej.² i ³

¹ Porównać należy odnośnik 5 ze str. 57.

² Archiwum księży Marianów na Bielanach w Warszawie. Teka Edwarda Maliszewskiego. Materiały do r. 1863. Konfiskaty rosyjskie na Litwie i Rusi.

³ Odnośnik pierwszy w rozdziale VIII niniejszego tomu str. 71 i tutaj się stosuje. Dopis. autora.

DIECEZJA MIŃSKA

ROZDZIAŁ VI

Bojownicy kapłani za sprawę Ojczyzny

Ks. Bartoszewicz Andrzej.¹ Z Wielkiego Ustiuga, gbrni wołogodzkiej 6 czrw. 1876 r. pisze ks. Antoni Pajdowski do ks. Aleksandra Kierońskiego, pośredniczącego w rozdawnictwie zapomóg zesłanym z Międzynarodowego Funduszu, stworzonego w tym celu przez Władysława hr. Platera. W liście tym ks. Antoni Pajdowski mówi, że wówczas ks. A. B. mieszkał w Wierchoturii, mieście powiatowym, gbrni permskiej.² i ³

Ks. Dąbrowski Franciszek.⁴ Na liście osób, których majątek rząd rosyjski skazał na konfiskatę w pow. słuckim, gbrni mińskiej, 7 czrw. 1863 r. Nr 1557, był wymieniony ksiądz F. D., wikariusz z dekanatu słuckiego, diecezji mińskiej.⁵ i ⁶

Ks. Dubowik Edward.⁷ 1. Zeszyt „Compte rendu du 15 Fervier 1878” zbioru „Oeuvre d'assistance...”, przechowywanego w muzeum narodowym w Rapperswilu, podaje wiadomość, że ksiądz E. D., profesor seminarium duchownego

¹ O księdzu A. B. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 37 i n.

² Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

³ List ks. Antoniego Pajdowskiego umieściliśmy w niniejszej części „Bojowników” przy jego nazwisku. Dopis. autora.

⁴ O księdzu F. D. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. I str. 469.

⁵ Muzeum X. X. Czartoryskich (Kraków). Litwa i Rus. Zeszyt: Kraj Zabrzany.

⁶ Źródło, na które się powołujemy, nie podaje nazwy parafii, w które był wówczas ksiądz F. D. w r. 1864 i n. ksiądz F. D. jest zapisany jako proboszcz parafii Swojatycze, dekanatu stwołowieckiego, diecezji mińskiej.

⁷ O księdzu E. D. mówi cz. 2 „Bojowników” t. II str. 172.

w Mińsku, przebywał na zesłaniu. Kiedy i gdzie to było, źródło nie wskazuje.¹

2. Warszawski jen. gbr 9 gr. 1881 r. Nr 17485 rozesłał okólnik do wszystkich swoich gbrów oraz do oberpolicmajstra m. Warszawy, że ksiądz E. D., zesłany z gbrni mińskiej w 1875 r. za sprzeciw przy wprowadzaniu języka rosyjskiego do dodatkowego nabożeństwa w kościołach katolickich, został zwolniony z dozoru policyjnego z prawem zamieszkania gdziekolwiek w Rosji, z wyjątkiem północno i południowo zachodnich krajów Królestwa Pol. oraz gbrni mińskiej.²

3. W liście swym z 27 paźdz. 1876 r., pisany z Pudoża, gbrni ołonieckiej, do ks. Aleksandra Kierońskiego, bernardyn, zesłany za udział w styczniowym powstaniu, ks. Justyn Mielechowicz podaje, że ksiądz E. D. przebywał (czas jakiś. Dopis. autora) w m. Mezeniu.³

Ks. Grekowicz Michał.⁴ 1. W archiwum rapperswilskim o księdzu M. G., b. komendarzu w Hajnie, gbrni mińskiej, powiedziane, że był zesłany do Krasnoufimska, gbrni permskiej, gdzie, będąc w trudnych materialnych warunkach, chciał udzielać lekcji, ale mu miejscowe rządowe rosyjskie władze naj-surowiej tego zabroniły, wtedy z konieczności podjął się pracy w hucie szklanej. Wśród zmarłych na wygnaniu w 1879 r. toż archiwum wymienia księdza M. G., ale miejsca śmierci ani okoliczności ostatnich jego chwil źródło to nie podaje żadnych.⁵

2. W liście swym, pisany z Krasnoufimska, gbrni permskiej 13 sierpnia 1876 r., subdiakon karmelita Wawrzyniec Drozdycz, wygnaniec 1863 r., do ks. Aleksandra Kierońskiego, donosi, że w Krasnoufimsku między innymi mieszka ksiądz M. G. z Mińszczyzny.⁶

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 924 cz. I. Druki.

² Państw. Archiw. Pozn. Kalisz cz. III Nr 250 k. 33 i Państw. Archiw. Pozn. Kalisz. Dielo kancelarii kaliszskiego gubernatora o politycznych pre-stupnikach nachodiaszczichsia w ssylkie i wozwraszczennych... Nr 32.

³ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁴ O księdzu M. G. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 266 i n.

⁵ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

⁶ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

Ks. Hrehorowicz Fortunat.¹ 1. W archiwum rapperswilskim o księdzu F. H., wikariuszu parafii Kajdanów, dekanatu nadniemeńskiego, gbrni mińskiej, czytamy, że w r. 1875 drugi raz rządowe władze rosyjskie wywiozły go do Rosji. Wtedy znalazł się w Mezeniu, gbrni archangelskiej, w 1876 r. przeniesiono go do Szenkurska, m. tejże gbrni. Dawniej ksiądz F. H. był w Besarabii.²

2. Ks. Justyn Mielechowicz, bernardyn, wygnaniec 1863 r., w liście swym do ks. Aleksandra Kierońskiego, datowanym 27 paźdz. 1876 r. Pudoż, gbrnia ołoniecka, mówiąc o tym, że ksiądz F. H. mieszka w Szenkursku, dodaje, że go już powtórnie przysłano z Besarabii.³

Ks. Kulwanowski Henryk.⁴ W liście z 2 mar. 1876 r., pisany w Pudożu, gbrni ołonieckiej, do ks. Aleksandra Kierońskiego, pośredniczącego w rozdawnictwie zapomóg kapłanom wygnańcom z Międzynarodowego Funduszu, który na ten cel specjalnie stworzył Władysław hr. Plater, ks. Justyn Mielechowicz, sam również wygnaniec, mówi o zmarłych księżach, będących na wygnaniu w gbrni ołonieckiej. Wśród nich wymienia księdza H. K. z mińskiej gbrni, prefekta szkół z Mozyrskiego i dodaje o nim takie szczegóły: Zesłany tu był w 1861 r. Był to akademik petersburski (M. św. T. Dopis. autora), kapłan młody (ur. 1834 r. Dopis. autora), pełen gorliwości. Po licznych cierpieniach umarł na suchoty w Ołońcu 1866 r.⁵ i ⁶

¹ O księdzu F. H. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 265, ale tam błędnie to nazwisko podane: Gregorowicz zamiast Hrehorowicz, jak jest w spisie duchowieństwa rz. k. diecezji mińskiej w r. 1864. Widocznie władze w tym roku wysłały go do Rosji, bo w takimże spisie za r. 1865 w Kajdanowie kto inny jest wikariuszem, a w alfabetycznym wykazie tego roku na str. 19 ksiądz F. H. nie ma już wskazanego stanowiska w diecezji. Dopis. autora.

² Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

³ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁴ O księdzu H. K. mówi cz. 2 „Bojowników” t. II str. 484 i n.

⁵ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁶ W spisie duchowieństwa rz. k. diecezji mińskiej za r. 1859 na str. 80 powiedziane, że ma rok kapłaństwa, za r. 1864 na str. 94, że jest w gbrni ołonieckiej.

Ks. Kuncewicz Józef. Do Petersburskiego Rz.-Kat. Kolegium Konsystorz diecezji wileńskiej donosi 19 lut. 1883 r. Nr 1482, że mster spr. wn. polecił gbrowi mińskiemu wysłać księdza J. K., proboszcza parafii Chotajewicze, pow. borysowskiego, gbrni mińskiej do klasztoru oo. karmelitów w Wilnie na trzy miesiące w myśl przepisów z 11 mar. 1877 r. o skazywaniu na klasztor księży *wykolejonych* (podług myśli ros. rządu. Dopis. autora). Kara ta spotkała księdza J. K. za to, że nie przyjął na organistę do swego kościoła kandydata, który skończył szkołę organistów w Mińsku.¹

22. st. 1883 r. ksiądz J. K. przybył do klasztoru karmelitów w Wilnie.² i ³

Ks. Ludowicz Aleksander.⁴ 1. Muzealne narodowe nasze zbiory w Rapperswilu w zeszycie „Compte rendu du 15 Fervier 1878” podają wzmiankę, że ksiądz A. L. był na wygnaniu, ale kiedy i gdzie, tego źródło, na które się powołujemy, nie podaje.⁵

2. Warszawski jen. gbr. 27 list. 1881 r. Nr 16647 rozesłał okólnik do swoich gbrow i oberpolicmajstra m. Warszawy, że ksiądz A. L., zesłany na wniosek gbra mińskiego w 1876 r. do gbrni ołonieckiej, zwolniony został z dozoru policyjnego z prawem zamieszkania wszędzie z wyjątkiem północno i południowo zachodnich części kraju i Królestwa Pol.⁶

Ks. Łaskiewicz Felicjan.⁷ Na liście osób, których majątek został skazany na sekwestr w powiecie nowogródzkim, gbrni mińskiej, pod Nr 64, wymieniony był ksiądz F. Ł., wikariusz parafii Nowogródek, diecezji mińskiej. Zarządzenie to wydane było przez rosyjskie władze państwowe 7 czrw. 1863 r. Nr 1557.⁸

¹ Szkoła ta wychowywała młodzież w duchu rusyfikatorskim i pod względem fachowym stała na bardzo niskim poziomie. Dopis. autora.

² A. A. D. Warsz. Zespół „Kolegium” Nr 18330 k. 3.

³ O księdzu J. K. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. I str. 611.

⁴ O księdzu A. L. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 532, dla tego tę notatkę zamieszczamy w dziale „Za Ojczyznę”.

⁵ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 924 cz. I. Druki.

⁶ Państw. Archiw. Pozn. Kalisz cz. III Nr 250 k. 30.

⁷ O księdzu F. Ł. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 537.

⁸ Muzeum X. X. Czartoryskich (Kraków). Teki: Litwa i Ruś. Zeszyt: Kraj Zabrane.

Ks. Malewicz Wiktor.¹ W zbiorach archiwalnych naszego muzeum narodowego w Rapperswilu jest wiadomość, że ksiądz W. M., kapłan diecezji mińskiej, w 1877 r. mieszkał w Ekaterynosławiu.²

W liście ks. Justyna Mielechowicza, który sam był zesłany, z 2 marca 1876 r., pisanym z Pudoża, gbrni ołonieckiej do ks. Aleksandra Kierońskiego, pośredniczącego w rozdawnictwie zapomóg kapłanom wygnańcom z Międzynarodowego Funduszu, dla tego celu specjalnie ustanowionego, czytamy, że ksiądz W. M. przebywa w guberni ekaterynosławskiej.³

Ks. Mincewicz.⁴ W listach swoich, które wysyłał z wygnania ks. Aleksy Antoni Tomicki w latach 1863—1875 do swych parafian i innych osób, wspomina i o księdzu M. z diecezji mińskiej, jak następuje:

Warnawin 16 sierp. 1867 r... Do Warnawina przybyło dwóch księży. Jeden niejaki ksiądz M. z diecezji mińskiej. Byli oni w gbrni tomskiej w powiatowym mieście Maryińsku.⁵

Ks. Pisanko Józef.⁶ Pośredniczący w rozdawnictwie zapomogi z Międzynarodowego Funduszu kapłanom wygnańcom ks. Aleksander Kieroński w liście swym z 24 kw. 1877 r. donosi do założyciela tegoż Funduszu Władysława hr. Platera, że ksiądz J. P. w czasie swego zesłania był również w Tunce, gbrni irkuckiej i w Cywilsku (1876 r.). Będąc w Tunce, ksiądz J. P. czerpał środki na swe utrzymanie, mając stanowisko dozorca nad miejscową apteką.⁷

Ks. Puchalski Jan. 1. W archiwalnych zbiorach naszego narodowego muzeum rapperswilskiego jest przechowana wiadomość, że ksiądz J. P., były dziekan i proboszcz w No-

¹ O księdzu W. M. mówi cz. 2 „Bojowników” t. II str. 594.

² Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

³ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁴ W nielicznych katalogach diecezji mińskiej, z których jesteśmy w możności korzystać, nie możemy znaleźć żadnego ks. Mincewicza.

⁵ Archiwum Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa, Żytnia 3/9. Popularnie siostry te nazywano Magdalenkami). Listy ks. Aleksego Tomickiego z lat 1863—1875.

⁶ O księdzu J. P. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. III str. 63 i n.

⁷ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925. Listy ks. Aleksandra Kierońskiego i cz. VII.

wogródki, gbrni mińskiej, kilka lat spędził na wygnaniu w Pudożu, gbrni ołonieckiej, następnie przez jakiś czas mieszkał w Jarosławiu przy ks. arcbpie Z. Szcz. Felińskim, skąd w 1877 r. przybył do Ekaterynosławia, gdzie spotkał swego akademickiego kolegę ks. Justyna Dawidowicza, byłego rektora seminarium żmudzkiego.¹

2. Ks. Justyn Mielechowicz w liście swym z 2 mar. 1876 r., pisany z Pudoża, gbrni ołonieckiej, do ks. Aleksandra Kierońskiego, mówiąc o zesłanych do gbrni ołonieckiej, a mieszkających w kolonii poniewieskiej, wśród tych ostatnich wymienia księdza J. P., akademika petersburskiego, M. św. T., który wówczas liczył lat około 54 i był zesłany w 1868 r. Ksiądz J. P. był proboszczem i dziekanem nowogródzkim.² Wreszcie ks. J. Mielechowicz tak charakteryzuje księdza J. P.: Jest to jednostka pełna zacności, dobrego serca i głębszej oświaty. Obecnie ksiądz J. P. ma zamiar przenieść się do m. Górek, gbrni tyfliskiej.³

3. W liście swym z 27 paźdz. 1876 r., pisany w Pudożu, gbrni ołonieckiej, do ks. Aleksandra Kierońskiego, ks. Justyn Mielechowicz, bernardyn, wygnaniec 1863 r., mówi, że ksiądz J. P., prałat miński, wyjechał do Ekaterynosławia, ale już postarał się o wikariat dla siebie w Twerze.⁴ i ⁵

Ks. Tarajewicz Michał, ur. w 1817 r. W listach swych, które pisywał z wygnania w latach 1863—1875 ks. Aleksy Antoni Tomicki, proboszcz z Ładyżyna, diecezji kamienieckiej, taką robi wzmiankę o księdzu M. T.:

Warnawin 30 st. 1866 r. Tu w Warnawinie jest nas trzynastu księży: ksiądz M. T. z Litwy...⁶ i ⁷

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

² W spisach duchowieństwa rz. k. archidiecezji mohylowskiej nie mogliśmy znaleźć tego szczegółu, żeby ksiądz J. P. był proboszczem i dziekanem nowogródzkim. Dopis. autora.

³ i ⁴ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁵ O księdzu J. P. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. I str. 730 i t. III str. 723.

⁶ Ksiądz M. T. był proboszczem parafii troickiej w Mińsku.

⁷ Archiwum Domu Centralnego Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa Żytnia 3/9. Popularnie siostry te nazywano Magdalenkami). Listy ks. Aleksego Tomickiego z lat 1863—1875.

ROZDZIAŁ VII

Wyniki prześladowania Kościoła katolickiego na Mińszczyźnie w świetle prywatnej obserwacji i statystyki

W „Przeglądzie Katolickim” Nr 29 z 20 lipca 1905 r. Aleksander Jelski, pisząc o pobycie arcybiskupa mohylowskiego Jerzego hr. Szembeka w Mińszczyźnie, mimochodem potrąca o upośledzeniu, a raczej o prześladowaniu Mińszczyzny pod względem religijnym po styczniowym powstaniu.

„Jeden tylko, mówi autor, powiat miński posiadał aż 9 parafii unicestwionych całkowicie: Zasław, Gródek, Iwieniec, Dubrawy, Stołpie, Cholawszczyzna, Rubieżewicze, Mikołajewszczyzna i Wołma...

Kościół odzyskał w tych miejscowościach w czasie bytności obecnej Arcypasterza przeszło 26 tysięcy wiernych”.

Zauważmy, iż w dobie od r. 1865 zwinęto w całej gbrni (mińskiej) 30 parafii, na prawach parafii 29 filii, 80 kaplic, razem świątyn 139.¹

ROZDZIAŁ VIII

Lista kapłanów diecezji mińskiej: I. skazanych i zesłanych na Sybir i II. z wyroku sądowego pozbawionych praw stanu z konfiskatą majątku na rzecz skarbu do 1 października 1864 r.

I. Ks. Aleksander Dobrosielski, proboszcz ze Słucka. (W katalogu diecezji mińskiej za rok 1864 na str. 92 jest

¹ Choć urzędnicy rosjanie często bywali powolnymi narzędziami rusyfikatorskiej myśli rządu względem Polaków, drogą wydzierania im z serc przede wszystkim wiary katolickiej, trafiały się jednak wśród nich i uczciwe wyjątki, jednostki szlachetne, ze zdaniem własnym, opartym na osobistej szlachetnej obserwacji. Taką jednostką wybitnie pod względem moralnym wartościową był rosjanin Mikołaj Lewicki, ziemski naczelnik na Mińszczyźnie, który rządowi doradzał przepisanych wbrew woli z katolicyzmu na prawosławie nie uważać za opornych, lecz jako szczerych wyznawców wiary swych przodków. Z satysfakcją powtarzamy to za korespondentem „Przeglądu Katolickiego” (Nr 29 str. 441 z 1905 r.). Dopis. autora.

wzmianka o pobycie księdza A. D. w gbrni wiatskiej. Dopis. autora).

Ks. Michał Grekowicz, proboszcz z Hajny, pow. borysowskiego. (W katalogu diecezji mińskiej za rok 1864 na str. 93 jest wzmianka o pobycie księdza M. G. w gbrni permskiej. Dopis. autora).

Ks. Antoni Grekowicz, wikariusz z Hajny, pow. borysowskiego. (W diecezji mińskiej, w jej katalogu za rok 1864, jak widać na str. 95, ksiądz A. G. nie zajmuje stanowiska, więc jest na wygnaniu. Dopis. autora).

Ks. Felicjan Horbaczewski, proboszcz słucki.

Ks. Władysław Kamieniecki, wikariusz z Pierszaj, pow. mińskiego. (Z katalogu diecezji mińskiej za rok 1864 na str. 94 widać, że ksiądz W. K. nie pracuje w diecezji, więc jest na wygnaniu. Dopis. autora).

Ks. Henryk Kulwanowski, kapelan gimnazjum z Mozyra. (Katalog diecezji mińskiej za rok 1864 na str. 94 zaznacza, że ksiądz H. K. jest w guberni ołonieckiej).

Ks. Wiktor Malewicz, proboszcz z Berezyny, pow. borysowskiego.

Ks. Józef Pisanko, wikariusz z Berezyny, powiatu borysowskiego.

Ks. Wacław Wiszniewski, kapelan filii Łuniny, należącej do parafii Horodyszcze, dekanatu stwołowieckiego, diecezji mińskiej.

Ks. Ferdynand Wyganowski, kapelan (prefekt) szkół mozyrskich. (W katalogu nie ma stanowiska, więc w 1864 r. był na wygnaniu. Dopis. autora).

Ks. Benedykt Szymkiewicz, dziekan słucki, proboszcz w Nieświżu.

Ks. Andrzej Bartoszewicz, wikariusz słucki.

Ks. Zaborowski, dominikanin. (Czy nie Ignacy? Zapytanie autora).

Ks. Wincenty Miniąłgo, proboszcz w Iwieńcu, powiatu mińskiego.

Ks. Felicjan Rodowicz, kapelan (prefekt) z Mińska, (poprzednio był na tym samym stanowisku w Pińsku), umarł w więzieniu.¹ i ²

II. Ks. Andrzej Bartoszewicz, wikariusz ze Słucka, skazany do ciężkich robót fabrycznych na lat 6.

Ks. Władysław Kamieniecki, wikariusz z Mińska, skazany do ciężkich robót w kopalniach na lat 12.

Ks. Józef Pisanko, wikariusz parafii Berezyna, dekanatu ihumeńskiego, guberni mińskiej, skazany do ciężkich robót fabrycznych na lat 8.

Ks. Felicjan Rodowicz, kapelan Towarzystwa Dobroczynności z Mińska, skazany do ciężkich robót fabrycznych na lat 8.

Ks. Michał Grekowicz, proboszcz parafii Hajna, powiatu borysowskiego, gbrni mińskiej, zesłany do gbrni permskiej.

Ks. Antoni Jakubowski, proboszcz parafii Serafin, pow. ihumeńskiego, gbrni mińskiej, zesłany do gbrni tobołskiej.

Ks. Konstanty Juraszkiewicz.³

Ks. Wacław Wiszniewski, kapelan w Łuninie, parafii Horodyszcze, pow. pińskiego, guberni mińskiej, skazany do guberni permskiej.

Ks. Ferdynand Wyganowski, wikariusz katedry mińskiej (w 1859 r.) skazany do guberni tambowskiej.⁴ i ⁵

¹ Niemal o wszystkich tych kapłanach, których nazwiska zaczerpnęliśmy ze źródła, na które się powołujemy, jest mowa w 2 cz. „Bojowników” we wszystkich trzech tomach, z wyjątkiem ks. F. Rodowicza. Umieszczamy ich tu jednak, bo to wzmacnia pewność historyczną o ich prześladowaniu. Dopis. autora.

² Muzeum X. X. Czartoryskich w Krakowie. Książę Władysław. Archiwum Agencji Rzymskiej 1863 i 1864. Tom III str. 447.

³ Źródło, na które się powołujemy nie podaje ani stanowiska, zajmowanego przez księdza K. J., ani dokąd został zesłany.

⁴ Archiwum księży Marianów na Bielanach w Warszawie. Teka Edwarda Maliszewskiego. Materiały do r. 1863. Konfiskaty rosyjskie na Litwie i Rusi.

⁵ Czy nie ten sam, o którym jest mowa wyżej? (Zapytanie autora).

ROZDZIAŁ IX

Skasowanie rz.-kat. kaplicy w Stołpcach, pow. i gbrni mińskiej

Mster spr. wn. 10 lut. 1842 r. Nr 366 nadesłał do Petersburgskiego Rz.-Kat. Kolegium propozycję (predłożenie) zamknięcia rz.-kat. kaplicy w rządowym majątku Stołpce, blisko folwarku Kowalewska, ze względu, że od niej niedaleko jest do parafialnego kościoła i że w majątku tym niemal wszyscy włościanie są wyznania prawosławnego.

W odezwie tej mster przytacza takie racje zamknięcia tej kaplicy, które wysuwa cywilny gbr miński: a) kaplica ta powstała jeszcze przed wybudowaniem w Stołpcach kościoła i wówczas oo. Dominikanie wykonywali w niej obrzędy, b) po skasowaniu oo. Dominikanów w kaplicy tej nabożeństwo raz do roku odprawia parafialne duchowieństwo m. Stołpce i c) korzystający z kaplicy w większości mieszkają w Stołpcach.

Na przedstawienie mstra spr. wn. Senat 3 lut. 1842 *pozwoił* mu zarządzić zamknięcie kaplicy i oddanie rzeczy, w niej będących, duchowieństwu katolickiemu.

12 lutego 1842 r. Kolegium poleciło wykonać powyższy projekt.¹ i ²

¹ A. A. D. Warsz. Zespół „Kolegium” Nr 8580.

² Chociaż fakt ten miał miejsce przed okresem, przez nas omawianym, podajemy go tu jednak ze względu, że należy do całości gnębienia Kościoła katolickiego przez rząd rosyjski. Dopis. autora.

**DIECEZJA MOHYLOWSKA**

ROZDZIAŁ X

Bojownicy kapłani za sprawę Ojczyzny

Ks. Andrekus Dominik, ur. w 1845 r. „Lista księży z Inflant Polskich, uwięzionych w fortecy dynaburskiej lub zesłanych do robót ciężkich i na Syberię po dzień 29 lutego 1864 r.”, pod pozycją Nr 1 podaje księdza D. A., proboszcza parafii Andżelmujża, pow. reżyckiego, gbrni witebskiej.¹ i ²

Ks. Andrzejewski Józef, ur. w 1857 r.³ Wśród trzymany w więzieniach gubernialnego m. Mohylowa nad Dnieprem wymieniony jest ksiądz J. A.⁴ i ⁵

Ks. Bagiński Wojciech. 1. Na marginesie odezw mstra spr. wn., wysłanej do Rz.-Kat. Kolegium Duchownego w Petersburgu pod datą 21 gr. 1833 r. Nr 2659 jest sprawa streszczona w słowach: „O dwóch rz.-kat. duchownych, za-

¹ Muzeum X. X. Czartoryskich w Krakowie. Książę Władysław. Archiwum Agencji Rzymskiej. Tom III str. 447 i 448.

² Jak podaje spis duchowieństwa diecezji mohylowskiej za r. 1864 na str. 107, ksiądz D. A. był proboszczem parafii Andżelmujża, dekanatu reżyckiego, diecezji mohylowskiej, gbrni witebskiej.

³ O księdzu J. A. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 16.

⁴ Archiwum księży Marianów na Bielanych w Warszawie. Teka Edwarda Maliszewskiego. Rękopisy pamiętników 1863 i 1864. Zesłańcy Sybiracy.

⁵ W katalogu diecezji mohylowskiej, drukowanym na rok 1864, w alfabetycznym spisie kapłanów na str. 117 wskazany jest ksiądz J. A., przy jego nazwisku wydrukowane są słowa: ad ult. disp (do dalszej dyspozycji), a na marginesie przy tymże nazwisku jest mocno już wyblakły dopisek: od kwietnia uwięziony. Dopis. autora.

mieszanych w sprawę „złoczyńcy” Piszczotowskiego”. Treść zaś odezwy brzmi, jak następuje: Mster spr. wojsk., pisze Dymitr Mikołajewicz Błudow, mster spr. wn., nadesłał mi listę 15 osób, należących do różnych stanów, zamieszanych w sprawę zaareztowanego w białostockim okręgu (obłasti) „złoczyńcy” Piszczotowskiego, emisariusza francuskiego, który miał działać *podburzająco*. Przy tym mster spr. wojsk. nadmieniał, że kofirmacja, którą wydał w tej sprawie wileński wojenny gbr, weszła już w swą moc przez cesarskie zatwierdzenie.

Ponieważ na wzmiankowanej liście między innymi wymienieni są pewni rz.-kat. duchowni, przeto, załączając wyciąg z ich konduity, gdzie jest mowa o winie każdego z nich, którą wskazał wojenny gbr wileński w swej kofirmacji, polecam, pisze mster spr. wn., Rz. Kat. Kolegium Duchownemu, aby wydało względem nich zarządzenie, płynące z prawa kościelnego.¹

2. Wyciąg konduity księdza W. B.: Pochodzi ze szlachty. Zesłany na zawsze do gbrni permskiej. Naznacza się termin roczny na sprzedaż jego majątku, jeśli takowy posiada.² i ³

3. Petersburgskie Rz.-Kat. Kolegium Duchowne 2 stycznia 1834 r. po rozpatrzeniu odezwy mstra spr. wn. z 21 gr. 1833 r. Nr 2659, znalazło w niej takie szczegóły:

Mster spr. wn. D. M. Błudow pisze, że minister wojsk. zakomunikował mu listę 15 różnego stanu osób, zamieszanych w sprawę zaareztowanego w okręgu białostockim Piszczotowskiego, emisariusza z Francji, który tam przybył dla dokonania *podburzających* czynów. Przy tym minister Błudow zaznacza, że kofirmacja wojennego gbra wileńskiego uzyskała zatwierdzenie cesarskie w całej swej rozciągłości, że załączony przy tym z niej wyciąg mówi o tym, co zawinili dwaj księża,

¹ A. A. D. Warsz. Zespół „Kolegium” Nr. 5641 k. 1.

² Op. c. k. 2.

³ Fakt ten nie odnosi się do okresu, który omawiamy w „Bojownikach”, umieszczamy go tu jednak dla tych samych racji, które wyluszczamy w tejże 3 części „Bojowników” w t. III w odnośniku przy nazwisku ks. Franciszka Hampla, kapłana diecezji sandomierskiej. Dopis. autora.

wymienieni między 15 zaareztowanymi. Kolegium ma uregulować stronę kanoniczną obydwóch tych księży.

Kolegium nakazuje: o zesłaniu ks. W. Bagińskiego do gbrni permskiej powiadomić władze cywilne, by to wykonały; donieść o tym również bpowi diecezji mohylowskiej Kamionce, który może się znieść w tej sprawie z zarządem okręgu białostockiego.¹

4. Administrator diecezji mohylowskiej bp Walerian Kamionka, powołując się na odezwę Kolegium Rz.-Kat. z 11 st. 1834 r. Nr 51, donosi 22 st. 1834 r. Nr 398, że porozumiał się z księciem Dawydowym, zarządzającym okręgiem białostockim w sprawie wysłania księdza W. B. do gbrni permskiej, a p. o. archidiakona białostockiego ks. Piotrowskiemu polecił zająć się i zabezpieczyć sprawę parafii Topczewo, dekanatu bielskiego, gbrni grodzieńskiej, skąd wyjeżdża ksiądz W. B.²

5. Dojechawszy na miejsce, sobie wskazane w guberni permskiej, ksiądz W. B. odprawiał msze fundacyjne swej dawnej parafii, za które zażądał od p. o. białostockiego archidiakona ks. Piotrowskiego należne stypendia, dodając, że ta pomoc pieniężna jest mu potrzebna. P. o. archidiakona 12 lip. 1834 r. zapytał bpa Kamionki, jak się ma zachować w stosunku do tej sprawy, ten zaś z tym samym 5 wrz. 1834 r. Nr 2737 zwrócił się do Rz.-Kat. Kolegium Petersburgskiego, Kolegium zaś 25 wrz. 1834 r. postanowiło zapytać o zdanie w tej kwestii mstra spr. wn. Wtedy mster Błudow 23 list. 1834 r. Nr 2784 odpowiada Kolegium, że, ponieważ ksiądz W. B., chociaż nie został pozbawiony godności duchownej, ale za utrzymywanie stosunków z Piszczotowskim został wysłany do gbrni permskiej na zawsze, przeto za ten występek nie powinien pełnić czynności kapłańskich. Przy tym dodaje mster, że, jak mu doniósł cywilny gbr Permu, ksiądz W. B. otrzymuje na życie 50 kop dziennie, a na mieszkanie 4 do 5 rb miesięcznie. O tej decyzji mstra Kolegium powiadomiło bpa Kamionkę 3 gr. 1834 r. Nr 2169, a ten polecił p. o. archidia-

¹ A. A. D. Warsz. Zespół „Kolegium” Nr 5641 k. 3.

² Op. c. k. 4.

kona białostockiego, aby zabronił księdzu W. B. odprawiać omawiane nabożeństwo i dla tego samego celu przesłał mu suspensę.¹ i ²

Ks. Balcewicz Jan, ur. w 1834 r.³ 1. W korespondencji Agencji Rzymskiej o księdzu J. B. powiedziane: Wygnany na Sybir, wymieniony zaś jest na liście więzionych uprzednio w fortecy dynaburskiej.

2. W spisie duchowieństwa diecezji mohylowskiej z roku 1864 na str. 117 przy nazwisku księdza J. B. jest dopisane: „Uwięziony”.⁴ i ⁵

3. Podług danych, które przechowuje archiwum rapperswilskie, ksiądz J. B. z Kresławia, diecezji mohylowskiej, wywieziony za powstanie w 1863 r., jakiś czas mieszkał w m. Pudożu, gbrni ołonieckiej, w 1876 r. przeniósł się do Samary, gdzie mu rząd ros. pozwolił na wykonywanie kapłańskich obowiązków.⁶

4. Za pośrednictwem ks. Władysława Bajkowskiego z Międzynarodowego Funduszu, który stworzył Władysław hr. Plater, by nieść z tego źródła pomoc zesłanym kapłanom, ksiądz J. B., kapłan z witebskiej gbrni, zesłany za sprawę powstania do gbrni ołonieckiej, w 1880 r. otrzymał zasiłek. Pisz o tym do tegoż Władysława hr. Platera dystrybutor ks. Aleksander Kieroński.⁷

5. W liście swym, wysłanym z Korsunia, gbrni symbirskiej 18 st. 1877 r. ks. Władysław Bajkowski, wygnaniec

¹ Op. c. k. 5—13.

² Zamieszczamy ten fakt w „Bojownikach”, by świadczył, że przez cały przeciąg niewoli narodu polskiego katolicy kapłani w Polsce szli zawsze na czele martyrologium narodowego. Dopis. autora.

³ O księdzu J. B. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 25.

⁴ W spisie duchowieństwa diecezji mohylowskiej za r. 1861 na str. 90 nazwisko to brzmi: Balsewicz Jan. Wówczas był wikariuszem parafii Stanków, dekanatu surańskiego, diecezji mohylowskiej, gbrni witebskiej.

⁵ Muzeum X. X. Czartoryskich w Krakowie. Książę Władysław. Archiwum Agencji Rzymskiej. T. III str. 447 i 448.

⁶ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II i VII.

⁷ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925. Listy ks. Aleksandra Kierońskiego.

diecezji wileńskiej, pisze do ks. Aleksandra Kierońskiego, że w tym czasie ksiądz J. B. mieszkał w Samarze.¹

6. W liście ks. Justyna Mielechowicza, bernardyna, zesłanego z racji styczniowego powstania, czytamy o księdzu J. B., że zesłany został w 1863 r., liczył w 1876 r. 42 lata i że w czasie swego wygnania do tego roku ucierpiał bardzo wiele.² i ³

Ks. Bugień Benedykt, ur. w 1820 r. 1. O pobycie księdza B. B., b. proboszcza m. Smoleńska, gbrni mohylowskiej, w Pinedze, jest wzmianka przy nazwisku ks. Narcyza Wilewskiego w tejże części „Bojowników”.⁴

2. W liście swym z 27 paźdz. 1876 r., który pisał ks. Justyn Mielechowicz, bernardyn, wygnaniec z 1863 r., do ks. Aleksandra Kierońskiego, wymienia księdza B. B. jako mieszkańca m. Archangelska.⁵

3. O zamieszkaniu księdza B. B. w Archangelsku w r. 1876 mówi również ks. Narcyz Wilewski, zesłany za styczniowe powstanie z diecezji płockiej, w liście swym, pisanym 23 czrw. 1876 r. z Pinegi, gbrni archangelskiej, do roku zaś 1874 mieszkał w Pinedze, gbrni archangelskiej.⁶

4. Podług notatnika Z. Brodowskiego władze rosyjskie skazały księdza B. B. na osiedlenie w Irkucku.⁷ i ⁸

Ks. Gieroczyński Andrzej, ur. w 1830 r.⁹ 1. O księdzu A. G., proboszczu parafii Zaskórki, powiatu lepelskiego, guberni witebskiej, który był pod zarzutem, że namawiał do powstania i że był głównym kierownikiem powstania w oko-

¹ i ² Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

³ Szczegóły te podane w tejże części „Bojowników” przy nazwisku ks. Justyna Mielechowicza.

⁴ O księdzu B. B. mówi cz. 2 „Bojowników” t. II str. 104 i n.

⁵ i ⁶ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁷ Archiwum księży Marianów na Bielanych w Warszawie. Teka Edwarda Maliszewskiego. Rękopisy pamiętników 1863 i 1864.

⁸ W spisie duchowieństwa archidiecezji mohylowskiej na rok 1861 ksiądz B. B. na str. 66 i 113 wskazany jest jako proboszcz w gbrnialnym m. Smoleńsku; na stanowisku tym wówczas przebywał rok pierwszy. Dopis. autora.

⁹ O księdzu A. G. mówi 2 cz. „Bojowników” t. II str. 235 i n.

licy zadźwińskiej Połocka, archiwum muzeum rapperswilskiego mówi, że był na wygnaniu od 24 kw. 1863 r. najpierw w Solikamsku, gbrni permskiej, a od 4 lipca 1871 r. w Kursku.¹

2. Sam ksiądz A. G. pisze o sobie do ks. Aleksandra Kierońskiego, pośredniczącego w rozdawnictwie zapomóg kapłanom z Międzynarodowego Funduszu, który w tym celu ustanowił Władysław hr. Plater, jak następuje: „Od 14 lipca 1876 r. mieszkam w Kursku. Na wygnaniu byłem w powiatowym mieście Solikamsku, gbrni permskiej. Jestem z diecezji mohylowskiej. Do wygnania mieszkałem w gbrni witebskiej, powiecie lepelskim jako proboszcz parafii Zaskórki. Na wygnanie rząd rosyjski wysłał mnie 24 kwietnia 1864 r.² i ³

Ks. Kawecki Antoni, ur. w 1814 r.⁴ 1. Za namawianie włościan, by brali czynny udział w styczniowym powstaniu ksiądz A. K., proboszcz parafii Horbaczewo Obytoki, pow. połockiego, gbrni witebskiej, skazany został na 8 lat katorgi w fabrykach. W muzeum narodowym, gromadzonym w Rapperswilu, o księdzu A. K. jest mowa, że w czasie swej wygnańczej tułaczki mieszkał jakiś czas w Krestcach, guberni nowogrodzkiej (w Rosji europejskiej). Kiedy to miało miejsce i jak długo, źródło, na które się powołujemy, o tym nic nie mówi.⁵

2. Ks. Antoni Wierzbicki, wygnaniec diecezji wileńskiej, 20 wrz. 1876 r. pisał z Czerepowca, guberni nowogrodzkiej, do ks. Aleksandra Kierońskiego, że ksiądz A. K. władze państwowe przeniosły z Krestców do Biełoozerska.⁶ i ⁷

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

² Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

³ W spisie duchowieństwa rz. k. archidiecezji mohylowskiej za r. 1864 na str. 120 przy nazwisku księdza A. G. wydrukowane: „a. u. d.” tj. do dalszej dyspozycji, a na marginesie dopisane: „Uwięziony”.

⁴ O księdzu A. K. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 382 i n.

⁵ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. I k. 38.

⁶ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁷ W spisie duchowieństwa archidiecezji mohylowskiej za 1864 r. przy nazwisku księdza A. K. wydrukowane: „a. u. d.” tj. do dalszej dyspozycji, a na marginesie dopisane: do katorgi.

Ks. Krzyżanowski Andrzej, ur. w 1828 r.¹ 1. Mohylowski Rząd Gubernialny 16 czerwca 1864 r. zwraca się do Rządu Gubernialnego w Warszawie, jak następuje: Z mocy ukazu Najjaśniejszego Pana wyrokiem dowódcy wojsk wojennego wileńskiego okręgu, zapadłym w konkluzji tymczasowego Polowego Audytoriatu w sprawie wojenno sądowej przestępcy politycznego księdza A. K., wikariusza z Faszczówki, powiatu horeckiego, majątek, który się po nim wykryje, albo też w spadku po jego rodzicach miałby do niego należeć, skonfiskować na rzecz skarbu.²

2. Rząd Gubernialny Radomski 17 (29) sierpnia 1864 r. Nr 49861 do Magistratu m. Radomia.

Na zasadzie odezwy Rządu Gbrnialnego Mohylowskiego z dnia 16 czrw. r. b. Nr 4320 i Rządu Gbrnialnego Warszawskiego z dnia 23 lipca (4 sierpnia) r. b. Nr 60397, zawiadamiających, że majątek księdza A. K., wikariusza z Faszczówki za udział w powstaniu ulega konfiskacie. Rząd Gbrnialny poleca, aby w obrębie swej administracji ściśle śledztwo majątku i wszelkich funduszków, należących lub w przyszłości przez sukcesje należeć mogących do księdza A. K., wikariusza parafii Faszczówka, zarządził, wykryte zajął, na rzecz skarbu zabezpieczył i o rezultacie onego w dniach 60 stosowny raport złożył. Radca gbrnialny Stępiński.³ i ⁴

3. W 1864 r. ksiądz A. K. w spisie duchowieństwa archidiecezji mohylowskiej wykazany jest jako wikariusz parafii Faszczówka, dekanatu mohylowsko horeckiego, gbrni mohylowskiej.

Ks. Kuczewski Leonard, ur. w 1819 r.⁵ W archiwum rapperswilskim o księdzu L. K., proboszczu w Lepelu, gbrni witebskiej, powiedziane, że pewien czas swego wygnania

¹ O księdzu A. K. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 477 i n.

² Państw. Archiw. Pozn. Kalisz cz. VII Nr 381.

³ Archiw. Miejskie. Akta Magistratu g. m. Radomia. „Śledztwa” Nr 2037.

⁴ W spisie duchowieństwa rz. k. archidiecezji mohylowskiej z r. 1864 na str. 123 przy nazwisku księdza A. K. na marginesie jest wyblakły napis „uwięziony”. Dopis. autora.

⁵ O księdzu L. K. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 481 jako o sympatyku powstania.

spędził w m. Chołmonogórach, a inne akta tegoż archiwum wymieniają go w ogóle, wśród wygnańców, przebywających w Rosji.¹

2. O zamieszkiwaniu w czasie wygnania księdza L. K., proboszcza z Dynaburga, gbrni witebskiej, archidiecezji mohylowskiej, w Chołmonogórach, gbrni archangelskiej, mówi również w swoim liście, pisany 23 czrw. 1876 r. ks. Narcyz Wilewski, wygnaniec diecezji plockiej z racji styczniowego powstania. Przy tym ks. Narcyz Wilewski dodaje o księdzu L. K.: „Zesłany w r. zeszłym, dopiero jest tam od października. Kapłan wzorowy”.^{2 i 3}

Ks. Łapa Augustyn, ur. w 1828 r.⁴ W liście swoim, który 2 marca 1876 r. pisze ks. Justyn Mielechowicz, wygnaniec, z Pudoża, guberni ołonieckiej, do ks. Aleksandra Kierońskiego, pośredniczącego w rozdawnictwie zapomóg księżom, których rząd rosyjski zesłał na wygnanie, pisze, że ksiądz A. Ł., kapłan diecezji mohylowskiej, był wówczas w Sławianoserbsku, guberni ekaterynosławskiej.^{5 i 6}

Ks. Łukaszewicz Ignacy, ur. w 1817 r.⁷ Z Carewokojszajska, gbrni kazańskiej 15 st. 1877 r. ks. Feliks Kułakowski zawiadamia ks. Aleksandra Kierońskiego, że ksiądz I. Ł. (który dotąd przebywał w innej gbrni) wyjechał do gbrni ekaterynosławskiej. Ksiądz I. Ł. był proboszczem w diecezji i gbrni mohylowskiej, w pow. czerykowskim, parafii Raśna.^{8 i 9}

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 924 cz. I i Nr 925 cz. II.

² Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

³ O tym liście ks. Narceza Wilewskiego jest mowa przy jego nazwisku w tejże części „Bojowników”.

⁴ O księdzu A. Ł. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 534.

⁵ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁶ W spisie duchowieństwa rz. k. diecezji mohylowskiej za rok 1861 ksiądz A. Ł. jest zaznaczony jako wikariusz parafii Horbaczewo-Obytoki, pow. połockiego, gbrni witebskiej, za rok zaś 1864 na str. 123 tam nie ma wskazanego żadnego stanowiska, na marginesie zaś jest notatka „do katorgi”.

⁷ O księdzu I. Ł. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 551 i n.

⁸ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁹ Na marginesie str. 124 spisu duchowieństwa archidiecezji mohylowskiej z r. 1864 przy nazwisku księdza I. Ł. jest wpisany „turbowane”. Dopis. autora.

Ks. Moniuszko Aleksander, ur. w 1832 r. M. Św. T.¹ Kapelan (prefekt) w Hurkach, pow. orszańskiego, gbrni smoleńskiej, uwięziony został w więzieniu m. Mohylowa pod Dnieprem.^{2 i 3}

Ks. Nagrodzki Julian, ur. w 1836 r. 1. We Lwowie w zbiorach fotograficznych powstańców 1863 r. jest fotografia księdza J. N., który, zdaje się, ma na sobie suknię kapłańską, tylko na szyi kołnierzyk świecki i krawat.⁴

2. Ksiądz J. N. był przed wywiezieniem wikariuszem w parafii Krzyczew, dekanatu czerykowsko czausowskiego, diecezji mohylowskiej.^{5 i 6}

Ks. Tenserowski Ludwik.⁷ 1. Pod datą 7 wrz. 1834 r. Nr 2125 Rz.-Kat. Kolegium Petersburskie otrzymało od mstra spr. wn. Dymitra Mikołajewicza Błudowa polecenie, aby wskazało klasztor dla zamknięcia w nim między innymi księdza L. T. na przeciąg czasu bezterminowy. Szczegóły tej sprawy mster przedstawia, jak następuje: a) Ksiądz L. T. był osadzony pod dozorem w łagiewnickim franciszkańskim klasztorze. Ksiądz ten w czasie powstania (listopadowego. Dopis. autora) był wiceprezesem Towarzystwa Patriotycznego. W marcu 1833 r. u siebie w celi klasztornej ksiądz L. T. przyjmował „złoczyńcę”, Trzebiatowskiego, który przybył z Francji, aby w kraju wszcząć nowe powstanie. Po skończonej konferencji Trzebiatowski opuścił miejsce tych narad i gdzieś zginął.

¹ O księdzu A. M. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 690.

² Archiwum księży Marianów na Bielanach w Warszawie: Teka Edwarda Maliszewskiego. Rękopisy pamiętników 1863 i 1864.

³ W spisie alfabetycznym duchowieństwa archidiecezji mohylowskiej, drukowanym na rok 1864 przy nazwisku księdza A. M. jest notatka, bardzo wyblakła: uwięziony.

⁴ Muzeum Narodowe im. króla Jana III we Lwowie. Zbiór fotografii powstańców, dar Jarosława Pieniążka.

⁵ W spisie duchowieństwa diecezji mohylowskiej za r. 1864 na str. 125 przy nazwisku księdza J. N. wpisane „uwięziony”.

⁶ O księdzu J. N. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 710.

⁷ Fakt ten nie odnosi się do okresu, który omawiamy w „Bojownikach”, umieszczamy go tu jednak dla tych samych racji, które wyluszczamy w tejże 3 części „Bojowników”, w t. III w odnośniku przy nazwisku ks. Franciszka Hampla, kapłana diecezji sandomierskiej. Dopis. autora.

Ksiądz zaś L. T., by uniknąć podejrzania i nowej kary, a może by uzyskać względy rządu i swobodę, gdy Trzebiatowskiego już nie było w klasztorze, zjawił się u wójta gminy i oświadczył, że chce wydać w ręce władz rządowych wspomnianego złoczyńcę, dlatego zamknął go w swej celi i pobiegł powiadomić o tym przełożonego klasztoru, ale, gdy wrócił z tym przełożonym, już złoczyńcy nie zastali, drzwi celi były otwarte, zamek oderwany. Wszystko to, jak wykazało śledztwo, nie było zgodne z rzeczywistością. Ksiądz L. T. sam zamek oderwał.

b) Zważywszy to wszystko, głównodowodzący armii na wniosku Polowego Audytoriatu napisał confirmację 9 sierpnia 1834 r.: „księdza L. T. zamknąć w jednym zdalszych klasztorów katolickich w Rosji”.

c) Dyżurny jenerał armii czynnej zwraca się, pisze mster spr. wn., do mnie o odpowiednie zarządzenie. Wobec tego polecam, aby Kolegium wybrało spośród będących pod jego zarządem klasztorów jeden ostrej reguły, w którym mógłby być pomieszczony pod surowym dozorem ksiądz L. T.¹

2. Na powyższe polecenie Kolegium 10 wrz. 1834 r. wybrało dla księdza L. T. klasztor oo. Franciszkanów w Siennie, diecezji mohylowskiej. Komunikując o powyższym, Kolegium jednocześnie nadmienia, że wobec kasaty wielu klasztorów, została ich niewielka liczba, zwłaszcza na Białorusi. Ledwo w nich daje się pomieścić zakonników, przywożonych z klasztorów skasowanych, nadto umieszcza się tam księży, skazanych na karę kościelną i środków własnych na utrzymanie tych księży klasztory nie posiadają, tylko otrzymują od rządu na ten cel odpowiednie fundusze. Wobec tego Kolegium prosi p. mstra, aby wydał rozporządzenie, gdzie należy, wypłacania środków na utrzymanie księdza L. T.²

3. Petersburskie Rz.-Kat. Kolegium pod datą 5 marca 1842 r. Nr 645 otrzymało od mstra spr. wn. zawiadomienie, że zesłanemu w 1834 r. do gbrni irkuckiej księdzu L. T. za przeciwpamiętne przestępstwa cesarz pozwolił powrócić do swego kraju. W myśl polecenia, które było wyrażone w tejże

¹ A. A. D. Warsz. Zespół „Kolegium” Nr 5894 k. 1 i 2.

² Op. c. k. 3 i 4.

korrespondencji Kolegium powiadomiło o powyższym właściwe organa i Konsystorzowi Rz.-Kat. Mohylowskiemu dało odpowiednie wskazówki 13 marca 1842 r. Nr 978 w myśl swej decyzji z 9 tegoż miesiąca.¹ i ²

Ks. Wąsowicz Józef. 1. Cały ten punkt taki sam, jak p. 1 o ks. Wojciechu Bagińskim, z tym samym źródłem, wskazanym tam w odnośniku (diecezja wileńska).

2. Wyciąg konduity księdza J. W.: Proboszcz parafii Działkowicze, pow. drohiczyńskiego i dziekan brański, okręgu białostockiego, pochodzi ze szlachty. Zaliczywszy mu jako karę okres śledztwa i uwięzienia, postanowiono usunąć go z zajmowanego obecnie stanowiska, przenieść do innej gbrni i do parafii, oddalonej od granicy, pod nadzór władzy duchownej.³

3. Petersburskie Rz.-Kat. Kolegium Duchowne 2 st. 1834 r., rozpatrzywszy odezwę mstra spr. wn. z 21 gr. 1833 r. Nr 2659, postanowiło: polecić bpowi diecezji mohylowskiej Kamionce, aby przeniósł księdza J. W. z okręgu białostockiego na terytorium gbrni mohylowskiej, z dala od granicy polskiej i tam władza duchowna nad księdzem J. W. urządzi nadzór. Co się dotyczy nad nim dozoru policyjnego, tym zajmie się urząd gubernialny.⁴

4. Bp Walerian Kamionka, administrator diecezji mohylowskiej, na odezwę Rz.-Kat. Kolegium Petersburskiego z 11 st. 1834 r. Nr 51 donosi 22 st. 1834 r. Nr 398, że stosownie do confirmacji w sprawie księdza J. W., któremu zaliczono jako karę czas jego śledztwa i uwięzienia, wydał zarządzenie przeniesienia go z okręgu białostockiego z probostwa Działkowicze na wikariat parafii Bobra, pow. kopyskiego, gbrni mohylowskiej, o czym powiadomił p. o. białostockiego archidiacona ks. Piotrowskiego, proboszcza parafii Bobra, kanonika Wincentego Sipajłę i dziekana kopyskiego ks. Józefa Długobor-

¹ A. A. D. Warsz. Zespół „Kolegium” Nr 8620.

² Uwaga zamieszczona w końcowym 3 odnośniku przy nazwisku ks. Wojciecha Bagińskiego str. 74 ma i tu zastosowanie. Dopis. autora.

³ A. A. D. Warsz. Zespół „Kolegium” Nr 5641 k. 2.

⁴ Op. c. k. 3.

skiego. Ci dwaj ostatni mają nad księdzem J. W. urządzić nadzór. O dozorze policyjnym bp Kamionka zniósł się z władzami świeckimi.¹

5. Za księdzem J. W., swoim dziesięcioletnim proboszczem w Dziatkowiczach, który na tym stanowisku stargał swe siły i zdrowie, wnosi prośbę do Kolegium Rz.-Kat. Feliks Uszyński, kolator kościoła dziatkowickiego 26 lut. 1835 r. W prośbie tej kolator mówi, że ksiądz J. W. pracował gorliwie jako kapłan, ale nadto poświęcił cały swój majątek na ratowanie starych i walących się budynków przy kościele dziatkowickim, był opiekunem biednych i chorych, we wszystkim zachowując się z całą szlachetnością, a teraz, przed rokiem usunięty z probostwa, cierpi dotąd, nie wiadomo za co, nałożoną na niego karę. Parafia cała dziatkowicka wnosi błagalne podanie za swym dawnym proboszczem, aby wrócił do niej z powrotem. Na to Kolegium 19 marca 1835 r. poleciło odpowiedzieć obywatelowi ziemskiemu Feliksowi Uszyńskiemu, że prośbę swą zreagował nie podług formy, wskazanej w akcie cesarskim z 23 gr. 1825 r., przeto prośbę tę odsyła mu się z powrotem bez żadnego rezultatu, a ponieważ napisał ją na zwykłym papierze, przeto urząd białostockiego okręgu ściągnie z niego 2 ruble za stempel i wniesie takowe do odpowiedniej kasy. Urząd białostockiego okręgu 25 maja 1835 r. Nr 10415, powołując się na odezwę Kolegium z 29 kw. 1835 r. Nr 956, powiadamia też Kolegium, że zwrócił ziemianinowi Feliksowi Uszyńskiemu jego prośbę w sprawie księdza J. W., ściągnął z niego 2 rb i takowe wniósł do Państwowej Kasy Powiatowej.²

6. Władza diecezjalna mohylowska 7 marca 1838 r. Nr 209 powiadomiła Kolegium Rz.-Kat. w Petersburgu, że, uwzględniając spokojne zachowanie się księdza J. W. w Bobrzy i mając na uwadze, że przy archikatedrze mohylowskiej nie ma obowiązków parafialnych, ale są czysto kościelne, przenosi księdza J. W. do Mohylowa i naznacza go na wikariusza tamtejszej archikatedry.³

¹ Op. c. k. 4.

² Op. c. k. 14—19.

³ Op. c. k. 20 i 21.

7. Mster spr. wn. 12 wrz. 1841 r. Nr 2221 powiadamia Kolegium Rz.-Kat., że cesarz zgodził się, aby na prośbę, wniesioną przez dawnych parafian, powrócić księdza J. W. do okręgu białostockiego na jedno z wolnych probostw, nie zaś do Dziatkowicz, które w tej chwili są zajęte. O tym otrzymał również wiadomość metropolita mohylowski Ignacy Pawłowski. W toku tej odezwy jest wzmianka, że w sprawie księdza J. W. za łączenie się z Piszczotowskim wyrokował sąd wojenny.¹ i ²

Ks. Wojtkiewicz Kacper, ur. w 1828 r.³ W liście swym, pisanym w Korsuniu, gbrni sibirskiej 28 sierpn. 1876 r. ks. Władysław Bajkowski, wygnaniec, kapłan diecezji wileńskiej, donosi ks. Aleksandrowi Kierońskiemu, że ksiądz K. W. z Witebszczyzny umarł w Sławianoserbsku 31 marca 1876 r., prawie nagle, chodząc.⁴, ⁵ i ⁶

Ks. Wróblewski Antoni, ur. w 1831 r. 1. W spisie duchowieństwa rz.-kat. archidiecezji mohylowskiej z r. 1861 (ten z tego okresu posiadamy najstarszy rocznik. Dopis. autora) na str. 70 wpisany jest wśród profesorów Akademii Rz.-kat. Petersburskiej, jako adiunkt profesor teologii moralnej, ksiądz A. W. To samo powtarza się w roczniku z 1869 r., w roczniku zaś z 1870 już w gronie profesorów tej akademii ksiądz A. W. nie wpisany. Widocznie w r. 1869 został zesłany do Rosji.

2. W liście z 14 st. 1877 r., pisanym w Sławianoserbsku, gbrni ekaterynosławskiej, donosi ks. Stanisław Pomirski, wygnaniec 1863 r. diecezji płockiej, do ks. Aleksandra Kieroń-

¹ Op. c. k. 22 i 23.

² Fakt ten nie odnosi się do okresu, który omawiamy w „Bojownikach”, umieszczamy go tu jednak dla tych samych racji, które wyluszczamy w tejże 3 części „Bojowników” w t. III w odnośniku przy nazwisku ks. Franciszka Hampla, kapłana diecezji sandomierskiej. Dopis. autora.

³ O księdzu K. W. mówi 2 cz. „Bojowników” t. II str. 443 i n.

⁴ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr. 925 cz. VII.

⁵ O fakcie powyższym jest mowa przy nazwisku ks. Władysława Bajkowskiego.

⁶ W spisie duchowieństwa archidiecezji mohylowskiej na str. 129 na marginesie wpisane: uwięziony.

skiego, że ksiądz A. W., profesor akademii petersburskiej, mieszkał w Horodyszczu, gbrni penzeńskiej.¹

Ks. Załęski Feliks, ur. w 1833 r. Wśród uwiezionych i osadzonych w jednym z więzień m. Mohylowa nad Dnieprem, wymieniony jest ksiądz F. Z. Mówi o nim również w swym notatniku Z. Brodowski.^{2, 3 i 4}

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

² O księdzu F. Z. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. III str. 478.

³ Archiwum księży Marianów na Bielanych w Warszawie. Teksta Edwarda Maliszewskiego. Rękopisy pamiętników 1863 i 1864 r.

⁴ W katalogu archidiecezji mohylowskiej na r. 1864 ksiądz F. Z. wydrukowany jest na str. 130, przy jego nazwisku jest: a. u. d. tj. ad ulteriozem dispositionem, a na marginesie dodana jest bardzo już wyblakła notatka: w więzieniu.

DIECEZJA WILEŃSKA

ROZDZIAŁ XI

Za sprawę Kościoła

Rozbicie rzymsko katolickiej parafii Szumsk

W aktach kancelarii gbra wileńskiego jest odezwa Biskupa wileńskiego,¹ który 19 kw. 1866 r. Nr 592 powiadamia miejscowego jen. gbra, że, gdy rząd zamknął kościół w Szumsku, powiatu i guberni wileńskiej, dziekan wileński w styczniu b. r. zaraz otrzymał polecenie, aby szumskich parafian katolików przydzielił do sąsiednich parafii katolickich.^{2 i 3}

ROZDZIAŁ XII

Bojownicy kapłani za sprawę Ojczyzny

Ks. Bajkowski Wiktor, ur. w 1795 r. O zesłanym w 1864 r. za udział w powstaniu księdzu W. B., kapłanie diecezji wileńskiej, archiwum muzeum rapperswilskiego mówi, że jakiś czas mieszkał w Permie i że, mając lat 81, umarł tam

¹ Biskup wileński Adam Stanisław Krasiński był wówczas na wygnaniu w Wiatce, samowładnie rządy sprawował wtedy „prałat” Piotr Żyliński, który na wysok wykonywał wszelkie zarządzenia władz państwowych.

² O skasowaniu przez rząd ros. katolickiej parafii w Szumsku jest mowa w IV tomie 2 cz. „Bojowników” str. 211.

³ Archiw. Państw. w Wilnie. K. Wiln. G. G. 1866 Nr 1356 k. 4. O zakrytciu kościoła...

22 kw. 1876 r. Kiedyś jako emigrant ksiądz W. B. tułał się po świecie aż do śmierci Mikołaja I, po tym powrócił do kraju i znów poszedł na wygnanie.¹ i ²

Ks. Bajkowski Władysław, ur. w 1839 r.³ 1. W archiwum rapperswilem jest dokument, który stwierdza, że ksiądz W. B., były wikariusz parafii Porozów, gbrni grodzieńskiej, wywieziony przez rząd ros. z racji powstania, przebywał na Syberii we wsi Tunka, gbrni irkuckiej. Stamtąd przeniesiony do gbrni sibirskiej, mieszkał w 1874 r. w m. Buńsku, potem we wsi Krasna Sosna i w Korsuniu. W kwietniu 1878 r. ksiądz W. B. przeniósł się do Symbirsk i tam przebywał 2 lata, z czego przez jakiś czas z ks. Adamem Krużyńskim, prałatem katedry żytomierskiej, rektorem seminarium diecezjalnego w Żytomierzu i administratorem tamtejszej diecezji, wywiezionym do Symbirsk za sprzeciw przy wprowadzaniu przez rząd ros. języka rosyjskiego w dodatkowym kościelnym nabożeństwie.

Resztę czasu ksiądz W. B. przemieszczał w gbrni sibirskiej sam jako ksiądz. Później ksiądz W. B. mieszkał w Czyrkowie koło stacji kolejowej Tagaj, następnie w Szumowie, w marcu zaś 1881 r. znów powrócił do Symbirsk, gdzie zajmował się uprawą tytoniu.⁴

2. Pośredniczący w rozdawnictwie z Międzynarodowego Funduszu zapomogi kapłanom wygnańcom ks. Aleksander Kieroński 3 kw. 1876 r. zawiadamia założyciela tego Funduszu Władysława hr. Platera, że z 500 franków, na ten cel mu przysłanych, udzielił pomocy księdzu W. B.⁵

3. Ze wsi Krasnaja Sosna, gbrni sibirskiej 12 (24) st. 1876 r. ksiądz W. B., kapłan diecezji wileńskiej, tak pisze do ks. Aleksandra Kierońskiego, pośredniczącego w rozdawnictwie zapomóg pieniężnych kapłanom wygnańcom z Międzynarodowego Funduszu na ten cel stworzonego: „Od paru

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II i VII.

² O księdzu W. B. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 19 i n.

³ O księdzu W. B. mówi 2 cz. „Bojowników” t. II str. 21 i n.

⁴ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

⁵ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925. Listy ks. Aleksandra Kierońskiego.

miesiący opuściłem Buńsk, gdzie mi bardzo dokuczył sprawnik... Tu człowiek gnije, a nie żyje.

W Horodyszczu jest naszych 14.

Dziś (24 st. 1876 r.) miałem niespodziewane spotkanie z naszymi kolegami tunkijskimi. Byli to: Tomaszewski (zdaje się Rafał, reformat. Dopis. autora), Gargilewicz (Seweryn. Dopis. autora), Mackiewicz i Godlewski Celestyn. Bawili u mnie tylko dwie godziny, bo tu nie etap tylko wieś na drodze do następnego etapu. Biedni w tych białych kozuszkach z więziennymi manatkami. Dla każdego z nich oddzielnie wyznaczono po żołnierzu.

Firmin (Mędrkiewicz. Dopis. autora) z Rozwadowskim (zdaje się, Józef, Franciszek. Dopis. autora) dawniej przeszedł do penzeńskiej gbrni. Jeszcze mnie wtedy nie było.

Mieszkają oni w Horodyszczu.

Najbiedniejsi z nich wszystkich: Firmin i Tomaszewski.

18 st. 1877 r. ksiądz W. B. pisze z Korsunia, gbrni sibirskiej, do ks. Aleksandra Kierońskiego, że:

Ks. (Jan. Dopis. autora) Balcewicz mieszka w Samarze.

Ks. (Józef. Dopis. autora) John mieszka w Nikołajewsku, gbrni samarskiej.

Ksiądz Adam Kolenda w Kazaniu.

W Odesie mieszka siedmiu księży: Leopold Kaczyński, liczący lat 38, Józef Drzewiński, wieku lat 40, obydwaj są z Litwy, Jan Ostapowicz z Podola lat 62, Maksym Rytel, augustianin z Wielunia, lat 43, Julian Michalski z Piotrkowa, lat 45, Józef Żmijewski z Warszawskiego, lat 51, Franciszek Kosiński z Kamieńca Podolskiego, lat 48.

W chersońskiej gbrni po katolickich koloniach rozrzuceni: ks. Melchior Paśnikowski z Lubelskiego, około lat 50, ks. Wyszynski z Podola, Tański, zakonnik z Warszawy.

W Nikołajewie Grzegorz Michalski, reformat.

W Saratowie Salwator Sikorski, bernardyn, gwardian, były żołnierz 1830 r.

Bazyli Tyrek, bernardyn z Warszawy, lat 48.

Rozrzuceni po koloniach w gbrni saratowskiej: ks. Każetan Lewicki z Podola i ks. Antoni Doczkiewicz z Podola, lat 56.

Umarłych sześciu: ks. Zaleski z Wołynia, ks. Józef Wyżyński, kanonik z Warszawy, w Krakowie, ks. Bonifacy Pisanko, ks. Jan Radziszewski, kanonik z Podlasia, ks. Mateusz Plutecki z Krakowskiego i ks. Dobrowolski Benwenuty, reformat z Warszawy”.

Pod datą 15 stycznia 1877 r.: ks. Krajewski w Haliczu, gbrni kostromskiej, ks. Stulgiński był w Mitawie.

Pod datą: Korsuń 8 stycznia 1877 r. ksiądz W. B. pisze do ks. Aleksandra Kierońskiego: „Minister (spr. wn. Dopis. autora) w tych dniach dał odpowiedź żandarmerii na jej przedstawienie, że się z jego przekonaniem nie zgadza, aby mi wydać paszport emigracyjny. Ale to dla mnie nie nowina. Z Tunki powinienem wyjechać w 1866 r., a wyjechałem w 1872 r.

W pierwszych dniach listopada przybył do Symbirsk na mieszkanie ks. prałat Adam Kruszyński, rektor seminarium i rządca diecezji łucko żytomierskiej.

Czym dalej, tym smutniej żyć na wygnaniu”.

Korsuń, gbrnia symbirska 29 grudnia 1876 r.:

„Ks. John w Nikołajewsku, guberni samarskiej.

W Cywilsku, gbrni kazańskiej: ks. Kluczkowski, o. Bazyli, ks. Józef Pisanko, ks. Ołtarzewski, ks. Filipowicz, kleryk Drozdys.

W guberni kazańskiej, pisze dalej ksiądz W. B. (jako pośredniczący. Dopis. autora) do (jednego z dystrybutorów. Dopis. autora) ks. Aleksandra Kierońskiego, mam 19 kapłanów, a między nimi: Renner Jan, Liniewicz Stanisław, Korecki, Pleszczyński, Grzymała.

W Smoleńsku jest ich około 10.

W Odesie też około 10.

Przeszłego roku Czarkowski otrzymał bilet do Saratowa, wysprzedał rzeczy i tam się udał, ale powrócił do Wołogdy, bo tam niechętnie przyjął go bp Zotman.

Ks. Czarkowski, jadąc z Ustiuga, w maju trafił na śmierć i pogrzeb ks. Jadochowskiego.

Księża unici: Kazimierz Dmowski, lat 70, w Horodyszczu.

Kluczewski mógłby się zaopiekować mieszkającymi w gbrni kazańskiej”.

7 września 1876 r. z Korsunia pisze ks. W. B. do ks. Aleksandra Kierońskiego.

„W Symbirsku umarł ks. Wiktor Bajkowski w wieku lat 81”.

28 sierpnia 1876 r. z Korsunia ksiądz W. B. zawiadamia ks. Aleksandra Kierońskiego, że umarł ks. Kaczmarzski.

14 sierpnia 1876 r. z Korsunia pisze ksiądz W. B. do ks. Aleksandra Kierońskiego.

„W Tobolsku są następujący kapłani: ks. Ignacy Krasuski, 80-letni starzec, ks. Michał Święcki, marianin, ks. Józef Gutowski, ks. Lenczewski, ks. Jan Korzeniowski.

W Tumieniu jest ks. Ołaj.

W tym roku pomarli: ks. Kacper Wojtkiewicz w Sławianoserbsku. Umarł 31 marca, prawie nagle, chodząc.

W gbrni permskiej ks. Wiktor Bajkowski, mając lat 84, 29 czerwca w gbrni tambowskiej ks. Korneli Kaczmarzski, tunkińczyk.

W Spasku b. chory ks. Ignacy Klimowicz.

Ks. Filip Markowski wyjechał 25 st. 1876 r. z ekaterynosławskiej gbrni.

Ks. Szmajter chory od 7 miesięcy na reumatyzm. Wygląda jak Łazarz.

Ks. Szvernicky chory.

22 czerwca 1876 r. ksiądz W. B. donosi ks. Aleksandrowi Kierońskiemu z Korsunia, gbrni symbirskiej.

„Ks. Wołnisty siedzi w więzieniu za to samo, za co siedział w Tunce.

Pierwsi księża potrzebują zapomogi: 1) z gbrni ekaterynosławskiej: Komorowski (Edmund. Dopis. autora), Czosnakiewicz (Jan. Dopis. autora), Gronkiewicz (Wincenty. Dopis. autora), Kochański (dominikanin. Dopis. autora), Onoszno (Gabriel. Dopis. autora), brat Michał Kajewski.

2) Z gbrni nowogrodzkiej ks. Kawecki.

Z gbrni kazańskiej ks. Bazyli Lassota, kapucyn.

Z gbrni tobolskiej: 1) ks. Kraszecki czy Krasuski.

2) Ks. Michał Święcki, marianin.

Mniej potrzebujący księża: Stulgiński, Łapa, Malewicz, Rusiecki, Dawidowicz, były rektor seminarium duchownego żmudzkiego.

Ks. Szredziński (buduje kościół w Ekaterynosławiu).

Z gbrni permskiej księży: Bróniszewski, Barabas, kapelan bpa Baranowskiego, Wincenty Kumpinkiewicz, były kapelan bpa Baranowskiego, Michał Fiszer przy bpie Baranowskim, Światłowski.

Ks. Filipowicz w Cywilsku, gbrni kazańskiej, ks. Drozdys tamże.

Ks. Włocki, tunkińczyk i ks. Garbowski w Krasnoufimsku, gbrni permskiej.

Księża: Kułakowski i Konr. Peżyński w Carewokokszajsku, gbrni kazańskiej.

Księża: Kluczewski i Stefanowski w Kazaniu.

12 czerwca 1876 r. z Korsunia, gbrni sypbirskiej, pisze ksiądz W. B. do ks. Aleksandra Kierońskiego: „Ks. Andrzej Gabszewicz jest obecnie wikariuszem w Charkowie.

Ks. Kozłowski w Nowogrodzie.

Ks. Kolenda w Kazaniu.

Księża: Łapa, Szroeders i Szukanowski w Sławianoserbsku”.¹ i ²

4. Z listu, który 10 kw. 1880 r. wysłał ks. Aleksander Kieroński do Władysława hr. Platara, widać, że ksiądz W. B. w 1880 r. mieszkał w Czyrkowo, gbrni sypbirskiej, pocztę miał w Tagaju.³

Ks. Borzym Jacek, ur. w 1839 r. 1. W dodatkowym spisie alfabetycznym przestępców politycznych, których majątki podlegały konfiskacie na rzecz rządu ros. do 1 paźdz. 1864 r. i do 1 lut. 1865 r., wymieniony jest ksiądz J. B., wicekuratus parafii Perlejewo, pow. bielskiego, gbrni grodzieńskiej. Ksiądz J. B. zesłany został na mieszkanie do więcej oddalonej miejscowości Syberii.⁴

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

² Porządek w listach księdza W. B. utrzymaliśmy taki, w jakim podane są w źródłach, z których je przytaczamy bez zmiany ich kolejności, którąby należało zrobić uwzględniając kolejność chronologiczną.

³ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925. Listy ks. Aleksandra Kierońskiego.

⁴ Archiw. księży Marianów na Bielanach w Warszawie. Teka Edwarda Maliszewskiego. Materiały do r. 1863. Konfiskaty ros. na Litwie i Rusi.

2. Archiwum m. Lublina wśród tych, których rząd rosyjski skazał na konfiskatę majątku za udział w powstaniu 1863 r., wymienia księdza J. B. parafii tarkowskiej.¹ i ²

Ks. Brzostowicz Jan, ur. w 1805 r. 1. Nasze narodowe archiwum rapperswilskie, omawiając sprawę księdza J. B., zesłanego w 1864 r., w 60 roku życia za sprawy patriotyczne z gbrni wileńskiej do Krasnoufimska, gbrni permskiej, dodaje, że w 1876 r. przebywał w Krasnoufimsku, miał wówczas lat 72 i był pozbawiony wszelkich środków utrzymania.³

2. Tę samą wiadomość o pobycie w Krasnoufimsku księdza J. B., liczącego z górą lat 70, proboszcza z Wileńszczyzny, pisze do ks. Aleksandra Kierońskiego w swym liście subdiakon karmelita Wawrzyniec Drozdys, wysłanego z Krasnoufimska 13 sierpnia 1876 r.⁴

Ks. Byszewski Michał, ur. 1824 r.⁵ Jen. plcmajster Królestwa Pol. 30 kw. (12 maja) 1864 r. Nr 546 wydaje rozporządzenie, aby zarządzać od władz pruskich wysłania stamtąd do Królestwa Pol. zatrzymanego w Księstwie Poznańskim księdza M. B. Jest to najprawdopodobniej ksiądz z Wilna, przestępca polityczny, jeden z najgłówniejszych agentów Polskiego Rewolucyjnego Komitetu.⁶ i ⁷

Ks. Chodakiewicz Jan, ur. w 1830 r.⁸ Rząd Gubernialny Warszawski 25 czrw. (7 lip.) 1864 r. Nr 59264 (7518) zwraca się do nika powiatu kaliskiego z tym, że nlk gbrni grodzieńskiej w odezwie swej zawiadomił, iż wyrokiem Sądu Wojennego ksiądz J. Ch., proboszcz z Korycina, pow. sokólskiego, gbrni

¹ O którym księdzu J. B. jest tu mowa, trudno to wyjaśnić. W gbrni lubelskiej nazwy takiej parafii wcale nie ma. Może tu chodzi o księdza J. B., proboszcza parafii Perlejewo, pow. bialskiego, gbrni grodzieńskiej, o którym podane są szczegóły w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 76 i n.

² Archiwum m. Lublina. Akta: „Konfiskat” vol. 8 k. 167.

³ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

⁴ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁵ O księdzu M. B. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 111 i n.

⁶ A. A. D. Warsz. Zespół „Gen. policmejster...” Nr 2777, Nr sprawy 7.

⁷ W spisie duchowieństwa diecezji wileńskiej 1860 r. ksiądz M. B. jest wykazany jako wikariusz parafii św. Jana w Wilnie.

⁸ O księdzu J. Ch. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 116 i n.

grodzieńskiej, za udział w powstaniu skazany został na konfiskatę majątku, który posiada lub który w przyszłości na niego po rodzicach spaść może.

Rząd przeto Gbrnialny, stosownie do reskryptu Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu z 18 (30) kw. r. b. Nr 15975 (5626), poleca nlkowi powiatu, ażeby w obrębie swej administracji zarządził ściśle śledztwo w sprawie funduszu, który obecnie i w przyszłości należeć może do księdza J. Ch., wykryty zajął i zabezpieczył na rzecz skarbu, o czym zawiadomi Rząd Gbrnialny.¹

List ks. Antoniego Wierzbickiego, wygnańca diecezji wileńskiej, pisany w Czerepowcu, guberni nowogrodzkiej, 16 lutego 1877 r. do ks. Aleksandra Kierońskiego, stwierdza, że w tym czasie ksiądz J. Ch., którego rząd rosyjski skazał na zesłanie z diecezji wileńskiej, przebywał w Haliczu, gbrni kostromskiej.²

O tym samym Haliczu, jako mieszkaniu księdza J. Ch., mówi również ks. Narcyz Wilewski, kapłan diecezji płockiej, zesłany za udział w styczniowym powstaniu, w swym liście, pisanym z Nowogrodu 27 sierpnia 1876 r. do jednego z tak zwanych dystrybutorów Międzynarodowego Funduszu.³ i ⁴

Ks. Czepowicz Andrzej, ur. w 1831 r. 1. W 9 partii zesłanych na Syberię z wojennego augustowskiego oddziału 1 lutego 1864 r. jest wymieniony pod Nr 179 ksiądz A. Cz., stanu szlacheckiego, liczący wówczas lat 39, wyprawiony na mieszkanie do Orenburga za to, że odwiedził partię powstańców. Decyzję wydał dowodzący armią wileńskiego wojennego okręgu.⁵

2. Urząd jen. policmajstra Królestwa Pol. 1 (13) paźdz. 1864 r. Nr 27 w okólniku, rozesłanym do organów sobie podwładnych, poleca im odszukanie księdza A. Cz., proboszcza parafii Mosty, powiatu i guberni grodzieńskiej i na wy-

¹ Państw. Archiw. Pozn. Kalisz cz. VII Nr 381.

² i ³ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁴ Listy, o których jest tu wzmianka w tekście, są wydrukowane przy nazwiskach ich autorów w niniejszej części „Bojowników”.

⁵ A. A. D. Warsz. Zespół „Gen. policmajster...” Nr 6279 k. 13.

padek odnalezienia go, ma być tenże ksiądz zaaresztowany, a jen. policmajster o tym powiadomiony.

Podpisał: Jenerał policmajster w Królestwie jen. major Trepow. Wicedyrektor Jankulio. Za nika wydziału Nowickij.¹

3. Warszawski oberpolicmajster 23 paźdz. (4 list.) 1868 r. Nr 119338 (5872) powiadamia zarządzającego sprawami duchownymi obcych wyznań, że ksiądz A. Cz., były proboszcz parafii Mosty, diecezji wileńskiej, wrócił z zesłania 18 (30) paźdz. 1868 r.² i ³

Ks. Drzewiński Józef, ur. w 1833 r.⁴ Z listu ks. Władysława Bajkowskiego, kapłana wygnańca diecezji wileńskiej, który był wysłany z Korsunia, gbrni symbirskiej, pod datą 18 st. 1877 r. do ks. Aleksandra Kierońskiego, widać, że wówczas ksiądz J. D., zesłany z diecezji wileńskiej, liczył wieku lat około 40 i przebywał w Odesie.⁵ i ⁶

Ks. Falkowski Adam, ur. w 1813 r.⁷ Wileński Urząd Gubernialny 27 czrw. 1863 r. Nr 2578 nakazał podwładnym sobie państwowym organom odnalezienie majątku księdza A. F., proboszcza parafii Iszczołna (dekanatu raduńskiego, diecezji i guberni wileńskiej. Dopis. autora) i nałożenie na ten majątek sekwestru za to, że ksiądz A. F. przeczytał uroczyste w kościele polski *podburzający* manifest.⁸ i ⁹

Ks. Gajewski Edward, ur. w 1835 r. O byłym filialistcie z Głębokiego, pow. dziśnieńskiego, gbrni wileńskiej,

¹ Archiwum Miejskie Magistratu g. m. Radomia t. s. „Śledztw” Nr 2037.

² A. A. D. Warsz. Dzieło prawit. Komisji wn. i duch. dzieł o ksendzach wysłannych na żitelstwo w imperiu. Zarząd wyznaniowy Nr 2934 k. 304.

³ Szczegóły sprawy księdza A. Cz. przedstawione są w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 132—135.

⁴ O księdzu J. D. jest również mowa w cz. 2 „Bojowników” t. II str. 171.

⁵ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁶ Fakt powyższy opisany w niniejszej części przy nazwisku ks. Władysława Bajkowskiego.

⁷ Ksiądz A. F. miał wówczas lat 51, jest o nim mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 202.

⁸ Muzeum X. X. Czartoryskich (Kraków). Teki: Litwa i Ruś.

⁹ Do 4 lipca 1863 r. uległo sekwestrowi rządowemu na Litwie 383 majątków, w tym 16 księży.

w archiwum rapperswilskim jest podane, że pewien czas swego wygnania spędził w Chołmogórach, gbrni archangelskiej, a od 1872 r. był w Iłkukszcie, gbrni kurlandzkiej.¹ i ²

Ks. Giedrojć Antoni, ur. w 1831 r. Wileński Urząd Gubernialny 27 czrw. 1863 r. Nr 2578 nakazał podwładnym sobie państwowym organom odnalezienie i zasekwestrowanie majątku księdza A. G., wikariusza parafii Giedrojcie (dekanatu giedrojckiego, diecezji i guberni wileńskiej. Dopis. autora), bo ksiądz A. G. nie wiadomo, gdzie się podział.³ i ⁴

Ks. Hitter Feliks, ur. w 1825 r., Kand. św. Teologii. Manifest, który cesarz ogłosił 24 kw. 1877 r. z racji wojny rosyjsko tureckiej, administracyjne władze rosyjskie zażądały, aby był czytany z ambon po rosyjsku. Wbrew temu zarządzeniu ksiądz F. H., proboszcz parafii Perlejewo, pow. bielskiego, gbrni grodzieńskiej, omawiany manifest przeczytał po polsku, za co został przeniesiony na wikariat do Białegostoku.⁵

Archiwum rapperswilskie dodaje, że za to samo władze rządowe rosyjskie skazały księdza F. H. na 150 rb kary i na wywiezienie do Rosji.⁶ i ⁷

Ks. Horbaczewski Józef, ur. w 1838 r. 27 czrw. 1863 r. Nr 2578 wileński urząd Gubernialny nakazuje podwładnym sobie organom państwowym odnalezienie majątku i nałożenie nań sekwestru, należącego do osób...

27) księdza J. H., wikariusza parafii Ejszyszki (dekanatu raduńskiego, diecezji i gbrni wileńskiej. Dopis. autora), który, przeczytawszy uroczyscie w kościele polski *podburzający* manifest, uciekł i przyłączył się do partii powstańców.⁸ i ⁹

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

² O księdzu E. G. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 213 i n.

³ Ksiądz A. G. udał się do powstania, jak o tym jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 228.

⁴ Muzeum X. X. Czartoryskich (Kraków). Teki: Litwa i Ruś.

⁵ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II 3.

⁶ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. I. Religijne 1876.

⁷ O księdzu F. H. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. I str. 518 i n.

⁸ Muzeum X. X. Czartoryskich (Kraków). Teki: Litwa i Ruś.

⁹ O księdzu J. H. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 283.

Ks. Hryniewicki Aleksander, ur. w 1837 r. Na liście wydrukowanych przestępców politycznych powstania styczniowego, do których zastosowano w r. 1874 ulgę cesarskiego zarządzenia z 13 i 17 maja 1871 r., wymieniony jest pod Nr 136 ksiądz A. H., syn Franciszka, ur. w gbrni grodzieńskiej, zesłany do gbrni woroneskiej. Chociaż ksiądz A. W. został wówczas zwolniony z jawnego dozoru policyjnego, nie wolno mu było wszakże zamieszkać w rosyjskich stolicach i stołecznych gbrniach, w Królestwie Pol. i w t. zw. gbrniach zachodnich. Nadto nie wolno było księdzu A. H. zajmować stanowiska ani państwowego ani społecznego.¹ i ²

Ks. Hryniewicki Karol, arcybiskup, ur. w 1841 r.³ Kapituła Lwowska wystąpiła w 1918 r. do Stolicy Apostolskiej z prośbą o dyspensę dla ks. Arcybiskupa od chóru, gdyż jako chory starzec, często musi wyjeżdżać na wieś dla ratowania zdrowia i z tego względu obowiązków swych chóralnych pełnić nie może. W prośbie swej rzeczona Kapituła krótko w tych słowach streściła życie ks. Arcybiskupa: Urodzony w 1841 r., kapłaństwo przyjął w 1867 r., w 1883 r. został biskupem wileńskim, ale zaledwie 2 lata był na tym stanowisku, gdyż rząd rosyjski zesłał go na wygnanie, które przeżył w ciężkich warunkach przez lat 6, ale i po tych latach rząd rosyjski nie zgodził się na powrót jego do stolicy biskupiej w Wilnie. Wtedy Stolica św. w 1891 r. wyniosła go na tytularne arcybiskupstwo pergeńskie. W 1895 r. arcybiskup K. H. weszł do Kapituły Lwowskiej w charakterze kanonika, której został Kustoszem w 1916 r. Wobec Kościoła i Ojczyzny jest mężem dużej zasługi, w 1917 r. obchodził swój 50-letni jubileusz kapłański.⁴

W 1898 r. ks. Arcybiskup wziął na się opiekę nad zakładem sierot pod wezwaniem św. Antoniego we Lwowie.⁵

¹ Państw. Archiw. Pozn. Kalisz cz. VII Nr 2417 k. 5.

² Sprawę księdza A. H. omawia cz. 2 „Bojowników” t. II str. 290 i n.

³ O księdzu arcybpie K. H. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. I str. 521.

⁴ i ⁵ Archiw. Kurii Metrop. Lwowskiej. Akta osobiste t. s. ks. arcybpa Karola Hryniewickiego.

W aktach tejże Kurii Lwowskiej czytamy, co następuje: „Arcybiskup Hryniewicki był człowiekiem o sercu bez granic ofiarnym. Diecezja nasza zawdzięcza mu fundację parafii w Zazulach Kozakach w dekanacie złoczowskim, województwie tarnopolskim i budowę kilku kościołów.¹ Był cichy, miłował prostotę. Gdy jednak szło o sprawę Bożą, lub o dobro bliźnich, był jak lew nieustraszony. W czasie wojny wszechświatowej stanowczym wystąpieniem zmusił wojskowe władze niemieckie do zaniechania ewakuacji znacznej części naszej diecezji i w ten sposób tysiące ludu ocalił od tułaczki. W nieszczęsnym 1919 r. pozostawał sam przy kościele w Zazulach, chociaż mu groziło wielkie niebezpieczeństwo. Młodego zaś kapłana, który tam pracował odesłał w miejsce bezpieczne, mówiąc: „Ciebie szkoda, boś młody i możesz być jeszcze pożyteczny dla Kościoła. Mnie mogą zabić, bom do pracy już nieprzydatny”.

Zmarł 14 kw. o 8 rano 1929 r. we Lwowie. Zwłoki jego pochowano w Zazulach, obok kościoła, który własnym zbudował kosztem.²

Ks. Hundius Wacław, ur. w 1829 r.³ W liście, datowanym: Spask 6 lut. 1877 r., ks. Mikołaj Kulaszyński, kapłan diecezji lubelskiej, wygnaniec, pisze do ks. Aleksandra Kierońskiego, że ksiądz W. H., dziekan wileński, znakomitość kościelna, w podróży na Syberię zmarł w permskiej gbrni.⁴

Ks. Iszora Stanisław, ur. w 1839 r. Wileński Urząd Gubernialny 27 czrw. 1863 r. Nr 2578 nakazał podwładnym sobie państwowym organom odnalezienie majątku księdza S. I., wikariusza parafii Żołudek (dekanatu lidzkiego, diecezji i gbrni wileńskiej. Dopis. autora) i nałożenie na ten majątek sekwestru za to, że ksiądz S. I. przeczytał uroczyste w kościele polski *podburzający* manifest.⁵ i ⁶

¹ Zbudował cztery kościoły.

² Archiwum Kurii Metrop. Lwowskiej. Akta osobiste t. s. ks. arcybpa Karola Hryniewickiego.

³ O księdzu W. H. mówi 2 cz. „Bojowników” t. II str. 298 i n.

⁴ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr. 925 cz. VII.

⁵ Muzeum X. X. Czartoryskich (Kraków). Teki: Litwa i Ruś.

⁶ O księdzu S. I. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 307 i n.

Ks. Kaczyński Leopold, ur. w 1839 r.¹ Z listu, który pisał z Korsunia, gbrni symbirskiej, 18 st. 1877 r. ks. Władysław Bajkowski, wygnaniec diecezji wileńskiej do ks. Aleksandra Kierońskiego, widać, że w tym czasie ksiądz L. K., zesłany w 1864 r. za styczniowe powstanie z diecezji wileńskiej, mieszkał w Odesie. Wówczas ksiądz L. K. liczył lat 38.² i ³

Ks. Karabanowicz Wincenty, ur. w 1817 r. 1. Gubernator wileński 8 st. 1863 r. Nr 17 zwraca się do biskupa wileńskiego Ad. Stan. Krasieńskiego, że 18 gr. 1862 r. Nr 3148 zawiadomił, iż duchowieństwo tej diecezji przeciwstawia się szkołom powszechnym (narodnym uczuliszczam), które rząd powołuje do życia. W robocie tej wyróżnili się szczególnie księża... i ksiądz W. K. (proboszcz parafii Wiszniew, dekanatu wiszniewskiego, diecezji i gbrni wileńskiej. Dopis. autora).⁴

2. O wywiezionym do gbrni penzeńskiej w czasie powstania 1863 r. księdzu W. K., byłym proboszczu parafii Wiszniew, pow. oszmiańskiego, gbrni wileńskiej, w archiwum rapperswilskim przechowywała się wiadomość, że przed r. 1875 umarł w Tomsu.⁵ i ⁶

Ks. Kasperowicz Mikołaj, ur. w 1835 r.⁷ 1. Pisząc do ks. Aleksandra Kierońskiego 6 czrw. 1876 r. ks. Władysław Szabrański, donosi mu, że ksiądz M. K., kapłan diecezji wileńskiej jest obecnie w Permie.⁸ i ⁹

2. W spisie duchowieństwa diecezji wileńskiej za 1864 r. ksiądz M. K. podany jest jako wikariusz w Trokach.

Ks. Kolenda Adam, ur. w 1829 r. Z listu ks. Władysława Bajkowskiego, kapłana diecezji wileńskiej, wygnaniec, pisanego

¹ O księdzu L. K. mówi również cz. 2 „Bojowników” t. II str. 365 i n.

² Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

³ O fakcie powyższym jest mowa w niniejszej części przy nazwisku ks. Władysława Bajkowskiego.

⁴ Muzeum X. X. Czartoryskich (Kraków). Teki: Litwa i Ruś.

⁵ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II 3 Nr 14.

⁶ O księdzu W. K. mówi cz. 2 „Bojowników” t. II str. 377 i n.

⁷ O księdzu M. K. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 381 i n.

⁸ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁹ List ks. Władysława Szabrańskiego jest w niniejszej części „Bojowników” przy jego nazwisku.

z Korsunia, gbrni sibirskiej 12 czrw. 1876 r. do ks. Aleksandra Kierońskiego widać, że ksiądz A. K., kapłan diecezji wileńskiej, był wówczas na wygnaniu w Kazaniu.¹ i ²

Ks. Korzeniowski Jan, ur. w 1834 r.³ W liście swym z 14 sierpn. 1876 r. ks. Władysław Bajkowski, wygnaniec, kapłan z Wileńszczyzny, pisze z Korsunia, gbrni sibirskiej, do ks. Aleksandra Kierońskiego, że ksiądz J. K. obecnie mieszka w Tobolsku.⁴ i ⁵

Ks. Kozłowski Franciszek, ur. w 1829 r.⁶ 1. Za rozwojenie *rewolucyjnych* manifestów i głoszenie *podburzających* kazań władze wojskowe zaarrestowały księdza F. K., proboszcza parafii Niemioniuny, pow. trock., gbrni wileńskiej, następnie odesłały go do cytadeli wileńskiej, skąd był przeniesiony do więzienia, urządzonego w budynkach dominikanów wileńskich, wreszcie wysłany na mieszkanie do katorgi na lat 6 w fabrykach. W zbiorach muzeum narodowego w Rapperswilu jest wzmianka, że ksiądz F. K. w czasie swego tułaczego wygnania przebywał jakiś czas w m. Demiańsku, gbrni nowogrodzkiej (w Rosji europejskiej), ale kiedy to było i jak długo, źródło o tym nie mówi.⁷

2. Z listu, który ks. Władysław Bajkowski, kapłan diecezji wileńskiej, wygnaniec, pisał 12 czrw. 1876 r. z Korsunia, gbrni sibirskiej, do ks. Aleksandra Kierońskiego, widać, że ksiądz F. K., kapłan diecezji wileńskiej, zesłany za styczniowe powstanie, w tym czasie przebywał w Nowogrodzie.⁸

3. W liście swym, pisanym z Nowogrodu 23 czrw. 1876 r., ks. Narcyz Wasilewski, zesłany za udział w styczniowym powstaniu z diecezji płockiej, podaje do wiadomości, że w tym czasie ksiądz F. K., kapłan diecezji wileńskiej, zamie-

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

² O księdzu A. K. mówi cz. 2 „Bojowników” t. II str. 414 i n.

³ O księdzu J. K. mówi cz. 2 „Bojowników” t. II str. 426 i n.

⁴ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁵ Fakt powyższy opisany jest przy nazwisku ks. Władysława Bajkowskiego.

⁶ O księdzu F. K. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 445 i n.

⁷ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. I k. 38.

⁸ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

szkiwał w powiatowym mieście w Demiańsku, gbrni nowogrodzkiej.¹ ² i ³

4. Tę samą wiadomość o zamieszkanu księdza F. K. czytamy w jego liście, pisanym do ks. Aleksandra Kierońskiego 22 czrw. 1876 r. z Demiańska.⁴

Ks. Kozłowski Ignacy, ur. w 1832 r. Gazeta Polska z 23 paźdz. 1861 r. zamieszcza list ks. Ignacego Kozłowskiego, proboszcza z Wołkowyskiego, w którym czytamy: „Dzięki Bogu, zaczęto wszędzie myśleć o oświacie prostego ludu, a nawet tę oświatę w wielu miejscach zamieniono w czyn... Trzeba i szkoły zakładać i biblioteczki ludowe fundować. Chcę tedy zwrócić uwagę na biblioteczki.

Zakupiłem kilkanaście dziełek ludowych, między innymi pisma Gregorowicza, Jachowicza, H. Antoniewicza, P. Estkowskiego i innych autorów... Chęci i pomocy naszej żałować nie powinniśmy, bo od oświaty ludu zależy przyszłość nasza.⁵ i ⁶

Ks. Kozłowski Wiktor, ur. w 1830 r.⁷ Urząd Jenerał Policmajstra Królestwa Pol. 1 (13) paźdz. 1864 r. Nr 27 w okólniku, rozesłanym do organów, sobie podwładnych, poleca im odszukanie księdza W. K., wikariusza parafii Indura, powiatu i gbrni grodzieńskiej. Na wypadek odnalezienia księdza W. K. należy go zaarrestować i powiadomić o tym jenerał policmajstra. Podpisał: Jenerał policmajster w Królestwie jenerał major Trepow. Wicedyrektor Jankulio. Za nlka wydziału Nowickij.⁸

Ks. Lebedziński Ludwik, ur. w 1832 r. 1. Jako proboszcz parafii Wasilków, pow. sokólskiego, gbrni grodzieńskiej, ksiądz L. L. był pod sądem wojennym za to, że

¹ Op. c.

² O tym fakcie jest mowa w tejże części „Bojowników” przy nazwisku ks. Narcyza Wilewskiego.

³ Przypuszczać tu należy, że władze ros. rządowe przeniosły księdza F. K. z Nowogrodu do Demiańska. Dopis. autora.

⁴ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁵ Biblioteka Rapperswilska „Okruchy...” cz. I k. 93.

⁶ O księdzu I. K. jest mowa w 1 cz. „Bojowników” t. I str. 602.

⁷ O księdzu W. K. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. I str. 603 i t. II str. 450.

⁸ Archiw. Miejskie. Akta Magistratu g. m. Radomia „Śledztwa” Nr 2037.

dwukrotnie dochodził do partii powstańców, a także za to, że odmówił Komunii św. szeregowcowi Karczewskiemu, który doniósł władzom rosyjskim o ruchach powstańców. Prawnych dowodów na stwierdzenie powyższego nie było, przeto Sąd Wojenny zwolnił go od kary za fakt powyższy, tylko wydał orzeczenie, że ksiądz L. L. należy uważać jako podejrzanego. Na zasadzie jednak confirmacji dowodzącego siłą zbrojną wileńskiego wojennego okręgu, którą wydał jen. adiutant Kaufman 2 wrz. 1865 r., ksiądz L. L. został administracyjnie zesłany do gbrni tomskiej jako politycznie nieprawomyślny i dla państwa szkodliwy. Z gbrni tomskiej władze rosyjskie przenieśli księdza L. L. do Kostromy.

W 1875 r. cesarz uwolnił go od tej kary, wtedy wkrótce ksiądz L. L. powrócił do kraju i w 1877 r. wystąpił z błagalną wprost prośbą, aby zamieszkał w Warszawie, ale nie zgodziły się na to władze rządowe.¹

2. W archiwum naszego narodowego muzeum w Rapperswilu o księdzu L. L. są następujące dane: Urodzony w 1832 r., wyświęcony na kapłana w 1857 r., jako proboszcz parafii Wasilków, o kilka mil od Białegostoku, gbrni grodzieńskiej, zesłany na Syberię za powstanie w 1865 r. Do stycznia 1871 r. przebył w Tomsku. W styczniu 1871 r. przeniesiony do Buja, gdzie przemieszkał do 1874 r. W tym roku wysłano go do Kostromy. Od 1876 r. zamieszkał prywatnie w Warszawie. Na Syberii ksiądz L. L. utrzymywał się z udzielania lekcji, w m. Buju uprawiał ogród.

Po jego wywiezieniu z Wasilkowa miejscowy tamtejszy parafialny kościół rząd rosyjski polecił zamienić na cerkiew, parafian zaś katolików przydzielono do innej parafii.² i ³

Ks. Lenczewski Tomasz, ur. w 1811 r.⁴ W liście swym ks. Władysław Bajkowski, wygnaniec, kapłan diecezji

¹ A. A. D. Warsz. Dieło uprawnienia duchownych dieł inostrannych ispowiedanij w Carstwie Polskom o ksędzach, wysłannych na żitelstwo w imperiu. Zarząd wyznaniowy Nr 2936 cz. III k. 171.

² Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

³ O księdzu L. L. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 497 i n., a także w tejże części t. III str. 374.

⁴ O księdzu T. L. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 500 i n.

wileńskiej, który pisał z Korsunia, gbrni symbirskiej, 14 sierp. 1876 r. donosi ks. Aleksandrowi Kierońskiemu, że obecnie ksiądz T. L. (wygnaniec z czasów powstania styczniowego z Grodzieńszczyzny. Dopis. autora) obecnie znajduje się w Tobolsku.¹ i ²

Ks. Lipko Augustyn, ur. w 1829 r.³ 1. Jak podaje archiwum rapperswilskie, ksiądz A. L., były proboszcz w Rohotnej, gbrni grodzieńskiej, wygnaniec swe spędził głównie w m. Mezeniu, gbrni archangelskiej.⁴

2. W liście swym, datowanym: Pudoż, gbrnia ołoniecka, 27 paźdz. 1876 r. ks. Justyn Mielechowicz, bernardyn, wygnaniec 1863 r., pisze do ks. Aleksandra Kierońskiego, że ks. Augustyn Lipko mieszka w Chołmogórach, gbrni archangelskiej, przy tym ujemnie go charakteryzuje.⁵

Ks. Ludowicz Aleksander, ur. w 1817 r. Okólnikiem, datowanym 27 list. 1881 r. Nr 16647, warszawski jen. gbr powiadomił wszystkich gubernatorów Królestwa Pol. i oberpolicmajstra m. Warszawy, że władze państwowe zwolniły księdza A. L., pochodzącego z gbrni wileńskiej, z zesłania do gbrni ołonieckiej.⁶ i ⁷

Ks. Michalkiewicz Kazimierz Mikołaj, bp sufragan wileński.⁸ Od 1908 do 1917 r. był administratorem apostolskim diecezji wileńskiej, od 1923 r. był jej bpem sufraganem.

Katolicka Agencja Prasowa w biuletynie z 18 paźdz. 1938 r. Nr 246 na str. 1 podaje pod tytułem: „Złoty jubileusz kapłański ks. biskupa Michalkiewicza” tej treści wiadomość:

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

² Fakt ten jest omówiony w tejże części „Bojowników” przy nazwisku ks. Władysława Bajkowskiego.

³ O księdzu A. L. mówi 2 cz. „Bojowników” t. II str. 524 i n.

⁴ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

⁵ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁶ Archiw. Państw. w Kaliszu. Dieło kancelarii kaliszskiego gubernatora o polityczeskich prestupnikach, nachodiaszczichsia w ssyłkie i wozwraszczennych na rodinu 1881 Nr 32 k. 29.

⁷ O księdzu A. L. podane są inne szczegóły w „Bojownikach” cz. 2 t. I str. 627 i t. II str. 532.

⁸ O księdzu biskupie K. M. M. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. I str. 671 i 672.

„W dniu 6 list. r. b. ks. biskup K. M. M., sufragan wileński, będzie obchodził 50-lecie swego kapłaństwa. Obchód jubileuszowy, zgodnie z życzeniem ks. Biskupa, ograniczy się tylko do Mszy św. przed ołtarzem Matki Bożej w Ostrej Bramie.

„Postać ks. bpa Michalkiewicza od lat kilkudziesięciu związana jest z Wilnem i z życiem religijnym i narodowym Wileńszczyzny. Przed wojną i w czasie wojny (wszechświatowej. Dopis. autora) zarządzał diecezją wileńską jako administrator apostolski. Za nieustraszoną obronę Kościoła i polskości musiał znieść wiele przykrości od rządu rosyjskiego, podczas zaś okupacji niemieckiej został aresztowany i wywieziony przez Niemców do klasztoru oo. Benedyktynów w Maria Laach. W czasie inwazji bolszewickiej pozostawał w Wilnie. Bolszewicy wtrącili ks. Biskupa do więzienia na Łubiance, gdzie przebywał w bardzo ciężkich warunkach w jednej celi ze ś. p. biskupem Zygmuntom Łozińskim”.¹

Ks. Mienicki Ludwik, ur. w 1825 r. W dodatkowym spisie alfabetycznym przestępców politycznych, których majątki podlegały konfiskacie na rzecz rządu ros. do 1 paźdz. 1864 r. i do 1 lut. 1865 r., wymieniony był ksiądz L. M., były proboszcz parafii Kobylnik, pow. święciańskiego, gbrni wileńskiej, skazany na mieszkanie do gbrni tomskiej.² i ³

Ks. Minczewski Józef, ur. w 1812 r.⁴ W listach swych, pisanych z wygnania w latach 1863—1875, ks. Aleksy Antoni Tomicki taką robi wzmiankę o księdzu J. M.:

Warnawin 7 paźdz. 1867 r. v. s. Przybyło do nas dwóch towarzyszy: niejaki ksiądz J. M. z Grodzieńskiego... Obydwaj bardzo poczciwi ludzie.⁵

¹ Te skąpe, lakoniczne wiadomości o księdzu bpie K. M. M. uzupełni kiedyś Jego pamiętnik, o którym wspominamy w odnośniku 2 cz. „Bojowników” t. I str. 671. Dopis. autora.

² Archiwum księży Marianów na Bielanych w Warszawie. Tekę Edwarda Maliszewskiego. Materiały do r. 1863. Konfiskaty ros. na Litwie i Rusi.

³ O księdzu L. M. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 627.

⁴ O księdzu J. M., proboszczu parafii Krzemienica, dekanatu wołkowskiego, gbrni grodzieńskiej, jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 665.

⁵ Archiw. Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa, Żytnia 3/9. Popularnie siostry te nazywano Magdalenkami). Listy ks. Aleksego Tomickiego z lat 1863—1875.

Ks. Narkiewicz Jan, ur. w 1806 r. W liście swym, datowanym 6 gr. 1875 r., pośredniczący w rozdawnictwie zapomóg kapłanom wygnańcom z Międzynarodowego funduszu ks. Aleksander Kieroński pisze do założyciela tej instytucji Władysława hr. Platera, że wiosną przybył do Krakowa ksiądz Jan Narkiewicz, były proboszcz i dziekan w Kobryniu, diecezji wileńskiej.¹ i ²

Ks. Newelski Kazimierz. Do Petersburskiego Rz. Kat. Kolegium pisze 25 list. 1844 r. Nr 3380 mster spr. wn. Strogonow, jak następuje. Otrzymałem wiadomość, że wikariusz parafii Dżisna, diecezji wileńskiej, ksiądz K. N. w swych kazaniach przeprowadza rzeczy, wcale nie mające związku ani z dogmatami ani z moralnością. Wobec tego zwróciłem się do jen. gbra wiln., aby księdza K. N. zamknął w klasztorze kapucyńskim w Brusiłowie, gdzieby tamtejszy przełożony rozciągnął nad nim pilny nadzór. Mam nadzieję, kończy mster swą odezwę, że surowe życie kapłańskie i zakaz spełniania jakichkolwiek czynności kościelnych, zastosowany do księdza K. N., nauczą go rozumu.

11 maja 1845 r. Nr 4648 Konsystorz Mohylowski komunikuje Petersburskiemu Rz. Kat. Kolegium, że, jak doniósł wizytator klasztorów diecezji mohylowskiej do tegoż Konsystorza, ksiądz K. N. przybył do klasztoru kapucyńskiego w Brusiłowie i przełożony tegoż klasztoru roztoczył nad nim surowy nadzór.

Karę tę odbywał ksiądz K. N. do r. 1850. Dopiero 24 st. 1850 r. bp łucko żytomierski Borowski donosi do Kolegium, że w myśl ukazu tegoż Kolegium z 22 gr. 1849 r. Nr 4396 ksiądz K. N. otrzymał nominację na wikariusza do parafii Białacerkiew w gbrni kijowskiej, gdzie miejscowy proboszcz ks. Igonopolski ma roztoczyć nad nim odpowiedni nadzór.³ ⁴ i ⁵

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925. Listy ks. Aleksandra Kierońskiego 1875 r.

² O księdzu J. N. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 715 i n.

³ A. A. D. Warsz. Zespół „Kolegium” Nr 9832.

⁴ Chociaż w odezwie ministerialnej nie ma wyraźnej wzmianki o charakterze przestępstwa, które popełniał ksiądz K. N. na ambonie, jednak ze względu, że rząd ros. był wrażliwy tylko na sprawy polityczne duchowieństwa katolickiego, zające to kwalifikujemy do działu patriotycznego. Dopis. autora.

⁵ Dla powodów, wyżej przytoczonych, fakt ten tu zamieszczamy. Dopis. autora.

Ks. Olechnowicz Michał. Akta warszawskiego A. A. D. podają o księdzu M. O. taką krótką wiadomość: Ksiądz M. O., kapłan diecezji wileńskiej, powrócił (z wygnania) z Krasnoufimska, permskiej gbrni i w czerwcu 1871 r. zamieszkał w diecezji włocławskiej.¹ i ²

Ks. Osmolski Wacław. W wydrukowanej liście przestępców politycznych powstania styczniowego, zwolnionych w 1874 r. na podstawie cesarskiego zarządzenia z 13 i 17 maja 1871 r. z jawnego dozoru policyjnego, pod Nr 328 wymieniony jest ksiądz W. O. z gbrni grodzieńskiej, zesłany do gbrni charkowskiej.

Mimo tej ulgi księdzu W. O. nie wolno było zająć ani państwowego ani społecznego stanowiska, ani też zamieszkać w rosyjskich stolicach, ich gbrniach, w granicach Królestwa Pol., ani też w tak zwanych gbrniach zachodnich.³ i ⁴

Ks. Pietkiewicz Jerzy.⁵ W swych listach, które pisywał z wygnania w latach 1863—1875, ks. Aleksy Antoni Tomicki, proboszcz z Ładyżyna, diecezji kamienieckiej, tyle wspomina o ks. J. P., wikariuszu ze Smorgoń, pow. oszmiańskiego, gbrni wileńskiej:

Kołogryw 1 lutego 1864 r. Przed trzema dniami przybył nam kolega ksiądz J. P. Przyprowadzono go etapami z wileńskiej gbrni ze Smorgoń, powiatu oszmiańskiego.⁶

¹ A. A. D. Warsz. Dzieło uprawienia duchownych dzieł inostrannych ispowiedanji w Carstwie Polskom o ksendzach, wysłannych na żitelstwo w imperiu. Zarząd wyznaniowy Nr 2935 k. 316.

² Cytowane źródło nie podaje imienia księdza O. W katalogach diecezji wileńskiej przed 1864 r. jest dwóch księży Olechnowiczów: Kajetan, proboszcz w Mereczu, pow. trockiego, ur. w 1808 r. i Michał, wikariusz w Zadziewie, pow. wilejskiego, ur. w r. 1828, o nim jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. I str. 699 i t. III str. 654 (651).

³ Państw. Archiw. Pozn. Kalisz cz. VII Nr 2417 k. 10.

⁴ O księdzu W. O. mówi cz. 2 „Bojowników” t. II str. 751.

⁵ O księdzu J. P. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. III str. 36.

⁶ Archiw. Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa, Żytnia 3/9. Popularnie siostry te zowią Magdalenkami). Listy ks. Aleksego Tomickiego w latach 1863—1875.

Ks. Piotrowicz Stanisław, ur. w 1830 r. 1. W liście, datowanym 25 czrw. 1877 r., który wysłał pośredniczący w rozdawnictwie zapomóg kapłanom zesłanym ks. Aleksander Kieroński do założyciela Międzynarodowego Funduszu, z którego udzielano tej pieniężnej pomocy, Władysława hr. Platara, pisze, że księdzu S. P., który wówczas mieszkał w m. Powieńcu, gbrni ołonieckiej, posłał zasiłku 25 rubli.¹

2. Karmelita ks. Anastazy Jadochowski, wygnaniec r. 1863, pisze 2 list. 1875 r. do ks. Aleksandra Kierońskiego, że zwiększa się kolonia pudożska przybyciem... i ks. Stanisława Piotrowicza, który był najpierw w gbrni archangelskiej, później w pskowskiej. Obecnie naznaczony z Pskowa do Powieńca, tutejszej gbrni (tj. ołonieckiej. Dopis. autora).² i ³

Ks. Pisanko Bonifacy, ur. w 1820 r. Z Korsunia, gbrni symbirskiej, 18 st. 1877 r. ks. Władysław Bajkowski, wygnaniec diecezji wileńskiej, pisał list do ks. Aleksandra Kierońskiego, w którym mu wylicza zmarłych na wygnaniu za styczniowe powstanie kapłanów, a wśród nich księdza B. P.⁴ i ⁵

Ks. Radziszewski Adam, archidiakon białostocki, ur. w 1820 r. 1. Alfabetyczny wykaz uczestników powstania 1863 r. wymienia księdza A. R., proboszcza parafii Działkowicze, diecezji wileńskiej, którego akta sądowe były w urzędzie nika grodzieńskiego wojennego oddziału Nr 362. Ksiądz A. R. był pod zarzutem, że więcej niż kto inny zwerbował do szeregów powstańców.⁶ i ⁷

2. W czasie powstania w r. 1863 ksiądz A. R., proboszcz parafii Działkowicze, pow. bielskiego, gbrni grodzieńskiej,

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925. Listy ks. Aleksandra Kierońskiego.

² Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

³ O księdzu S. P. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. I str. 717 i t. III str. 48, a także w niniejszej części.

⁴ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁵ O księdzu B. P. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. III str. 58 i n.

⁶ A. A. D. Warsz. Zespół „Gen. policmejster...” Nr 6254 k. 56.

⁷ O wyniku tej sprawy w przytoczonym źródle nie powiedziano. Dopis. autora.

archidiakon białostocki, umknął przed władzami ros. zagranicę, był na emigracji w Paryżu, po jakimś czasie dostał się do Galicji i tam został proboszczem w Kaczanówce pod Podwołoczyskami.¹ i ²

Ks. Romanowski Paweł. O księdzu P. R., kapłanie diecezji wileńskiej, zeszyt „Compte rendu du 15 Fervier 1878”, przechowywany w zbiorze „Oeuvre d'assistance des prêtres polonais en Sibirie” muzeum naszego w Rapperswilu, podaje, że był wygnańcem rosyjskiego rządu. Gdzie to wygnanie miało miejsce, kiedy i jak długo, o tym źródło, z którego czerpiemy tę wiadomość, nie podaje.³ i ⁴

Ks. Rukujza Karol, ur. 1819 r. Jako proboszcza parafii Konwaliszki, powiatu oszmiańskiego, gbrni wileńskiej, władze wojskowe zaaresztowały księdza K. R. w pierwszych dniach marca 1865 r., a wileński jen. gbr Kaufman 5 st. 1866 r. zatwierdził wyrok, skazujący go na zesłanie do gbrni tomskiej.

Ksiądz K. R. mieszkał początkowo w Kaińsku, mieście powiatowym, gbrni tomskiej w Zachodniej Syberii. Po kilku latach przeniósł się do wsi Spask tegoż powiatu, odległej od Kaińska o 110, a od Tomska 650 wiorst drogi. O pobycie księdza K. R. w Spasku tak opisuje ks. Wejtt w Przeglądzie Katolickim Nr 1 z 1 st. 1905 r.: „Wielu z kapłanów, osiedlonych tu (w Syberii, dopis. autora), po wypadkach 1863 r., po uzyskaniu prawa powrotu do stron rodzinnych, pozostało jednak nadal w Syberii, aby nieść pociechy religijne swym współpracownikom.

Ksiądz K. R. przed trzydziestu laty przeniósł się z Kaińska do Spaska i zamieszkał w najętej, skromnej gospodzie, gdzie przeszło przez trzy lata odprawiał Mszę św.

Wówczas w Spasku przebywało niewielu Polaków, przeważnie ubogich wyrobników; za to w okolicy znajdowała się znaczna ich liczba. Powoli zaczęli się oni grupować około swego kapłana. Z czasem powstała myśl nabycia na własność,

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

² O księdzu A. R. jest mowa w 1 cz. „Bojowników” t. III str. 573.

³ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 924 cz. I. Druki.

⁴ O księdzu P. R. mówi cz. 2 „Bojowników” t. III str. 111.

choćby małego domku z placem, aby można było urządzić własne oratorium.

Ksiądz K. R. z własnego, ciężko zapracowanego grosza, nabył domek z niewielkim placem za 85 rb od włościanina Leontia Spiridonowicza Sidych.

Było to chałupsko, wylepione gliną zewnątrz i wewnątrz, przykryte darnią. W jednej jej połowie zamieszkał nabywca, w drugiej zaś urządził tymczasową kaplicę, gdzie w dni niedzielne i świąteczne odprawiał nabożeństwo.

Ksiądz K. R. umiał podnieść duchowo tę małą gromadkę; ceniono go też i kochano powszechnie. Gorąca zachęta zaniego kapłana, aby się zdobyć na dogodniejszy dom modlitwy, znalazła skuteczny oddźwięk. Nie tracąc czasu, zabrano się do dzieła...

Toteż już w r. 1876 na miejscu rzeczony lejpanki stanął dom dość przyzwoity, w którym po dawnemu jedna połowa przeznaczona była na kaplicę, a druga na mieszkanie dla kapłana...

W kaplicy, z prawej strony wejścia, ustawiony był piec dla jej ogrzewania podczas mrozów...

W dwa lata po ukończeniu budowy tego domu kościelnego wzniesiono też w małym odstępie od onego domu, w kierunku jego długości od strony ulicy także oficynę z alkierzem na pomieszczenie parafian, przybywających ze stron dalekich, jak również na pomieszczenie służby...”¹

„Po śmierci ks. Józefa Bartoszewicza zawitał do Spaska ks. Walerian Gromadzki, proboszcz parafii tomskiej, który odwiedzał swych parafian, rozsianych po całej guberni.

Pewnego dnia przy poufnej rozmowie w wolnej od zajęć chwili zapytał ks. W. Gromadzki ks. K. Rukujzę: „Mój Bracie, na cóż Ci się przyda ten twój wspaniały domek i te wszystkie śliczne zabudowania oraz cała Twa piękna gospodarka?”.

Po chwili głębokiego milczenia ks. K. Rukujza rzekł: „Wszystko to, co widzisz, stanie się po mojej śmierci własnością kościoła tomskiego”.

¹ Ciąg dalszy artykułu tegoż Przeglądu Kat. umieszczony przy nazwisku ks. Józefa Bartoszewicza.

Ks. W. Gromadzki serdecznie uściśnął dłoń ks. K. Rukujży za tak hojny dar na rzecz kościoła.

Po wielu ciężkich przygodach życia ksiądz K. R., ten niestrudzony pracownik w winnicy Pańskiej, poszedł po nagrodę do Ojca Przedwiecznego w dniu 2 mar. 1886 r., mając 68 lat życia. Zwłoki jego spoczywają w Spasku na cmentarzu wojskowym, w gminie Ust Tartaskiej.¹

W archiwum rapperswilskim przechowuje się wiadomość, że ksiądz K. R. czas jakiś swego wygnania przebył w m. Kazańsku, gbrni tomskiej.²

To samo podaje w liście swym z 3 sierpn. 1876 r., pisany z Spaska ks. Mikołaj Kulaszyński, mówiąc, że „na Syberii w Kazańsku, gbrni tomskiej, mieszka ksiądz K. R. z diecezji wileńskiej”.³ i ⁴

Ks. Sidorowicz Franciszek, ur. w 1829 r. Za udział w manifestacjach patriotycznych, za odprawienie nabożeństwa za straconych w Warszawie Jaroszyńskiego, Ryla i Rzońcę, za *sympatyzowanie* ze styczniowym powstaniem, ros. wojskowe władze zaarrestowały wikariusza parafii Białostok 15 maja 1863 r. i zaraz przez Petersburg wysłały go do wołogodzkiej gbrni. W czasie swego wygnania ksiądz F. S. przebywał w różnych etapach, a rapperswilskie nasze archiwum narodowe mówi, że był również w Wielkim Nowogrodzie, gbrni nowogrodzkiej przy biskupie Popielu w charakterze kapelana. Kiedy to miało miejsce, źródło, na które się powołujemy, nic o tym nie mówi.⁵ i ⁶

¹ Przedrukujemy z „Przeglądu Katolickiego” niniejszą korespondencję, która odpowiada na zapytanie, z którym spotykamy się niekiedy: Czy kapłani wygnańcy, rozproszeni po Rosji Europejskiej i Azjatyckiej, a także po Syberii, zrobili tam coś dla Kościoła i Ojczyzny? Dopis. autora.

² Przy zestawieniu tej wiadomości z powyżej przytoczoną korespondencją, wziętą z „Przeglądu Katolickiego”, wnosić należy, że ksiądz K. R. był w Kazańsku przed Spaskiem. Dopis. autora.

³ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁴ O księdzu K. R. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. III str. 132 i 724.

⁵ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. I k. 38.

⁶ O księdzu F. S. mówi 2 cz. „Bojowników” t. III str. 158 i n.

Ks. Sieklucki Cyprian, ur. w 1829 r. Wśród ogłoszonych drukiem przestępców politycznych powstania styczniowego, do których w 1874 r. zastosowano ulgę cesarskiego zarządzenia z 13 i 17 maja 1871 r., wymieniony jest pod Nr 135 ksiądz C. S., syn Joachima, urodzony w gbrni grodzieńskiej, na wygnaniu był w gbrni woroneskiej. Po uzyskaniu tej łaski nie mógł wszakże ksiądz C. S. zamieszkać w rosyjskich stolicach i ich guberniach, w Królestwie Pol. i w tak zwanych gbrniach zachodnich. Nadto nie wolno było księdzu C. S. zajmować stanowiska ani państwowego ani społecznego.¹ i ²

Ks. Skibiński Romuald, ur. w 1832 r. W 1864 r. Sąd Polowy skazał księdza R. S. na 8 lat katorgi w fortcach za to, że w kościele przeczytał *podburzający* polski manifest i że pobudzał włościan do powstania. Było to w parafii Dziembrowa, pow. lidzkiego, gbrni wileńskiej, gdzie ksiądz R. S. był proboszczem. Katorgę od r. 1864 do 1869 ksiądz K. S. przebywał na Syberii w Akatui, skąd został przeniesiony na „posielenie” do Tunki, gbrni irkuckiej, a stąd przeszedł do Galicza, gbrni kostromskiej w 1875 r., gdzie po trzech miesiącach ciężkiej choroby umarł 23 czerw. 1880 r.³ i ⁴

Ks. Szredziński Józef, ur. w 1827 r. 1. W archiwalnych zbiorach naszego narodowego muzeum w Rapperswilu jest wiadomość, że ksiądz J. S., kapłan diecezji wileńskiej, w 1877 r. mieszkał w czasie swego zesłania w Ekaterynosławiu.⁵

2. Pośredniczący w rozdawnictwie zapomóg pieniężnych z Międzynarodowego Funduszu dla kapłanów wygnańców, ks. Aleksander Kieroński zawiadamia 25 czerw. 1877 r. założyciela Międzynarodowego Funduszu Władysława hr. Platę, że księdzu J. S., przebywającemu w Ekaterynosławiu przesał wsparcia 25 rubli.⁶

¹ Państw. Archiw. Pozn. Kalisz cz. VII Nr 2417 k. 5.

² Na str. 161 cz. 2 „Bojowników” t. III jest omówiona sprawa księdza C. S.

³ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

⁴ O księdzu R. S. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. III str. 180 i n.

⁵ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

⁶ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 915. Listy ks. Aleksandra Kierońskiego.

W Ekaterynosławiu, jak pisał 22 czrw. 1876 r. z Korsunia, gbrni symbirskiej, ks. Władysław Bajkowski do ks. Aleksandra Kierońskiego, ksiądz J. S. budował kościół.¹ i ²

Ks. Strumillo Bronisław, ur. w 1839 r. Chociaż rosyjskie władze administracyjne poleciły, aby kapłani manifest, który cesarz wydał 24 kw. 1877 r. z racji wybuchu wojny z Turcją, czytali z ambon po rosyjsku, ksiądz B. S., proboszcz z Ostrożan, pow. bielskiego, gbrni grodzieńskiej, odczytał go po polsku. Za to ksiądz B. S. z Ostrożan został przeniesiony na wikariat do Bociek tegoż powiatu.³

Archiwum rapperswilskie dodaje, że za tę samą winę władze ros. skazały księdza B. S. na 150 rb kary i na wywiezienie do Rosji.⁴ i ⁵

Ks. Syrwid Onufry.⁶ 1. W zbiorach fotograficznych lwowskich wśród powstańców 1863 r. jest fotografia księdza O. S., który pozując, siedzi w jakiejś kapocie.⁷

2. Wileński Urząd Gbrnialny 27 czrw. 1863 r. Nr 2578 nakazuje podwładnym sobie organom państwowym odnalezienie majątku i nałożenie nań sekwestru, należącego do osób... do księdza O. S., proboszcza parafii Wasiliszi (dekanatu raduńskiego, diecezji i gbrni wileńskiej. Dopis. autora) za uroczyste przeczytanie w kościele polskiego *podburzającego* manifestu.⁸

3. Pod datą 18 list. 1875 r. ks. Aleksander Kieroński, wygnaniec diecezji lubelskiej, pośredniczący w rozdawaniu zapomóg zesłanym kapłanom z Zarządu Pomocy Międzynarodowej, pisze do Władysława hr. Platera, że otrzymane 264 zł zamienił we Lwowie na 172 rb. Z tych pieniędzy udzielił

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

² O księdzu J. S. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. III str. 214 i n.

³ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II 3.

⁴ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. I. Religijne 1876.

⁵ O księdzu B. S. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. III str. 238 i n.

⁶ O księdzu O. S. jest mowa 2 cz. „Bojowników” t. III str. 249 i n.

⁷ Muzeum Narodowe im. króla Jana III we Lwowie. Zbiór fotografii powstańców, dar Jarosława Pieniążka.

⁸ Muzeum X. X. Czartoryskich (Kraków). Teki: Litwa i Ruś.

księdzu O. S., starcowi 75-letniemu, proboszczowi z Wasiliszek, diecezji wileńskiej, który obecnie mieszka w Spasku, gbrni tambowskiej, 25 rb.¹

Ks. Szukanowski Norbert, ur. w 1840 r.² 1. Z listu, który pisał 2 marca 1876 r. ks. Justyn Mielechowicz, wygnaniec, do ks. Aleksandra Kierońskiego, pośredniczącego w rozdawnictwie Międzynarodowego Funduszu kapłanom, zesłanym przez rząd rosyjski, widać, że ksiądz N. Sz., kapłan z diecezji wileńskiej, liczący wówczas lat 36, zesłany był w 1872 r. W r. 1876 ksiądz N. Sz. był w m. Sławianoserbsku, gbrni ekaterynosławskiej. Tam również znajdują się Szroeders (Onufry. Dopis. autora), Łapa (Augustyn. Dopis. autora), Pomirski (zdaje się, Stanisław. Dopis. autora) i Malewicz (Wiktor. Dopis. autora).³

2. 12 czrw. 1876 r. ks. Władysław Bajkowski pisze z Korsunia, gbrni symbirskiej do ks. Aleksandra Kierońskiego, że ksiądz N. Sz. jest obecnie w Sławianoserbsku, gbrni ekaterynosławskiej.⁴ i ⁵

3. Warszawski jen. gbr 15 gr. 1881 r. Nr 17788 do wszystkich swoich gbrów i oberpolicmajstra m. Warszawy rozesłał okólnik, w którym im donosi, że ksiądz N. Sz., zesłany w 1873 r. z Wilna do ołonieckiej gbrni, stamtąd następnie przeniesiony do gbrni ekaterynosławskiej, został zwolniony spod dozoru policyjnego z prawem zamieszkania gdziekolwiek, z wyjątkiem północno i południowo zachodnich gbrnij Królestwa Polskiego.⁶

Ks. Tydyński Aleksander, ur. w 1832 r. 1. W 1876 r. ksiądz A. T., kapłan diecezji wileńskiej mieszkał w Pinedze wraz z ks. Władysławem Szabrańskim, który umarł, gdy pisano o księdzu A. T.⁷

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

² O księdzu N. Sz. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. III str. 288.

³ i ⁴ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁵ O fakcie powyższym mówi list ks. Władysława Bajkowskiego, zamieszczony przy jego nazwisku w niniejszej części „Bojowników”.

⁶ Państw. Archiwum Pozn. Kalisz. cz. III Nr 250 k. 37 i 38.

⁷ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II 3.

2. W liście swym z 27 paźdz. 1876 r., pisany z Pudoża, gbrni ołonieckiej, do ks. Aleksandra Kierońskiego, ks. Justyn Mielechowicz, bernardyn, zesłany za rok 1863, mówi, że ksiądz A. T. w tym czasie mieszkał w Pinedze, licząc wówczas lat około 30.¹

3. O zamieszkaniu księdza A. T. w Pinedze mówi również ks. Narcyz Wilewski, zesłany z diecezji płockiej za styczniowe powstanie, w swym liście z 23 czrw. 1876 r., o czym jest mowa przy jego nazwisku.²

4. Warszawski jen. gbr okólnikiem z 18 list. 1881 r. Nr 16173 powiadomił gubernatorów swego rejonu i oberpolicmajstra m. Warszawy o zwolnieniu z dozoru policyjnego księdza A. T. (kapłana diecezji wileńskiej. Dopis. autora), zesłanego do archangelskiej gbrni. Mimo tego zwolnienia księdzu A. T. nie wolno było zamieszkać w północno i południowo zachodnich krajach ani w Królestwie Pol.³ i ⁴

Ks. Wierzbicki Antoni, ur. w 1829 r. 1. Zaareztowany w 1863 r. za okazywaną pomoc powstańcom, a w 1865 r. zesłany do fortecznej katorgi syberyjskiej ksiądz A. W. z pow. trockiego, wśród różnych etapów, w których przebywał w czasie swego zesłania, jak mówi o tym nasze narodowe rapperswilskie archiwum, mieszkał również w Czerepowcu. Jak długo mieszkał w Czerepowcu ksiądz A. W., źródło, z którego czerpiemy tę wiadomość, nic o tym nie mówi.⁵

¹ i ² Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925. cz. VII.

³ Archiwum Państw. w Kaliszu. Dział kancelarii kaliszskiego gubernatora o politycznych przestępnikach, nachodiaszczich się w ssylkie i wozwraszczennych na rodzinu. 1881 Nr 32 k. 26.

⁴ Wśród „Bojowników”, wyliczonych w częściach 1 i 2 księdza A. T. nie ma wcale zamieszczonego. W spisie duchowieństwa diecezji wileńskiej za r. 1860 jest pomieszczony jako wikariusz parafii Kobylnik, pow. święciańskiego, gbrni wileńskiej, w podobnym spisie za r. 1864 na str. 143 jest wydrukowany, ale bez żadnego stanowiska. Na podstawie tego spisu z 1864 r. i mając na uwadze ogłoszenie w okólniku o zwolnieniu go z dozoru policyjnego, a także źródło, z którego zaczerpnęliśmy tę wiadomość, sądzić należy, że ksiądz A. T. był zesłany do Rosji wraz z innymi za sprawy patriotyczne. Dopis. autora.

⁵ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. I k. 38.

2. Z tego Czerepowca, guberni nowogrodzkiej, ksiądz A. W. 16 lut. 1877 r. wysłał list do ks. Aleksandra Kierońskiego, pośredniczącego w rozdawnictwie zapomóg wygnańcom z Międzynarodowego Funduszu, który specjalnie w tym celu ustanowił Władysław hr. Plater. W liście tym ksiądz A. W. donosi o wygnańcach kapłanach, że w Wałdaju, gbrni nowogrodzkiej, mieszkają: Kowalewski i Walentynowicz (Jan. Dopis. autora), Ambroży Grzymała w Jadryniu, gbrni kazańskiej, w 1875 r. tu w Nowgorodzie zmarł unita Dyakowski, ks. prałata Adama Kruszyńskiego z Żytomierza wysłano do Symbirska, a ks. profesor Piotr Żmigrodzki z Żytomierza zamieszkał w Nowgorodzie z pensją 10 rb miesięcznie.¹

3. W miesiącu czerwcu 1876 r. pisał ks. Antoni Wierzbicki do ks. Aleksandra Kierońskiego, że w Czerepowcu mieszka ks. Pacewicz, w Spasku ks. Osiński i ks. Manelski, w Haliczu ks. Chodakiewicz, w Kurlandii księża: Stulgiński, Dawidowicz, Zakrzewski, Rusecki, Bugień i inspektor seminarium wileńskiego ks. Augustyn Lipnicki.

Horodyszcze, gbrnia penzeńska: Kanonik i profesor akademii petersburskiej ks. Antoni Wróblewski i dziekan trocki ks. Leon Waszkiewicz.

4. 20 wrz. 1876 r. z Czerepowca pisze znów ksiądz A. W. do ks. Aleksandra Kierońskiego, że ks. Pieślak przeniesiony z Krestców do Kiriłowa, ks. Gienutowicz i Kawecki z Krestców do Białoozerska. Z Irkucka o Szmejterze donosi, że jest sparaliżowany od 7 miesięcy.²

5. O pobycie księdza A. W. w Czerepowcu, a przed tym w Tunce, gbrni irkuckiej, mówi również ks. Narcyz Wilewski, zesłany za udział w powstaniu styczniowym, kapłan diecezji płockiej, w swym liście, który wysłał z Nowogrodu do ks. Justyna Mielechowicza, również wygnańca, 23 czerwca 1876 r.³

6. Wśród wygnańców 1863 r. wskazany jest ksiądz A. W., wikariusz w Sumiliszkach, pow. trockiego, gbrni wileńskiej.⁴ i ⁵

¹⁻³ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁴ Archiwum księży Marianów na Bielanych w Warszawie. Teka Edwarda Maliszewskiego. Rękopisy pamiętników 1863 i 1864 r.

⁵ O księdzu A. W. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. III str. 401 i n.

Ks. Włodkowski Stanisław, ur. w 1804 r. Podług archiwum naszego narodowego muzeum w Rapperswilu ksiądz S. W., były proboszcz parafii Ciechanowiec, pow. bielskiego, guberni grodzieńskiej, zesłany jako przestępca polityczny w 1864 r. na mieszkanie do mniej oddalonej miejscowości Syberii, umarł na wygnaniu w 1879 r.¹ i ²

Ks. Wojtkiewicz Jan, ur. w 1819 r. W liście swym z 2 mar. 1876 r. ks. Justyn Mielechowicz, sam wygnaniec z Radomia, pisze z Pudoża, gbrni ołonieckiej, do ks. Aleksandra Kierońskiego, pośredniczącego w rozdawnictwie zapomóg kapłanom wygnańcom, z Międzynarodowego Funduszu, specjalnie na ten cel stworzonego przez Władysława hr. Platera, że ksiądz J. W., były proboszcz z wileńskiej diecezji, umarł w Powieńcu, gbrni ołonieckiej. Liczył wówczas ksiądz J. W. lat 57.³ i ⁴

Ks. Wołnisty Karol, ur. w 1830 r.⁵ 1. Urząd Gubernialny Wileński 27 czrw. 1869 r. Nr 2578 nakazał podwładnym sobie organom państwowym odnalezienie majątku księdza K. W., wikariusza parafii Bystrzyca, dekanatu i diecezji wileńskiej i nałożenie na ten majątek sekwestru za to, że ksiądz K. W. udał się do powstania.⁶

2. Za czynny udział w powstaniu księdza K. W., wikariusza parafii Bystrzyca, pow. i gbrni wileńskiej, Sąd Polowy skazał na 8 lat ciężkich robót w 1864 r. Katorżne życie ksiądz K. W. spędził w Akatui na Syberii, po tym był na osiedleniu w Tunce, gbrni irkuckiej, przez kilka ostatnich lat swego wygnania mieszkał w m. Jadrynie, gbrni kazańskiej i tam umarł w 1880 r., mając lat 51.⁷

3. O pobycie księdza K. W. w Jadrynie mówi również w swym liście, pisanym z Nowogrodu 27 sierpn. 1876 r. ks.

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

² O księdzu S. W. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 429 i n.

³ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁴ O księdzu J. W. mówi cz. 2 „Bojowników” t. III str. 441 i n.

⁵ O księdzu K. W. mówi cz. 2 „Bojowników” t. III str. 451 i n.

⁶ Muzeum X. X. Czartoryskich (Kraków). Teki: Litwa i Ruś.

⁷ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

Narcyz Wilewski, kapłan diecezji płockiej, zesłany za udział w powstaniu styczniowym.¹ i ²

Ks. Zagórski Józef, ur. w 1819 r.³ 1. W dodatkowym alfabetycznym spisie przestępców politycznych, których majątki podlegały konfiskacie na rzecz rządu ros. do 1 paźdz. 1864 r. i do 1 list. 1865 r., wymieniony jest ksiądz J. Z., proboszcz parafii Punie, pow. trockiego, gbrni wileńskiej, skazany do katorgi fabrycznej na 4 lata.⁴

2. Pod datą 6 czrw. 1876 r. z Wielkiego Ustiuga pisze ks. Antoni Pajdowski do ks. Aleksandra Kierońskiego między innymi tak: „Z Irkucka... puściłem się w dalszą podróż. W Tomsku przyłączył się do nas ksiądz J. Z., słaby na płuca.”⁵ i ⁶

Ks. Ziemacki Rajmund, ur. w 1813 r. Wileński Urząd Gubernialny 27 czrw. 1863 r. Nr 2578 nakazuje podwładnym sobie państwowym organom wynalezienie majątku i nałożenie nań sekwestru, następujących osób... 23: proboszcza wawiórkowskiego księdza R. Z., który posiadał ruchomy majątek na wawiórkowskiej plebanii... za uroczyste przeczytanie w kościele polskiego *podburzającego* manifestu.⁷ i ⁸

Ks. Znośko Andrzej, ur. w 1826 r. Gdy cesarz Aleksander II ogłosił manifest z racji wojny tureckiej 24 kw. 1877 r., miejscowe władze jen. gubernatorstwa wileńskiego wydały nakaz, aby kapłani po kościołach odczytali go z ambon po rosyjsku. Ksiądz A. Z., kapłan diecezji wileńskiej, przeczytał ten manifest po polsku i za to rząd ros. skazał go na 150 rb kary i zesłał go do gbrni archangelskiej w 1877 r. Wywie-

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

² List, o którym mówi tekst powyższy, umieszczony jest w tejże części „Bojowników” przy nazwisku ks. Narcyza Wilewskiego. Dopis. autora.

³ O księdzu J. Z. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. I str. 468.

⁴ Archiwum księży Marianów na Bielanych w Warszawie. Teki: Edwarda Maliszewskiego. Materiały do r. 1863. Konfiskaty rosyjskie na Litwie i Rusi.

⁵ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁶ List, o którym wspomina tekst, umieściliśmy przy nazwisku ks. A. Pajdowskiego w niniejszej części „Bojowników”. Dopis. autora.

⁷ Muzeum X. X. Czartoryskich (Kraków). Teki: Litwa i Ruś.

⁸ O księdzu R. Z. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. III str. 489.

ziona księdz A. Z. do gbrni archangelskiej mimo, że wówczas był chory. W 1881 r. ksiądz A. Z. mieszkał w mieście Pinedze.^{1 i 2}

Ks. Żaba Ignacy, ur. w 1818 r. 1. Gubernator wileński 8 st. 1863 r. Nr 17 pisze do biskupa wileńskiego Stanisława Krasińskiego, że 18 gr. 1862 r. Nr 3148 zawiadomił, iż duchowieństwo tej diecezji przeciwstawia się szkołom powszechnym (narodowym ucziliszczam), które rząd powołuje do życia. W robocie tej wyróżnili się szczególnie księża... i ksiądz I. Ż. (proboszcz parafii Holszany, dekanatu oszmiańskiego, diecezji i gbrni wileńskiej. Dopis. autora).³

2. W liście swym, który ks. Justyn Mielechowicz, wygnaniec, wysłał z Pudoża 2 mar. 1876 r. do ks. Aleksandra Kierońskiego, pośredniczącego w rozdawnictwie zapomóg kapłanom z Międzynarodowego Funduszu, który Władysław hr. Plater specjalnie ustanowił w tym celu, by pomagać kapłanom wygnańcom, donosi, że ksiądz I. Ż. z diecezji wileńskiej, będąc w wieku podeszłym, zmarł w 1873 r. w m. Powieńcu, gbrni ołonieckiej.^{4 i 5}

ROZDZIAŁ XIII

Lista osób z 20 Août 1863 r., uwięzionych w cytadeli wileńskiej, podaje jako biorących udział w powstaniu następujących kapłanów

4. Ks. Konstanty Pieślak, wikariusz z Poniewieża.
5. Ks. Ferdynand Stulgiński, proboszcz w Oniksztach.
8. Ks. Antoni Iziumeński.
9. Ks. Leon Waszkiewicz, administrator parafii Sumiliszki.
10. Ks. Józef Wolski, proboszcz w Łabozarach, dekanatu święciańskiego.

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 924 cz. I. Druki i Nr 925 cz. II 3.

² O księdzu A. Z. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. III str. 494.

³ Muzeum X. X. Czartoryskich (Kraków). Teka: Litwa i Ruś.

⁴ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁵ O księdzu I. Ż. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. III str. 495 i n.

17. Ks. Jan Pacewicz, administrator parafii Użpol.
18. Ks. Franciszek Wojciechowski, administrator w Olkienikach, dekanatu mereckiego.
26. Ks. Klemens Kajro z diecezji żmudzkiej.
27. Ks. Ksawery Janisławski, sekretarz wileńskiej kurii biskupiej.
28. Ks. Władysław Dąbrowski.
29. Ks. Jan Jasewicz.
91. Ks. Konstanty Łódź, administrator parafii Dołhinów, dekanatu wilejskiego.
92. Ks. Adolf Domaszewicz, administrator parafii Parafianów, dekanatu wilejskiego.
93. Ks. Benolt Sawicki.
94. Ks. Jan Zaleski, proboszcz w Smorgoniach, dekanatu oszmiańskiego.
107. Ks. Eustachy Bujko.
119. Ks. Wacław Hundius od św. Jana z Wilna.
133. Ks. Jerzy Pietkiewicz z diecezji wileńskiej.
215. Ks. Józef Dyakiewicz z diecezji wileńskiej.
216. Ks. Władysław Bajkowski z diecezji wileńskiej.
341. Ks. E. Gwilewicz.
355. Ks. Cyprian Kalimberg z diecezji wileńskiej.
360. Ks. Bonifacy Pisanko, administrator parafii Porozów, dekanatu wolkowskiego.
528. Ks. Karol Wołnisty z diecezji wileńskiej.
640. Ks. Józef Dąbrowski z diecezji mińskiej.
649. Ks. A. Rekoński.
655. Ks. Józef Jawszyc z diecezji wileńskiej.^{1 i 2}

¹ Z listy tej wyjmujemy tylko nazwiska kapłanów, biorących udział w powstaniu styczniowym. Załączenie tej listy uważaliśmy za tym konieczniejsze, że z niewszystkimi wyliczonymi tu nazwiskami spotykaliśmy się w czasie naszych poszukiwań. To przeto może być uzupełnieniem naszych opuszczeń, przydatnym dla innych badaczy. (Odnosnik 1 w rozdziale VIII str. 71 tu się również stosuje. Imiona i nazwiska podajemy takie, jakie są w archiwum. Dopis. autora).

² Muzeum X. X. Czartoryskich (Kraków). Teka: Litwa i Ruś.

ROZDZIAŁ XIV

Spis alfabetyczny przestępców politycznych, z wyroku sądowego pozbawionych praw stanu z konfiskatą majątku na rzecz skarbu do d. 1 paźdz. 1864 r., z guberni wileńskiej

Byliński Leon, kleryk karmelita, ze szlachty, pow. trockiego, skazany do robót na 4 lata do gbrni tobołskiej.

Dąbrowska Anna, siostra miłosierdzia przy szpitalu miejskim Sawicz w Wilnie, skazana na zesłanie do gbrni tomskiej.

Ks. Adam Falkowski z Iszczołny, pow. lidzkiego, stracony.

Ks. Maciej Lidejko z Żyźmor, pow. trockiego, skazany na zesłanie do gbrni tomskiej.

Ks. Brokard Matanowicz z Oran, pow. trockiego, skazany na zesłanie do gbrni tobołskiej.

Ks. Klemens Müller z pow. święciańskiego, skazany na zesłanie do więzień oddalonych miejscowości Syberii.

Nowicki Adrian, diakon bernardyn z Wilna, skazany na zesłanie do Syberii.

Ks. Eustachy Bujno, franciszkanin z Wilna, zesłany do gbrni tomskiej.

Ks. Cyprian Kalimberg z Wilna, skazany do gbrni orenburskiej.

Ks. August Kodelski, dominikanin z pow. trockiego, skazany do gbrni orenburskiej.

Ks. Adam Kolenda, wiceproboszcz parafii Punie, skazany do gbrni archangelskiej.

Ks. Jan Wojtkiewicz, proboszcz parafii Kiernow, skazany do gbrni ołonieckiej.

Ks. Józef Wolski z powiatu święciańskiego, skazany do gbrni penzeńskiej.

Ks. Jan Zaleski z pow. oszmiańskiego, skazany do gbrni orenburskiej.

Ks. Feliks Zieliński, skazany do gbrni astrachańskiej.

Ks. Ignacy Żaba z powiatu oszmiańskiego, skazany do gbrni ołonieckiej.

Ks. Władysław Żegielowski, wikariusz z Ilii, dekanatu wilejskiego, sądownie pozbawiony kapłaństwa i skazany do gbrni penzeńskiej.

Ks. Józef Żuk z pow. święciańskiego, skazany do gbrni orenburskiej.

Ks. Seweryn Mikutowicz, proboszcz z pow. wilejskiego, skazany do gbrni permskiej.

Ks. Kazimierz Moczulski, skazany do gbrni permskiej.

Ks. Franciszek Obrąpalski z pow. dziśieńskiego, skazany do gbrni penzeńskiej.

Ks. Jerzy Pietkiewicz z pow. oszmiańskiego, skazany do gbrni kostromskiej.

Ks. Dionizy Stankiewicz, skazany do gbrni tomskiej.

Ks. Karol Wołnisty z Bystrzycy, pow. wileńskiego, skazany do robót fabrycznych na 8 lat.

Ks. Rajmund Ziemacki z Wawiórki pow. lidzkiego, rozstrzelany.

Ks. Szymon Żukowski z Giegużyna, skazany do gbrni tomskiej.

Ks. Romuald Skibiński z Dąbrowy, pow. lidzkiego, skazany do robót fabrycznych na 8 lat.

Ks. Cyprian Skirmunt z Hanuszyszek, powiatu trockiego, skazany do gbrni tomskiej.

Ks. Onufry Syrwid z Wasiliszek, pow. lidzkiego, skazany do robót ciężkich w kopalniach.

Ks. Antoni Gławdecki, wikary z Wołkołaty, pow. wilejskiego, skazany do katorgi w kopalniach na 15 lat.

Ks. Józef Horbaczewski, proboszcz z Wiszniewic, ukrył się.

Ks. Stanisław Iszora, ur. w Wilnie, wikariusz w powiecie lidzkim, rozstrzelany.

Ks. Józef Jawszczyk, wikariusz w Łyntopach, pow. święciańskiego, skazany do gbrni tobołskiej.

Ks. Wincenty Kochański, proboszcz w powiecie trockim, skazany do robót fortecznych syberyjskich na 10 lat.

Ks. Franciszek Kozłowski z pow. trockiego, skazany do robót fortecznych na 6 lat.^{1, 2 i 3}

¹ Uwaga, zamieszczona w 1 odnośniku do rozdziału VIII niniejszego tomu, str. 71, stosuje się i do tego rozdziału.

² Archiwum księży Marianów na Bielanych w Warszawie. Teka Edwarda Maliszewskiego. Materiały do r. 1863. Konfiskaty rosyjskie na Litwie i Rusi.

³ Imiona i nazwiska podajemy tu tak, jak je znaleźliśmy w archiwum. Dopis. autora.

ROZDZIAŁ XV

Spis alfabetyczny przestępców politycznych, z wyroku sądowego pozbawionych praw stanu z konfiskatą majątku na rzecz skarbu do d. paźdz. 1864 r., z guberni grodzieńskiej

Ks. Jan Chodakiewicz, administrator parafii Korycin, pow. sokólskiego, skazany na zesłanie do więcej oddalonych miejscowości Syberii.

Ks. Józef Dyakowicz, wikariusz z Wołkowyska, zesłany do gbrni tomskiej.

Ks. Józef Minczewski, proboszcz z Krzemienicy, powiatu wołkowyskiego, zesłany do gbrni tomskiej.

Ks. Aleksander Moniuszko, ze szlachty, pow. białostockiego, zesłany do gbrni tomskiej.

Ks. Feliks Wasilewski, proboszcz z Dziewiątkowicz, pow. słonimskiego, skazany do robót ciężkich.

Ks. Bajkowski Wiktor, proboszcz parafii Sielec, powiatu prużańskiego, zesłany do gbrni permskiej.

Ks. Bajkowski Władysław, zesłany do gbrni jenisejskiej.

Ks. Hilary Byculewicz, ekscysters, kapelan filii Narewka, zesłany do gbrni tomskiej.

Ks. Tadeusz Godlewski, proboszcz parafii Jeziory, dekanatu grodzieńskiego, zesłany do gbrni permskiej.

Ks. Walenty Jabłonowski, marianin, zesłany do guberni penzeńskiej.

Ks. Feliks Lisiecki, proboszcz parafii Domanowo, pow. bielskiego, zesłany do gbrni permskiej.

Ks. Aureli Mackiewicz, proboszcz parafii Szereszew, pow. prużańskiego, zesłany do gbrni tomskiej.

Ks. Bonifacy Pisanko, proboszcz parafii Porozow, pow. wołkowyskiego, zesłany do gbrni tomskiej.

Ks. Aleksander Sidorowicz, proboszcz parafii Ostrożany, pow. bielskiego, zesłany do gbrni permskiej.

Ks. Jan Witkowski, proboszcz parafii Dołubow, powiatu bielskiego, zesłany do gbrni tomskiej.

Ks. Stanisław Włodkowski, proboszcz parafii Ciechanowiec, pow. bielskiego, zesłany do gbrni nowgorodzkiej.

Ks. Feliks Wojniusz, eksfranciszkanin, wikariusz z Suchowoli, pow. sokólskiego, zesłany do gbrni permskiej.

Ks. Wincenty Wołłowicz, proboszcz parafii Pieski, pow. wołkowyskiego, zesłany do gbrni permskiej.¹ i ²

ROZDZIAŁ XVI

Wykaz kościołów katolickich obrządku łacińskiego, skonfiskowanych i przerobionych na cerkwie prawosławne w diecezji wileńskiej

Wilno

1. Kościół św. Augustyna (Matki Boskiej Pocieszenia), zabrany na cerkiew w 1852 r., odzyskany w 1919 r.
2. Kościół Zbawiciela na Antokolu, zabrany w 1864 r., odzyskany w 1918 r.
3. Kościół św. Trójcy, zabrany 1821 r., odzyskany przez katolików w 1919 r.
4. Kościół św. Ignacego Loyoli, zabrany na cerkiew wojskową w 1798 r., odzyskany przez katolików 1919 r.
5. Trynopol, zabrany na cerkiew 1832 r., odzyskany 1916 r.
6. Kościół św. Kazimierza, zabrany 1832 r., odzyskany 1918 r.
7. Kościół oo. Franciszkanów, zabrany na archiwum, odzyskany 1934 r.
8. Kościół św. Franciszka Salezego, zabrany na monastyr prawosławny 1864 r., odzyskany dla zgromadzenia ss. Wizytek 1919 r.
9. Kościół św. Michała od powstania styczniowego był zamknięty, otworzony w 1906 r., po wojnie wszechświatowej oddany ss. Bernardynkom z powrotem.

¹ Archiwum księży Marianów na Bielanych w Warszawie. Teka Edwarda Maliszewskiego. Materiały do r. 1863. Konfiskaty rosyjskie na Litwie i Rusi.

² Uwaga, zamieszczona w 1 odnośniku do rozdziału VIII, str. 71, stosuje się i do tego rozdziału. Imiona i nazwiska podajemy takie, jakie znalazłyśmy w archiwum. Dopis. autora.

10. Kościół ss. Karmelitanek Bosych, po powstaniu styczniowym zamknięty i przez „prałata” Żylińskiego rozebrany na budowę jego własnego domu przy ulicy Ostrobramskiej.

Powiat wileński

11. Miedniki Królewskie. Kościół zabrany w 1865 r., zniszczony, katolicy zbudowali nowy w 1910 r.

12. Rukojnie. Kościół zabrany na cerkiew 1866 r., odzyskany 1918 r.

13. Szumsk. Kościół św. Michała oo. Dominikanów zabrany na cerkiew 1866 r., odzyskany przez katolików 1917 r.

14. Bystrzyca. Kościół Podniesienia św. Krzyża zabrany na cerkiew 1865 r., odzyskany przez katolików 1918 r.

15. Ostrowiec. Kościół św. św. Kosmy i Damiana zabrany na cerkiew 1866 r., odzyskany przez katolików 1918 r.

16. Mickuny. Kościół Wniebowzięcia N. M. P., zabrany 1866 r., odzyskany przez katolików 1918 r.

17. Duksztu Pijarskie. Kościół św. Anny, zabrany 1868 r., odzyskany przez katolików 1918 r.

18. Podbrzezie. Kościół i cała parafia z winy proboszcza przymusowo skazana na prawosławie, katolicy „uporostwujuszcy” wytrwali, po 1906 r. gromadnie powrócili do Kościoła katolickiego i po wojnie wszechświatowej zbudowali nową świątynię.

19. Balingródek. Kościół Opatrzności Bożej zamknięty 1871 r., odbudowany przez katolików 1927 r.

20. Olkieniki. Kościół oo. Franciszkanów w r. 1832 zabrany na cerkiew, uległ ruinie.

21. Rudomino. Kościół w r. 1866 zniszczony przez Rosjan, w 1907 r. nowy odbudowany.

Powiat brasławski

22. Bohyń. Kościół zabrany na cerkiew 1866 r., odzyskany dla katolików 1929 r.

23. Jody. Kościół zabrany na cerkiew, początkowo był oddany unitom, a po 1832 r. oddany prawosławnym, dotąd nie odzyskany.

24. Druja. Dwa kościoły przez Rosjan zamknięte i zniszczone.

25. Leonpol. Kościół zabrany na cerkiew, dotąd nie odzyskany. Katolicy zbudowali, z zaofiarowanego przez p. Stanisława Łopacińskiego pałacu, nowy kościół.



Powiat święciański

26. Żeladź. Kościół Matki B. Szkaplerznej oo. Karmelitów zabrany na cerkiew 1864 r., odzyskany dla katolików 1921 r.

27. Zaświrz. Kościół św. Trójcy oo. Karmelitów Trzewickowych zabrany na cerkiew 1864 r., odzyskany dla katolików 1919 r.

28. Wiszniew. k/Swira. Kościół św. Tadeusza Ap. zabrany na cerkiew 1866 r., odzyskany dla katolików 1919 r.

Powiat dziśnieński

29. Głębokie. Kościół oo. Karmelitów Bosych zabrany na cerkiew, dotąd nie odzyskany.

30. Głębokie. Kościół Serca Jezusowego, na cmentarzu grzebalnym, zabrany 1865 r. na cerkiew, odzyskany dla katolików 1921 r.

31. Hołomyśl (Mikołajewo). Kościół zabrany na cerkiew, w r. 1919 odzyskany dla katolików.

32. Mamaje. Kościół, na cerkiew zabrany, dotąd nie odzyskany dla katolików.

Powiat wilejski

33. Wilejka. Kościół św. Krzyża, w r. 1866 na cerkiew zabrany, dotąd nie odzyskany.

34. Spas. Kościół Przemienienia Pańskiego, w r. 1866 na cerkiew zabrany, w r. 1919 dla katolików odzyskany.

35. Ilja. Kościół Różańca św., w r. 1864 na cerkiew zabrany, 1920 r. odzyskany.

Powiat postawski

36. Duniłowicze. Kościół św. Trójcy oo. Dominikanów, w r. 1866 na cerkiew zabrany, w r. 1919 dla katolików odzyskany.

37. Miadzioł Stary. Kościół Matki Boskiej Karmelitańskiej oo. Karmelitów Bosych, 1862 r. na cerkiew zabrany, w r. 1920 dla katolików odzyskany.

38. Wesołucha. Kościół św. Jerzego, w r. 1837 na cerkiew zabrany, 1919 r. odzyskany dla katolików.

Powiat oszmiański

39. Smorgonie. Kościół św. Michała Arch., w r. 1866 na cerkiew zabrany, w r. 1920 dla katolików odzyskany.

40. Krewa. Kościół św. Jana Chrzciela, w r. 1867 na cerkiew zabrany, w r. 1884 spalony w czasie pożaru.

41. Gudohaje. Kościół Nawiedzenia N. Maryi P. oo. Karmelitów Bosych, 1866 r. zamknięty przez Rosjan, w r. 1905 zwrócony katolikom.

42. Boruny. Kościół św. Piotra Ap., w połowie XIX w. na cerkiew zabrany, w r. 1918 dla katolików odzyskany.

43. Węslawinięta. Kościół św. Jana Chrzciela, w r. 1831 na cerkiew zabrany, w r. 1918 odzyskany dla katolików.

44. Narwiliszki. Kościół Matki B. Miłosierdzia, w r. 1831 na cerkiew zabrany, 1919 r. dla katolików odzyskany.

Powiat mołodeczański

45. Mołodeczno. Kościół św. Kazimierza ks. ks. Trynitarzy, zabrany na cerkiew 1865 r., odzyskany dla katolików 1919 r.

46. Plebania (Krasne Sioło). Kościół, zabrany na cerkiew 1864 r., odzyskany dla katolików 1921 r.

47. Dubrowa. Kościół Narodzenia N. Maryi P., zabrany na cerkiew 1868 r., odzyskany dla katolików 1919 r.

48. Baturyn. Kościół Matki B. Nieustającej Pomocy, zabrany na cerkiew 1866 r., odzyskany dla katolików 1919 r.

49. Chołchła. Kościół Narodzenia N. M. P., zabrany na cerkiew 1865 r., odzyskany w r. 1919.

50. Chożów. Kościół św. Antoniego Pad., na cerkiew zabrany 1869 r., odzyskany 1918 r.

51. Bienica. Kościół św. Trójcy, zabrany na cerkiew 1866 r., odzyskany 1918 r.

52. Łosk. Kościół Serca Jezusowego, zabrany na cerkiew 1866 r., spalony w czasie pożaru.

Powiat wołyński

53. Wołożyn. Kościół św. Józefa oo. Bernardynów, w roku 1866 na cerkiew zabrany, 1918 r. dla katolików odzyskany.

Powiat lidzki

54. Lida. Kościół św. Józefa Kalasantego ks. ks. Pijarów, zabrany 1832 r. na cerkiew, dla katolików odzyskany 1919 r.

55. Lida. Kościół klasztorny, w r. 1832 zamknięty i zniszczony, a klasztor oddany na lokal Magistratu.

56. Gawja. Kościół Przemienienia Pańskiego, 1866 r. na cerkiew zabrany, odzyskany dla katolików w r. 1925.

57. Kirjanowce. Kościół św. Trójcy, w r. 1866 zabrany na cerkiew, odzyskany 1919 r.

58. Bielica. Kościół św. Jerzego, zabrany na cerkiew 1840 r., odzyskany 1919 r.

59. Krzywicz. Kościół, zabrany na cerkiew, odzyskany 1920 r.

60. Skrzybowce. Kościół, zabrany na cerkiew 1839 r., odzyskany 1928 r.

61. Myto. Kościół, zabrany na cerkiew 1866 r., dotąd nie odzyskany.

62. Koleśniki. Kościół oo. Karmelitów Trzewickowych, zamknięty 1832 r., przeniesiony 1838 r. do Radunia. W r. 1904 parafia odbudowała kościół.

63. Dubicze. Kościół zniszczony przez Rosjan w r. 1866, w 1910 r. nowy zbudowany.

Powiat szczuczyński k/Lidy

64. Wasiliszk. Kościół św. Jana Chrzciela oo. Dominikanów, zabrany na cerkiew 1868 r., odzyskany dla katolików 1919 r.

65. Dziembrów. Kościół św. Trójcy, zabrany 1865 r. na cerkiew, odzyskany 1919 r.

Powiat grodzieński

66. Grodno. Kościół Wniebowzięcia N. Maryi P., zabrany na cerkiew w r. 1805, odzyskany dla katolików 1920 r. (obecnie wojskowy).

67. Grodno. Kościół oo. Dominikanów 1832 r. zamknięty i zniszczony.

68. Grodno. Kościół Zgromadzenia ss. Bernardynek w r. 1866 na cerkiew zabrany.

69. Przewalka. Kościół Matki B. Karmelitańskiej, zabrany przez Rosjan 1866 r. i na cerkiew obrócony, w r. 1915 spalony, w 1919 r. katolicy nowy zbudowali.

70. Kozłowicze. Kościół Wniebowzięcia N. Maryi P., w r. 1866 na cerkiew zabrany, odzyskany dla katolików 1920 r.

71. Żydomla. Kościół oo. Kamedułów, w r. 1832 zabrany na cerkiew, odzyskany 1924 r.

72. Hlebowicze. Kościółek św. Anny, w r. 1832 zabrany na cerkiew, odzyskany w r. 1922.

73. Massalany. Kościół Wniebowzięcia N. Maryi P., zabrany na cerkiew 1868 r., odzyskany dla katolików 1920 r.

74. Brzostowica Wielka. Kościół Nawiedzenia N. Maryi P., zabrany na cerkiew 1866 r., odzyskany dla katolików 1920 r.

75. Rudawa. Kościół Wniebowzięcia N. Maryi P., w roku 1865 zabrany na cerkiew, odzyskany dla katolików w r. 1920.

76. Brzostowica Mała. Kościół św. Antoniego Padewskiego, zabrany na cerkiew 1868 r., odzyskany dla katolików 1919 r.

77. Werejki. Kościół Imienia Maryi, zabrany na cerkiew 1865 r., odzyskany 1921 r.

78. Jałówka. Kościół Przemienienia Pańskiego, zabrany na cerkiew 1866 r., odzyskany 1922 r.

79. Szudziałów. Kościół Narodzenia N. Maryi P., w roku 1866 zabrany na cerkiew, w czasie wojny zniszczony.

Powiat sokólski

80. Różanystok. Kościół oo. Dominikanów, w r. 1866 zabrany na cerkiew, odzyskany dla katolików 1918 r.

81. Siderka. Kościół Opatrzności Bożej, zabrany na cerkiew 1850 r., odzyskany w r. 1920.

Powiat białostocki

82. Królowy Most. Kościół św. Anny, w r. 1863 zabrany na cerkiew, odzyskany w r. 1915.

83. Święta woda. Kościół Matki B. Bolesnej, zabrany na cerkiew w r. 1863, odzyskany dla katolików w r. 1921.

84. Dojlidy. Kościół Matki B. Ostrobramskiej, zabrany na cerkiew 1865 r., odzyskany 1919 r.

85. Zawyki. Kaplica zabrana na cerkiew, odzyskana 1919 r.

Powiat wołkowyski

86. Zelwa. Kościół św. Trójcy, zabrany na cerkiew 1860 r., odzyskany 1920.

87. Zelwa. Kościół Niepokalanego Pocz. N. Maryi P. oo. Franciszkanów, zabrany na cerkiew 1832 r., dotąd nie odzyskany.

88. Międzyrzecz. Kościół Zwiastowania N. Maryi P., zabrany na cerkiew 1891 r., dotąd katolikom nie zwrócony.

89. Łopienica Wielka. Kościół Niepokalanego Pocz. N. Maryi P. i klasztor oo. Franciszkanów, zabrane w r. 1832, kościół obrócony na cerkiew, odzyskany 1919 r. dla katolików.

90. Łysków. Kościół św. Trójcy ks. ks. Misjonarzy, zabrany na cerkiew 1866 r., odzyskany dla katolików w r. 1921.

91. Podorosk. Kościół św. Elżbiety, zabrany na cerkiew 1866 r., odzyskany 1921 r. dla katolików.

92. Narewka. Kościół św. Jana Chrzciela, zabrany na cerkiew 1866 r., spalony w r. 1890.

Powiat słonimski

93. Słonim. Kościół św. Trójcy wraz z klasztorem oo. Bernardynów, zabrany i obrócony na cerkiew 1864 r., odzyskany 1921 r.

94. Słonim. Kościół oo. Dominikanów, zabrany na cerkiew, dotąd nie zwrócony.

95. Słonim. Kościół Kanoników Regularnych, zabrany na cerkiew i nie zwrócony.

96. Synkowicze. Kościół Przemienienia Pańskiego, w roku 1839 zabrany na cerkiew, odzyskany w r. 1921.

97. Wysock. Kościół św. Stanisława B. M., zabrany na cerkiew 1839 r., odzyskany 1921 r.

98. Dereczyn. Kościół Wniebowzięcia N. Maryi P. w r. 1867 zniszczony przez Rosjan.

99. Łukonica. Kościół św. Michała Archaniola, zabrany na cerkiew 1866 r., odzyskany 1919 r.

100. Sielawicze. Kościół św. Barbary, zabrany na cerkiew 1880 r., odzyskany 1918 r.

101. Dziewiątkowicze. Kościół św. Piotra i Pawła, w roku 1867 zabrany na cerkiew, odzyskany 1920 r.

102. Rohotna. Kościół św. św. Aniołów Stróżów, zabrany na cerkiew 1867 r., odzyskany w r. 1918.

103. Mołczadź. Kościół św. św. Apostołów Piotra i Pawła, zabrany na cerkiew 1866 r. Katolicy w roku 1924 zbudowali sobie nowy.

104. Rędzinowszczyzna. Kościół Serca Jezusa, zabrany na cerkiew 1882 r., odzyskany dla katolików 1920 r.

105. Skrundzie. Kościół św. Michała Archanioła przez Rosjan zniszczony w 1866 r.

Nadmienić musimy. 1. Że wykaz powyższy obejmuje tylko kościoły, zabrane przez Rosjan w diecezji wileńskiej w óbecnym jej stanie. Nie obejmuje kościołów, zabranych na cerkwie w powiatach brzeskim, prużańskim, bielskim, kobryńskim, które obecnie należą do diecezji pińskiej.

2. Że niektóre z podanych wyżej kościołów rząd rosyjski uważał za unickie, dlatego one są wymienione w załączonym tym spisie.¹

¹ Archiwum Kurii Metrop. w Wilnie.

DIECEZJA KAMIENIECKA

ROZDZIAŁ XVII

Bojownicy kapłani za sprawę Ojczyzny i listy ks. Aleksego Antoniego Tomickiego

Ks. Doczkiewicz Antoni, ur. w 1830 r. Z Korsunia, gbrni symbirskiej 18 st. 1877 r. pisał list ks. Władysław Bajkowski, wygnaniec diecezji wileńskiej, do ks. Aleksandra Kierońskiego, w którym mu donosi, że wśród rozrzuconych księży po koloniach gbrni saratowskiej jest ksiądz A. D. z Podola.

Kiedy rząd rosyjski zesłał księdza A. D. na wygnanie, źródło, z którego czerpiemy fakt powyższy, nie podaje wcale. W spisie duchowieństwa rz.-kat. diecezji kamienieckiej za rok 1865 ksiądz A. D. liczy się wikariuszem parafii Hołowaniewskie, dekanatu bałteckiego (Bałta).¹

Ks. Dombrowicz Leon, ur. w 1823 r. W liście swym, który pisała 9 marca 1866 r. z Warszawy Róża hr. Sobańska do wygnańca ks. Aleksego Antoniego Tomickiego, byłego proboszcza parafii Ładyżyn, diecezji kamienieckiej, taką robi wzmiankę: „Wczoraj odebrałam list od księdza L. D., byłego wikariusza Tulczyn, z 13 lut. (1866 r.) z Jadrynia, gbrni każańskiej, dokąd dziwnie niepojęcie i prędko się dostał, mając odbyć tę podróż pieszo etepami. W tym przekonaniu rozstał się z matką już po świętach Bożego Narodzenia. Widać, że szczęśliwym trafem spotkał się z jednym z towarzyszków swej

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

niedoli... i ten go zabrał do Karaina, skąd ich rozesłali do miast powiatowych. Zastał już dziewięćdziesięciu zamieszkałych kolegów z różnych krańców nieszczęśliwej ziemi naszej..."¹

Ks. Holecki Aleksy, ur. 1806 r. W listach swych, które pisała z Warszawy Róża hr. Sobańska, do wygnańca ks. Aleksego Antoniego Tomickiego, b. proboszcza parafii Ładyżyn, takie robi wzmianki o księdzu A. H.

1. 15 gr. 1865 r. Biedny ksiądz A. K., proboszcz w Obodówce, powiatu olhopolskiego, od niedzieli mocno cierpiący, pierwszy raz przyszedł do kościoła... tejże samej nocy przyjechał urzędnik z Olhopola zawezwać go i razem zabrać do Kijowa, gdzie się sprawa jego czyli los rozstrzygną to jest: czy go gdzieś dalej wywiozą, czy też wrócą nazad do parafii.

2. 22 gr. 1865 r. O księdzu A. H. tyle tylko mamy wiadomości, że go bardzo znękanego i cierpiącego przywieźli do Kijowa, wprost tam, gdzie się tylu naszych braci znajduje (tj. do miejscowej fortecy. Dopis. autora)... Mówił ten, z kim tę podróż odbył, jakoby mu naznaczyli za karę jakiś czas przemieszkać w monastyrze, ale gdzie i w którym, tego sam nie wiedział.

3. 29 gr. 1865 r. O biednym księdzu A. H. żadnej dotąd nie mamy wiadomości, wyjąwszy otrzymanych od tego czynownika, co go odwoził do Kijowa i zostawił w fortecy.

4. 2 mar. 1866 r. Spodziewałam się, że w dzisiejszym liście będę już mogła donieść Kochanemu Księdzu o powrocie do domu z Kijowa nawet księdza A. H.

5. W liście swym, pisanym z Warnawina 30 st. 1866 r., ks. Aleksy Antoni Tomicki, były proboszcz parafii Ładyżyn, diecezji kamienieckiej, tak donosi między innymi: ksiądz A. H. jeszcze się do nas nie zgłosił. A może też gdzie indziej mieszkać mu przypadnie.²

Ks. Kluczewski Erazm, M. św. T. 1. W spisie duchowieństwa rz.-kat. diecezji kamienieckiej za rok 1864 wydru-

¹ i ² Archiw. Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa Żytnia 3/9. Popularnie siostry te nazywano Magdalenkami). Listy ks. Aleksego Tomickiego z lat 1863—1875.

gowany jest jako prefekt gimnazjum w Niemirowie, dekanatu bractawskiego (str. 75). W takimże spisie za rok 1865 jako prefekt tegoż gimnazjum podany jest inny kapłan, w alfabetycznym zaś wykazie tego rocznika przy nazwisku księdza E. K. jest już tylko wielokropek.¹

2. W liście swym, który wysłał subdiakon karmelita Wawrzyniec Drozdys 25 list. 1876 r. z m. Cywilska, gbrni kazańskiej, mówi, że otrzymał dla siebie ofiarę 15 rb od ks. Erazma Kluczewskiego.² i ³

3. Sam ksiądz E. K. pisze o sobie do ks. Mikołaja Kulasyńskiego, jednego z tak zw. dystrybutorów w organizacji Międzynarodowego Funduszu, który ustanowił specjalnie w tym celu Władysław hr. Plater dla udzielania zapomóg zesłanym, że „na Syberii pomagali mi brat i siostra. Nic obecnie nie potrzebuję”.

List ten był wysłany z m. Cywilska, gbrni kazańskiej, 14 listopada 1876 r.⁴

4. Ks. Feliks Czarkowski, wygnaniec diecezji łucko żytomierskiej, w liście swym z 17 wrz. 1876 r., wysłanym z Permu, pisze, że w Kazaniu przebywa ks. Paweł Knapieński.⁵ i ⁶

5. Pośredniczący w rozdawnictwie zapomóg z Międzynarodowego Funduszu kapłanom wygnańcom ks. Aleksander Kieroński w liście swym z 30 st. 1877 r. donosi do założyciela tego Funduszu Władysława hr. Platera, że ksiądz E. K., wygnaniec, bawił i w Cywilsku w gbrni kazańskiej. Tenże ks. Aleksander Kieroński w liście z 24 kw. 1877 r. pisze do Władysława hr. Platera, że ksiądz E. K., jako kapłan zacny, był wybrany przez swoich towarzyszy wygnańców na starostę w Tunce czyli na reprezentanta całej kolonii kapłanów do władz rządowych.⁷

¹ Widocznie ksiądz E. K. rząd ros. wysłał na wygnanie albo w końcu 1863 r. już po wydrukowaniu katalogu diecezjalnego na rok 1864 albo w 1864 r.

² Z tego można wnosić, że ksiądz E. K. mieszkał wówczas w Cywilsku.

³⁻⁵ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁶ Porównując dwa ostatnie listy i zestawiając ich daty, trzeba przyjść do przekonania, że ksiądz E. K. pobytu swego w Cywilsku w listopadzie liczył dopiero na tygodnie. Dopis. autora.

⁷ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925. Listy ks. Aleksandra Kierońskiego.

6. Moskowskie Wiedomości tak piszą o polskim powstaniu: W listopadzie 1863 r. uczeń niemirowskiego gimnazjum, pow. bractawskiego, gbrni podolskiej, Wiktor Bakowiecki doniósł do władz rządowych, że w m. Niemirowie utworzono oddział polskich żandarmów (żandarmów — otprawitelej).

Sprawę tę prowadziła Specjalna Wojenno Śledcza Komisja i Polowo Wojenny Sąd. Obecnie ogłoszono o niej następujące dane:

Prefekt niemirowskiego gimnazjum ksiądz E. K., lat 32 liczący, okazał się winnym, że przechowywał u siebie trzy *rewolucyjne* blankiety, niektóre rzeczy z emblematami (polskimi. Dopis. autora) i różne kazania, które sam pisał w duchu *rewolucyjnym*, że opracował podburzające kazania (wozmutitelnyja rieczzi) do ucznia gimnazjum niemirowskiego, że odbierał przysięgę *rewolucyjną* od kilku osób w Niemirowie i że przyjął stanowisko naczelnika m. Niemirowa oraz zbierał pieniądze na rzecz powstania.

Jenerał adiutant Annenkov II, na mocy otrzymanych pełnomocnictw, które cesarz zatwierdził 11 maja 1863 r., o sądzie niu jeńców polskiego powstania, drogą confirmacji, wydanej 24 sierpnia 1864 r. orzekł: (Ks.) Kluczewskiego pozbawić wszystkich praw stanu i zesłać do katorgi do twierdz syberyjskich na lat 10.¹

Tę samą wiadomość potwierdził Dziennik Warszawski 1 paździer. 1864 r.

Ks. Kosiński Franciszek, ur. w 1821 r. W spisie duchowieństwa rz.-kat. diecezji kamienieckiej za rok 1865 na str. 71 ksiądz F. K. zaznaczony jest jako proboszcz parafii św. Trójcy w Kamieńcu Podolskim tej diecezji. Z lat następnych spisów tych nie posiadamy.

Z listu, który z Korsunia, gbrni sybirskiej, 18 st. 1877 r. wysłał ks. Władysław Bajkowski, wygnaniec diecezji wileńskiej, do ks. Aleksandra Kierońskiego, widać, że ksiądz F. K. był zesłany z tegoż Kamieńca Podolskiego i że w roku 1877, mając wieku lat około 48, mieszkał w Odesie.² i ³

¹ Biblioteka Rapperswilska „Okruchy...” cz. III k. 139.

² Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

³ O fakcie zesłania księdza F. K. jest wzmianka w niniejszej części „Bojowników” przy nazwisku ks. Władysława Bajkowskiego.

Ks. Kowalski Wiktor, ur. w 1834 r. W Nr 4 „Rozporządzeń i Wiadomości Policji Narodowej”, Warszawa, dnia 17 gr. 1863 r. jest zamieszczona przestroga pod Nr 4: „Poszukiwani są przez Moskwę do aresztowania... ksiądz W. K. z gbrni podolskiej”.¹ i ²

Ks. Lewicki Kajetan, ur. w 1832 r. W spisie duchowieństwa rz.-kat. diecezji kamienieckiej za rok 1865 ksiądz K. L. jest wskazany na str. 74 jako wikariusz parafii Lityn, dekanatu lityńskiego. Liczył wówczas lat 33 wieku, kapłaństwa 4. Kiedy go rząd rosyjski zesłał, trudno było zbadać, ale w liście swym ks. Władysław Bajkowski, wygnaniec z diecezji wileńskiej, pisze 18 st. 1877 r. z Korsunia, gbrni sybirskiej, do ks. Aleksandra Kierońskiego, że, wśród rozrzuconych w gbrni saratowskiej, jest ksiądz K. L. z Podola.³

Ks. Ostapowicz Jan, ur. w 1816 r. 1. W liście, który pisała z Odesy 8 kw. 1864 r. Róża hr. Sobańska do wygnańca ks. Aleksego Antoniego Tomickiego, byłego proboszcza parafii Ładyżyn, diecezji kamienieckiej, taka jest wzmianka: Proboszcz z Miastkówki ksiądz J. O. do Saratowa wysłali. Przynajmniej będzie miał kościół i Biskupa.

2. Odesa 2 wrz. 1864 r. Wczoraj mój syn odebrał list z Czuchłomy od księdza J. O. z Miastkówki z 13 sierpnia.⁴

3. W spisie duchowieństwa rz.-kat. diecezji kamienieckiej za r. 1864 ksiądz J. O. liczy się proboszczem parafii Miastkówka, pow. olhopolskiego na Podolu, diecezji kamienieckiej. Liczył wówczas lat 48, kapłaństwa 26 (str. 87). W roku zaś 1865 na str. 88 w takimże spisie przy nazwisku księdza J. O. nie jest wskazane żadne probostwo. Widocznie musiał być już zesłany.

W liście, który pisał z Korsunia, gbrni sybirskiej 18 st. 1877 r. ks. Władysław Bajkowski, wygnaniec diecezji

¹ Biblioteka Rapperswilska „Okruchy...” cz. III Nr 2 k. 129.

² W spisach duchowieństwa rz. k. diecezji kamienieckiej z lat 60 zeszłego stulecia ksiądz W. K. podany jest jako wikariusz parafii Czerniowce, dekanatu jampolskiego, gbrni podolskiej. Dopis. autora.

³ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁴ Archiw. Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa, Żytia 3/9. Popularnie siostry te nazywano Magdalenkami). Listy ks. Aleksego Tomickiego z lat 1863—1875 cz. IV.

wileńskiej, do ks. Aleksandra Kierońskiego, jest powiedziane, że ksiądz J. O. z Podola, liczący lat 62, był wówczas w Odesie.¹

4. W listach swych, które pisywał z wygnania w latach 1863—1869 ks. Aleksy Antoni Tomicki, proboszcz z Ładyżyna, diecezji kamienieckiej, robi taką wzmiankę o księdzu J. O.:

Warnawin 30 stycznia 1866 r... W Kołogrywie także są sami księża. Pomiedzy nimi jest ks. J. Ostapowicz.² i ³

Ks. Ostrowski Michał, ur. w 1831 r. W swych listach, które pisywał z wygnania w latach 1863—1875, ks. Aleksy Antoni Tomicki, proboszcz z Ładyżyna, diecezji kamienieckiej, robi taką wzmiankę o księdzu M. O.:

Warnawin 20 st. 1866 r. W tych dniach odebrałem wiadomość z Bierska z Syberii, że tam przybył niejaki ksiądz M. O. z Kamieńca, dobry mój znajomy.⁴ i ⁵

Ks. Tomicki Aleksy Antoni, 1815 † 1876. Jako proboszcz parafii Ładyżyn, dekanatu bractwskiego (powiatu hajżyńskiego), diecezji kamienieckiej, ksiądz A. A. T. został zaarrestowany 16 paźdz. w 1863 r. w Kamieńcu, gdzie znalazł się wypadkowo, załatwiając swoje osobiste sprawy.⁶ Stamtąd wywieziony został z rozkazu, jak mu zakomunikował oberpolicmajster m. Kamieńca, ministra spr. wn. Wzmiankowany oberpolicmajster oddał go w opiekę dwóch żandarmów, którzy dowieźli księdza A. A. T. do fortecy w Kijowie, skąd po czterech dniach znów w podobnej asyście wywieziony został do Kostromy, a stąd do Kołogrywa, powiatowego miasta gbrni kostromskiej. W powiatowym tym mieście przebył

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

² O księdzu J. O., jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 752, błędnie tylko jest tam wydrukowane nazwisko: Ostanowicz, zamiast Ostapowicz.

³ i ⁴ Archiw. Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa, Żytia 3/9. Popularnie siostry te nazywano Magdalenkami). Listy ks. Aleksiego Tomickiego z lat 1863—1875.

⁵ Ksiądz M. O. był prefektem gimnazjum w Kamieńcu i sekretarzem miejscowej kapituły katedralnej.

⁶ Ostatnią Mszę św. przed swym wywiezieniem ksiądz A. A. T. odprawił w Kamieńcu 16 paźdz. 1863 r.

9 miesięcy. Jak długo odbywała się ta podróż z Kamieńca do Kijowa, z Kijowa do Kostromy, z Kostromy do Kołogrywa, tego w aktach nie ma, a że do Warnawina z Kołogrywa przybył, jak o tym zaraz będzie wzmianka, 10 sierpnia 1864 r., z tego wypada, że w podróżach tych był około miesiąca czasu.

Z Kołogrywa przewieziono księdza A. A. T. również do powiatowego miasta (a raczej miesciny, liczącej 900 mieszkańców. Opis. autora) Warnawina, dokąd jechał 3 dni od 7 do 10 sierpnia 1864 r. Przez trzy doby zrobił 300 wiorst na wózku po bezdrożu leśnym.

18 czerw. 1868 r. ksiądz A. A. T. otrzymał zawiadomienie, że może dostać paszport na wyjazd z Warnawina do Księstwa Poznańskiego jako pruski poddany. Pod datą zaś: Warnawin 16 (28) lip. 1868 r. tak pisze sam ksiądz A. A. T.: „Odebrałem paszport. Mam nakaz jechać na Wierzbolów... Dnia 17 lip. 1868 r. v. s. wyjechałem z Warnawina, 20 tegoż miesiąca po południu, stanąłem w Niżnim. 20 lip. (1 sierpnia) 1868 r. miałem Mszę św. pierwszą od wyjazdu...”

Po dalekich podróżach, odbytych aż do Ziemi św., od 1 lut. zajął stanowisko wikariusza w Krakowie.¹ Umarł w 1876 r.

¹ Wszystkie te szczegóły o księdzu A. A. T. wyjęliśmy z jego własnoręcznych listów, które pisał, od wyjazdu z Kamieńca zaczawszy aż do śmierci, a także z listów, które otrzymywał od swoich znajomych z kraju, będąc na wygnaniu lub emigracji. Jest ich cztery kategorie, stąd daty, kolejno się wyczerpują (1863—1875) i znowu powracają. Listy te, jako dokumenty historyczne, są niezmiernie wagi. Podziwiać należy, jak te kilkaset listów, bez mała pięćset, udało się przechować księdzu A. A. T. wśród tułactwa na wygnaniu i w czasie późniejszych podróży, a także różnym osobom, do których ksiądz A. A. T. pisywał do Kamieńca, do Warnawina i w czasie swych późniejszych podróży. Nawet kilka kopert przechowało się w listach księdza A. A. T., do niego adresowanych, które opatrzone urzędową pieczęcią pocztową, stanowią dokument, dokąd były i do kogo wysyłane.

Listy te prawdopodobnie dostały się do rąk ks. Zygmunta Goliana w Krakowie, a ten, będąc kierownikiem duchownym Ewy z książąt Sułkowskich Potockiej, jej przekazał te cenne autografy do przechowania. Ks. Zygmunt Golian, przejęty myślą ratowania upadłych, sprawę tę zlecił swej duchownej córce, skierował ją do Ławal, a wynikiem tych usiłowań było to, że matka Ewa Potocka dała początek Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, najpierw w Warszawie na Żytnej, a potem w Krakowie. W domu Józefowsko-Krakowskim listy te przechowywały się w całości, nieuszkodzone, a dzisiejsza

Listy, pozostałe po nim, w potrzebnych dla nas wyjątkach, przytaczamy poniżej.

Z Kołogrywa, gbrni kostromskiej, w 1864 r. ksiądz A. A. T. pisał list¹ do Róży hr. Sobańskiej i dołączył do tego

jeneralna przełożona Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia Matka Michaela Moraczewska dała je nam do wykorzystania. Za tę gotowość czynną służenia dobrej sprawie i umożliwienie wydobywania tych tajników martyrologii kapłańskiej z czasów po powstaniu styczniowym składamy tą drogą Najprzewielebniejszej Matce Michaeli najgłębsze i najserdeczniejsze podziękowanie.

Listy te, zawierające autentyczne i względnie dokładne dane o przeżyciach księdza A. A. T. od chwili wywiezienia aż do opuszczenia miejsca wygnania, są jakby typowym obrazkiem przeżyć wszystkich wygnańców. Nadto jest w nich wzmianka o kilkudziesięciu współnikach tułaczkiej niedoli, co powiększa wartość tych historycznych dokumentów. Wreszcie wspomnieć należy, że wśród tych wynurzeń jest bogaty materiał praktycznej, przeżywanej ascezy, który bezwarunkowo należałoby wykorzystać. Serce zbolełe, zmęczone, ale opanowane, umiało się zdobyć na akt poddania się woli Bożej: Daj, Panie, najpierw sił dosyć, a po tym bij, jak chcesz. Podobnej treści praktycznej ascezy można wydobyć z listów księdza A. A. T. może całe tomy, na co Matka M. Moraczewska jest gotowa pozwolić. Czy nie znajdują się chętni do tej roboty? Dopis. autora.

¹ Listy, które pisywał ksiądz A. A. T., proboszcz parafii Ładyżyn, pow. hajsyńskiego, dekanatu bractawskiego, diecezji kamienieckiej, z wygnania i z emigracji w latach 1863—1876 do różnych osób, a najwięcej do Róży hr. Sobańskiej z Podola i do p. Klary Sierocińskiej, dawnej długoletniej swej penitentki, dostały się do Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, które zebrały je w parę paczek i złożyły w jednym pudle. Depozyt ten nosi tytuł: „Listy ks. Aleksego Tomickiego 1863—1876, wygnańca w Kostromie za to, że miał szkółkę w Ładyżynie na Podolu”. Listy te bardzo już pożółkły i wyblakły tak, że niektóre z nich ledwo dają się czytać.

W pudle tym jest cztery paczki w opaskach szerokich, na których położono następujące napisy:

Na pierwszej: Listy ks. Al. Tomickiego, szczególnie zajmujące.

Na drugiej: Listy ks. Al. Tomickiego z wygnania roku 1863—1869 do p. Klary Sierocińskiej, jego penitentki, która zaopiekowała się jego domem i ochronką i dopomagała mu na wygnaniu. Szczególniej pragnęła ułatwić mu odprawianie Mszy św., przysyłając przedmioty mszalne. (Rosyjskie władze rządowe nie pozwoliły księdzu A. A. T. na odprawianie Mszy św. przez cały czas jego wygnania. Dopis. autora).

Na trzeciej: Listy ks. Al. Tomickiego, który był wysłany w r. 1863 do Kołogrywa, gbrni kostromskiej, a po tym do Warnawina za to, że na Podolu w majątku Sobańskich miał szkołę polską.

Opisuje ksiądz A. A. T. w swych listach do p. Róży hr. Sobańskiej życie wygnańców na tle własnych przeżyć. Na wygnaniu zostawał od r. 1863—

listu osobną kartkę, którą można uważać za rodzaj p. s. i na niej wypisał czteremastu towarzyszy wygnańców w Kołogrywie, z których dziesięciu jest świeckich a pięciu kapłanów.

1868. Po tym prosił i uzyskał prawo emigracji. Pojechał wówczas do Rzymu i Ziemi św.

Są w tych zbiorach listy, opisujące wygnańcze podróże z bardzo ciekawymi szczegółami.

Jest tam również przepowiednia z r. 1869 wieśniaka polskiego, że Polska zmartwychwstanie, gdy wojna zacznie się po żniwach.

W roku 1869 ksiądz A. A. T. osiadł w Krakowie. Wiele wycierpiał, zanim został przydzielony do tamtejszego duchowieństwa. Musiał się naturalizować w Czechach. Tam o to było łatwiej.

Był wikariuszem w Krakowie u św. Floriana przez pół roku, po tym przeniesiony został również na wikariat do kościoła Panny Maryi, gdzie proboszczem był ks. Zygmunt Golian. Cierpienia na wygnaniu, następnie wilgoć w budynkach parafii św. Floriana nabawiły go suchot i zmarł w r. 1876.

Rwał się zawsze do pracy duszpasterskiej. Bezcynność na wygnaniu była dla niego największym cierpieniem.

W r. 1875 wydał swe przeżycia w Przeglądzie Lwowskim, które opisał w następujących trzech rozdziałach:

1) Ksiądz pod rządem rosyjskim.

2) Ksiądz na wygnaniu.

3) Ksiądz na emigracji z zapisków ks. Tomickiego.

Materiał czerpał z tych listów.

W tym samym archiwalnym pudle Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia jest jeszcze, podobna do poprzednio omówionych trzech, czwarta paczka listów również w opasce, a na niej taki napis:

„Listy p. Róży Sobańskiej” (rodzonej siostry biskupa Konstantego Ireneusza Łubieńskiego, a babki późniejszego redemptorysty o. Bernarda Łubieńskiego i ciotecznej babki o. Mariana Morawskiego, jezuity). Oprócz listów hr. R. Sobańskiej, są tam w tej paczce i listy innych osób, które pisywały do księdza A. A. T. Sama R. S. spędziła 3 lata w Permie na wygnaniu. Toteż utrzymywała później kontakt z wygnańcami całej Polski. Pisywała do ks. bpa Z. Szcz. Felińskiego do Jarostawia i do innych. Szczególniejszą, iście macierzyńską, opieką otoczyła swego dawnego proboszcza z Ładyżyna i Wasiłówki ks. Aleks. Ant. Tomickiego, który do czasu swego wygnania był jej kierownikiem duchownym.

Przez 5 lat swej tułaczki ksiądz A. A. T. odbierał od niej co tydzień pismo i to go bardzo wzmacniało na duchu, sam również pisywał do niej co tydzień.

W listach tych donosiła mu o wszystkim, co tylko mogło przejść przez surową cenzurę władz rosyjskich. W listach tych R. Sobańskiej są wiadomości o różnych wygnańcach, o Deotymie, o Krasińskim, jest obszerna wzmianka o arcybactwie nieustającej adoracji, które wówczas rozwijało się w Warszawie.

Na czternastym miejscu pisze: Ks... to jest ja, niżej podpisany, sługa Wasz.

W ostatnim wierszu tego p. s. ksiądz A. A. T. dodaje: Wszyscy oznaczeni księży przyszli do Moskwy etapem.¹

Wyjątek z listu księdza A. A. T., pisanego z Kołogrywa 12 czerw. 1864 r. do p. Klary Sierocińskiej na Podolu, charakteryzuje warunki utrzymywanej przez naszych wygnańców korespondencji ze swoimi i częsteczkę ich przeżyć w niewoli. Z tych względów początek tego listu podajemy tu w dosłownym jego brzmieniu: „Pisywałem do Was każdego tygodnia, drogą nam wskazaną przez biuro gubernatora, listy długie i ze smutkiem dowiedziałem się z listu Waszego, pisanego w Hajsenie, przy którym było rb sr. 50, że listów moich nie odbieracie. Dlatego postanowiłem pisać do Was listy krótkie, aby tylko dawać od czasu do czasu znak życia, *bo takie tylko mogą być wyprawiane wprost z Kołogrywa* (wszystkie wyrazy od „bo... do Kołogrywa podkreślone w oryginale: Dopis. autora) i dochodzą do Was dziewiętnastego dnia...”²

(W takim tempie, a czasami dużo później, nasi wygnańcy odbierali listy, do nich wysyłane. Dopis. autora).³

Z Kołogrywa 27 czerw. 1864 r. pisze do tejże p. Klary Sierocińskiej ksiądz A. A. T. i tymi słowy list ten zaczyna: „Wszystkie Wasze kochane listy odbieram, a ostatni z datą 5 czerwca odebrałem 22 tegoż miesiąca, był więc w drodze dni 17”.⁴

Pod tym samym adresem pisze ksiądz A. A. T. 6 sierp. 1864 r.: „Nagłą i niespodziewaną odebraliśmy wiadomość, że mnie i dwóch jeszcze kolegów przesiedlają do drugiego powiatowego miasta Warnawina, na wschód o wiorst 300 z górą.

R. Sobańska mieszkała u swej córki Jeleńskiej lub u Łubieńskiej i Drohojowskiej. W listach swych wspomina kilka razy o matce Ewie Potockiej i o ks. Zygmuncie Golianie.

Jest tam również list o. Mariana Morawskiego do swej babki, pisany w czasie nowicjatu w Starej Wsi. Są też szczegóły o o. Bernardzie Łubieńskim, który w młodości swej pojechał do Anglii na naukę.

¹⁻⁴ Archiwum Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa, Żytnia 3/9. Popularnie siostry te zowią Magdalenkami). Listy ks. Aleksego Tomickiego w latach 1863—1875, wygnańca w Kostromie...

Żandarmi już czekają. Piszę krótko, by Was o tym powiadomić i prosić, by wszystkie do mnie listy adresować, jak poniżej: Czrez Moskwu, Niżnij, a otsiuda w Warnawin ks. Tomickiemu (po u jeszcze jest w oryginale znak twardy, używany wówczas w pisowni rosyjskiej jedynie po twardych spółgłoskach).¹

„Warnawin, dn. 12 sierp. 1864 r. ...Przybyłem tutaj wczoraj i pomiędzy wielu innymi odmianami zastałem zmianę w urządzeniu korespondencji naszej. Wszystkie listy, które przychodzą do nas, bez wiedzy nawet naszej, zwracane są do Kostromy, wiorst 500, nibyto do cenzury, bo sprawnik (tutejszy. Dopis. autora) ani słowa po polsku nie umie. Tam połowa zwykle przepadnie, a druga połowa, po kilku miesiącach, naszego Brata dochodzi...”²

„Warnawin 16 sierp. 1864 r. ...W Kołogrywie połączyłem się z najbiedniejszymi kolegami. Założyliśmy razem mieszkanie i stół. Znalazł się i kucharz, i gospodarz. Usługę młodzież podzieliła między siebie, a było ich dosyć. Wszystko tak czyste i pocziwe, jak łoża sieroty. Byliśmy sobie razem panami i sługami, a składając jakby jedną rodzinę, to pracą, to nauką, jak można było, słodziliśmy sobie wygnania chwile. W tej gromadce było nas dziesięcioro. Inni koledzy, patrząc na nasz domek, jedni się cieszyli, drudzy zazdrościli, ale nikogo nie było, coby nas poganił. Tylko Bóg chciał jeszcze czego innego, a przynajmniej tego, bym się tą pracą nie cieszył, bo niemasz na ziemi pociechy. Pewnego poranku mroźny jakiś wiatr zawiął, a było to dn. 7 sierp. i odebrałem rozkaz, abym się wybierał w inny powiat o wiorst 300 do powiatowego miasta Warnawina, a ze mną dwóch jeszcze kolegów z innego kółka. Serdecznie żał mi było opuszczać pocziwej mojej gromadki, ale u nas nie masz apelacji. Zaszły konie pocztowe i za kilka godzin ze łzami pożegnałem wszystkich moich kolegów z myślą, że się może nigdy nie zobaczymy i z tą wiarą, że się już kupy trzymać będą, bo mają początek, nieco zapasów i gniazdko założone.

Wszystkich kolegów z Sokołowską zostało w Kołogrywie 30... Trzech więc kolegów w asystencji żandarmów puściliśmy

^{1 i 2} Op. c.

się w drogę. Poczciwi mieszkańcy ze łzami nas żegnali, zaopatrzyli na drogę konfiturami, kurczętami i czym mogli, starali się okazać, że przez 9 miesięcy pobytu nie naprzykrzyliśmy się w niczym i sam się dziwiłem, że na północy ciepło można znaleźć serca. Koledzy odprowadzili, jak daleko było można, a dalej już pozostawał tylko sam las i smutne nasze dumania. Całą drogę jechaliśmy literalnie samym tylko lasem... napotykaliliśmy roślinność większą, a na 40 wiorst przed Warnawinem spotykaliśmy już starannie uprawione pola... W dobrach nawet pewnego księcia Czegodajewa spotykaliśmy stodoły, już po europejsku budowane... Trzeciego dnia w południe stanęliśmy w Warnawinie. Była to niedziela i targ. Konie stanęły przed policją, w minutę cały ludźka otoczył nas, tak im było pilno oglądać nowych Polaków.

Miasto Warnawin leży na prawym brzegu rzeki Wistugi, na wzgórzu, opasane nieprzystępnym, a zarosłym wąwozem... Za rzeką rozpoczyna się okiem niezmierną puszcza, założona krzakami, błotem i wodą, a więc do przebycia niepodobna.

Strach tam spojrzeć, doprawdy i ze wstrętem odwraca się oczy, jakby tam było tylko złych duchów mieszkanie... Przed stu laty mieszkał tu niejaki Warnawa czyli Barnaba, pustelnik. Miał prowadzić podobno żywot świątobliwy i umarł. A lud z upadłego Nowogrodu zaczął się obok grobu pustelnika budować i powstało miasto, od jego nazwiska Warnawin nazwane. Sto lat upłynęło i zaledwie dziś 900 dusz liczy.

Kwater znaleźliśmy tutaj dosyć, na pozór niby porządne, ale tak niedogodne i nieporządne... Pluskwy... gady wszelkiego rodzaju... Udało nam się przecież znaleźć ludzką jakąś kwaterę na dwóch i ja z jednym kolegą zajęliśmy ją...

Kolegów zastaliśmy tutaj 10. W tej liczbie jest ks. Alojzy Sadkowski, proboszcz z Sewerynowki¹ spod Odesy i niejaka pani Zalewska, wieku lat po 40. Dobrze wychowana i gorąca dusza. Pochodzi z Krakowskiego... O innych kolegach zamilczę... Dodam tylko, że brak wielki funduszy pomieszał im rozum i zrobił rozdział pomiędzy sobą. To mnie do żywego dobiło i to jest tutaj podobno najokropniejszą puszcza. Zaraz

¹ Dominikanin, urodzony w 1800 r.

zrobiliśmy naradę, jakby złemu zaradzić. Bez wymówki, bez morałów, zaproponowaliśmy stół wspólny, aby nam taniej i dogodniej było, aby, łamiąc jeden kawałek chleba i żywiąc się nim, jednym sercem i jedną miłością oddychać. Przepocziwa p. Zalewska przyszła mi najwięcej w pomoc. Podjęła cały trud urządzenia wspólnej kuchni. Pomodliłem się do Boga, aby się to poczciwie zlepiło i Was proszę, Najmilsi, choć czasami polećcie nas Bogu...

Jeszcze jeden nie minął kłopot, kiedy pieszo o wiorst 35 i bez obuwia przybyła do nas szlachcianka z gbrni grodzieńskiej. Całą tu rodzinę na mieszkanie zesłano. Dano im 15 dziecin lasu i to miało być utrzymanie dla dwojga już niemłodych ludzi i czworga drobnych dzieci. Karczować lasu nie mieli ani siły, ani pieniędzy, więc go nie przyjęli i żyli tylko z jałmużny.

Czy pojmujesz, Matko (do Klary Sobocińskiej. Dopis. autora), co to jest jałmużna w dzikiej i bezludnej okolicy?

...List ten na Niżni, stamtąd koleją na Moskwę najdalej w 12 dni powinien na miejscu stanąć".¹

„Warnawin 7 kwietnia 1865 r. ...Bardzo mi żal p. Heleny... Nie zapomnę jej przed Bogiem. Pamiętam jej sucharki, herbatę, bulion, które mi do cytadeli w Kijowie przysłała... Jest nas w gbrni (zesłanych. Dopis. autora) do 1000 dusz. Każdy ma korespondencję, a jeden tylko cenzor..."²

Warnawin 3 maja 1865 r. „...W tym czasie odebrałem Twój list strachowy (tj. polecony. Dopis. autora) i przesyłkę z kamlotem dla p. Zalewskiej... Będzie to najporządniejsze ubranie dla kobiety, niegdyś zamożnej, która w czasie pogorzezi Miechowa wszystko straciła... Za tabakę także dziękuję... Podzieliłem się nią z ks. J. Wyszyńskim... Nie pamiętam, czy donosiłem, że się staram, aby mnie do innego powiatu przeniesiono. Warnawin bardzo zły wpływ wywiera na moje zdrowie... Wszystko zależy od J. W. Gubernatora naszego albo raczej od Boga, aby go dobrą myślą natchnął..."³

¹⁻³ Archiw. Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa Żytnia 3/9. Popularnie siostry te zowią Magdalenkami). Listy ks. Aleksandra Tomickiego w latach 1863—1875, wygnańca w Kostromie...

„Warnawin 14 czerwca 1865 r... Kiedy mnie Bóg od Was oddalił o 2000 wiorst, to tak każdemu trudno napisać, jakby z wielkiego błota lichymi końmi wyjeżdżali... Wczoraj był dla nas nie bardzo dzień miły. Dwóch bardzo pocziwych i zacnych kolegów przesłano do Wiatki o wiorst 300, a trzeciego do Archangelska...”¹

„Warnawin 16 lipca 1865 r. v. s., Dziś jest 16 v. s., a więc dzień... mojego aresztowania... Jak on jest dla mnie zawsze uroczysty...”²

„Warnawin 18 września 1865 r... Od kilku kolegów, z którymi podobno najlepiej żyłem i najwięcej okazywałem im serca, z którymi, że tak powiem, dzieliłem się i duszą i ciałem, takiego odebrałem guza, że doprawdy, w początku, ledwo serce nie pękło, bo i guz był wielki i od najmilszych pochodził. Długo we mnie człowiecza przemagała natura i choć nikomum się nie skarżył, ciężko byłem przebity. Bóg tylko jeden widział ten niesprawiedliwy napad. Jemum się więc tylko polecał i prosiłem, by pomiędzy mną a nimi rozsądził...”³

¹ i ² Op. c.

³ Autor listów nie nazywa po imieniu tego guza, którego sprawcami byli jego dawni przyjaciele w chwili, gdy był na stanowisku, gdy mu się względnie dobrze powodziło. Musiały to być jednak bolesne wewnętrzne przeżycia, na wygnaniu trawione, skoro je nazywa wielkim guzem, pochodzącym od najmilszych. Musimy dodać, że w tych setkach listów księdza A. A. T., przechowanych w Archiwum na Żytniej 3/9 w Warszawie, przebija jasna, pogodna i wyrobiona po Bożemu dusza kapłana Chrystusowego. Skoro ~~mo~~ wszystko wydobył się taki jęk z jego duszy, ból od przyjaciół musiał być ponad wszystkie bóle.

Ponieważ historia ma być mistrzynią życia, zwłaszcza duchowego (o stronę dyplomatyczną czy konwenansową najmniej nam chodzi. Dopis. autora), przytaczamy przeżycia w tej dziedzinie bólu, przez przyjaciół zadanego, choć wszystkie jego osobiste sprawy, nie mające ogólnego znaczenia, pomijamy. Radziłyśmy, aby takich ran i guzów, zwłaszcza wśród braci kapłanów, nie było nigdy.

Podajemy jeszcze z tego samego listu wielkoduszne słowa księdza A. A. T., by, na wypadek podobnych bolesnych przeżyć, ręką przyjaciela zadanym, były wskazówką, jak je wykorzystać dla dobra cierpiącej duszy: „Widzę dzisiaj, że są to prawdziwi moi dobrodzieje. Całym moim życiem nie zasłużyłbym tego, do czego oni dali mi sposobność. Chociażem się odsunął, by się drugi raz nie sparzyć, miłuję ich dzisiaj więcej, jak kiedyś. Ba! miłuję wszystkich moich wrogów, a nawet dzisiaj gotów jestem i kata uściskać...”

„Wreszcie nie mam o co prosić, boć Ty mnie zawsze w moich potrzebach uprzedzasz. Chciałem raz prosić i nadmienilem w liście, że mam potrzebę. Aleś mi zamknęła usta i już nie mam co mówić, boś załatwiła wszystko. Rzeczą chodziła o koszule, bo już tylko zostałem przy czterech, a przecież miałem ich więcej. Ale nie pytaj się, Matko, gdzie się one podziały i nie gniewaj się o to. Wzięli je ci, co koszuli nie mieli, więc o to chciałem prosić, aleś mnie uprzedziła i przysłała trzy i jeszcze tak piękne. Mam teraz 7, więc zamiast prosić, dziękuję Ci za nie. Ale cóż to znaczy podzięką? Ja proszę Boga, by Ci za nie po swojemu odpłacił.

Innych nie mam potrzeb. Tu u nas na wygnaniu to wszystko doskonałe zawsze. Łaty i dziury nas nie wstydzą, tylko plamy i brudy, których się strzeżemy. A jeżeli gdzie jaka się trafi, to się zaraz wypierze i znowu musi być czysto i pocziwie, bo tak Bóg przykazał.

U nas zawsze po dawnemu. Chwilami tęskno, jak zwykle na wygnaniu. W ogóle tylko zrobiła się zmiana w ten sposób, że władze uznały to za właściwe, aby oddzielić duchownych od cywilnych. Wybrano więc dwa miasta: Kołogryw i Warnawin, i tam przewożą z całej guberni wszystkich księży, a cywilnych mieszczą w innych miastach.

Do dzisiaj wiadomo, że w Warnawinie będzie księży dwunastu, ale ma przybyć więcej jeszcze”¹.

„Warnawin 16 października 1865 r. v. s... Dziś temu lat dwa, jak odprawiłem ostatnią Mszę św... przed cudownym Matki Boskiej obrazem w Kamieńcu... Był to dzień pierwszy mojego aresztu i ostatni pobytu w Kamieńcu. Wieczorem już jamszczyk (tj. woźnica. Dopis. autora) z całej siły popędzał 4 konie, bo tak mu pilno było wywieźć mnie aż tutaj. Co się wówczas działo w mej głowie na myśl, że opuszczam... i Was, i dziatwę (z ochronki. Dopis. autora) i jakie takie obowiązki i służbę, to tylko była łaska tej Matki Bożej, której opiece z rana takem wszystko polecał. Mijały wsie i miasta, tylko ból jeden zostawał”...²

¹ i ² Archiw. Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa, Żytnia 3/9. Popularnie siostry te zowią Magdalenkami). Listy ks. Aleksego Tomickiego w latach 1863—1875, wygnanie w Kostromie...

„Warnawin 23 listopada 1865 r. v. s. ...U nas nic nowego nie zaszło i wszystko po dawnemu. Przybył tylko niejaki ks. Leon Zalewski, proboszcz z Owruca (diecezja łucka. Dopis. autora) i spodziewamy się jeszcze ks. Antoniego Sypińskiego z Białopola (diecezja łucka. Dopis. autora) i ks. Wacława Osmólskiego. Czy się tam szkuta z nimi rozbiła? Oto po to, że Bóg chce, aby i oni byli uczestnikami krzyża, więc niech za to będzie pochwalony...”¹

„Warnawin 3 grudnia 1865 r. v. s. ...Nie pamiętam, czym Ci doniósł, że od miesiąca zmieniłem kwatery dla taniości, a może i dla większej dogodności. Czterech nas, to jest: ja, ks. kanonik Wyszyński, ks. K. Żmijewski i ks. Leopold Zgodziński (z Lubelskiego. Dopis. autora) najęliśmy wielki dom na samym końcu miasta. Mamy 6 pokoi, z tych dwa najmniejsze ja zabrałem: jeden na sypialnię, a drugi do pracy, koledzy mają po jednym pokoju wielkim. Szósty pokój jest na ogólne przyjęcie. Tam zwykle schodzimy się na obiad i herbatę, i składamy sobie relację z całodziennego zajęcia, po czym każdy wraca do swojej pracy i jeden drugiemu jej nie przerywa... Jeden z kolegów zajął urząd kucharza, gospodarza i t. d. ...Dziś odebrałem list od młodego mego kolegi z Mezenia z gbrni archangielskiej. Mieszkał ze mną razem przed pół rokiem, bardzo poczciwy chłopiec, a dziś mieszka pod samym północnym biegunem. Podług obliczeń o tej porze mają tam tylko półtorej godziny dnia. Tam jeszcze żyć trudniej. Więc, jeżeli się porównam z nimi, to widzę tę opiekę Bożą nade mną. Nie miałbym Mu za co dziękować? Tak samo mam i o co prosić. Jest tam kilku moich znajomych z Kamieńca, a między innymi ks. Mikołaj Wyszyński, niegdyś wikariusz z Tulczyna—jest w Pinedze w tejże gbrni archangielskiej”.²

„Warnawin 1 (13) maja 1866 r. ...Oto do zwykłych naszych zatrudnień wzięliśmy się do pracy ręcznej. Już o tym donosiłem, że mamy przy domu ogród. Skopaliśmy więc go własnymi rękami, porobili grędy i nasiali wszelkiego gatunku warzyw i kwiatów. Wszystko sprowadziliśmy z Warszawy. Teraz

¹ i ² Op. c.

zabieramy się do czyszczenia drzewa, ale nie owocowego, bo go tu nie masz, ale dzikiego, które tu dla formy i dla chłodu stoi. Najważniejszą rolę zajmują tu maliny, które jakoś chcemy poprawić. Robimy, co można, nie z fantazji, ale z potrzeby i biedy. A Bóg niech prowadzi resztę pracy naszej, a jeżeli ją opuścić każe, to i za to najpokorniej wielbić Go będziemy...”¹

„Warnawin 25 sierpnia 1866 r. v. s. ...Wiele jest ludzi na świecie, którzy przeżyli, raczej zmarnowali długie lata i żyć się nie nauczyli. Poza nimi nic nie pozostało prócz dymu, a przed nimi, przed Bogiem tylko grzech i sąd sprawiedliwy w wieczności. Jakże ja dzisiaj wysoko oceniam ową św. prawdę: „Lepiej być z tymi, co płaczą, jak tam, gdzie się śmieją”. Wygnanie, samotność, rozmyślanie wielką jest szkołą, która tyle milionów świętych wydała, czym się nie poszczyci świat ani najwykwintniejsze salony. I to jest bardzo naturalne. Człowiek jest istotą towarzyską, a myśl jego zawsze czynna. Jeżeli więc usuwa się od towarzystw, które go naprowadzają na fraszki, musi koniecznie myśłą swoją spocząć na poważniejszej sprawie, a, nie mając obok siebie ludzi, trafi na Boga, który jest wszędzie i na każdym miejscu słucha głosu naszego, aby nam odpowiedzieć miłszym głosem, jak wszystkie harmonie świata, poważniejsze i mądrzejsze zdanie, jak wszystkich najmędrszych ludzi, a chcąc się więcej skupić, by żadnego z tej mowy nie upuścić słowa, padasz na kolana przed Ukrzyżowanym i w milczeniu czerpiesz z krzyża najwyższą mądrość i prawdę, którą koniecznie zamiłować musisz...”

U nas zawsze jednakowo i dzięki Bogu zdrowie mi służy. Najgłówniejsza zmiana jest ta, że dom, w którym przeżyliśmy po Bożemu we czterech rok cały, w którym mieliśmy tyle wygod, bo i ogród i zdrowe mieszkanie, i widok jaki taki, a nade wszystko spokój, musimy opuścić. Sam gospodarz do niego się wprowadza, a my musimy się rozdzielić, bo już drugiego tak dogodnego na czterech tu w Warnawinie nie masz. Ale to może lepiej, bo i z tych drobnych przyjemności możemy Bogu zrobić ofiarę. Jak się jeszcze urządzimy i gdzie, nie wiem, bo to nam powiedziano w tych dniach... to tylko pewne, że stołować zawsze będziemy się razem...”²

¹ i ² Op. c.

Warnawin 9 września 1866 r. v. s. ...Oto już u nas zima się zaczęła. Liście z drzew opadły. Nie powiem, że wszystko posmutniało, bo tu nigdy wesoło nie było, ale że lada moment spodziewamy się mrozu i śniegu. W roku zaprzeszłym w dzień 15 wrz. rozpoczęła się zima. Dziś już jest dziesiątego. Ale niech tak będzie, jak Bóg chce, aby tylko w sercu, w duszy zostało choć trochę ciepła, bez którego życie byłoby ciężarem..."¹

„Warnawin 13 maja 1867 r. v. s. ...Kwaterę zajmuję też samą u Marii Kiryłownej i na szczęście rzadko ją widuję... Posługę odbywa jej syn, chłopak dosyć sprytny i bardzom z niego zadowolony... Na obiad po dawnemu chodzę do kolegów. Każdego dnia mam zawsze dwóch kolegów na kawie. Jeden z nich Bernardyn, kaznodzieja z Warszawy, drugi prezydent Marianów niejaki ks. Mateusz Komorowski. Ostatni w jednym wieku ze mną i tak zacna i pocziwa dusza, że wyrazić trudno. Pokochałem go jak brata i on mnie jakoś polubił. On kwateruje we czterech, a ja sam jeden. Uprosiłem go więc i na każdą noc przychodzi do mnie spać. Tak więc nigdy nie jestem sam. Pracujemy także razem..."²

„Warnawin 3 (15) lipca 1867 r. Nie bardzo wesołymi zajęty dziś jestem myślami. Dziś jest dzień moich urodzin, a po jutrze moich imienin. Jest to chwila, w której człowiek oblicza swoje upłynione lata, swoje dobre i złe sprawy, bo mimo woli przychodzi na myśl, że zbliża się moment, w którym za wszystko trzeba zdać rachunek Temu, który dni nasze policzył i ostatni naznaczył. Mała to jest praca uczynić rachunek z upłynionego roku, ale, jeżeli całe życie weźmiemy pod rubrykę, jeżeli obliczymy te dary, te łaski, które się od Boga odebrało i znowu grzechy i upadki nasze, to strach, doprawdy, bierze, bo im więcej lat przybywa, tym więcej i jednego i drugiego przybywa, a szala w ręku Bożym i On sam tylko obliczy i sprawiedliwie odpłaci. Co do mnie, zrzekam się (jeżeli to być może) sprawiedliwości, a tylko o miłosierdzie Jego najpokorniej błagam...

A propos powrotu do kraju, podobno już wielu powróciło z innych miast powiatowych. Nie wiem, czy to było na

¹ i ² Op. c.

skutek amnestii, czy z innych przyczyn. Z Warnawina nikt dotąd jeszcze nie wyjechał, więc i ja niewielką mam nadzieję powrotu. Ale, jeżeli ją Bóg przyspieszy, bądź pewna, że Cię najpierwej powiadomię...

Od nas nic szczególnego donieść nie mam. U nas zawsze jednak i dlatego też to może ta nędzna miejscina taka jest męcząca, że tu się nic nie zmienia i wszystko jak woda razem z czasem upływa..."¹

„Warnawin 24 lipca 1867 r. v. s. ...Zajęcie moje zmienione. Wiadomo Ci, że czterej nas składaliśmy więcej ścieśnione kółko i jeden stół. Jeden z kolegów zapragnął się odłączyć, drugiemu naprzykrzyło się gospodarstwo, więc spółka miała się rozwiązać. Żal mi się zrobiło ks. kan. Wyszyńskiego, który najwięcejby na tym ucierpiał. Więc zdobyłem się na energię, kwaterę zmienilem i zająłem się gospodarstwem... Do obiadu zasiada nas trzech: ks. kan. Wyszyński, ks. Leopold Zgodziński, dawny gospodarz i ja trzeci..."²

„Warnawin 16 sierpnia 1867 r. v. s. ...Był u Was odpust. Nie sędzę, aby wielu było w kościele, ale pewny jestem, że ci, co byli, to najmiłsi Bogu, bo to owi kulawi, chromi, pozbierani po drogach i zapłotkach na weselne gody Pańskie. Byłem tam z Wami duchem, ale jakże mi bolesno, żem się i ciałem z Wami połączyć nie mógł. Taką czuję tego potrzebę, że ją pojąć nie zdołasz, bo i ja jej wyrazić nie umiem. Ale tak się podobało Bogu, więc to musi być dobre. Jednakże nie tracę nadziei połączenia się z Wami, chociaż do dnia dzisiejszego żadnego nie mam zawiadomienia o skutku starań Ci znanych, a nam dozwolonych. Sędzę, że świadectwo, które dała o mnie Wasza Uprawa, na żądanie jenerał gubernatora, weźmie swój skutek... trzeba tylko trochę cierpliwości. Już ludzie rozpoczęli sprawę, a Bóg ją dokończy.

Do dnia dzisiejszego nikt jeszcze od nas na skutek amnestii nie wyjechał. O innych powiatach nie wiem. Ale na podstawie dawnej jeszcze (bo w czasie ślubu Najjaśniejszego Następcy Tronu łaski) wielu powraca z gubernij rosyjskich. Zawsze bliżej domu.

¹ i ² Op. c.

Do Warnawina przybyło dwóch księży. Jeden niejaki ks. Mincewicz z diecezji mińskiej, drugi ks. Wincenty Hryniewicz z zakonu księży Marianów z Podlaskiego. Byli oni w guberni tomskiej w powiatowym mieście Maryińsku. I wielu z tamtych stron tu do bliższych gubernij wraca. Dzięki Bogu! Zawsze bliżej domu..."¹

„Warnawin 5 września 1867 r. v. s. ...Do dnia dzisiejszego żadnego jeszcze rozporządzenia co do mego uwolnienia nie odebrałem. A przecież się spodziewam. Bądź to z Kijowa, bądź to z Warszawy.

W zeszły tydzień przybyło do nas zawiadomienie, że wolno podawać prośby o powrót do kraju, ale tylko mieszkańcom z Królestwa. Niektórzy towarzysze moi podali prośby, ale ja nie, bo najprzód to prawo mi nie służy, a po tym oczekuję rozporządzenia jenerał gubernatora z Kijowa.

Mógłbym wprawdzie podać się do Królestwa, ale nie uwierzysz, jakim to wspomnienie nawet jest ciężkie, bo w takim razie musiałbym się od Ciebie oddalić... Postanowiłem więc trzymać się biernie, a czekać, jak Bóg postanowi..."²

„Warnawin, dnia 16 października 1867 r. v. s. ...Dziś skończył się rok czwarty mego ostatniego w Kamieńcu pobytu, rok czwarty mej biedy. Gdyby mi kto w on dzień w Kamieńcu powiedział, że na tyle lat wyjeżdżam, byłbym uważał za niemożliwe, niepodobne. A jednakże 4 lata się przeżyło daleko od swoich ciałem, choć duszą zawsze z Wami..."³

„Warnawin 16 listopada 1867 r. v. s. ...Z nowości nic powiedzieć nie mogę. Wszystko u nas po dawnemu. Nikt nie przybył, ani ubył. Mamy tylko wiadomość, że wielu Litwinów i Białorusów wyjeżdża do Królestwa. Z duchownych nikt jeszcze nie wyjechał, jednakże jest nadzieja, że i na nas przyjdzie kolej. Kwaterę zajmuję tę, co dawniej, tj. mieszkam z ks. Józefem Wyszyńskim, gospodarkę prowadzę, raczej popycham już piąty miesiąc i jakoś nie źle się udaje. Do nas dwóch przychodzi na obiad, jeszcze trzeci, niejaki ks. Leopold Zgodziński z Lubelskiego, ten sam, co to robi klatki, łapie szpaki i daje im lekcje wymowy... Wspomniałem już dawniej, że mamy tu jeszcze i zakonnicę Szarytkę..."⁴

¹⁻⁴ Op. c.



„Warnawin 16 stycznia 1868 r. v. s. ...U nas taka jednostajność, tak wszystkie dni do siebie podobne, że i wyrazów brakuje, by je chcieć w innych kolorach wypisać. Donosiłem Ci już, że nas tu księży 14, zakonnica 1, cywilnych 9. Każdy umieścił się, jak mógł, po 2, po 4, po 1, jak komu dogodniej. W tym zostawiona nam zupełna swoboda, a w miarę swego usposobienia jeden pracuje, drugi próżnuje, choć ostatnich bardzo jest mało. Ja stanąłem z ks. Józefem Wyszyńskim. Mamy dwa domki na jednym dziedzińcu. Mój przeznaczony zarazem na izbę stołową, spiżarnię i kuchnię, zatem jest większy. Ks. Józef Wyszyński przychodzi do mnie na herbatę rano i wieczór i na obiad, a ma tylko 7 kroków przez dziedziniec. Przychodzi jeszcze do nas na obiad niejaki ks. Leopold Zgodziński z Lubelskiego. A nadto, ponieważ mieszkamy na samym końcu miasta, gdzie nie bardzo ludno, więc zaprosiłem jednego z bardzo zacnych kolegów, który przychodzi na noc do mnie, chociaż gdzie indziej się stołuje. Jest to ks. Mateusz Komorowski, prezydent Marianów z Podlaskiego. Nie umiem znaleźć wyrazu, by opisać, jaka to pocziwa i zacna dusza. Tak więc nigdy nie jestem sam..."¹

„Warnawin 19 maja 1868 r. v. s. Niedziela. Pierwszy dzień Zesłania Ducha Św. ...Na skutek mego podania o uwolnienie mnie, jako zagranicznego, żadnej dotąd odpowiedzi nie odebrałem, a już upłynęło 3 miesiące od podania mej prośby do Ministra. Chciałem tę odpowiedź przyspieszyć i posłałem list francuski do Ambasadora pruskiego, aby się za moją sprawą wstawił, ale i odtąd już upłynęło dni 35 i nic mi nie odpowiedziano, jednakże jakiegokolwiek bądź rezolucji się spodziewam. Chyba, że inaczej Bóg rozporządził, to i za to niech będzie uwielbiony na wieki... U nas nie wszystko złoto, jest i błoto, ale niech je sam Pan Bóg oczyszcza, to do mnie nie należy..."²

„Warnawin 8 (20) czerwca 1868 r. ...Jeszcze muszę czekać za biletem tydzień cały (aby tylko nie więcej) i prawdopodobnie, że dopiero 16 t. m. wyjadę z Warnawina. Dziwna rzecz, że ten 16 tak ważnie na wypadki mojego życia wpływa. Miałab to być wola Boża, abym go całe życie pamiętała? Bądź

^{1 i 2} Op. c.

co bądź on dla mnie nigdy nie przestanie być uroczystym. Nie wiem, jaka będzie forma mego biletu, to jest, czy będę miał w nim wskazaną drogę, czy ta będzie zostawiona mej woli. W każdym jednak wypadku muszę jechać na Moskwę, Petersburg, Wilno, Warszawę, dalej przez Kalisz do Księstwa. Tam dopiero wezmę paszport i przez Wrocław, Kraków, Zaleszczyki, Kamieniec przyjadę do Ciebie... Chociaż z łaski Twojej nie jestem bez grosza, ale, patrząc na tę przestrzeń, którą przebyć muszę, to, doprawdy, strach mnie bierze i ze strachem ściskam woreczek obiema rękami, a jak tam jeszcze zagranicą żyć? Ale się o to nie troszczę, bo wszędzie Bóg dobry. Dzięki tej pocziwej p. Klementynie za owe 50 rb. Przynajmniej będę mógł coś więcej kolegom moim zostawić...

Rozłąka z kolegami, z którymi przez tyle lat we wspólnej przeżyło się biedzie, bardzo mnie także rozstraja. Żal mi, naprawdę, rozłączać się. Dziwna to rzecz, że człowiek do wszystkiego przywyka, nawet w niedoli, jak pies w obroży. Ale wszystko trzeba polecić Bogu, a gotować się do drogi..."

„Dnia 15 (27) czerwca. Dzisiaj właśnie oczekuję poczty, a z nią paszportu z guberni.

Oto godzina 4 po południu. Dzisiaj około godziny 10 z rana obok moich okien przechodził powóz, jakiego tu nie znają, zaprzężony czterema końmi pocztowymi. Za nim bryczka wyładowana i dwóch żandarmów. Poznałem, że to ktoś z naszych. Pobiegłem na pocztę i w samej rzeczy był to Wacław Kotlewicz z dwoma siostrami z Daleszyc. Jechali do Wiatki. Dziwniem się do nich ucieszył i zapłakaliśmy wspólnie. Wszakże to tak bliscy sąsiedzi Ładyżyna, ale mi nic o Was powiedzieć nie mógł, bo jeszcze w lutym wyjechali z Kijowa. Poczęstowałem ich kawą, przeprzęgli konie i pojechali dalej. Może tam się poznają z Ptaszkowskimi. W Niżnim bawili kilka miesięcy..."

„18 czerwca. Dziś z pewnością oczekiwałem mego paszportu, aby jutro wyjechać. Ale zamiast paszportu przysłano z guberni żądanie, ażeby policja dopełniła jakiejś jeszcze formalności odnośnie do mego rysopisu, który należy w paszporcie umieścić. Otóż znowu najmniej 12 dni zwłoki”.

„Dnia 16 lipca. Dzisiaj dopiero nareszcie doczekałem się owego nieszczęśliwego paszportu. Więc znów 16 jest dla mnie pamiętny. ...Właśnie po godzinie 4 z południa przyjechał do mnie sprawnik i zawiadomił, że paszport pocztą przysłano. Więc podziękowałem Bogu za wszystko dobre i złe. Jutro pomodłę się jeszcze o szczęśliwą podróż i około godziny 1 z południa mam zamiar wyjeżdżać. Nie pojedę sam, ale z młodym towarzyszem z Królestwa, który jako małoletni wraca do kraju. Jest to bardzo zacny chłopak. Nauczył się stolarki i z tego utrzymywał i siebie i drugim dopomagał. Jedziemy więc razem aż do Warszawy. Pierwszy kościół, jaki napotkam w drodze, będzie w Niżnim Nowogrodzie, wiorst 180, a stamtąd kolejną na Moskwę, Petersburg, Wilno, do Warszawy...”¹

* * *

Na tym się kończą listy księdza A. A. T. pisane z wygnania z Kołogrywa i z Warnawina do Klary Sierocińskiej, którą wszędzie matką nazywa. Skąd powstał ten tytuł, wyjaśnia list jego, pisany na wyjeźdnym z Kamieńca do Kijowa, (był to początek jego drogi wygnańczej) 17 paźdz. 1863 r. List ten pisany jest bez tytułu, zdaje się do domowników czy do krewnych. Poniżej przytaczamy go w całości. Każde tu słowo drży z nadmiaru uczucia, którym był przepełniony ksiądz A. A. T. Łatwo w nim wyczuć niepewność jutra i niepewność losu. Ze względu, że pismo to, pisane na jakimś dwukartkowym półarkuszu, wyjętym z zeszytu, wynurza przeżycia w tak wyjątkowo tragicznej chwili, dlatego wart, by go przekazać historii.

Po wyjeździe z Warnawina 1868 r. ksiądz A. A. T. pisał jeszcze z różnych miast do Klary Sierocińskiej (przechowane w wymienionym archiwum), jak: z Warszawy (1868 r.), Wiednia (1868 r.), Jerozolimy (1868 r.), Krakowa (1869, 1870 i 1871 r.), Willimowa w Czechach (1869 r.), Oporowa (1870 r.), Szczawnicy (1870 r.) i z Pizy (1872 i 1873 r.).

Listy te, pisane od Warszawy aż do Pizy, mają dużo ciekawych epizodów i szczegółów, ale, ściśle biorąc, rzeczy te nie wchodzą w zakres „Bojowników”, dlatego je opuszcza-

¹ Op. c.

my i przechodzimy do zbiorów, własnoręcznych również listów księdza A. A. T., pisanych do Róży Sobańskiej z Podola.

Zbiór ten zaczyna się od listu, pisanego, jak widać z charakteru pisma, na prędce, w chwili ostatniej; dla względów, wyżej wymienionych, przytaczamy go w całej rozciągłości.

„Czwartek 17 października 1863 r. Dla różnych potrzeb moich musiałem się zatrzymać w Kamieńcu. Dzisiaj dopiero o godz. 4 (po południu) poproszono mnie do urzędu i oświadczono, że mam jechać do Kijowa.¹ Dlatego konie odsyłam same i jadę w imię Boże.²

„Ludzi popłacić. Rachunek ich wypłaty jest w książce, do tego przeznaczonej, czyli w kajecie zeszytym.

„Panią Sierocińską najpokorniej upraszam nie odstępować mnie i bądź co bądź nie opuszczać domu.

„I nie wiem już co powiedzieć i jak dysponować co do sierot,³ tylko ich Panu Bogu polecam.

„Najpokorniej proszę nie zapominać mnie przed Bogiem w modlitwach swoich.

„Proszę pamiętać, że nauczyłem się uważać Panią za matkę (mowa o p. Klarze Sierocińskiej), więc jak matkę żegnam. Do widzenia i wszystkim Bożej i Waszej opiece polecam.

„Do J. W. Sobańskiej pisać nie mogę. Mam tylko godzinę czasu do stracenia. Napiszę z Kijowa, jeżeli będzie mi wolno. A teraz proszę ucałować Jej ręce bardzo i prosić, by się pomodliła. Proszę oświadczyć Jej, że jadę z całą wiarą w Boga, że zachowa mnie przy zdrowiu, bom Go zawsze chwalić pragnął. Pana M. najserdeczniej ściskam. Bracie mój, do widzenia! Siostry ściskam serdecznie.

„Więcej pisać nie mogę. Bóg z Wami!

„Za godzinę jestem w drodze do Kijowa.

„Książki moje wszystkie (wyraz wszystkie podkreślony. Dopis. autora) proszę złożyć w kufer i odnieść do kościoła. Bardzo o to proszę.

¹ W Kijowie mieszkał jen. gubernator, do którego należała między innymi dawna gbrnia kamieniecka.

² Z konieczności historycznej cofa się data nowej serii listów, na co zwracamy uwagę Czytelnika. Dopis. autora.

³ Sierot z okolicy, wychowywanych w ochronie w Ładyżynie.

„Z kasy Obo... (wyraz nieczytelny. Dopis. autora) należy mi się rb sr. 50, którymi proszę opłacić sługi. Ks. Tomicki”.

Na ostatniej stronicy tego półarkusza adres: „J. Wielmożny Sierociński w Ładyżynie”.¹

Tytuł pierwszego listu do Róży Sobańskiej: Najszanowniejsza Pani!

„Kostroma, dnia 3 listopada 1863 r. v. s. i Kołogryw dnia 10 list. 1863 r. Podobają się P. Bogu, abym zamiast do domu, Boga chwalić, aż do Kostromy o 1600 wiorst od Was odjechał. Nie było to przewidziane, ale spadło, jak każdy dopust Boży, a z pewnością dobre być musi, kiedy Bóg tak chciał: Więc nie narzekam, nie skarżę się, ale powtarzam: bądź wola Twoja, Panie. Wiem i Wy wiecie, że się w polityczne sprawy nie wdawał, więc też, zdaje się, nie za żadne sprawy polityczne,² boć się o nie nie pytano, nie sądzono, ale wprost z rozporządzenia ministra spr. wn. wywieziono widać za grzechy moje albo dla zasługi..., ale proszę nie zapominać, że Bóg, jeżeli jedną ręką doświadcza, drugą już przygotowaną trzyma, aby pocieszyć człowieka... dlatego w miejsce narzekać, poddać się Jego woli św.

Nie będę opisywał mej podróży z Kamieńca, bo mi dobrze było, choć na przekładkach.

Był to dzień 16 paźdz. Odprawiłem ostatnią Mszę św. w kościele ormiańskim przed obrazem N. Maryi P. i może Jej łaską szczęśliwie dobiłem się do Kijowa...

W Kijowie nie robiono ceremonii i zaprowadzono mnie do forticy za kratę. Do tego czasu zdawało mi się, że to wszystko żarty, jakaś pomyłka, złe zrozumienie rozkazów... Za kratą dopiero w więzieniu zacząłem rozmyślać...

Czwartego dnia kazano mi się wybierać w drogę i z tymi dwoma żandarmami, co mnie przywieźli z Kamieńca, do-

¹ Archiwum Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa, Żytnia 3/9. Popularnie siostry te zowią Magdalenkami). Listy ks. Aleksego Tomickiego w latach 1863—1875, wygnana w Kostromie za to, że miał szkołkę polską na Podolu w Ładyżynie. III — Do pani Róży Sobańskiej.

² Prowadzenie szkoły polskiej, w której mogło się komu z ros. administracji coś nie podobać, wówczas uważano za jedno z największych przewinień politycznych. Dopis. autora.

brze już ciemno wieczorem, przez Czerniów, Moskwę pojechaliśmy do Kostromy...

Nie będę opisywał przygód podróży, bo i sercu ciężko i Wam to niepotrzebne... Przybyliśmy do Kostromy 1 listop., w dzień Wszystkich Świętych. Zdawało mi się, że to koniec mej drogi. Na trzeci dzień po odpoczynku zacząłem ten list, ale go już dokończyć nie mogłem. Przysłano mi nowy rozkaz i dwóch żandarmów, abym wyjeżdżał dalej do miasta powiatowego Kołogrywu. W pół godziny byłem już na saniach, a dnia trzeciego przybyliśmy do owego miasta za rzeką Unżą. Tu się kończy gubernia kostromska, a zaczyna wiatska. Drogi już dalej nie idą, a nawet do Wiatki należy się wrócić napowrót i po tym udać w prawo (ku drodze, wiodącej do tego miasta. Dopis. autora).

Zastałem tu trzech towarzyszy, ja przybyłem czwarty. Mała miejscina, wszystkiego brak i wszystko drogo. Pozwolono nam żyć przemysłem do dalszego rozporządzenia...

Nająłem kwaterę za 10 rub. miesięcznie niby to ze stołem, ale jeść nie mogę, tak tu wszystko obrzydliwe i niezdrowe.

W trzy dni po mnie przywieziono tu doktora z gbrni mińskiej (jako wygnańca. Dopis. autora). Zaprosiłem go na kwaterę i za wspólną naradą będziemy się stołować sami... Czy długo wystarczymy z funduszami? których u mnie nie wiele, a u niego wcale...

W domu chłopców i służbę zmniejszyć należy. Wreszcie niech Wam Bóg radzi we wszystkim. Jego się tylko radźcie, a nie zbłądzicie.

Co robi brat Marian? Jakże byłbym kontent, żeby on Was nie opuszczał...

A jak Parafianie Kochani?... Dwa tysiące wiorst tylko nas dzieli, ale serce moje i dusza zawsze jest przy Was. Tak tu boleśnie bez pracy ludzi, mało serca... wszędzie tylko kupiectwo i rachunek. A pociechy znikąd. Dlatego upraszam przysłać mi książkę o Naśladowaniu Chrystusa Tomasza à Kempis, stule, rytuałe sacramentorum... i krzyż ten, który wisiał na moim parawanie...

Dionizemu, który wracał z Kamieńca, dałem 10 rub. na koszt podróży. Czy też zdał z nich rachunek? Na wyjeździe prosiłem nadleśnego p. Wyszowskiego, aby kazał dostawić drzewa dla Was na zimę... Takbym pragnął wszystko dla Was zapewnić, ale to tak trudno. Dlatego Bożej łasce i przemysłowi waszemu polecam Was, a sam modlić się będę, abyście nie doznali braku...

Byłbym szczęśliwy, żeby mi wolno było cierpieć z Chrystusem... Bardzobym pragnął mieć tę modlitwę, którą zawsze w piątek przed ołtarzem Ukrzyżowanego czytałem...

2000 wiorst nie wyniszczyły dla Was z mego serca, uczucia i przywiązania...

Żadnego z parafian proszę nie opuścić, a wszystkich najserdeczniej pozdrowić...

W każdym dniu kogoś tu nowego witamy. Do dziś jest kolegów 12.

Adres do mnie należy pisać po rosyjsku: Czerez Moskwu ksendzu Tomickomu, w uiezdnyj gorod, kostromskoj gbrni, Kołogriw".¹

„Kostroma 3 listopada 1863 r. v. s. Po wyjeździe J. W. P. Dobr. z Kamieńca, pomimo najszczerzej chęci rychłego powrotu do domu, trzy dni jeszcze zabawić musiałem... Czwartego dnia rano miałem wyjeżdżać do domu... P. Bogu podobало się inaczej. On trzeci dzień był to ostatni, w którym mogłem rozporządzać sobą, a może pierwszy do uzyskania sobie zasługi z posłuszeństwa i z pokory. O godz. 4 po południu przybył do mnie oberpolicmajster m. Kamieńca i w bardzo grzeczny sposób zaprosił do siebie. Tam jeszcze grzeczniej oświadczył (16/X), że jest aresztowany z rozkazu ministra spraw wewnętrznych i że natychmiast mam się wybierać w drogę... Naglono, bym siadał, bo i powózka dla mnie gotowa była. Nie było czasu namyślać się. Kazałem sobie kupić torbę podróżną, do której spakowano mi trochę bielizny, którą miałem z sobą i brewiarz. Cały ten majątek wy-

¹ Archiwum Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa, Żytnia 3/9. Popularnie siostry te zowią Magdalenkami). Listy ks. Aleksego Tomickiego w latach 1863—1875, wygnańca w Kostromie...

godnie zmieścił się pod pachę... Za godzinę, jak kazano, byłem już gotów do drogi...

Chociaż to wszystko odbywało się w największej, zdaje się, tajemnicy i cichości, przecież masę ludzi zeszło się przed dom. Nie było czasu żegnać znajomych. Prędko z policmajstrem siadłem do dorożki, pokłoniłem tylko pożegnałem pocziwy ten, a dobrze mi znajomy ludek, „bądźcie zdrowi i módlcie się” wyrzekłem... Uprosiłem się, że po drodze pozwolono mi wstąpić do ks. Biskupa na pożegnanie,¹ które odbyło się krótko. Prosiłem Go tylko, aby nie zapominał o Ładyżynie. Widocznie wszystko to było przykre Pasterzowi... serdecznie pobłogosławił na drogę i dał swój brewiarz na drugie półrocze...

Za miastem pod turmą (więzieniem. Dopis. autora) stał wóz, zaprzęzony w cztery konie i dwóch żandarmów, którzy na mnie czekali. Policmajster oddał mnie żandarmom i powiedział: do Kostromy przez Kijów, marsz! Nic nie odpowiedziałem na grzeczne pożegnanie i już było dobrze ciemno, jak wyruszyliśmy w drogę. Wóz był szeroki i pierwszą stację jechaliśmy jakokolwiek. Ale zaraz na następnych stacjach żandarmi, jak zwykle, nie mogli oprzeć się pokusie siódmego przykazania „Nie kradnij”, brali tylko po trzy konie i maleńkie wózki, w których nas czterech z jamszczykiem mieścić się musiało. Droga ta na przekładkach, do opisanie niepodobna, bardzo mnie utrudziła...

Żandarmi z ostrą instrukcją nie opuszczali mnie na krok. Chciałem się przynajmniej w Berdyczowie pomodlić, ale i to mi wzbroniono...

W niedzielę 20 paźdz. o godz. 6 rano stanęliśmy w Kijowie. Wjechaliśmy do fortecy. Tam u jenerał komendanta twierdzy zabawiłem ze trzy godziny, po czym mnie zrewidowano, dodano czterech żołnierzy i w zwykłym porządku odprowadzono do baszty. Kiedym się zobaczył zamkniętym za kratą, zacząłem rozmyślać, czy też ja naprawdę nie jestem zbrodniarzem... Nie czułem nawet pragnienia ani apetytu. Przyniesiono jakiś obiad z drewnianą łyżką. Posługacz nawet

¹ Był nim Antoni Fijałkowski.

zachwalał, że barszcz dobry i pieczeń chorosza, ale nie umiałem niekrajanego mięsa jeść drewnianą łyżką, więc nietykane sprzątano obiady... Przepocziwa dusza p. Helena w jakiś sposób dowiedziała się o mnie, przysłała mi herbaty, cukru, sucharków, bulionu... Pierwszy raz (w drodze. Dopis. autora) zapłakałem... ale Jej nawet podziękować nie mogłem, tylko na przygotowanym już pokwitowaniu wolno mi było podpisać, że odebrałem. To mi starczyło na czas więzienia (tutejszego. Dopis. autora), a nawet na całą drogę...

Trzeciego dnia przywołano mnie do kancelarii i niejaki p. Andrejewskij, czynownik kancelarii jen. gbra, kazał mi podać na piśmie niektóre objaśnienia, tyczące się bractwa Adoracji i Sióstr, do tego należących, nie mniej niektórych listów, przy rewizji u mnie zebranych... Po czterodniowym pobycie w więzieniu dano mi rozkaz wyjazdu do Kostromy z tymi samymi żandarmami, co mnie z Kamieńca przywieźli. W imię więc Boże dnia 23 paźdz. (4 listop.) już późno wieczorem wyjechaliśmy z Kijowa na Czernihów, Moskwę do Kostromy... Na 500 wiorst przed Moskwą napotkał nas śnieg, a na 200 wiorst przed Moskwą przesiedliśmy z kibitki na sanki... Do Kostromy dojechaliśmy w sam dzień Wszystkich Świętych v. s. i za rozkazem gubernatora pomieszczono mnie w hotelu moskiewskim, oraz odjęto wartę. Sam sobie pozostawiony, padłem na kolana podziękować Bogu i za krzyż i za to, że mnie przynajmniej całego dowieźli...

Kościół tu nie masz ani nawet kaplicy, ale raz w rok przyjeżdża ksiądz z Moskwy i w domu prywatnym dla katolików, których tu jest niewielu, odprawia nabożeństwo...

Kostroma, miasto dosyć wielkie, zbudowane za Wołgą. Rzeka płynie pod miastem...

Od Jarosławia mam tylko 90 wiorst... parostatkiem po Wołdze tylko 2 godz. drogi. Przejeżdżałem przez niego (tj. Jarosław. Dopis. autora), ale wstąpić nie było mi wolno...

Zastałem tu już kilku towarzyszy... Poznałem tylko Kretkowskiego, prezesa Towarzystwa Ziemińskiego Głównego z żoną. Ona dobrowolnie, niejaka p. Jaworska z Warszawy, za którą przybyła matka dobrowolnie i księdza Sadkowskiego z Sewerynowki spod Odesy. Każdy z nas mieszka osobno i nie

żyje z nikim. Oni przybyli przed tygodniem... Mieszkańcy przeważnie kupcy. Dla nich tylko rachunek. Gubernator Rudzewicz, podobno dobry człowiek... Ona rodem z Warszawy, katoliczka..."

„Kołogryw, dnia 9 listopada 1863 r. Nie mogłem dokończyć listu w Kostromie i w tym właśnie miejscu (chyba pisanego listu. Opis. autora) odebrałem rozkaz, abym się natychmiast wybierał do m. powiatowego Kołogrywa, o 300 wiorst dalej, na granicę gbrni wiatskiej. Powózka i dwóch żandarmów tuż stanęło za rozkazem i w pół godziny już byłem w drodze. W dwa dni przybyłem na miejsce... Poczta odchodzi raz w tydzień. Nająłem kwatere bez życia za 3¹/₂ rb miesięcznie...

Zastałem tu już trzech kolegów i na wszystko się tu skarżę. Kaplicy tu nie masz... Dopiero w Wiatce, którą podtrzymuje ks. biskup Adam Krasiński...

Nie wiem, kiedy to pismo do rąk J. W. Pani dojdzie, bo to 2000 wiorst..."¹

„Kołogryw 18 listopada 1863 r. ...Z łaski Waszego najukochańszego Baszki zapewne dostałem tę tranzlokację, bo innej racji nie wiem i nawet władze nie wiedzą, za co mnie tu wygnano...

Droga do Was tylko jedna z gbrni, więcej nie masz tylko lasy. Zaraz niedaleko zaczynają się gubernie: wołogodzka i wiatska... Mieszkańcy tu niby są dobrzy, bo na nas nie plują, nie łają, jak się w drodze zdarzało, ale w gruncie rzeczy są dzicy. Często się tu zabójstwa zdarzają... Jest nas tu zesłanych dwunastu: ze mną księży 3, doktor 1, obywateli 4, rządca 1, tkacz 1, strzelec 1, zakrystian 1, mieszkańcy z guberni: mińskiej, wileńskiej, witebskiej, lubelskiej. Dwóch ostatnich z Warszawy i ja z kajszeńskiego..."²

„Kołogryw 18 listopada 1863 r. v. s... Do dnia dzisiejszego jest nas 12, a mianowicie: 1) Kazimierz Skirmunt, obywatel z gbrni mińskiej, pośrednik mirowy — nadzwyczajnie

¹ i ² Archiwum Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa, Żytnia 3/9. Popularnie siostry te zowią Magdalenkami). Listy ks. Aleksego Tomickiego w latach 1863—1875, wygnańca w Kostromie...

poczciwy to człowiek... On tu, a żona jego w Tambowie.¹ 2) Noskowski Aleksander, syn obywatelski, gbrni witebskiej, lat 19. 3) Grzegorz Pawłowski, rządca dóbr gbrni mińskiej... 4) Konstanty Krukowski, doktor medycyny, pow. mozyrskiego, gbrni mińskiej. 5) Piotr Karnicki, zakrystian z Mińska. Otóż my we trzech z doktorem i zakrystianem mieszkamy razem. Zakrystiana przerobiliśmy na kucharza i stołujemy się u siebie. 6) Ks. Leopold Zgodziński. 7) Ks. Franciszek Wiśniewski. Obydwaj z lubelskiego. 8) Jan Bętkowski. 9) Jan Dziewulski, obywatele także z lubelskiego. 10) Ludwik Mitterski, tkacz z Warszawy. 11) Piotr Zichhaber lokaj, kucharz, strzelec i rybak razem, także z Warszawy, a ja dwunasty... Katolicki dom zastaliśmy tu tylko jeden i w tym towarzystwie żyjemy bez

¹ Od p. Henryka Skirmuntta z Mołodowa, woj. poleskie, otrzymaliśmy pod datą 3 marca 1939 r. informację i szczegóły, dotyczące życia wymienionego w tekście wygnańca K. Skirmuntta i jego żony Heleny, które tu dosłownie przytaczamy, z wdzięcznością dla ich Autora i dla pośredniczącego nam w ich zdobyciu alumna seminarium diecezjalnego w Sandomierzu Marcina Popiela:

„Kazimierz Skirmuntt, ur. w 1824 r. w Mołodowie, zm. 1894 r. w Bałakławie, syn Aleksandra, marszałka pińskiego i Konstancji Sulistrowskiej, marszałkówny litewskiej, był żonaty z Heleną Skirmunttówną, ur. w 1827 r. w Kołodnem, zm. 1874 r. w Amélie les Bains, córką też Aleksandra marszałka pińskiego i Hortensji Ordzianki. Życiorys Heleny Skirmunttowej pod tytułem: „Z życia Litwinki” napisał Bronisław Zalewski (Poznań, 1876 r.). Oboje gorliwi patrioci, czynni na polu pracy społecznej i obywatelskiej, byli jasnym ogniskiem polskiej odwiecznej kultury na Polesiu. W czasie reformy uwłaszczenia włościan Kazimierz Skirmuntt przyjął zaszczytną funkcję „pośrednika”, której się rzekł z chwilą, gdy Murawjew objął rządy na Litwie.

Aresztowani za udział w powstaniu, zostali zesłani w głąb Rosji, on do Kostromy, ona do Tambowa, po tym przesiedlono ich do Kirsanowa, skąd wrócili w r. 1867 na krótki pobyt w rodzinne strony. Majatki ich uległy przymusowej sprzedaży. Nie otrzymawszy pozwolenia przebywania dłużej w kraju, osiedli w Bałakławie na Krymie, gdzie ojciec Kazimierza Skirmuntta posiadał majątek. Helena Skirmunttowa zostawiła znakomite prace rzeźbiarskie. Po jej przedwczesnej śmierci mąż w dalszym ciągu mieszkał na Krymie, gdzie życia dokonał. Jedną z córek ich była, znana z prac historycznych, Konstancja Skirmunttówna, zm. w 1934 r. Wszyscy troje pochowani na cmentarzu w Pińsku.

Z innej linii pochodził Stanisław Skirmuntt, poległy 19 maja 1863 r. pod Tuczapami”.

kościół, bez wspólnej modlitwy, bo to nam wzbronione i to jest, co najokropniej pobija".¹

„Kołogryw 3 grudnia 1863 r. v. s. ...Teraz przybył jeszcze reformat... Mszy św. nam tu odprawiać nie wolno”.²

„Kołogryw 11 grudnia 1863 r. ...Do ostatnich, już wymienionych przybył w tych dniach ks. kanonik Wyszyński z Warszawy. Jest nas obecnie 14: 4 księży, reformat, 2 obywateli, 1 rządcą, 1 młody chłopak bez tytułu, 1 zakrystian, 1 lokaj, 1 tkacz, 1 doktor, 1 urzędnik... Najmilszy tu mamy bankiet, kiedy się zejdziemy razem... Każdego rana i wieczora przychodzi do nas żołnierz popatrzeć, czy kogo nie brakuje...”³

„Kołogryw 11 grudnia 1863 r. v. s. ...Ks. Satkowski przeniesiony z Kostromy do Warnawina, przeszło 200 wiorst ode mnie...”⁴

„Kołogryw 27 grudnia 1863 r. v. s. ...Wigilia była zachowana w całym znaczeniu, ale nie tak, jak u Was na obfitych potrawach. Poświęciłem trochę wody, podzieliłem się nią z kolegami, ktoś zanucił po cichu kolędę, ale ja pożegnałem kolegów, bo jakoś lepiej w samotności... Mam nadzieję, że będę tu mógł odprawiać Mszę św., bo władza cywilna nie wzbroniła modlić się przy drzwiach zamkniętych, a władza duchowna dała pozwolenie wszystkim kapłanom na wygnaniu odprawiania Mszy św. w domowych kaplicach. Chodzi tylko o aparaty, ale nasza Matka J. W. Hr. R. Sobańska zaradziła, bo dała w Wasylowie rozporządzenie, aby mi przysłać, co potrzeba...”⁵

„Kołogryw 10 (22) stycznia 1864 r. ...Przed trzema dniami powiększyło się nasze towarzystwo. Przybył niejaki Fabian Zajączkowski, oficjalista z dóbr księcia Lubomirskiego w guberni mohylowskiej, Sokołowska Józefa z Warszawy, aresztowana w Wilnie jeszcze w miesiącu wrześniu. Pierwsza to kobieta pomiędzy nami, a dziwna doprawdy, liczy lat 33, ale prezentuje się na 24. Rzutna, obrotna, wesoła, wymowna,

¹⁻⁵ Archiw. Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa, Żytnia 3/9. Popularnie siostry te zowią Magdalenkami). Listy ks. Aleksandra Tomickiego w latach 1863–1875, wygnańca w Kostromie... III — Do pani Róży Sobańskiej.

sprytna i radna... Wyrobiła sobie polecenie, że jej płacą na utrzymanie miesięcznie rs. 6. Liche to utrzymanie i płać, ale my i tego nie mamy. Nie pojmuję, na czym się to skończy. Wywieziono nas w kraj obcy, bez sądu, bez winy, wsadzono w taką dziurę, że wyobrazić trudno, zapracować na grosz nie można i nie masz sposobu, wydalać się z miasta o wiorstę nie wolno, co dzień rano i wieczór przychodzi żołnierz i liczy, czy którego nie brakło, a czy jest, za co żyć, nikt się o to nie spyta. Nie o mnie tu chodzi, bo mnie Bóg i J. W. Pani nie opuści, ale koledzy moi nie długo będą w takiej potrzebie, że nie będą mieli za co i chleba kupić... Zbieram tu listę imienną kolegów w guberni naszej i dalej. Wkrótce ją J. W. P. nadeślę, a do dzisiaj jest nas w Kołogrywie 16, w Galiczu 21, w Czuchłomie 18, a w Warnawinie i innych powiatowych miastach jeszcze nie wiem ilu, ale i tam są”.¹

„Kołogryw 17 (29) stycznia 1864 r. ...Dowiedziałem się dopiero teraz, że Gazeta i Przegląd Katolicki, który odbieram, to jest fundacja i troskliwość J. W. Jełowickiej. Wysyłam tam list... Wczoraj przybył do nas nowy towarzysz: ks. Michał Wiśniewski z Ostrołęki. Bardzo miły człowiek i zdaje się, że kapłan znamienity. W ogóle nas jest tu 16, a pani Sokołowska 17. Zaprowadziła u siebie kuchnię polską i bardzo nam to na rękę. Ja, doktor, trzeci kolega i dawny mój klasztorny kucharz już się tam stołujemy i bardzo nam z tym dobrze...

Skirmuntt jest to kuzyn Henryka, jest sąsiadem Platerów, mieszka wiorst 30 od Dąbrowy. Bardzo zacny i naukowy człowiek... Prócz tego mamy tu kilka głów bardzo zdolnych, a to naprowadziło mnie na myśl, by zaprowadzić wieczorowe mądrzejsze posiedzenia. Jak dotąd, dzięki Bogu, zgodzono się. Ułożyliśmy projekt: dwie konferencje na tydzień. Ks. Józef Wyszyński wziął nauki przyrodzone. Miał już jedną konferencję o roślinach w ogólności, a w szczególności o roślinie kartofli, pokazał skład jej chemiczny, organa życia, jej choroby, poparł to dowodami tak jasno i przystępnie, że, pomimo wielu braków do słuchania i pojmowania, wszyscy rozeszli się z wielkim zadowoleniem. Na Skirmuntta włożyliśmy

¹ Op. c.

historię, doktor będzie prawil o medycynie, a na mnie włożono część duchowną.

...Gubernia kostromska ma 12 powiatów, ale dotąd tylko w 4 powiatach żyje nasz brat.

W Galiczu, dotąd mi wiadomi, mieszkają: Maria Korsak z 2 córkami z powiatu lepelskiego, Alojzy i Stanisław Korsak, obywatele z guberni witebskiej, Skorotkiewicz z żoną i z czworgiem dzieci, kapitan komisariatu z Dynaburga, hrabia Zabiello z gbrni witebskiej, Gabel, uczeń uniwersytetu kijowskiego, Maszturowicz, urzędnik ze Święcian, gbrni witebskiej (?), Kobyliński, urzędnik z Białegostoku, Morawski, obywatel z Bielska, Karłowicz, były kapitan gwardii z Litwy, Boguszewski, chirurg z Litwy, Chruścicki, farmaceuta z Wilna, ks. Jerzy Nowicki, proboszcz z Belmontowa, gbrni kowieńskiej, ks. Czesław Harasiński (chyba Harwoziński, Dopis. autora), paulin z Częstochowy, ks. Maksymilian Józef Rytzel, augustianin z Warszawy, Budzyński, asesor weterynarii z Suwałk, Lutkiewicz, obywatel z Kowieńskiego, Sosenko z Wileńskiego, Wojciechowski, naczelnik wydziału Komisji Spraw Wewnętrznych, Miciński, urzędnik z biura rachuby z Warszawy, Miłobędzki z tegoż biura.

Czuchłoma: Jan Oskierko, marszałek gbrni mohylowskiej, pow. rohaczewskiego, Józef Szyszko, obywatel pow. święciańskiego, Hornowski, Rodzewicz, oba z gbrni witebskiej, Konstanty Morawski, obywatel z Nowogródka, Kulbacki z pow. wołkowyskiego z synem, Juskiewicz, doktor z Sokółki, gbrni grodzieńskiej. Urniasz, obywatel z Rosjeny, gbrni kowieńskiej, Butkiewicz, pozbawiony praw z tejże gbrni, Otton Bogdanowicz, obywatel z gbrni mińskiej.

Za Uralem w gbrni orenburskiej. Czelabińsk: Aleksander Berczecki, Karol Cieszkowski, oba z Wołynia, Rotwand z Warszawy, żyd zacny i mądry, Odyniec z pow. borysowskiego, gbrni mińskiej, Ignacy Aramowicz z Oszmiany, Mirski z pow. dziśnieńskiego, gbrni wileńskiej, Kwiatkowski, inspektor gimnazjum z Telsz, Łazowski z Trockiego, Szlezynger z Wilna, Włodzimierz Jelski z pow. mińskiego, obywatel, Szacki z Kowna, zdaje mi się ten sam, co był w Ładyżynie.

W Kostromie zaś samej prócz Kretkowskich mieszka jeszcze pani Jaworska z Warszawy, żona urzędnika..."¹

„Kołogryw 24 stycznia 1864 r. v. s. ...Kazimierz Skirmuntt odebrał smutną wiadomość, bo za ostatnią rekwizycję czyli kontrybucję, która przypadała na niego, 600 rb sr. po raz trzeci, sprzedano mu 150 sztuk bydła, 1000 kóp pszenicy, konie i sprzęty gospodarskie..."²

„Kołogryw 1 lutego 1864 r. v. s. ...Przed trzema dniami przybył nam kolega ks. Jerzy Pietkiewicz. Przyprowadzono go etapami z gbrni wileńskiej ze Smorgoń, powiatu oszmiańskiego... Nic się od niego wywieść nie można, to żmudzin i milczy jak żmudzin. Umiem uszanować jego milczenie i smutek, dlatego mu się nie narzucam..."³

„Kołogryw 14 lutego 1864 r. v. s. ...Kołogryw jest to miasto na uboczu wszystkich traktów, wśród lasów na piasku. Kolej żelazna przychodzi z Moskwy ku Jarosławowi, ale tylko wiorst 60 do Trójcy Sergejewskiej i tu się kończy, ale za to jest w kierunku Jarosławia, więc Jarosławską się zowie. W Kostromskiej guberni ani kawałka kolei nie masz, ani nawet nikt o planie nie myśli. Od Niżniego do Moskwy jest kolej żelazna wiorst 400, a od Niżniego możnaby jechać Wołgą w górę do Tweru, z Tweru zaś Unżą do Kołogrywa, ale to wiorst 500 z górą i ciągle pod wodę..."⁴

„Kołogryw 21 lutego 1864 r. v. s. ...Kazimierz Skirmuntt pisał do Murawiewa, żeby go przeniesiono do żony do Tambowa... zawiadomienie prywatne z bardzo poważnego źródła, że go przeniosą..."⁵

„1 marca 1864 r. v. s.⁶ ...Na tę pocztę nadesłano mi kaplicę,⁷ którą się tak bardzo cieszyłem. Posyłkę odesłano do policji, rozerwano pieczęcie beze mnie. Wszystko przetrząsnęto z szykaną właściwą, a spostrzeżony ornat, kielich i opłatki zabrano. Nie opiszę boleści, jaką jestem przejęty...

Jeszcze dodam, co tu u nas dosyć głośno kupcy, przybyli z Nowogrodu, mówią. Oto podług rozkazów Murawiewa

¹⁻⁵ Op. c.

⁶ Nie wymienione miejsce, z którego list ten autor wysyła, ale bezsprzecznie było to w Kołogrywie.

⁷ T. j. przybory do kaplicy.

wiele rodzin z Litwy katolickich wywożą w głąb kraju. W Niżnim zebrano kilkaset takich banitów. Skwierk dzieci, płacz matek, rozpacz mężów nie do opisania. Mróz i przygody podróży pomnażają boleści. Zaszła jakaś, której nie mogą powiedzieć, pomiędzy więźniami a dozorcami sprzeczka, a ponieważ uwięzieni zawsze winni być musieli, dano ognia z palnej broni. Zabito kulą 3, kolbami 1 i poraniono wielu. Nie jest to moja historia, ale kupców naszego grodu..."¹

„Kołogryw 12 (24) marca 1864 r. ...Widziałem tylko własnymi oczami upragnioną, jakby ziemię obiecaną, kaplicę, ale się nie dotknął..."²

„Kołogryw 25 marca 1864 r. v. s. ...Przybyło tylko nowych towarzyszy dwóch: niejaki Kosiński, uczeń gospodarski z Puław, rodem z gbrni grodzieńskiej i Kołesiński, mirowy pośrednik powiatu lidzkiego. Za to ubył nasz kochanek, pocziwy Skirmuntt, wczoraj właśnie wyjechał do Tambowa, do żony. Ale wiele on też to użył trudów i opłat, aby go w końcu na tak okropną drogę i wody wysłano. Mógłby już dawno stanąć na miejscu, bo jeszcze na początku lutego odebrał zawiadomienie, ale ani pojmujemy, dlaczego tak go długo przytrzymano..."³

„Kołogryw 1 maja 1864 r. ...W sam Wielki Tydzień przybył do nas ks. Karol Żukowski, proboszcz z Łęczycy i ks. Salwator Sikorski, gwardian oo. Bernardynów także z Łęczycy. Pisaliśmy do ministra, aby nam nie wzbraniano odprawiać Mszy św. Jaki tego będzie skutek?..."⁴

„Kołogryw 1 czerwca 1864 r. v. s. ...K. Skirmuntt, o którego się J. W. Pani pyta, w czasie najokropniejszej drogi i rozlewu wód szczęśliwie przeciw przybył do Tambowa... Do dawnych naszych towarzyszy oprócz księży z Łęczycy, o których donosiłem, przybył wczoraj ks. Stanisław Dąbrowski, kapucyn z Londu, wywieziony z Kalisza jeszcze w początkach marca. Jest nas teraz tu księży 11, a 12 nie liczę, bo nikt się z nim tu nie łączy..."⁵

¹⁻⁵ Archiw. Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa, Żytnia 3/9. Popularnie siostry te zowią Magdalenkami). Listy ks. Aleksego Tomickiego w latach 1863—1875, wygnania w Kostromie... III — Do pani Róży Sobańskiej.

„Kołogryw 6 sierpnia 1864 r. v. s. ...W tej chwili odebrałem rozporządzenie, aby się wybierać do innego powiatowego miasta Warnawina tam, gdzie ks. Sadkowski. Ode mnie 300 wiorst dalej. Za kilka godzin wyjeżdżamy we trzech: ja, ks. Leopold Zgodziński i młodszy Kosiński. Żandarmi już czekają. Mój adres: Czrez Moskwu w Niżnij Nowgorod, a otduda w Warnawin ks. Tomickomu..."¹

„Warnawin 15 sierpnia 1864 r. v. s. ...Po trzech dniach drogi samymi lasami przybyliśmy tutaj. Miasto maleńkie, 900 dusz, z dwóch stron dotyka do miasta puszcza ogromna. ...Nie można sobie wyobrazić dzikości i smutku, jaki tu panuje..."²

„Warnawin 18 (30) sierpnia 1864 r. ...Zostało w Kołogrywie jeszcze 30 kolegów, Sokołowska została pod opieką ks. Józefa Wyszyńskiego...

Cerkwie są tu dwie... Kolegów zastaliśmy 10, w liczbie, których ks. Alojzy Sadkowski i p. Zalewska z Krakowskiego... Pod wieczór 12 augusta przybyła matka z córką, szlachcianki z Grodzieńskiego, obie pieszo i bez obuwia. Jest to matka czworga dzieci, najstarsza córka lat 10, najmłodszy syn lat 4. Cała rodzina z 6 osób żyje z jałmużny..."³

„Warnawin 20 października (1 listopada) 1864 r. ...Na obiad schodzimy się do jednego kolegi... Za najlepszą parę jarząbków płaciliśmy najwyżej kop 5, głuszec kop 10, trzetrzew od 5 do 10 kop. Zające przywożą na targi bez skóry i sprzedają za 2 do 3 kop jednego... Do dnia dzisiejszego jest nas tu 10 i jedna kobieta..."⁴

„Warnawin 8 listopada 1864 r. v. s. Ś. p. Melania Kretkowska nie dobry zrobiła nam początek. Oto mam wiadomość, że w Siemianowie, guberni nowogrodzkiej, o wiorst 100 od Warnawina, umarło dwóch naszych. Jeden podobno mecenas Majewski czy Masłowski..."⁵

„Warnawin 15 (27) listopada 1864 r. ...Jest tu nas kolegów: księży 3, cywilnych 9 i kobieta 1..."⁶

„Warnawin 7 (19) grudnia 1864 r. ...Spodziewam się co dzień przybycia ks. kan. Wyszyńskiego, którego z Kołogrywa przeprowadzają za mną do Warnawina..."⁷

¹⁻⁷ Op. c.

„Warnawin 13 (25) grudnia 1864 r. ...Przybył na ten dzień 13 (25) grudnia 1864 r. z Kołogrywa ks. Wyszyński. Stał na kwaterze w tym domu, gdzie ja się stołuję. Umyślnie przyrzadziliśmy mu tam mieszkanie, aby miał stół w miejscu u niejkiej p. Zalewskiej. Stołuje się u niej trzech: ks. Leopold Zgodziński z Krasnostawu, ks. Józef Wyszyński i ja... Jest tu niejaki Piottuch, litwak. Dziś liczy rok 20, a już lat 3, jak tu siedzi. Nadzwyczaj poczciwy chłopak, a często nas tu pobudzi do śmiechu...”¹

„Warnawin 23 stycznia (4 lut.) 1865 r. ...Prawie wszyscy piją tu wódkę najobrzydliwiej i rzadko można spotkać kogo trzeźwego. On (tj. pijany) wszędzie się pokaże, nawet z guzem... Drożyna tu u nas wielka nie tyle na żywność, bo mięso tanie, po kop 5 funt, ale na pomieszkania. Ja za dwa liche pokoiki z opalem płacę miesięcznie rb sr. 4...”²

„Warnawin 17 (29) stycznia 1865 r. ...Sprawnik nasz człowiek bez wychowania i nauki. Z dyjaków wypadkowo dostał się na ten urząd i sam nie wie, jak go sprawować...”

9 stycznia v. s. przybył do nas ksiądz z Niżniego Nowogrodu. Bawił dni 2 i tyleż odprawił Mszy św. Pierwszy raz to nasze miasto widziało katolickie nabożeństwo. Staraliśmy się, wedle możliwości, dodać świetności temu publicznemu nabożeństwu... Najwięcej byłem uradowany, że wielu już to z kolegów, już z żołnierzy, którzy po pięć lat i więcej nie widzieli księdza, wypowiedzieli się i przyjęli Najśw. Sakrament. Ksiądz nazywa się Szymon Budrewicz, proboszcz z Niżniego Nowogrodu...”³

„Warnawin 2 lutego 1865 r. v. s. ...Ktoby mi powiedział, że na każdym miejscu jednakowo modlić się można, tego chciałbym posłać tu do Warnawina, aby spróbował i doświadczył, a wyznał, że, chociaż wszędzie modlić się można, jednakże tylko i tylko w kościele prawdziwie duszę można podnieść ku Bogu...”⁴

„Warnawin 12 (24) lutego 1865 r. ...W tej chwili odebraliśmy wiadomość z Niżniego, że wielu wraca do swoich rodzin, a między innymi znajomy mój z Podola p. Sarnecki... Mam tu wiadomość, że Karol Lubowiedzki uzyskał pozwolenie

¹⁻⁴ Op. c.

powrotu do domu, z czego się bardzo cieszę, bo to mój dawny znajomy, a może też więcej za sobą pociągnie...”¹

„Warnawin 20 lutego (4 marca) 1865 r. ...Mamy tu wiadomość, że wielu z wysłanych powraca. Pomiędzy wielu napotkałem nazwiska: Lubowiedzki Karol, Piotrowski z Warszawy, Kucz, Bajer i wielu innych...”²

„Warnawin 5 (17) marca 1865 r. ...List ten odebrałem w dni 30. ...Odmówiono nam wielu i mnie pensję miesięczną, którąśmy pobierali po 6 rb sr. ...Z początkiem wiosny, jak się droga ustali, p. Zalewska, która nas stołuje, będzie przeprowadzona do Kołogrywa, ks. Józef Wyszyński także ma nadzieję, że go przeprowadzą do Makariewa...”³

„Warnawin 16 maja 1865 r. v. s. ...Smutna nowina. W Kołogrywie umarł ks. Piotr Dobrowolski, reformat. Jest to pierwszy wygnaniec, który po Kretkowskiej w tej guberni pozostał na zawsze... Wtych dniach oczekujemy tu nowego kolegę niejkiego majora Paszkowskiego...”⁴

„Warnawin 21 maja (2 czerwca) 1865 r. Przybył nowy kolega oczekiwany, o którym już wspominałem, Józef Paszkowski. Jest to człowiek lat po 30, dawny wojskowy, ostatnią razą obywatel z Łuckiego. Z miny i mowy dobrze mu patrzy, człowiek bardzo gładki. Tymczasem stanął u mnie. Mam przecucie, że będzie dobry kolega. Smutne nam tylko na prędcie powiedział nowiny, że kilku już kolegów wygnania w innych powiatach przeniosło się do wieczności, a pomiędzy innymi: ks. Ignacy Zakrzewski w Saratowie, znany z mowy swojej u św. Krzyża,⁵ ks. Euzebiusz Pinakiewicz w Makarewie, proboszcz z Dębna. Ten ostatni na pęknięcie żyły sercowej. Obydwaj jeszcze młodzi...”⁶

„Warnawin 29 maja (10 czerwca) 1865 r. ...Zbliża się czerwiec, a tu u nas w piecach na dobre się pali...”⁷

¹⁻⁴ Op. c.

⁵ Na Łysej Górze o 250 m. od głównej bramy, prowadzącej do kościoła, jest resztką pomnika, który wystawiono kiedyś na miejscu, z którego ksiądz I. Z. miał kazanie przed samym powstaniem do kilkunastu tysięcy wiernych. Dopis. autora.

^{6 i 7} Archiw. Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa, Żytnia 3/9. Popularnie siostry te zowią Magdalenkami). Listy ks. Aleksego Tomickiego w latach 1863—1875, wygnańca w Kostromie... III — Do pani Róży Sobańskiej.

„Warnawin 4 (16) czerwca 1865 r. ...U nas zawsze zimno, słotno, aż dreszcz przechodzi. Niebo koloru ołowianego, jeszcze ani raz się nie wypogodziło i literalnie ani jednego nie mieliśmy tu jeszcze pięknego dnia. Z ziemi dopiero trawy wychodzą...”¹

„Warnawin 24 czerwca (6 lipca) 1865 r. U nas w tych dniach ogromne upały... Komary i rozliczne jadowite owady, z sąsiedniego błota wylęgłe, tak dokuczliwie kęsają, że opędzić się trudno. Każdy z nas prawie trochę napuchnięty od pokąsania, zdaje się, że lepiej wygląda, ale to udana pociecha, bo dobrze boli...”

W tych dniach utraciliśmy trzech kolegów. Dwóch wywieziono do Wiatki, o wiorst 300, a trzeciego aż do Archan-gelska, a stamtąd, Bóg tylko wie, dokąd. Ostatni był to chłopiec młody lat 20 i trzeci rok już na wygnaniu, syn obywatelski, z gbrni mohylowskiej. Ojciec przed trzema laty mu umarł, a matka, choć ma mająteczek, nie mu przysłać nie mogła i był bardzo biedny, a nad wyraz pocziwy i zacny młodzieniec. Uprosiłem go, że stanął ze mną na kwaterze i był mi jak bratem, a ja mu jak ojcem... Wszyscy trzej są bardzo zacni, ale on był ulubieńcem wszystkich. Wygnanie wszędzie ma jednakie prawa... i stosunki jakie takie rodzą niejako braterstwo, więc rozstaliśmy się z nimi ze łzami. Wyprawiłem ich po Bożemu i podzieliłem się, czym mogłem... W liczbie ich znajdował się ów Żmudzin, który z potrzeby wziął się do pieczenia chleba... W tym go nikt nie zastąpi... musimy się żywić tutejszym, wcale niesmacznym...

Mam wiadomość z Kostromy, że z guberni tej uwalniają 16 osób, ale o dwóch tylko z Kołogrywa mam wiadomość, o których już napisałem...”²

„Warnawin 3 (15) lipca 1865 r. ...W tej chwili odebraliśmy zawiadomienie, że w tym miesiącu przybędzie do nas ks. Szymon Budrewicz z Niżniego odprawić znowu religijną formę”³

¹ i ² Op. c.

³ Z wyjątkowym zrozumieniem myśli, w tych wyrazach zawartej, poda- liśmy tę uwagę ks. Aleksego Tomickiego, pisaną w 1865 r. w głębokiej Rosji. I naszym zawsze było zdaniem, że odprawianie nabożeństwa raz na 2, 3, 4 tygodnie na terenie rozległych parafii w jednej z jej miejscowości, to tylko religijna forma, a nie duszpasterstwo. Uwaga autora.

Dzięki Bogu i za to. Mamy także wiadomość, że wszystkie listy nasze, w jakimkolwiek języku pisane, muszą koniecznie być odesłane do cenzury...

Cały zeszły tydzień mieliśmy porządne upały...”¹

„Warnawin 4 (16) września 1865 r. ...W zeszły tydzień przybył do naszego miasta nowy towarzysz, niejaki ks. Walerian Różycki z Makarewa. Kończył on nauki w Rzymie, tam odbył święcenia i w Propagandzie otrzymał stopień doktora...”²

„Warnawin 10 (22) września 1865 r. ...W tych dniach odebraliśmy zawiadomienie, że 7 księży z Makarewa mają przeprowadzić do nas do Warnawina, a 7 cywilnych z War- nawina posłać do Makarewa, tym więc sposobem za dni kilka będzie nas w Warnawinie 12 księży i 1 kobieta...”³

„Warnawin 19 września (1 października) 1865 r. ...Za- uważano u góry, że nierównie dogodniej i właściwiej jest, żeby duchownych od cywilnych oddzielić. Zrazu chciano wszy- stkich księży do jednego sprowadzić miasta, ale się nie udało, bo nasze miasteczka nie wiele osób pomieścić mogą. Dlatego przeznaczono dwa miasta w guberni, to jest Warnawin i Ko- łogryw, do których sprowadzają wszystkich księży z guberni, a do innych miast przeprowadzają cywilnych. Do dzisiaj wiadomo, że do Warnawina przybywa księży 7, a było 5, więc będzie 12, ale podobno jeszcze przybędzie kilku...”⁴

„Warnawin 1 października 1865 r. v. s. ...Od nas nie wiele mam do doniesienia, bo prócz tego, o czym już dono- siłem, że z rozporządzenia władzy z naszego miasta wydano wszystkich cywilnych, a samych tylko sprowadzono księży, nic nowego nie zaszło. Do dziś jest nas tu 12. Spodziewamy się więcej. Resztę księży umieszczono w Kołogrywie... Naj- większą trudność mamy z urządzeniem kuchni, której tu kom- pletnie brak. Miejscowych potraw w żaden sposób jeść nie można, a swoich nikt z nas gotować nie umie. Mieliśmy tu jedną kobietę, niejaką Zalewską, o której najprawdziwiej by

¹⁻⁴ Archiw. Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (War- szawa, Żytnia 3/9. Popularnie siostry te zowią Magdalenkami). Listy ks. Ale- ksego Tomickiego w latach 1863—1875, wygnańca w Kostromie... III — Do pani Róży Sobańskiej.

można powiedzieć było, że „na bezwodziu i rak rybą”, ale i tę wywieziono do Makarewa, więc, jak brakło tego raka, to i konceptu brakło... O kuchni nikt (z naszych) pomyśleć nie chce. To położenie mimo woli przywodzi mi na pamięć bajkę o złotym deszczu, co wszystkich wzbogacił i sługi zabrakło i robotnika nie stało i z głodu wszyscy pomarli. Aby nie ulec temu losowi, podzieliliśmy się na trzy małe kuchnie, bo na jedną większą konceptu nie stać. Trzy dni już się tak stołujemy. Jak tam w innych jeszcze nie wiem. Ale tu, gdzie ja się stołuję, jest nas 5: ja, ks. Józef Wyszyński, ks. Józef Żmijewski, ks. Walerian Różycki i ks. Leopold Zgodziński. Ostatni przyjął na początku komendę niby to nad kuchnią, do której sprowadzono jakoby kucharkę, starą, wytrawną i niby to mądrą. Na pierwszy dzień wylała nam rosół w piec, a w miejsce tego nasz szafarz kazał nam Anioł Pański zmówić. Na drugi dzień nasz szafarz gorliwie się zajął i z książką w ręku sam komenderował jakiś sos, a że kucharka umie gotować tylko czczy, nie zgodzili się w zdaniu i zrobili taki sos, po którym literalnie kot największy by przeszedł, nie zrobiwszy śladu. O smaku nic już nie wspominam, bo to opisać trudno. Jak tam dalej będzie, nie wiem...”¹

„Warnawin 16 października 1865 r. v. s. ...Tyle miałem przeszkód, że literalnie nie byłem w możności nic robić, a tym bardziej pisać. Przybycie nowych towarzyszy, którzy, zanim odszukali sobie kwatery, prawie każdego u mnie stanął i zabrał najmiłsze moje chwile...”²

„Warnawin 13 (25) listopada 1865 r. ...U nas jakkolwiek wszystko po dawnemu, jednak towarzystwo nasze powiększa się. Dzisiaj właśnie przybył niejaki ks. Leon Zalewski z diecezji żytomierskiej, proboszcz niegdyś z Owrucza, ale w ostatnich czasach mieszkawiec berdyczowskiego klasztoru. Zdaje się, człowiek bardzo przyzwoity i pobożny. Stanął u mnie tymczasowo kwaterą... Spodziewamy się tu także ks. Wacława Osmólskiego i ks. Antoniego Lipińskiego. Obydwaj z diecezji żytomierskiej, a ostatni z Białopola...”³

¹⁻³ Op. c.

„Warnawin 6 (18) października 1865 r. ...Mieszka nas tu księży 12, po większej części z Korony, tylko jeden Litwak i ja z Podola...”¹

„Warnawin 9 stycznia 1866 r. v. s. ...Słuszną jest moja nadzieja, bo, kiedy mnie wywożono, powiedziano, że „do czasu uspokojenia”. A teraz już zupełny pokój, więc każdej chwili spodziewam się rozkazu, abym do domu wrócił...”²

„Warnawin 20 stycznia 1866 r. v. s. ...Bardzo mi żal ks. Aleksego i szczerze dzisiejsze jego położenie podzielam, tym bardziej, że on był tak cierpiącym. Ale kiedy tak mu jest napisano, żeby do nas zawitał, to bardzobym się cieszył, żeby już tutaj, a nie gdzieindziej przybył. Razem znośniej by było podzielać, co Bóg da. Co on tam sobie biedak pomyślał i jak zabawna musiała być jego mina, kiedy na popas mój w Kijowie zajechał...

W tych dniach odebrałem wiadomość z Birska z Syberii, że tam przybył niejaki ks. Michał Ostrowski z Kamieńca, dobry mój znajomy. Bardzo mi żal, że to nie do Warnawina. W Birsku znajduje się kilku moich kolegów z Krakowskiego. Tak więc wszędzie mam swoich znajomych lub bliskich, a z którymi korespondencja tak trudna. Ale cóż robić? Trzeba przyjąć, co Bóg chce i jak chce, a to szczerze zgodzenie się z wolą Jego św. przybliży miłosierdzie Jego...

Pocztą z Warnawina do Kostromy z listami do cenzury odchodzi...”³

„Warnawin 30 stycznia 1866 r. v. s. ...Stosunków z Kazimierzem Skirmunttem nie zerwałem. To, co się nabywa sercem, lekko się nie ceni, chociaż korespondencja z nami jest bardzo rzadka. On mieszka teraz w guberni tambowskiej, w powiatowym mieście Kiersanowie wraz z żoną, o której, przypominam sobie, bardzo miło zawsze wspominał...

Innych osobistości nie znam, choć bardzo wiele mam ponotowanych w pamięci np. Borejsza, obywatel z Dynaburga, Bogdanowicz także z Dynaburga są w orenburskiej guberni, książe Massalski w Mezeniu, guberni archangelskiej, Bułharin, obywatel, hrabina Korsakowa Maria z dwoma córkami znaj-

¹⁻³ Op. c.

dują się w Galiczu. Tamże jest jeszcze 2 Korsaków: Alojzy i Stanisław, p. Łopacińska Idalia w Czembarze, Odyniec z Mińskiego w Czelabińsku, guberni orenburskiej...

Tu w Warnawinie jest nas trzynastu księży: ja, ks. Józef Wyszyński z Warszawy, ks. Józef Żmiejewski z Łowickiego, ks. Leopold Zgodziński z Krasnostawu, mieszkamy razem. Ks. Mateusz Komorowski, prezydent Marianów z Augustowskiego, ks. Ignacy Naraziński z kaliskiego, ks. Aleksander Gołębiwski, bernardyn i ks. Michał Tarajewicz z Litwy, także zajmują wspólną kwaterę.

Ks. Antoni Żołnowski ze Stanisławowskiego, gbrni warszawskiej, ks. Witold Miaskowski z Kaliskiego, mieszkają razem. Oddzielnie tylko ks. Leon Zalewski z Berdyczowa, ks. Alojzy Sadkowski i ks. W. Walerian Różycki...

Jest jeszcze z nami niejaki Paszkowski z Wołynia...

W Makarewie i w Galiczu podobno więcej jest dam, jak mężczyzn...

W Kołogrywie także są sami tylko mężczyźni. Pomiędzy nimi jest Ostapowicz.

Ks. Aleksy Hołlecki z Obodówki, jeszcze się do nas nie zgłosił. A może też gdzieś mieszkać mu przypadnie..."¹

„Warnawin 5 lutego 1866 r. v. s. ...Mróz już dzień piąty, jak co dzień się poprawia i już 30° przewyższa..."²

„Warnawin 13 lutego 1866 r. v. s. ...W Galiczu umarła hrabina Maria Korsak...

Nie wiem, co się z jej dwoma córkami dzieje... Już to jest trzecia kobieta, co tu pod śniegiem kości swoje złożyła. Pierwsza była Kretkowska, druga Mancewiczowa, po której zostało dziewięcioro dzieci, niektóre jeszcze drobne, ale wszystkie już powróciły do domu...

Dwóch także księży: niejaki Piotr Dobrowolski, reformat, umarł w Kołogrywie i ks. Euzebiusz Pinakiewicz w Makarewie, ale o tym jeszcze w roku zeszłym donosiłem..."³

„Warnawin 17 (29) kwietnia 1866 r. ...W tych dniach odebrałem już drugi list po Bożym Narodzeniu od pocziwego p. Kazimierza Skirmuntta, który zawsze mieszka w Kiersono-

¹⁻³ Op. c.

wie, w gbrni tambowskiej i na takich samych jak my warunkach. Pisał mi, że przybyła im córka, której nadano imię Kazia... Donosi także, że ich jest tam zesłanych osób 30. Mieli tylko jednego kapłana, ale nie wiem skąd. Po Bożym Narodzeniu przybył im niejaki ks. Marian Orłowski z Żytomierza, dawniej już tu zesłany, tylko był w innym powiecie... P. Kazimierz bardzo o nim pochlebnie pisze..."¹

„Warnawin 27 kwietnia (9 maja) 1866 r. ...Dzięki Bogu, że i ks. Aleksy wraca... Ks. Józef Wyszyński sprowadził z Warszawy 70 gatunków kwiatów..."²

„Warnawin 9 (21) maja 1866 r. ...List z 23 marca odebrałem 7 (19) maja. Był w drodze dni 45... Ks. Józef Wyszyński kupił pszczoły i zaprowadził ul..."³

„Warnawin 18 (30) czerwca 1866 r. ...W tych dniach jedna nastąpiła nowość. Przybyło dwóch kolegów. Niejaki Biber z gimnazjum lwowskiego, lat 21 dziś liczy, a drugi Baszyński z powiatu owróżkiego, także lat 20 dziś liczy. Dzieciaki te zabrane były w partii..."⁴

„Warnawin 4 (16) lipca 1866 r. ...Z gazet mam wiadomość, że nie do Kamieńca, a do Żytomierza teraz należę..."⁵

„Warnawin 29 sierpnia (10 września) 1866 r. ...Na innej kwaterze niejaki ks. Witold Miaskowski z Konińskiego jest bardzo słaby, dni jego policzone, do choroby sercowej dołączyły się suchoty..."⁶

„Warnawin 7 (19) września 1866 r. ...Dnia 3 września v. s. przejeżdżał tu przez Warnawin doktor Kłodnicki z żoną z Mohylowa nad Dniestrem do Wiatki..."⁷

„Warnawin 16 stycznia 1867 r. ...Smutną odebrałem wiadomość, że dawny mój kołogrywski kolega niejaki ks. Franciszek Wiśniewski, którego odesłano z Kołogrywa do Księstwa Poznańskiego, jako tamecznego rodaka, tamże umarł..."⁸

„Warnawin 24 marca (5 kwietnia) 1867 r. ...Przybyło nam jeszcze sześciu towarzyszy z gbrni tobołskiej Ałturowska. Wszyscy młodzi, mało gramotni i biedni, ale nad wyraz pocziwi i zacni, Nie potrzebuję powtarzać, żeśmy ich przyjęli po bratersku... Pochodzą z drobnej szlachty litewskiej..."⁹

¹⁻⁹ Op. c.

„Warnawin 26 maja (7 czerwca) 1867 r. ...Przed tygodniem mieliśmy takie przeraźliwe zimno, że wszyscy w kożuchach chodzili i w piecach palili. Dzisiaj już 30 st. gorąca...”¹

„Warnawin 18 (30) czerwca 1867 r. ...Ani sądzony, ani pod śledztwem nie byłem i pytam się dlaczego i za co tu siedzę?... Gdybym nawet miał jaki zarzut, to podług ukazu, ogłoszonego w dzień zaślubin Następcy Tronu mam prawo być zaliczony do tych, którym wolno powrócić z warunkiem zamieszkania 250 wiorst od miejsca dawnego pobytu...”²

„Warnawin 1 lipca (13 sierpnia) 1867 r.³ Zeszłą pocztą przyszło zawiadomienie do naszej warnawiejskiej policji, że z tytułu ukazu, podpisanego w Wierzbołowie, pozwala się wysłańcom podawać prośby o powrót do kraju, ale, ma się rozumieć, tym tylko, którzy są ukazem objęci. Wiadomo, że księża są tam spod łaski wyjęci. Jednakże niektórzy moi koledzy, mieszkańcy Królestwa, prośby piszą. Jaki będzie skutek?...”⁴

„Warnawin 15 (27) sierpnia 1867 r. ...Od wielu miesięcy pierwsza dopiero u nas pojawiła się odmiana, nowość. Oto 2 księży, z których jeden z mińskiej diecezji, drugi z klasztoru ks. ks. Marianów Podlaskich, przybyli z guberni tomskiej tu na mieszkanie z takiej samej kategorii, jak był p. Izidor. Zdaje się, bardzo zacni ludzie. Ale za to 2 z Warnawina wychodzi. Niejaki ks. Walerian Różycki do guberni archangel-skiej, drugi kleryk pijarów niejaki Pruski do guberni wiatskiej...”⁵

„Warnawin 7 października 1867 r. v. s. ...Proboszcz w Niżniem, który u nas był dwa razy, niejaki ks. Szymon Budzewicz po krótkiej chorobie w czerwcu umarł. Na jego miejsce naznaczono niejakiego ks. Aleksandra Zabiełłę, który właśnie z zeszłego tygodnia do nas przybył... Donosiłem już, że przybyło do nas 2 towarzyszy: niejaki ks. Minczewski z Grodzieńskiego i ks. Wincenty Hryniewicz ze zgromadzenia ks. ks. Marianów z Podlaskiego. Obydwa bardzo zacni ludzie...”⁶

¹ i ² Op. c.

³ Jakiś błąd jest w tej dacie. Dopis. autora.

⁴⁻⁶ Archiwum Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa, Żytnia 3/9. Popularnie siostry te zowią Magdalenkami). Listy ks. Aleksiego Tomickiego w latach 1863—1875, wygnańca w Kostromie... III — Do pani Róży Sobańskiej.

„Warnawin 13 (25) października 1867 r. ...W tych tygodniach przybyło nam 2 towarzyszy: ksiądz ze zgromadzenia ks. ks. Marianów z Mariampola i zakonnica szarytka z Wilna. Oboje aż dotąd byli w guberni tomskiej. Zdaje się, że są bardzo poczciwi ludzie. Ona ma blisko lat 60... Wszyscy parafianie byli mi bratem i siostrą, a najbiedniejszy był mi naj-milszy...”¹

„Warnawin 25 maja (6 czerwca) 1868 r. ...Żyję i zajmuję się po dawnemu. Oczekuję już czwarty miesiąc rezolucji ministra po dawnemu. Ambasador pruski także jeszcze mi nic nie odpisał...”²

„Warnawin 14 (26) czerwca 1868 r. ...Otóż donoszę, że dzisiejszą pocztą, za kilka godzin, spodziewam się odebrać paszport od gubernatora i jutro zaraz wyjeżdżam (tj. mam zamiar) przez Moskę, Petersburg koleją do Warszawy. Tu mam zamiar zatrzymać się, jak tylko będzie można najdłużej, aby osobiście podziękować J. W. Pani za tyle łask, których nie policzę... Dzisiaj 18 (30) czerwca oczekiwałem z większą gorącością poczty i paszportu. Poczta przyszła o godz. 6 pod wieczór, ale zamiast paszportu zażądano jeszcze od policji dodatkowych jakichś formalności odnośnie do mego rysopisu, który już raz był posłany. Dopilnowałem tego i wysłano, co było potrzeba, nazajutrz, ale muszę czekać dni 12 najmniej na ów biedny paszport... 16 (28) lip. odebrałem ów nieszczęśliwy paszport, na którym, zapewne przez pomyłkę, kazano jechać na Wierzbołów. Muszę więc w Petersburgu to jakoś przerobić, aby nie ominąć Warszawy, a, jeśli się nie uda, to z Petersburga napiszę.

Dnia 17 lipca v. s. wyjechałem z Warnawina, 19 po południu stanąłem w Niżnim. 20 lipca (1 sierpnia) miałem Mszę św. Jutro niedziela: N. Maryi Panny Anielskiej, a więc jeszcze zostanę, aby odprawić Mszę św., a po południu wyjadę do Moskwy. Z Petersburga pošlę telegram, któreby przejeżdżać mi kazał...”³

„Warszawa 11 sierpnia 1868 r. n. s. Przybyłem tu w niedzielę... W poniedziałek kazano mi się stawić do biura policji,

¹⁻³ Op. c.

gdzie złożono mój paszport. Długie to tu są ceremonie i wiele formalności. W końcu powiedziano mi, że nie będę mógł odebrać paszportu, jak za kilka dni, bo potrzeba sprawdzić jego autentyczność w Petersburgu. Mam się tu więc zatrzymać około dni pięciu. Po tym muszę jechać na Aleksandrów do Księstwa (Poznańskiego. Dopis. autora)...¹

„Warszawa 15 sierpnia 1868 r. n. s. ...Wyjechać jeszcze nie mogę, bo paszport mój posłano do Petersburga do sprawdzenia... Ale największa przykrość jest ta, że mi Mszy św. odprawić ks. Stanisław Zwoliński (administrator warszawski. Dopis. autora) nie pozwala, sądząc, że jest jeszcze pod aresztem. Dzisiaj byłem u spowiedzi i przyjąłem Najśw. Sakrament, aby przynajmniej tym sposobem uzyskać odpust tak wielki w całym dzisiaj Kościele...”²

„Piekary 15 września 1868 r. ...Wczoraj o 12 w południe... po Mszy św. przed cudownym obrazem wyjechałem z Częstochowy... a na wieczór stanąłem w Piekarach... Dzisiaj miałem tu Mszę św... jutro jadę do księstwa...”

„Oporów 3 października 1868 r. ...Po odprawionym nabożeństwie... pojechałem do Droszewa. Jest tu grób moich rodziców. Poszedłem na cmentarz i kiedyś ukląkł na grobie rodziców, najsmutniejszą, ale zarazem najprawdziwszą, silnie uczułem rzeczywistość: Z kraju wygnany, parafii, tak mi kochanej, nie mam, od Najmilszych mi daleki, rodziców nie mam, nic nie mam. Tylko mi jeden Bóg się pozostał. Ucałowałem zimny nagrobek i nie wiem już, jak długo modliłem się w duchu... Wszyscy jednoznacznie chcieli mnie zatrzymać tu do wiosny... ale jutro na dobre wyjeżdżam przez Kraków, Wiedeń, Tryjestr... Nigdzie długo nie zabawię, aby w październiku przeprowić się przez Adriatyk...”³

„Wiedeń 9 października 1868 r. ...Dzisiaj rano stanąłem w Wiedniu... u księży Franciszkanów... od Nuncjusza otrzymałem list do Patriarchy w Jerozolimie. (W Krakowie nie byłem...)”⁴

„Tryjestr 16 października 1868 r. ...Z Wiednia wyjechałem 14 października... W tym samym wagonie jechała do Gratzu baronowa de Baum Pawlikowska z Galicji, żona amba-

¹⁻⁴ Op. c.

sadora w Smirnie, poznaliśmy się... dała mi swój bilet, upoważniając udać się do jej męża w razie jakiej potrzeby... 20 października... Dzisiaj mam wyjeżdżać do Ankony...”¹

„Loreto 23 października 1868 r. W tej chwili powracam z kościoła po Mszy św... O godz. 3 po południu wyjeżdżam dalej na Rzym...”²

„Rzym 30 października 1868 r. ...Na grobie św. św. Apostołów Mszę św. odprawiłem... Wczoraj byłem w katakumbach św. Agnieszki... Do katakumb przybył kardynał Rejzack, który przy pożegnaniu kazał mi być u siebie... W Rzymie zabawię jeszcze kilka tygodni i dopiero w drugiej połowie listopada wyjadę... Przed wyjazdem pragnę u Ojca św. uzyskać niektóre łaski...”³

„Rzym 23 listopada 1868 r. ...Ojciec św. 17 listop. przyjął mnie jak najłaskawiej. Miałem osobną audiencję... W końcu otrzymałem błogosławieństwo na Jego własnej fotografii... Dziś po południu o godz. 4 wyjeżdżam 23 listopada z Ankony...”⁴

„Jerozolima 10 grudnia 1868 r. Na koniec po sześciomiesięcznej podróży morskiej z Ankony przez Korf i Aleksandrię przybyłem do Jaffy 6 grudnia. 7 grudnia puściłem się w drogę konno i tegoż dnia stanęliśmy w Jerozolimie. Dano mi kwatery w domu pielgrzymów...”⁵

„Aleksandria, Egipt 14 stycznia 1869 r. A więc przebywszy w Jerozolimie miesiąc cały i oddawszy Bogu chwałę na każdym świętym miejscu, choć nie tak, jakby się należało, ale tak, jak mogłem i jak Bóg łaski udzielał... W dniu Trzech Króli miałem Mszę św. w Betlejemie przy żłobku Jezusa w grocie. 9 stycznia wychodził okręt z Jaffy do Kaify... W Jaffie zastaliśmy ogromną burzę na morzu... Dnia trzeciego wśród ciągłej burzy stanęliśmy w Aleksandrii, z Aleksandrii mam jechać okrętem przez Messynę i Neapol do Rzymu. Do Rzymu przybyłem 5 lut. 1869 r...”

„Rzym 10 lutego 1869 r., 20 lutego 1869 r., 21 lutego 1869 r., 10 marca 1869 r., 20 kwietnia 1869 r., 4 maja 1869 r., 26 maja 1869 r., 1 czerwca 1869 r., 29 czerwca 1869 r.”^{6 i 7}

¹⁻⁸ Op. c.

⁷ Z listów tych nie nie przytaczamy, bo poruszają czysto osobiste przeżycia, zwiedzania, wrażenia itd. Dopis. autora.

„Kraków 13 lipca 1869 r. Za łaską Bożą przybyłem tutaj 10 lipca...”¹

„Kraków 30 lipca 1869 r. ...Zapewne J. W. Pani czytała w gazetach ową komedię, którą tu odegrano z Karmelitankami.

Proszę nie wierzyć gazetom, bo tam nie masz ani słowa prawdy, a rzecz się tak miała: Karmelitanki miały jedną z sióstr wariatkę, z którą przez 26 lat przeżywały ciężką mękę, prawdziwie krzyż Boży.² Wyczerpały całą dla niej miłość, jaką tylko Bóg czułym duszom daje. Pilnowały ją ciągle po trzy na noc, a po dwie na dzień zmieniały się, aby jej służyć. Oddać jej do domu obłąkanych nie mogły, bo paroksyzmy szaleństwa nie były ciągłe, ale tylko chwilowe. Czasami przychodziła do używania rozumu i pełniła z gorliwością obowiązki swoje. Czasami znowu i to najczęściej w porach gorącego lata wpadała w tak gwałtowne obłąkanie, że ją wiązać i zamykać musiano. Właśnie w miesiącu czerwcu dostała tak silnego paroksyzmu, jakiego nie miała dotąd. Jakimś sposobem znalazła sobie siekierę i wpadła z nią do przełożonej, by ją zabić. Cudem prawie unikniono strasznego wypadku. Wtedy musiano ją zamknąć. Obłąkana darła wszystko swoje ubranie i pościel i to nie raz jeden, ale za każdą razą, bo najdogodniej jej było bez ubrania. W oknie celi, w której była zamknięta, była kratka. Otóż weszła na okno i tak pokładła w kratę ręce i nogi, że z wielką męką wydobyć ją mogli. Musiano więc do połowy zamurować okno, aby się w kracie nie zamęczyła. Pilnować jej już nie mogli, bo widoku ludzi znosić nie mogła. Powtarzała wszystkie szaleństwa, jakie tylko obłąkani popełniać mogą. Sprawa jej nie mogła się ukryć. Rząd się o tym dowiedział i policja, uzyskawszy pozwolenie władzy duchownej, udała się do klasztoru wraz z ks. Biskupem i prałatem Szpithalem i w samej rzeczy znaleźli obłąkaną w bardzo smutnym położeniu. Stąd obłąkaną zrobiono bohaterką, ofiarą, a siostry, cierpiące więcej jak

¹ Archiwum Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa Żytnia 3/9. Popularnie siostry te zowią Magdalenkami). Listy ks. Aleksego Tomickiego w latach 1863—1875, wygnańca w Kostromie... III — Do pani Róży Sobańskiej.

² Mowa o karmelitanke klasztoru krakowskiego Barbarze Ubryk, która w czasie ataku pomieszania wpadała w furję. Dopis. autora.

obłąkana — katami, zbrodniarkami. W samej rzeczy one są winne, ale dlatego, że ją za bardzo miłowały. Spodziewały się, że paroksyzm przejdzie i do domu obłąkanych nie odsyłały. Braku miłości albo złej woli nawet największy wróg ich przypisać nie może. Jednakże ludzie złej woli korzystali z tego zdarzenia, aby zohydzić Kościół, wykazać go jako instytucję niepotrzebną, a nawet szkodliwą. Podburzano naród, który zawsze na nieszczęście jest narzędziem w ręku złych, na szkodę własną i drugiej nocy potłuczono okna nie tylko u Karmelitanek, ale jeszcze u Franciszkanów, u Szarytek, u Wizytek, na Zwierzyńcu (u Norbertanek. Dopis. autora), i u Jezuitów. Ostatnim podobno najwięcej zrobiono przykrości. Wczoraj tam byłem i widziałem okropne ślady spustoszenia. Ks. Baworowski był poturbowany i dostał guza, z którym się jeszcze nosi. Czereda złożona była po większej części z dzieci i pijanej najemnej czeladzi. Nie pojmuję, czy taką zgagę można nazwać narodem, a przecież odzywano się do niej jak do narodu, przylepiano plakaty itd. Znamy się na tych sztukach, a sam Bóg je kiedyś wyjaśni i po swojemu osądzi.

Chciałbym tu więcej pisać, ale podobno lepiej jest milczeć. Dzisiaj obłąkana jest u Szarytek i robiła takie same sztuki, jak robiła w swoim klasztorze, ale nikomu tam chodzić nie wolno, a tym bardziej chorej widywać. Siostry mają najsurowszy zakaz ogłaszania, co robi obłąkana i jaki jest jej stan.

Przełożona Karmelitanek z drugą jeszcze siostrą zostały uwięzione i przewiezione do domu poprawy. Sądzić nie masz ich za co, a obwinione dopominają się wykazania winy i wyroku. Dziś więc lub jutro mają być odesłane do swego klasztoru bez sądu. Sprawa z wielkiego wielbłąda wyszła na muchę, ale akatolickie gazety mają pole do pisania projektów o kasacie klasztorów jako miejsc zbrodni i największej szkody dla ludzkości...”¹ i ²

¹ Archiwum Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa Żytnia 3/9. Popularnie siostry te zowią Magdalenkami). Listy ks. Aleksego Tomickiego w latach 1863—1875, wygnańca w Kostromie... III — Do pani Róży Sobańskiej.

² Nie bez wahania przytaczamy tę, już do przeszłości należącą i dawno przebrzmiałą historię. Nasuwało nam się pytanie, czy warto ją odświeżać? Zdecydowaliśmy się jednak ją tu powtórzyć, najpierw, by nie ukrywać tego,

„Kraków 2 sierpnia 1869 r. ...Dzisiaj wyjeżdżam do Willimowa do Czech... Za miesiąc 2 powrócę i już na dobre jako czystej krwi austriak (tj. poddany austriacki. Dopis. autora) tutaj, jak się to Panu Bogu podobać będzie, zamieszkać... Pisałem do Oporowa i donosiłem o tym nieszczęśliwym wypadku u Karmelitanek... Miały one wariatkę, z którą 26 lat cierpiały krzyż wielki. Szaleństwo to nie było ciągłe. Były chwile, że powracała do używania rozumu, dlatego wydalić jej do domu obłąkanych nie mogły i władza dawniejsza diecezjalna na to się nie zgadzała...”¹ i ²

„Willimów 14 sierpnia 1869 r. ...Dziesięć dni minęło, jak przybyłem tutaj. Piękny kraj Czechów, wielki zamek Ordynatów (bar. Rejsky. Dopis. autora). Wielki ogród, a nade wszystko blisko, bo tylko 50 kroków kościoł... Tak to niczym i nigdzie dogodzić sobie nie mogę, bo to nie kochany Ładżyn...”³

sztucznie wywołanego i umyślnie rozdmuchanego, wypadku, o którym pisze ksiądz A. A. T. w jednym ze swych listów, by dopowiedzieć w tej materii to, cośmy o tylu słyszeli, zbierając przed kilkunastu laty materiał do „Bojowników” w różnych klasztorach krakowskich. A więc: 1) Przetrzymywanie Barbary Ubryk, pomieszczonej, było następstwem przesadnego pietyzmu ówczesnych karmelitanek dla klauzury, za którą niechętnie widziały nawet lekarza. 2) Ciągłe się ludzono, że każdy atak chorej był już ostatni. 3) Stosowano leki, które podsuwał ktoś z otoczenia, żeby zaś ataki chorej unieszkodliwić zakonnice same były jej pielęgniarkami przez 26 lat. Nie była to fachowa opieka, ale przecież o znęcaniu się nad nieszczęśliwą nikomu nie powstała myśl w głowie. 4) Błędem należy nazwać to, że chorej nie oddano do zakładu obłąkanych, ale nie za wszystko odpowiadają tu Karmelitanki, bo od zwierzchniej władzy duchownej miały instrukcję, aby z miłości siostrzanej chorą same opiekowały się za klauzurą. 5) Ówczesne krakowskie władze administracyjno policyjne nie dorosły do rozumnego i uczciwego załatwienia tej sprawy, aresztując przełożoną i jej towarzyszkę. Wybrały dla siebie najłatwiejszą drogę, na którą mundur nie powinien się być zdobyć, zwłaszcza „dla uspokojenia wzburzonego tłumu”. 6) Przykrości Bóg wynagrodził zakonem, zaraz bowiem po tym przykrym fakcie obudziły się powołania, nowicjusze i nowicjuszek uzupełniły ówczesne braki w tamtejszych krakowskich klasztorach, zwłaszcza u ss. Karmelitanek i oo. Jezuitów. Dopis. autora.

¹ Ciąg dalszy niemal dosłownie brzmi jak w liście poprzednim.

² i ³ Archiw. Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa, Żytnia 3/9. Popularnie siostry te zowią Magdalenkami). Listy ks. Aleksego Tomickiego w latach 1863—1875, wygnańca w Kostromie... III — Do pani Róży Sobańskiej.

„Willimów 4 września 1869 r. ...Jutro wyjeżdżam do Krakowa...”¹ i ²

„Kraków 17 stycznia 1870 r. ...Trzeci dzień dopiero, jak powróciłem z Czech. Nie miałem zamiaru nigdy tam tak długo bawić... Tutaj w Krakowie dobrzy ludzie pracowali na mnie i wyrobili mi posadę, która mi daje pewniejszy zakres działania... Posadę przyjąłem. Od dnia 1 lutego mam zająć obowiązki...”³

„Kraków 23 stycznia 1870 r. ...Dopiero od 1 lutego mam zająć posadę wikariusza.”⁴

* * *

Czwarta paczka w pudle „Listy ks. Aleksego Tomickiego 1863—1876 r...” zawiera odpowiedzi, które ksiądz A. A. T. otrzymywał w Kołogrywie i w Warnawinie od różnych osób znajomych, do których pisywał z wygnania. Jest ich 161,⁵ głównie od Róży hr. Sobańskiej z Podola, która, jak wyżej mówiliśmy, sama spędziła 3 lata na wygnaniu w Permie.

Treścią listów tak hr. R. Sobańskiej jak i innych są parafialne, osobiste i domowe sprawy księdza A. A. T. oraz różne wiadomości o znajomych. Ponieważ te rzeczy nie należą do całości przedmiotu „Bojowników” i nieby tam nowego i ważnego nie wniosły, dlatego listów tych nie streszczamy z wyjątkiem okoliczności, które nadają się do „Bojowników”. Ogólnie tylko zaznaczyć należy, że do charakterystyki księdza A. A. T. i do oceny jego wartości moralnej, jego pracy, jego zalet jako kapłana duszpasterza przemili i przebogaty z nich wyciągnąć można materiał, z którego dałoby się stworzyć precyzyjną praktyczną ascezę, w bólu zrodzoną. To pozostawiamy piszącemu monografię tego kapłana wygnańca.

¹ Op. c.

² W tych samych zbiorach jeszcze są 2 listy księdza A. A. T., pisane z Willimowa: 29 wrz. i 11 paźdz., a z Krakowa pierwszy ma datę 14 listopada 1869 r., 27 grudnia 1869 r. znów pisany z Willimowa.

³ i ⁴ Archiw. Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa, Żytnia 3/9. Popularnie siostry te zowią Magdalenkami). Listy ks. Aleksego Tomickiego w latach 1863—1875, wygnańca w Kostromie... III — Do pani Róży Sobańskiej.

⁵ W całym pudle wszystkich listów, maczkiem, wiersz za wierszem pisanych, jest z górą 500.

Bardzo drobne szczegóły i naszego dotyczące przedmiotu niekiedy trafiają się w tych listach, te więc tu podajemy.

„Odesa 4 marca 1864 r. ...Wiem, że p. Klara Sierocińska oprócz wielu innych rzeczy wysłała Kochanemu Księdzu pisma. Parafianie Jego, co mnie do łez wzruszyło, złożyli się i zaprenumerowali dla Niego kilka pism periodycznych, które już do tej pory dochodzić Go muszą, a między innymi Przegląd Katolicki (w oryginale błędnie napisane: Przegląd Religijny. Dopis. autora), z którego się Ksiądz dowie o szczegółach konsekracji ks. biskupa Konstantego (Ireneusza Łubieńskiego. Dopis. autora). Ale czego tam pewnie nie doniosą, to jest, że Redaktor tegoż Przeglądu za wymówienie się od podpisu adresu (do cesarza. Dopis. autora) został wywieziony do Permy, a ks. Biskup, o którym mowa, przywołany przez teraźniejszego naczelnika tej guberni (suwalskiej czyli łomżyńskiej. Dopis. autora) do wileńskiej¹ ledwie się zdołał na ten raz wykręcić, ale czy mu się to nadal udawać będzie, jednemu tylko Bogu wiadomo. Wszakże *silne* (podkreślenie, wzięte z oryginału. Dopis. autora) ma postanowienie nie ugięcia się nawet przed przemocą, również jak i Zarządzający archidiecezją warszawską.² Bardzo być może, wszyscy się tego obawiają, a oni sami z męstwem i pokorą na to są przygotowani, że lada dzień za Wami w tamte strony wysłani będą, jeśli się stan rzeczy z wiosną nie zmieni, czego dotąd ani przewidywać ani nawet spodziewać się można. Tak znikąd iskierki pomyślniejszej nadziei nie ma i tak się coraz bardziej horyzont nasz zaciemnia...”³

¹ Gubernia łomżyńska, na żądanie Murawiewa, była w okresie gaszenia powstania przez pewien czas przyłączona pod względem administracyjno-wojennym do generała gubernatorstwa wileńskiego, a w innych gałęziach administracji rządowej pozostawała przy jęz. gubernatorstwie warszawskim. Dopis. autora.

² Mowa o biskupie nominacie pruskim, sufraganie warszawskim Pawle Rzewuskim, który po wywiezieniu do Jarosławia arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego zarządzał archidiecezją warszawską. Dopis. autora.

³ Archiwum Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa, Żytnia 3/9. Popularnie siostry te zowią Magdalenkami). Listy ks. Aleksiego Tomickiego w latach 1863—1875, wygnańca w Kostromie... IV. Listy p. Róży Sobańskiej... (161).

„Odesa 18 marca 1864 r. ...Poznałam wczoraj, a raczej pierwszy raz w domu u siebie miałam przyjemność przyjmować ks. Feliksa Kormana, niedawno przybyłego z Mikołajewa do Odesy na miejsce ks. Wincentego Szelichowskiego, wikariusza z Odesy, kaznodzieja dla narodowości polskiej, który, nie chcąc się doczekać, aby go wywieźli, jak go o tym przestrzegali, zemknął i do tej pory nie wiadomo, gdzie się obraca...”¹

„Odesa 8 kwietnia 1864 r. Proboszcza z Miastkówki, dekanatu bałtowskiego, diecezji kamienieckiej, ks. Jana Ostapowicza do Saratowa wysłali. Tam przynajmniej będzie miał kościół, a nawet i Biskupa”.²

„Kostroma 16 (28) maja 1864 r. ...Przy nowym rozporządzeniu co do czytania listów od i do wygnańców, a małej liczbie urzędników administracyjnych, świadomych języka polskiego, żadna zwłoka ani opóźnienie w korespondencji dziwić nie może, a niepokoić nie powinna... Poczta do Kołogrywa, jak wiadomo, raz na tydzień odchodzi... Kretkowski”.³

„Odesa 5 sierpnia 1864 r. ...Zaraz mi się przypomniały rekolekcje, któreśmy z łaski Kochanego Księdza odbyli w Ładyżynie i Tepliku... W Bogu nadzieja, że, co się odwlekło, nie uciekło, że przecież jeszcze doczekamy się tego szczęścia, aby nam Kochany Ksiądz przewodniczył na tej kochanej drodze...”⁴

„Przyjechał tu w tych dniach z Saratowa w przejeździe do Bełz, skąd wywieźli księdza, ks. Rzeski ekskarmelita z Wilna, ale od dawna już przeniesiony do teraspolskiej diecezji, zamieszkały od lat kilku w Saratowie. Mówił nam, że ks. bp Ferdynand Kohn bardzo na siłach upada i że zwłaszcza bardzo się zmartwił najsurowszym zabronieniem przyjmowania do już i tak małolicznego seminarium z innego narodu kleryków, jak Niemców, których tak mało się sposobi do tego powołania. Od kiedy jest biskupem w tej diecezji, zaledwie się trzech czy pięciu, już nie pamiętam, wyświęciło Niemców na księży...”⁵

¹⁻³ Op. c.

⁴ Ksiądz A. A. T. był wywieziony w październiku 1863 r., rekolekcje więc, o których jest mowa, prowadził albo w r. 1863 albo jeszcze wcześniej.

⁵ Archiwum Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa, Żytnia 3/9. Popularnie siostry te zowią Magdalenkami). Listy ks. Aleksiego Tomickiego w latach 1863—1875, wygnańca w Kostromie... IV. Listy p. Róży Sobańskiej... (161).

„Odesa 2 września 1864 r. ...Wczoraj mój syn odebrał list z Czuchłomy od ks. Jana Ostapowicza z Miastkówki z 13 sierpnia, długi i bardzo zajmujący. Opisuje mu szczegółowo miejsce, w którym się znajduje i donosi, że ich tam jest trzydziestu kilku wygnańców, a między tymi siedmiu księży, pozbawionych podobnie jak i w Kołogrywie wszelkich pociech religijnych, ale również, jak i u Was, nie upadających na duchu i nie tracących ufności w miłosierdzie Boskie, a tym samym nadziei, że Was Wszechmocność Jego wyprowadzi z tej prawdziwie egipskiej niewoli i przywróci nazad do obowiązków waszych...”¹

„Warszawa 14 (26) października 1864 r. ...Ks. Wojciech Ra... wkrótce tu powróci, jeśli go Biskup kamieniecki siłą nie powstrzyma, choćby tylko dla odprawienia rekolekcji z księżmi w samym Kamieńcu, jak to przed trzema czy czterema laty, gdy je wspólnie z Kochanym Księdzem tak gorliwie przykładowo odbywał. Dotąd jeszcze z największym uwielbieniem niektórzy te rekolekcje odbywają, z niemniejszym wszakże jak my wszystkie, cośmy mieli szczęście je odprawiać w Ładyżynie i Tepliku...”² i ³

„Warszawa 16 (28) grudnia 1864 r. ...Z Petersburga miałam telegram, uwiadamiający mnie o uwolnieniu wszystkich naszych marszałków...”⁴

Warszawa 16 sierpnia 1865 r. ...Zabrali im (Reformatom) wszystkie, jakie mieli fundusze, a raczej ofiary. Kwestować zabronili i przez niechęć czy zemstę dla Administratora diecezji za to, że nie wypełnia, jakby chcieli ich (rządu ros.) rozkazów, odmawiają a raczej nie wypłacają żadnym zakonom naznaczonym ich pensji w zamian zabranych im funduszy tak Reformatom, jak Misjonarzom i wszystkim innym...”⁵

¹ i ² Op. c.

³ A więc już w 1860 r. i wcześniej na kresach Polski wspólne rekolekcje tak kapłanów, jak i świeckich były w praktyce.

⁴ i ⁵ Archiw. Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa, Żytnia 3/9. Popularnie siostry te zowią Magdalenkami). Listy ks. Aleksiego Tomickiego w latach 1863—1875, wygnańca w Kostromie... IV. Listy p. Róży Sobańskiej... (161).

„27 września 1865 r. ...Wielki dziś smutek mnie spotkał w kościele, bo się dowiedziałam, że ks. Feliks Gawroński i ks. Tomasz Popławski zagranicę bezpowrotnie wyjechali, nie pożegnawszy się z nikim. O 4 z rana Msze św. odprawili, a o 6 już ich nie było w Warszawie...”¹

„15 grudnia 1865 r. ...Biedny ks. Aleksy Holecki, od niedzieli mocno cierpiący, pierwszy raz przyszedł do kościoła i prawie z niego nie wyszedł tak wiele zebrało się wiernych do spowiedzi, jak gdyby przeczułem, że może nie tak prędko doczekają się pociechy spowiadania się przed Proboszczem, albowiem tejże samej nocy przyjechał urzędnik z Olgapola zaważać go i razem zabrać do Kijowa, gdzie się sprawa czyli los jego rozstrzygną, to jest czy go gdzieś dalej wywiozą, czy też wrócą nazad do parafii. W każdym razie ten tak raptowny wyjazd, jakkolwiek był już do niego mniej więcej przygotowany, nie tylko jego bardzo zmieszał i przeraził, ale wszystkich nas do żywego dotknął. Drugi to już kościół, do nas należący, co bez swego pasterza przewodnika osierocony został...”²

„22 grudnia 1865 r. ...O ks. Aleksym tyle tylko mamy wiadomości, że go bardzo znękanego i cierpiącego przywieźli do Kijowa, wprost tam, gdzie się tylu naszych braci znajduje i gdzie, podobno, Kochany Ksiądz kilka dni wypoczywał, jeśli to spoczynkiem nazwać można. Mówił ten, z kim tę podróż odbył, jakoby mu nazaczyli za karę jakiś czas przemieszkować w monasterze, ale gdzie i w którym, tego sam nie wiedział, bo to jeszcze nie było zdecydowane...”³

„29 grudnia 1865 r. ...O biednym ks. Aleksym żadnej dotąd nie mamy wiadomości, wyjąwszy przez tego czynownika, co go odwoził do Kijowa i zostawił w fortacy. Nie wiem nawet, kiedy jego sprawa ma być rozpatrywana...”⁴

„9 marca 1866 r. ...Wczoraj list odebrałam od ks. Leona Dombrowicza z 13 lutego z Jadrynia, gbrni kazańskiej, dokąd dziwnie i niepojęcie prędko się dostał, mając odbyć tę podróż pieszo etapami. W tym przekonaniu rozstał się z matką już po świętach Bożego Narodzenia. Widać, że szczęśliwym trafem spotkał się z jednym z towarzyszy swjej niedoli,

¹⁻⁴ Op. c.

o czym nie wspomina i ten go zabrał z sobą do Kazania, skąd ich rozesłali do miast powiatowych. W tym, gdzie się obecnie znajduje, zastał już zamieszkałych 90 kolegów z różnych krańców nieszczęśliwej ziemi naszej, ale jeden tylko ksiądz kapucyn między nimi... Z naszych stron jest ich tam najwięcej i wszyscy w dobrej myśli, w dobrym usposobieniu, w jak najlepszej harmonii. Żyją między sobą, pocieszając się nawzajem i osładzając sobie, ile możliwości, tęskne dni wygnania..."¹

"2 marca 1866 r. ...Spodziewałam się, że w dzisiejszym liście będę już mogła donieść Kochanemu Księdzu o powrocie do domu z Kijowa... nawet ks. Aleksego, którego mieli wypuścić za poręką 21 ubiegłego miesiąca i zaraz nazajutrz miał wyjechać. Tak pisała mi przynajmniej moja synowa. Tymczasem już tydzień minął, a ich dotąd nie ma i żadnej późniejszej wiadomości o nich. Bardzo mnie to niepokoi... Gdy po trzymiesięcznej tylko niebytności w domu tak nic na swoim miejscu nie zostanie... Familia chciała wszystko po nim rozszarpać, jak gdyby on już nigdy nie miał powrócić. Bardzo mu to pewnie bolesnym będzie... Wszystkich ludzi oddalili tak, że jak przyjedzie, na nowo będzie musiał się urządzać..."²

"1 czerwca 1866 r. ...Jakżeż to żółtim krokiem wlecze się nasza korespondencja, kiedy dopiero wczoraj otrzymałam odpowiedź Kochanego Księdza na list, pisany 2 marca, który, jak Ksiądz pisze, 53 dni był w drodze. Ten przynajmniej szedł trochę prędzej, bo tylko 35 dni..."³

* * *

Między listami, które od różnych osób otrzymywał ks. Aleksey Antoni Tomicki, były proboszcz w Ładyżynie i Wasylówce na Podolu, diecezji kamienieckiej i skrzętnie wiele z nich przechował (161),⁴ znalazło się 8 kopert z tegoż czasu jego wygnania, w których otrzymał osiem z tych listów. Koperty te, zaadresowane na jego imię do Kołogrywa lub do Warnawina, zaopatrzone w znaczki pocztowe i opieczętowane urzędowymi rosyjskimi pieczęciami, są również historycznym

¹⁻³ Op. c.

⁴ Paczka Nr IV w Archiwum Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia.

dowodem jego wygnania. Z tych ośmiu za zgodą Najprzewielebniejszej Przełożonej Jeneralnej Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia Michaeli Moraczewskiej zabieramy cztery.

Najstarsza z nich, z datą na pieczęci 28 dekabra 1863 g. i z napisem w obwodzie: Nikołajewskoj ż. d. s. Peterburg, ma adres: Kostromskoj gub. w gorod Kołogriw Ego Prepodobiu ksendzu Tomickiemu (tak w oryginale. Dopis. autora).

Druga z kolei, z datą i napisem w obwodzie: Odessa 18 janwaria 1864 z lakową pieczęcią, w której jest herb, niewyraźnie odcisnięty, ma adres: Rimsko katoliczeskomu swiaszczenniku Aleksu Tomickomu. Kostromskoj gub. miesteczko Kołogriw.

Trzecia wreszcie najmłodsza ma w dwóch pieczęciach na obydwóch swych stronach datę i napis w obwodzie: Warnawin 14 awg. 1865. Nadto jest na niej jeszcze trzecia, wcześniejsza pieczęć z datą i napisem: 6 awg. 1865 III S. Peterburg 8 czas. Adres: Ego Błagorodiu Ksendzu Alekseju Tomickomu w kostromskuju guberniu czerez Niżnij Nowgorod w 9 (ub) Warnawin.

Na wszystkich trzech kopertach przyklejony jest jednokowej wielkości czworoboczny znaczek pocztowy 21mm×15mm, jasno brązowego koloru; w środku ogólnego tła owal niebieski, na nim dwugłowy orzeł jako rosyjski państwowy herb, u dołu pod owalem napis, w półkole ujęty: 10 kop. złot., na wszystkich czterech rogach czworoboku cyfra: 10.¹ i ²

Ks. Wyszyński Mikołaj, ur. w 1833 r.³ 1. W spisach duchowieństwa rz.-kat. diecezji kamienieckiej lat sześćdziesiątych, do r. 1865 włącznie, ksiądz M. W. występuje jako proboszcz parafii Zinkowce, dekanatu zinkowieckiego. (Dalszych

¹ Z niezwykłym pietyzmem przejrzelismy te wszystkie listy i szczegóły z nich. wypisalismsy z tym głębokim przekonaniem, jak to nadmieniliśmy wyżej, że podobne moralne cierpienia przeżywali wszyscy nasi wygnańcy. Pamięć więc tego warto przekazać historii, a Matce Michaeli Moraczewskiej, jeneralnej przełożonej sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, za udzielenie nam tego, nad wyraz cennego materiału, składamy wyrazy najgłębszej wdzięczności. Dopis. autora.

² Koperty, o których mowa w tekście, złożyliśmy w archiwum biblioteki seminarium diecezjalnego w Sandomierzu. Dopis. autora.

³ O księdzu M. W. jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. III str. 467.

roczników nie posiadamy. Dopis. autora). W jakim mianowicie czasie książd M. W. był przez rząd rosyjski zesłany, tego nie mamy możności określić. W liście tylko, który 18 st. 1877 r. pisał z Korsunia, guberni symbirskiej ks. Władysław Bajkowski, wygnaniec diecezji wileńskiej do ks. Aleksandra Kierońskiego, jest powiedziane: W chersońskiej guberni po katolickich koloniach rozrzuceni... Wyszyński z Podola.¹

2. W listach, które ks. Aleksy Antoni Tomicki, proboszcz parafii Ładyżyn, diecezji kamienieckiej, pisywał z wygnania w 1863—1875 r. do parafian i innych znajomych, tak mówi o księdzu M. W.:

Warnawin 3 grudnia 1865 r. ...Dziś odebrałem list od młodego mego kolegi z Mezenia, gbrni archangelskiej. Jest tam kilku moich znajomych z Kamieńca, a między innymi książd M. W., wikariusz z Tulczyna, diecezji kamienieckiej. Mieszka w Pinedze w tejsze gbrni archangelskiej.²

ROZDZIAŁ XVIII

Pamiętnik nieznanego autora, kapłana diecezji kamienieckiej, pisany poza krajem w 1864 r.

Pamiętnik nieznanego autora, który nigdzie, choć o wielu swoich wspomina przeżyciach, nie zdradził swego ani imienia ani nazwiska. Jest w nim tylko wzmianka, że piszący należał do diecezji kamienieckiej. Rzec pisana w 1864 r.³

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

² Archiwum Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa, Żytnia 3/9. Popularnie siostry te zowią Magdalenkami). Listy ks. Aleksiego Tomickiego w latach 1863—1875.

³ Gdyśmy w maju 1938 r. pracowali w archiwach i muzeach m. Lwowa, poszukując materiałów do 3 części naszych „Bojowników”, niepomniecznie dużo okazał nam wtedy prawdziwie życzliwej pomocy p. Dr Aleksander Czołowski, były kustosz archiwum miejskiego we Lwowie, twórca 7 muzeów w tym mieście, dziś kustosz ich siedmiu, jeden z największych pionierów polskości we wschodniej Małopolsce. Pan Dr A. Czołowski, swą pracą nad uwydatnieniem polskiej kultury w przeszłości, na terenach Małopolski zostawia zachętę, by dzisiejsze pokolenie szły tą samą drogą, która najbardziej zapewnia jej przyszłość.

Pamiętnik autora, który w 1864 r. uszedł z Kamieńca Podolskiego do Austrii, a stąd do Rzymu, jest pisany w książeczce formatu małej szesnastki, ma str. 49, pismo mocno wypłowiałe.

Na odwrotnej stronicy pierwszej okładki czytamy:

Rzym

Ks. Józef Widerko.

Ks. Ignacy Polkowski, kanonik łowicki kolegialny.

Ks. Wincenty Wiszniewski.

Ks. Łaszkiewicz z Litwy.

Kozłowski Zenon, kleryk z Kamieńca.

Zański Atanazy, ruski książd.

Szokalski Jan, ruski książd, proboszcz.

Ks. Umiński Antoni, kapelan z Bodzentyna.

Ks. Rylski Piotr, wikariusz z Tomaszowa.

Ks. Kędrowski Kalasanty z kielecko krakowskiej diecezji.

Ks. Krzemiński Ludwik ze Słupi.

Ks. Trocki Wincenty.

Ks. Wołowski, wikariusz ze Żmudzi, bez ręki prawej.

Ks. Jan Rodowicz, wikariusz ze Żmudzi.

Ks. Szelechowski Wincenty, wikariusz z Odesy.

Gnatowski Feliks, kleryk z Kam. Pod.

Malinowski Józef.

Będąc posiadaczem wspaniałych archiwalnych zbiorów, szczególnie z dziedziny manuskryptów, dyplomów itp., blisko 2 tysiące tych cennych dla naszej historii rzeczy ofiarował Ossolineum we Lwowie. Podobnych „białych kruków” p. Al. Czołowski posiada jeszcze całe pułki i szafy, które 17 maja 1938 r. oglądaliśmy w jego mieszkaniu we Lwowie.

Z tych zbiorów z uprzejmości pana A. Cz. korzystamy z pamiętnika nieznanego autora, z którego tekstu widać, że autorem tym był kapłan z Kamieńca Podolskiego, emigrant z czasu styczniowego powstania. Za ten cenny materiał, który z pozwolenia Szanownego Właściciela podajemy tu w całości, wyrażamy p. Drowi Aleksandrowi Czołowskiemu najgłębszą wdzięczność.

Pamiętnik ten, liczący już lat 70 z górą, bardzo wyblakł, niektóre wyrazy, zwłaszcza nazwy i nazwiska, nie dadzą się odczytać z bezwzględną pewnością i nie możemy napewno twierdzić, że tak są powtórzone, jak je pomieścił autor. Zamieszczamy go w naszej pracy, gdyż podaje wiele szczegółów, dotyczących ogólnej sprawy naszej z chwili, gdy naród z bronią w ręku dochodził praw swoich i nam zgotował Ojczyznę wolną. Dopis. autora.

Szczepańkiewicz, kleryk Paulinów z Częstochowy.

Postawka.

Ks. Sakanowski Adolf, wikariusz diecezji kamienieckiej.

Morze Czarne

Kliński	}	bez biletu
Koźmiński		
Łagodziński		

W dyplomatycznych, w załatwianiu spraw polityki wewnętrznej i policyjnych wszędzie używa się dla ogółu nienazwanych, tajemniczych, a wśród wtajemniczonych osobników umówionych znaków.

Dlaczego autor niniejszego pamiętnika rozpoczął go szyfrem, nie wiemy. Klucza tego szyfru nie posiadamy, jaką treść zawiera, nie wiemy. Podajemy go tu z dokładnością zupełną w przekonaniu, że może się komu przydać. Dopis. autora.

2.72. 41. 6. 1836

2524724178 19154282924 1615. 294. 36. 10. 27247. 5361839
4719152015 2827274 292427819 25427491515 161529 415 10272473,
615815, 16158737 34 19427630 1863 3746 37415819 204 1783726
724 24271042015 37463615 20427247. 243 4836 25243428294.
20158 153037 5361824 341624201027827203468 2473ch 19158
28158636 — 3020428 724251582724 242710420 153746364
341581730 102 27171534614 245363442981715 1936281741824
2425274 636 20427247 2434536, 15 2841915 102429243441715
28158724 252934 2829420154; 178637 1624191529829 25247241728
1615 37182437242036 37 191583628624343 6614 245363442981715
37727473715861630 348 348373629281615819 25273782837164
737418.

19182473715837 16419 15820 1586164 341573746 2924,
2724372524 6378184 242710420 153746364 204 283424158 278
168: 3419427630 298736 1863 27241630 3746374 18319 2041783786
724 2427.

Rok 1863.

Podole. Kiedy Królestwo Polskie w 1862 r. gotowało się do walki z Moskwą, kiedy w tym celu ustanowione były władze narodowe, we wszystkich województwach i ziemiach Rzeczypospolitej; kiedy młodzież, lud wiejski, specjaliści i cała

inteligencja wiejska pracowała w organizacji, Podole pozostało w tyle. Szlachta podolska, podawszy adres¹ do cara na wyborach 1862 r., sądziła, że zrobiła wszystko. Zaś po uwięzieniu 12 marszałków i powołaniu ich do Petersburga dla tłumaczenia się, taki strach oświadczył większość bogatszej szlachty, że o niczym wiedzieć nie chciała. Przyjmowała wprowadzić urzędy narodowe, utworzyła nawet *Komitet Podolski*, sławny z bezczelności, ale to wszystko było dlatego, by, dzierżąc władzę w swym ręku, tamować postęp organizacji. Niedołęstwo i nikczemność Podolskiego Komitetu dochodziła do tego stopnia, że nie przyjmował nawet składek na rzecz narodową, nie szerzył organizacji; a wciągał tylko do niej ludzi, słynących z nieprzychylności dla kraju, by ci, utrzymując w błędzie opinię publiczną, odstręczali uczciwych od pracy. Komitet Podolski egzystował do końca czerwca 1863 r., nic nie zrobiwszy, nic nie przygotowywawszy. Dopiero w pierwszych dniach lipca przybył Komisarz pełnomocny Rządu Narodowego Jan Majkowski, rozwiązał *Podolski Komitet*, ustanawiając natomiast *Zarząd Wojewódzki*, który się składał z czterech członków oraz komisarza wojewódzkiego i sekretarza. Zarząd województwa podolskiego ulegał *wydziałowi wykonawczemu*, którego siedziba była w Żytomierzu. Województwo podolskie składało się z sześciu powiatów: kamienieckiego, proskirowskiego, uszyckiego, mohylowskiego, lidyńskiego i jampolskiego. W skład województwa wchodziła Besarabia, obwodem besarabskim zwana. Każdy powiat miał naczelnika powiatu cywilnego i naczelnika wojskowego. Naczelnik cywilny udzielał rozkazy dwóm obwodowym, każdy zaś obwodowy miał od trzech do czterech okręgowych. Ci znowu komunikowali się z setnikami, pod rozkazami których byli dziesiętnicy. Oprócz władzy administracyjnej była też i wykonawcza, żandarmerią narodową zwana. Żandarmeria postawała pod rozkazami naczelnika powia-

¹ Adres redagował obywatel Sowiński, skazany za to jedynie na wygnanie do Ekaterynostawia. Proszono w adresie cara, by przyłączył Podole do Kongresówki, by system rządu został zmieniony etc. Podpisany był ten adres przez 12 marszałków powiatowych i obecną na wyborach szlachtę, z wyjątkiem kilku. Wskutek adresu tego wybory zamknięto, marszałkowie zostali uwięzieni, a ich miejsce zajęli czynownicy carscy.

towego cywilnego i miała swojego szefa. Oprócz powyższych władz organizacyjnych w powiecie był komisarz powiatowy, którego obowiązkiem było kontrolować wszystkich bez wyjątku urzędników i co dni 15 składał sprawozdanie komisarzowi województwa.

Miał prawo komisarz powiatowy zawieszać w urzędowaniu, oddawać pod sąd i usuwać urzędników narodowych oprócz naczelnika powiatu. Nadto był jeszcze w każdym powiecie komitet opiekuńczy z prezydentką i z kolektorkami. Obowiązkiem komitetu opiekuńczego było pracować nad zaspokojeniem potrzeb więźniów i rodzin, których głowa skazana była na zsyłkę lub więzienie.

Zarząd województwa podolskiego działał energicznie i sumiennie. Szerzył organizację, wywoził za granicę osoby skompromitowane, sprowadzał broń i amunicję, zbierał podatki, słowem była to władza w całym znaczeniu narodowa. Lecz, niestety, z braku koniecznych potrzeb, a przede wszystkim materialnego poparcia ze strony właścicieli ziemskich, którzy uganiali się jeden przed drugim, by składać grubą kontrybucję Moskwie, a rządowi narodowemu grosz z trudnością dawali. Z braku, mówią, broni i amunicji powstanie na Podolu wybuchnąć nie mogło, mając przy tym obawę oporu ludu, który był najokrutniej ciemniony przez obywateli w dniach nawet powstania w Kongresówce. Najznakomitszym herodem dla biednych włościan był eks-marszałek powiatu uszyckiego *Szydłowski*, właściciel wsi Suprańkowice.

Organizowaliśmy się do ostatniej chwili, a łudząc się obietnicami Rządu Narodowego, obiecującego wystąpić z popolitym ruszeniem, doczekaliśmy się nareszcie stanu obleżenia w Galicji, a z tym — upadku powstania. Sprzysięgli ulegli rozmaitemu losowi. Jedni, skompromitowani, zostali uwięzieni i wysłani do Moskwy. Niektórzy musieli szukać schronienia na obcej ziemi. Do tych i ja należę. Szczęśliwsi zaś pozostali w kraju, nie ściągawszy na siebie oka moskiewskiej policji, pomimo to, że są dobrymi Polakami.

Nie będę osobno kreślił dziejów organizacji województwa podolskiego. Ponieważ celem moim jest tylko spisanie pewnych zdarzeń, mnie dotyczących, przeto takowe tu wciągnę.

A że byłem blisko zarządu podolskiego województwa i położony przez władzę narodową dość wysoko na urzędach organizacyjnych, więc nie mogę pominąć niektórych wypadków publicznych, z ówczesnym położeniem moim związek mających. Nie czekając, nim zostanę wezwany przez ludzi poświęcenia do pracy narodowej, pełniłem już takową sam pod koniec prywatnie 1862 r. Żeby zaś mieć mniej przeszkód do roboty, wysłałem starszą swą siostrę Eleonorę do domu, by perswazjami swymi, pochodzącymi z serca, nie zaś z braku ducha narodowego, nie przeszkadzała mi, oraz, by nic się nie martwiła wspomnieniem, iż niezadługo rozstać się musimy. Zostałem wtenczas sam z dwoma 13-letnimi chłopakami z mojej rodzinnej wioski, i dalej, co można było, robiłem. W roku 1863 w połowie marca przybyli do mnie dwaj czynni młodzi ludzie: naczelnik Besarabii M. B. i z Kamieńca Robespier M. W. Oni mię oświecili o biegu i postępie całej sprawy narodowej na Podolu i pierwsi wskazali mi kierunek, w jakim pracować nadal będę. Przybycie tych dwóch młodych ludzi do mnie spowodowane było wynalezieniem miejsca dla ukrycia broni dla arsenału kamienieckiego (moskiewskiego), przez Polaków ukradzionej. Od chwili poznania się i zetknięcia z ludźmi czynu i ducha narodowego zacząłem więcej systematycznie prowadzić organizację w moim obrębie. Instrukcji nie było żadnej. Komitet Podolski takowych nie wydawał, bo o powstaniu nie myślał. Młodzież czynna nie miała wówczas powagi u szlachty, bo była ludźmi „bez wyrazu”, jak się szlachta o wszystkich, dobrze myślących, bez wyjątku wyrażała. Opór Komitetu spowodował to, iż młodzież zaczęła prowadzić robotę narodową na swoją rękę i w kwietniu miała wyruszyć w pole. W rzeczy samej nie było stosowniejszej pory do powstania na Rusi, jak rok 1863—4, na początku. Moskwa spokojnie spała. Wojska było nie wiele i po kilka głów tylko rozłożone po wiejskich kwaterach. Lud nie był bałamucony przez wroga, a nienawiść włościan była większą dla Moskwy, niż dla ciemnącej ich szlachty. Katolicy całym sercem sprzyjali powstaniu, a katolików w gruncie między ludem naszym jest więcej jak połowa. Młódź szlachty, odrzodworcami zwanej, tłumnie garnęła się do dziesiątków organizacyjnych, słowem

wszystko sprzyjało ruchowi oprócz właścicieli ziemskich. Ci, uchwyciwszy władzę w swe ręce, jakby przysięgli na zgubę Ojczyzny, paraliżowali cały postęp sprawy. Wspomniałem, iż urzęda narodowe były w rękach osób przewrotnych Targowiczanów. Ci, widząc, iż młodzież bierze się ostro do przeprowadzenia ruchu, starają się pogodzić z ludźmi czynu, „Komitetem Czerwonym” zwanych i zlewają się w jedność niefortunną, a zawsze pod przewodnictwem szlachty *Komitetu Białych*, któryby właściwiej: komitetem brudnych, czarnych i podłych nazwać wypadało. Od pierwszych tedy dni kwietnia 1863 r. w organizacji pracują wszyscy, to jest młodzież nad rozszerzeniem postępu idei narodowej i szlachta nad rozbiciem tejże... Cała ta robota zawsze, powiadam, pod kierunkiem szlacheckim postępowała.

Organizacja ówczesna składała się z Komitetu gubernialnego pięciu członków i z czterech okręgowych w każdym powiecie. W skład organizacji wchodziło całe Podole niepodzielone, jak później na 2 województwa braćławskie i podolskie. Kiedy się ta wieża babilońska buduje, kiedy jedni zapalają ogień, a drudzy leją nań wodę, kiedy interesa ojczyzny tak były sprzeczne z interesami niby samej szlachty, przybywa do mnie jeden okręgowy szlachcic Antoni O. (14 kwietnia, starego kalendarza) i pod wielkim sekretem wyjawia mi powód swego przyjazdu, to jest wciągnięcie mnie do organizacji. Rad przyjąłem tę myśl, bolejąc jednakże, iż dopiero szlachta opatrzyła się, że trzeba wziąć się do pracy. Po kilku kwadransowej rozmowie powiedział mi, iż będzie dowiadywał się o postępie i potrzebach mojego obrębu, że na załatwienie owych potrzeb wyda należne pieniądze itd. A, otrzymawszy ode mnie przyrzeczenie, że będę wiernym w pracy, odjechał. I tylem go widział.

Czas od wiosny do lipca upływał mi na robotach przygotowawczych. Po rozpędzeniu Komitetu podolskiego, który okazał się buntowniczym nawet w obliczu komisarza urzędu narodowego, bo nie chciał przyjąć posad, ofiarowanych mu przez tegoż komisarza, po ustanowieniu zarządu wojewódzkiego w sierpniu otrzymałem podziękowanie zarządu i wezwanie do prac narodowych na nieco obszerniejszym polu.

W listopadzie na koniec włożono na mnie obowiązek K. P., który pełniłem do końca pobytu mojego w kraju. Lato i jesień 1863 r. nie zastały w życiu moim żadnej odmiany, żadnych ważniejszych wypadków oprócz sprowadzania, a raczej przyjmowania nieszczęśliwych transportów amunicji, na której żydzi chocimscy ukradli do 1000 rubli srebrnych. W październiku 13 dnia ściągnąłem na siebie oko moskiewskiej policji, która mnie od tego czasu zawsze miała w szczególnej opiece. Bóg jednak opatrny zrządził, że rewizji u mnie nie było ani razu. Miejscowa policja, przepełniona niesłychaną bojaźnią, a domysławiająca się mojego w organizacji wpływu, była mi zupełnie oddaną. Mówię to bez przesady i chęci przechwalania się, a kreślę to jedynie dlatego, aby dać światu poznać, jak stosowną była ta chwila do ruchu i jaką powagę miał wówczas Rząd Narodowy. Policjant jeden błagał mnie ze łzami w oczach, abym, gdy przyjdzie chwila powstania, zasłaniał go przed szubienicą, bo on na nią nie zasługuje, a służy Moskwie tylko dla kawałka chleba. Byłem więc uwiadomiony o mających odbyć się rewizjach i o tym uprzedzić starałem się mieszkańców.

Rok 1864 był dla mnie najnieszczęśliwszym z najnieszczęśliwszych. W styczniu już zaczęła mnie ścigać Moskwa. Miałem komisję wojskową u siebie z powodu aresztowania w moim domu pewnego młodego człowieka Władysława Dzik. Domysłali się wrogowie, że ów młodzieniec przywoził mi depezę rządową. Te domysły skończyły się na całorocznym więzieniu Władysława, a ja ledwo się wywinąłem spod aresztu za poręką dwóch obywateli. Luty tegoż roku bardziej jeszcze zachwiał moją opinię w oczach moskiewskich. Sprawa już nie polityczna ale *religijna* zabiła mnie. Rząd barbarzyński, usunąwszy mnie z miejsca, oddał pod sąd. Gdybym nie ratował się ucieczką, niezawodniebym skazany został na zsyłkę. (Antoni Górski, Marianna Kołomyjowicz alias Kolomyjka).

Dwa miesiące to jest luty i marzec zostawałem w procesie, nic mi nie pomogły rozmaite wykrety, na nic obrońcy, wszystko spadło na moją osobę i już już uwięzić mnie miano. Już postawiono wartę u drzwi domu mojego, ale, dzięki głupocie policjantów, szczególnie sławnego Pryśława, wyjecha-

łem z domu swobodnie, zostawiając straż w mej kuchni koło jedzenia.

6 kwietnia 1864 r. opuściłem M. Kil. i przybyłem tegoż dnia do Kamieńca, a, udawszy się do władz narodowych, domagałem się wysłania mnie za granicę. Dnia tego wysłany został były oficer moskiewskiego wojska, Kaczan i omal z nim na jeden wóz nie usiadłem. Gdy tymczasem wypadkowi temu winienem moje ocalenie. Oficer udał się na Lipkany, gdzie go Żydzi zdradzili i oddali Moskwie. Ja zaś po dwóch dniach tj. 8 kwietnia pojechałem inną drogą i szczęśliwie przeszedłem granicę. Od 6 kwietnia do 8 b. m. przechowywałem się w Kamieńcu u P. Sw. W czwartek rano, przebrawszy się za lokaja, w odzieniu podartym, w burce starej i mołdawskiej czarnej czapce barankowej (minawszy most) udałem się przez Wietrzną Bramę na dół; a, ominawszy most, na lewo popod skałą poszedłem, gdzie już znalazłem człowieka organizacji Ostr., który mię wyprowadził poza fortecę na górę, naprzeciw żydowskiego cmentarza. Czekaliśmy z godzinę nim nadjechał wóz narodowy, a gdy ten się zbliżył, ja, otrzymawszy paszport, wsiadłem na bryczkę i podążyliśmy ku Chocimowi. We wsi Braze nad Dniestrem musieliśmy udawać Moskali. Moment ten udał się nam o tyle, że zbyt łagodnie obeszła się z nami warta nadrzeczna i paszportów naszych nie czytała. Powiedział tylko wartownik: „Ja znaju czto pany majete paszporty. Ja wid was ich ne wymahaju, bo ne umiju czytaty, ale na druhi storoni Moskali pereczytajut”.

Słowa te bardzo się nam przydały. Posłużyły bowiem mi za przestrożę, abyśmy nie jechali przez fortecę chocimską, jak to było naszym zamiarem. Przeprawiwszy się przez Dniestr, udaliśmy się na prawo ponad rzeką, ominęliśmy fortecę i miasto i bocznymi uliczkami przemknęliśmy się do domu polskiego Ch. T., gdzie się godzin kilka zatrzymałem.

Gospodarz tego domu, Sybirak, który za podejrzenie tylko był 12 lat na posileniu od roku 1848 do 60. Zajmował on dwa pokoiki, a w połowie domu trzymał oficera moskiewskiego, którego rozmawiającego przez drzwi usłyszeliśmy. Rozstałem się z zacnym moim kurierem narodowym Kotko i z furmanem jego Jakubem, czekałem na konie, by tymi od-

jechać do Prutu, o 30 wiorst od Chocima odległego. Kontrabandzista Polak, należący do organizacji, poszedł do miasta dla wyszukania koni, a wróciwszy, zabrał mię ze sobą i udaliśmy się na ogromny plac za miasto, ja postępując za nim z tyłu o kroków 150. Długo czekaliśmy na furmana. A kiedy po 8 kwadransach on nie przybył, kontrabandzista powtórnie poszedł po niego, a mnie, nieznającemu okolicy i miejsca, kazał oczekiwać na placu. Chodziłem, leżałem i siedziałem bardzo długo. Czas ten 4-godzinny wydał mi się rokiem, bo tuż obok mnie odbywali musztrę Moskałe z jednej strony, a spacerując tłumy z drugiej, używali świeżego wiosennego powietrza. Szczęściem, iż się nikt mię nie zapytał, kto jestem? Wynudziwszy się i straciwszy nadzieję dostania się do Prutu, postanowiłem wrócić do miasta, do tegoż domu polskiego. I gdy już przybliżałem się do pierwszego ogrodu, spotkałem mojego przewodnika, który już dawał mi znak, abym wracał na pole. Podążyłem więc za wozem do jednej dolinki, pożegnałem się z kontrabandzistą, który mię oddał pod opiekę złodzieja Fedora i usiadłem na wóz mojego nowego przewodnika. On kazał mi się położyć na wozie, a sam, zaciąwszy konie, puścił się piorunem po drodze. A gdy wracający z pola jego znajomi pytali: kogo wiezie? odpowiadał im: „pijanego Niemca z pobliskiej gorzelni”.

Było to już wieczorem przed zachodem słońca.

Konie Fedora na oko były to niepoślednie szkapę, ale, gdy ujechałem nimi milę, przekonałem się, iż były wiatronogie bieguny, jedyne do wożenia skompromitowanych politycznie.

Co chwila oddalałem się od granic Polski, a coraz bliżej Prutu byłem. Smutek po opuszczeniu kraju, niepewność czy się przemknę przez granicę, pamięć na nieszczęśliwe następstwa, jakieby mię mogły spotkać w razie pojmania, wszystko to naprzemian miotало mą duszą. O zmroku, dojeżdżając do pewnej karczemki, obaczyliśmy jeźdźca na koniu. Przewodnik mój zatrzymał się i wskazując mi na dolinę, powiada: „Kozak”! Łatwo uwierzyłem temu, gdyż kozacy w każdej wiosce nadgranicznej kwatrowali i dzierżyli łańcuch potrójnej straży. Niebardzo życzyłem sobie spotkać się z kozakami w tej

chwili. Brewiarz kapłański, dowody, austriackie dukaty w kieszeni, brak wszelkich innych dokumentów, dla podróznego potrzebnych, przy tym ubiór świecki, wszystko bardzo wymownie udawało, iż podejrzanym jestem. Zatrzymaliśmy się wtedy o kroków 700 przed karczmą; Fedor wzrokiem ostrowidza rzucił okiem na jeźdźcę i, przypatrzawszy się dobrze, powiedział: „to muzyk”! Pojechaliśmy więc dalej ku karczmie, a kiedy byliśmy o kroków kilkanaście, zostawił mnie z końmi, a sam poszedł na zwiady, aby rzeczywiście nie było przypadkiem w karczmie kozaka. Po chwili wyszedł z chaty, skinął na mnie, abym się zbliżył i dał znak, abym zrobił koło i zajechał do karczmy tak, jakbyśmy od granicy w głąb kraju jechali. To jest obróciliśmy końmi w stronę, z której przybyliśmy. Karczma besarabska, jest to jama w ziemi, gdzie ani stołu, ani ławy nie ma. Dymu pełno aż łzy z oczu płyną. Nie ma tam nic do jedzenia zgoła oprócz wódki, którą się podróżni raczą w głodzie i pragnieniu. Kupiłem Fedorowi „krucek”, prosząc, by wypił na szczęśliwą przeprawę. Sam zaś usiadłem za jakimś chlewkiem koło cielęcia na słomie i czekałem komendy mojego przewodnika. Gdy się ściemniło, ruszyliśmy dalej, ale już nie drogą. Bóg wie, jakimi ścieżkami i przez jakie wąwozy przeprawialiśmy się. Ja tej drogi nie pamiętam, bo miałem rozkaz surowy przytrzymywania drabin i łuszeń tylnych, by nie wydawały turkotu. Jechaliśmy w nocy dość długo. Ja musiałem leżeć na wozie, kiedyś mijali tyrły, tj. miejsca na polu, gdzie stoją woły robocze po pracy i gdzie jeżdżą. Był to czas orania pod kukurydzą.

Tak pędząc przez błota i kałuże, przybyliśmy do wsi Tarasówki, leżącej nad Prutem. Wjechaliśmy na podwórze włościańskie. Mój przewodnik poszedł do chaty, a mnie kazał leżeć na wozie, dlatego przykrył mnie werchem. Noc to była kwietniowa. Przymrozek silny, a odzież moja licha i lekka... Nie mogąc tedy leżeć na wozie, musiałem myśleć o jakimś ciepłym kącie, by się uchronić od przenikliwego zimna. O godz. 11 w nocy zszedłem z wozu na bok. Znalazłem psie gniazdo w stożku słomy i tamem się położyłem. Lecz nie upłynęła godzina, musiałem wyjść stamtąd, gdyż nie podobna było dłużej wytrzymać na zimnie. Wracam więc z lotem do wozu, aż tu psy mnie



opadał. Zamiast koniecznej ciszy podnoszą hałas piekielny i rwą mię za burkę. Natychmiast wyszedł gospodarz, a obaczywszy mię, pytał „czego żądam? czemu nie siedzę na wozie? Gdym mu na migach pokazał, że przeziąblem, zabrał mię do chaty i pozwolił się położyć na wąskiej i krótkiej ławeczce. Kiedym się tylko położył, Fedor powiedział mi, że dziś nie podobna przejść Prutu, gdyż woda zbyt wielka. Trzeba więc czekać do następnej nocy, może spadnie woda, lub może się łożź wyszuka. Lecz o utrapieniu! Rumun, u którego byliśmy w chacie, nie chciał mię przetrzymywać u siebie. Włożono więc na mnie mantę białą (płaszcz narodowy rumuński) i o godzinie trzeciej po północy zaprowadzono mię dość daleko na wieś i tam wskazano mi chlew owczy, gdzie siedzieć do wieczora musiałem. Kiedy wychodziłem z Kamieńca 8 kwietnia, byłem pewny, że tegoż dnia można będzie przejść moskiewską granicę i dlatego ofiarowałem post na intencję szczęśliwej ucieczki.

Otóż 8/IV nie mogłem się dostać do Multan, 9 zaś, siedząc w chlewie, oczekiwałem rychłych przygotowań, do przebycia rzeki potrzebnych. A, że nie mogłem rozmówić się ze swoją gospodynią, więc i drugi dzień nie jadłem. Głodu jednak nie czułem. Cała dusza moja, przepełniona tęsknotą za krajem, utratę którego może na zawsze, dopiero w tej chwili może pierwszy raz poczułem. Mniej zaś zastanawiałem się nad następstwami pojmania mię nad granicą, od której prosta droga wiodła na Sybir, po okropnych indagacjach. Siedziałem więc w chlewie tym do nocy, ale oprócz młodo-wianki, która mi przyniosła 4 jaja i kawałek mamałygi, nikt do wnętrza mojej kwatery nie wchodził. Przez szpary plecionych ścian, widziałem ludzi, tuż obok mnie obrabiających ogrody; a właścicielka obejścia, w którym zostawałem, od chwili do chwili, przychodząc do mnie, napominała mię, abym cicho siedział. Szczęście, że nie miałem kaszlu w tym czasie, niezawodnie byłbym zdradzony. Czas upływał mi w tym chlewie nadzwyczaj powoli. Każda minuta tygodniem się wydawała. Patrzałem ciągle to na zegarek, to na multańskie góry, za Prutem będące. Modliłem się, spałem, szyłem nawet torbę na bieliznę, a jeszcze dzień trwał. Z niecierpliwością wielką

doczekałem się wieczora. Według zapowiadań mojego przewodnika i patronów łódź miała być dziś w nocy. Czekam tedy, czy nie da mi kto znać, że już gotowe wszystko do przeprawy. Czekam chwili, w którejbym został uwolniony z okropnego, pełnego owczych kleszczów mieszkania. Mija północ, nie ma nikogo. O trzeciej dopiero z rana przychodzą do mnie ludzie; lecz jakaż okropna wieść? Zamiast przeprowadzenia mnie na drugą stronę, powiadają, abym jechał do domu, bo nie podobna całymi dniami nic nie robić. Wolałem zostać utopionym w Prucie, niżli wracać do Chocima, a stamtąd do Kamieńca. Wychodzę z owego chlewu i z moimi przewodnikami udaję się na starą kwaterę, gdzie pierwiej gościnnie byłem przyjęty, i jako towar jakiś na wozie zostawiony. Zapadło na radzie, że muszę wracać do Chocima, gdyż woda wielka na Prucie, niepodobieństwo dostania czołna, a obawa przechowywania mię, by się Moskale nie dowiedzieli. Poczciwy mój przewodnik Fedor o czwartej w nocy zaprzął konia, kazał mi siadać na wóz, a gdy usiadłem, przykrył mię zziębniętego mokrym sianem i werchem; zaciął już swoje szkapę, zmierzając ku Chocimowi. Ledwośmy wyjechali z podwórza, przyszła zbawienna myśl Fedorowi. Zlaził z wozu, poszedł jeszcze raz do swoich znajomych złodziei, tak ich położeniem moim rozrzewnił, że za opłatą rubla za dobę, zgodzili się mię kilka dni przetrzymać, ale nie u siebie.

Fedor, uradowany ludzkim obrotem rzeczy, ściąga mię z wozu, odziewa znowu w mantę mołdawską i prowadzi dość daleko do chaty niejakiego Mikołaja, który mię już nie do chlewa ale do śpiżarni zamknął. Tu wskazał mi mleko i bryndzę i wymówił słowo moskiewskie „kuszej” (jedz!). Tyle tylko umiał po moskiewsku. Umieściłem się na piecu w tej komórcie, która była kiedyś mieszkaniem, krótko mi było i zimno. Nie miałem gdzie nóg nawet wyciągnąć, musiałem leżeć skurczonym, by nie dać znaku życia, bo dzieci w koło chaty biegały. Tak przesiedziałem cały dzień w sobotę. Wieczorem Mikołaj zaprowadził mię do swej chaty ciepłej, a pełnej dymu. Kazał mi się rozgościć i wleźć na piec, gdzie prawdziwie dogodny kąt znalazłem. Ogrzałem się trochę i swobodnie leżałem, rozmyślając o swej przyszłości. Wtem słyszę pukanie

do drzwi. Wchodzi kolega Mikołaja i wita go wyrazy: bona sara (dobry wieczór), a w tej chwili skrzętna i przezorna gospodyni rozrzuca palące się trzaski pod kominem, przygasza ogień, a wzięwszy kądziel z wełną, rzuciła na piec, i sama wlaźła do mnie, zasłaniając mię sobą. Nie byliśmy radzi temu sąsiadowi. Mikołaj zbyt prędko „zaryglował” drzwi i kazał żonie zleźć z pieca i mówić z dziećmi pacierz. Było tu troje dzieci. Najstarsza córeczka 8-letnia. Stała do pacierza i zmówiła go po rumuńsku: Tatele nostru care este in ceruri, święte asca numele ten itd. (Ojcze nasz). Po tym tę samą modlitwę przepowiadała matka po moskiewsku swej dziewczce.

Mówiło tedy biedne dziecko („Ojcze nasz iże esi na nebesi”) tak pokaleczyły obie tę modlitwę po moskiewsku, że i Pan Bóg jej nie zrozumiał. Zdziwiony, pytam się matki dlaczego w dwóch językach uczy pacierza swe dzieci? Bo nas pop denuncjuje do policji i ulegamy odpowiedzialności, za to, że dzieci nie umieją moskiewskiego pacierza.

Oburzenie na podły carat opanowało mię; nie mogłem nie gniewać się na takie okrucieństwo i wspólnie z Mikołajem jego dostojną połowicą chórem przeklinaliśmy cara carskim też językiem. Nieszczęśliwi mieszkańcy Besarabii narażeni są na zupełną utratę swej narodowości. Bojarowie, goniący za czynami i krestami, zmoskalili się już od dawna. Nic nie mają wspólnego z Rumunami zaprutowymi oprócz nikczemności i podłości, właściwej każdemu obywatelowi Wołdo Wołoszczyzny.

Język i wiarę moskiewską przyjęli, lud zaś, chociaż, chodzi do cerkwi, chociaż, ziewając, słucha służenia, w moskiewskim języku odprawianego, nie rozumie jednak, nie chce rozumieć carsławnej liturgii, bo odebrano mu prawa odprawiania Służby Bożej w języku narodowym. Dalej o Besarabii (o innych prawach), wolni od rekruta. Tak Moskwa zakłada swą potęgę na bojarach w Besarabii, zostawując tam pańszczyznę. Tym sposobem ludzi bojarów mołdawskich, by się z nią złączyli, a pańszczyznę odzyskają. Chocim, Kiszyniów.

Lud ruski od Nowosielicy do Mohylowa. Mołdawianie, strój, zwyczaj, taniec.

W nocy miał przybyć kontrabandzista i uwiadomić nas, że wszystko do przeprowadzania się przez Prut gotowe. Niecierpliwie czekałem tej chwili, lecz na próżno. Nikt w nocy nie przyszedł i ja musiałem dzień drugi tj. w niedzielę kwietnia przesiedzieć we wczorajszej komórcie na piecu.

O ile przykrym mi było to trzydniowe oczekiwanie na sposobność przejścia granicy, o tyle znowu nadzieja mię nie opuszczała.

Jużem nie myślał o tym, że mię Moskale złapać mogą, a układałem plany i zapytywałem się, jak mogłem, o drogi mołdawskie, bym się mógł udać do M. Dorabawy. Cały dzień prawie przespałem. Zbliżyła się noc nareszcie. Słyszę gwar w chacie i coraz to więcej ludzi przybywa. Wchodzi też do mnie gospodarz i woła do mieszkalnej chaty, gdzie gromada złodziei czekała na mnie, pijąc wódkę i rozprawiając o sposobie przebycia rzeki. Tu był mój Fedor, był też gospodarz, do którego chaty naprzód zajechaliśmy. Był jeden dezenter wojskowy i kilku jeszcze ochotników kontrabandzistów, którzy jedli i pili. Chłopi oglądali mię i zaczęli się śmiać z mojego kostiumu; mówili ze sobą: „To jakiś tołhar, złodziej zza Dniestru”. Mikołaj kazał żonie swej, by mi ugotowała mleka, bo na wpół chrzczonemu, tak o mnie się wyraził, można i w poście jeść nabiał i mięso. Wypiłem prędko mleko i gotowałem się do przeprawy...

Noc była jasna. Chłopi pozrzucali buty, wzięli każdy ogromny kij do ręki, w który i mię też uzbrowili, zalecając surowo, aby, gdy napadną kozacy, nie oddalać się od nich, nie rozpraszać się, ale się bić razem do upadłego. Pomiędzy ogrodami, przez rowy i wąwozy przybiegliśmy do rzeki. Tu usiedliśmy w bliskim rowie, a dwóch Mołdowanów wyszło na rozwiady. Zagwizdali, jak żółwie, dając nam znać, że bezpiecznie możemy zbliżyć się do wody. Zgięci na wpół, przyraczkowaliśmy prawie do Prutu i za wysokim brzegiem schowaliśmy się. Tu już zastaliśmy nie czółno, na które trzy doby czekałem, ale zbite trzy jodły, które podpierały koło młyna pływaka i na tej improwizowanej tratwie przepawiliśmy się z niedzieli na poniedziałek o jedenastej godzinie w nocy. Niedziela Kwietnia.

Za nieostrożność, mianowicie, że głośniejszą trochę zapytał Fedora, czyśmy już blisko strony Mołdawskiej, dostałem łopatą po głowie, z zakazem zachowania milczenia.

Doskonale przebyliśmy wodę i wyszedłszy na brzeg rumuński, odetchnąłem swobodniej i uczułem się już zupełnie bezpiecznym, oraz uczułem stratę kraju, z którym się może i na zawsze rozstałem. Z biegiem rzeki puściliśmy się pieszo i uszedłszy dobre pół mili, przybyliśmy do jakiejś wioski, gdzie towarzysze moi i opiekun Fedor mieli znajomych. Wypiliśmy po kieliszku wódki, a dowiedziawszy się, że nie można tu znaleźć koni, dalej poszliśmy. W drugiej wsi znaleźliśmy jednokonkę i zawitaliśmy do znanego złodzieja Berka, mieszkającego nad Prutem w majątku Laceska Hudeszty, liczącym 12 tysięcy morgów.

Berko, to stary złodziej, urodził się w Chocimiu, lecz z przyczyny kradzieży i oszustwa musiał szukać schronienia na Multanach, gdzie od lat 23 przebywa, prowadząc handel kontrabandą. Gdy ujrzał mię, bardzo się rozczulił nad moim losem i zaczął przeklinać cara, za co mu musiałem zapłacić 2 ruble brzegowego.

Przenocowawszy u Berka wśród zgrai złodziei i pijaków, posłałem nazajutrz list do miasteczka Darabany, gdzie już był mój przyjaciel Onufry Józefowicz (Mikołaj Bronikowski, który w r. 1866 umarł w Besarabii) i Faustyn Loga (Radzikowski). Oni przybyli natychmiast do Ratusza i mnie ze sobą zabrali do Daraban. Zjadłszy tu lichą przekąskę, puściliśmy się w drogę dalszą ku Mitalenom. Lecz, nie mogąc zdążyć do tego miasta, wstąpiliśmy do wsi Wakuleszty, którą trzymał w dzierżawie grek Adam Haretto, człowiek bardzo zacny, niezmiernie Polakom sprzyjający (o nim jak bronił Chmielińskiego z Aleksim Lewoskosem. Pustowojtów. Pani Sułtan o sztukach Polonii). Haretto rad nam był, jak rodzonym braciom. Rozmawialiśmy długo o Polsce, której sprawa upadła już była razem z końcem powstania. Zastałem u Adama mojego kolegę z żytomierskiego gimnazjum Justyna Omiecin, studenta kijowskiego uniwersytetu. Przenocowawszy u Haretty, wyjechaliśmy do Mikalen, gdzie zeszliśmy się razem z pułkownikiem Józefem Grekowiczem i porucznikiem Romanem

Kalinowskim, (który umarł na cholere w r. 1866), Litwinem. Zostawiliśmy Logę w Mikalenach, a we czterech: ja, Józefowicz, Grekowicz i Kalinowski wyruszyliśmy tegoż dnia do Romania.

Romań, Oddział Polaków.

Romań, miasto około 15.000 mieszkańców liczące, leży na terenie przy ujściu doń Mołdawy. Miasto dość schludne, przez Rumunów i Żydów zamieszkałe. Punkt ten przeznaczony był przez księcia Aleksandra Kuzę dla Polaków, zmuszonych opuszczać Austrię i Moskwę. Zebrało się tam przeszło 200 żołnierzy, nad którymi wywierał najwyższą władzę komisarz Rządu Narodowego na Multanach Monowicki. Wiara, nie chcąc przyjąć dowódcę Rokitnickiego (o nim), zbuntowała się i wypowiedziała posłuszeństwo władzom narodowym, co było powodem, że rząd księstw zjednoczonych kazał się nam rozjechać do Galacu, Braiły i innych miast większych. Ja jednak i trzech wyżej wymienionych towarzyszków zostałem w Romanii, gdzie mieszkalem 5 tygodni. Ten pięcioletniowy przeciąg czasu był dla mnie piekłem. Co dzień wyglądał na wojnę europejską, co dzień wdychałem za krajem i obowiązkami kapłana, pełnienia których byłem tu pozbawiony, lecz nadzieja wszelka była próżną; czas przelatywał, zasoby pieniężne się umniejszały. Walcząc ze sobą i trudnościami, nie mogłem się zdecydować, w którą stronę udać się? Postanowiłem wreszcie jechać do Galicji i tu u katolickiego rządu szukać protekcji i schronienia. Opuściłem więc Romań w towarzystwie Czechowicza i przybyliśmy do Michalen. Obiecano mi wyrobić kartę legitymacyjną w Czerniejowicach. Lecz, gdy otrzymałem wiadomość o tyranizowaniu Polaków przez rząd austriacki, obrałem inny cel, mianowicie postanowiłem jechać do Rzymu przez Konstantynopol i dlatego wyjechałem na powrót do Romania. Przybywszy jednak do Botafran (?), o mil sześć od Michalen w głąb Multan odległych, spotkałem się z Grundbaunem i Serbowiczem, którzy nie wiem czy szczerze, czy żeby ze mnie wyciągnąć grosz ostatni, przedsiębrali wyjechać do Kongresówki, gdzie jeszcze tlało powstanie. Proponują mi, bym z nimi się udał na pole bitwy. Bez wahania się przyjmuję tę myśl, układamy plany i ja, zmienia-

szy już drogę, znowu wracam do Michalen, by przygotować wszystko do przebycia granicy Austrii, przez posiadłości, której (Buhowisze i Galicję) mieliśmy iść w Lubelskie. W sobotę wtedy 28 maja przekradłem się we wsi Wyższy Synoucz przez granicę i zanocowałem u miejscowego właściciela Ajwasa. Nazajutrz rano tj. 29 w niedzielę pojechałem do Czerniowiec, uzbroiwszy się w odwagę i mocne postanowienie do miejsca przeznaczenia.

W Czerniowcach zaprowadzono mnie do adwokata Słabkowskiego. Pod niebytność jego w domu zamknięto mnie samego w pokoju i kazano oczekiwać na przybycie gospodarza. O zmroku już przyszedł p. Słabkowski, zaprowadził mnie do ks. Ostrowskiego, a ten na wikariat ze mną się udał, gdzie poznałem najzaciewniejszego, jakiego tylko mogłem między duchownymi w życiu tułaczym znaleźć, ks. Niwińskiego. X. Feliks Niwiński zajął się mną jak bratem, zakwaterował mnie u siebie i podejmował jak najlepszego kolegę. Zatrzymał mnie u siebie dwa dni, a przebrawszy, jak księdza galicyjskiego, odesłał do Śniatynia końmi do wielce szanownego i powszechnie lubianego ks. dziekana Romana Ziubrzyckiego, tutejszego proboszcza. Znalazłem tu przychylne serce i staropolską gościnność. Trzy dni bawiłem u ks. Romana, po tym, najawszy konie, udałem się do Bursztyna z legitymacyjną kartą ks. Wojciuka Ostrowskiego, wikarego w Czerniowcach.

Zdążyłem na noc do Mariampola. Tu, nie wiedząc o mieszkaniu proboszcza, przyszedłem do klasztoru pp. Szarytek, gdzie mnie spotkał opasły mnich Franciszkanin i, niegrzecznie potraktowawszy, odszedł, by wysłać do mnie proboszcza, który był na herbacie u pp. Szarytek, z okazji Oktawy Bożego Ciała, która się w tym kościele obchodziła. Wyszedł ks. Żabiński natychmiast. Powiedziałem mu, kim jestem i że potrzebuję przenocować się u niego, bo, nie znając niemieckiego języka i stosunków galicyjskich, mógłbym zostać aresztowanym, gdybym u Żydów nocował. Dobry staruszek kazał mi iść na probostwo, dokąd i sam miał przyjść po chwili. W rzeczy samej nie długo czekałem na niego, przyszedł i zaraz kazał mi zrobić kolację; po kilku minutowej rozmowie poszliśmy spać. Raniutko wstałem i po-

szedłem do jego pokoju, by go pożegnać i podziękować za gościnność. Czule mię żegnał ów kapłan i pytał mię, czy mógłby mi przyjść w pomoc z groszem? Lecz podziękowałem mu za dobre chęci i nie przyjąłem pieniędzy. Tego samego dnia o 11 przed południem przyjechałem do Buzutyna do ks. Biernackiego. Poczciwy chętnie mię przyjął i zgłodniałego poczęstował obiadem. Kiedym się biedził i przemyślał, jakbym się mógł dostać do Lwowa, w tym nadjeżdża przeor karmelitów z miasteczka Bołszowice. Poznaliśmy się z nim i po kilku słowach, dowiaduję się, iż za trzy dni on jedzie także do Lwowa. Ks. Biernacki wstawia się za mną, przeor zaprasza mię do klasztoru i tu czekam trzy doby wśród mnichów.

Nadeszła chwila, upragniona przeze mnie, wybierania się w dalszą drogę. W niedzielę więc rano wyjechaliśmy z Bołszowic, a jadąc rzemiennym dyszlem, u wszystkich znajomych ojca przeora musieliśmy się zatrzymywać. Za Bołszowicami zaraz wstąpiliśmy do ruskiego popa. Z prawa grzeczności musiałem się prezentować gospodarzowi domu. Mając zaś legitymacyjną kartę ks. Szafrąńskiego, wikarego ze Śniatyna, powiedziałem, iż jestem Szafrąnskimi. Wypadek chciał, żeby zięć popa obecny kolegował w seminarium ze Szafrąnskimi. Zaprzecza wtedy mnie przybranego nazwiska i stawia mię w głupim położeniu. Tak zagadnięty przyznałem się, kim jestem i dokąd się udaję. Stając co mila po drodze, zdążyliśmy na noc do Rozdołu. Przenocowawszy tam u Karmelitów, puściliśmy się w dalszą drogę. Lecz nim wyruszyliśmy za bramę przypomniał o. przeor, że ma tu znajomego kielbaśnika. Nuże! nawracaj tam konie i pół dnia gościł karmelita u znajomych, a ja się piekłem na słońcu, siedząc na wozie na ulicy. Tu omal nie zostałem aresztowany. Żandarmi robili rewizję u kielbaśnika w chwili, kiedym szedł do jego chaty. Po południu wyjechaliśmy z Rozdołu; lecz nie długo trwała podróż nasza. Na drodze jest miasto Mikołajów, a tu pełno znajomych i przyjaciół, więc znowu stój. Ledwośmy o 9¹/₂ wieczorem przybyli do Lwowa.

Mój przewodnik sługa Maryi trzewickowy, nie wykołatawszy dla mnie przytułku u Karmelitów lwowskich, prowadzi mię do Franciszkanów... Szczęściem dobijam do seminarium.

Ks. Rektor przyjmuje mię na noc. Nazajutrz prowadzi mnie do Konsystorza, z którego kanclerz ks. Żabłocki posyła ze mną lokaja, by mi pokazał gmach policyjny, gdzie się miałem władzom zameldować.

Opuszczony więc od wszystkich, literalnie sierota, idę do policji, lecz po drodze wstąpiłem do ks. Szafrąńskiego, zastępującego wtenczas miejsce Arcybiskupa i proszę go o protekcję. Zaszczyczony obietnicą, udaję się do policji do biura nadkomisarza Sorgenfraja, podłego człeka. Ten mię grzecznie prosi siadać i po 4-godzinym siedzeniu w biurze, wezwany zostałem do protokołu, który spisywał znany szpieg Trochymczuk, rusin, dekorowany orderem za łapanie powstańców. Po niefortunnym protokole poprowadzono mię do kordygardy, gdzie 14 więźniów politycznych znalazłem. Pierwszy to raz znalazłem się w więzieniu. Trochę rozweseliłem się w towarzystwie młodzieży, lecz ledwom parę godzin tu posiedział, już miałem świerzb nieznośny i wszów, co niemiara, widziałem na swej sukni. Widok to był niemiły, ale trzeba było się z nim oswoić (Podałem prośbę na drugi dzień o 100 guldenów).

Siedziałem w kordygardzie tydzień cały. Męka to okropna. Brak jedzenia, powietrza i ruchu dały się mnie dokuczliwie we znaki. Postanowiłem na koniec udać chorego i udałem się do szpitala. Po długich korowodach przeniesiono mię do szpitala (politycznych przestępców) Brygidek, gdzie zastałem blisko 1000 złodziei i 40 politycznych przestępców Polaków, pomiędzy tymi znakomitości: Lasocki, Zapałowicz, i Jasiński Henryk, Dr prawa, Piątkowski, blacharz ze Lwowa, radny miejski. Tydzień drugi byłem w szpitalu i doczekałem się pozwolenia wyjechania zagranicę. Przeprowadzono mię napowrót do kordygardy, i tu oczekiwałem do chwili odejścia pociągu. 11¹/₂ przed wyjazdem oddano mi 100 fl i moje dokumenta, posadzono ze mną dwóch żołnierzy uzbrojonych, i z taką asystencją udałem się na dworzec kolei. Tu, opłaciwszy dorożkę i kupiwszy bilet na prawo wsiadania do wagonu, wyszedłem na peron, rzuciłem pogardliwe wejrzenie na otaczających zbirów i o godz. 7 wieczorem wyruszyłem wraz z czterema powstańcami, pod eskortą wojskową, do Krakowa. Nazajutrz o 7 rano

stanęliśmy w Krakowie. Szpieg Trochymczuk, który był nam dany za anioła stróża, komenderował nami. Natychmiast wsiedliśmy do powozików birżowych i nie wiem już, przez jakie przebywaliśmy ulice i dokąd nas wieziono. Na rynku w Krakowie, oś tylna u powozu, którym jechałem, złamała się. Poczciwi Krakowianie, widząc mię odzianego w sukni kapłańskiej i w powstańczej burce, dopytywali się, skąd jestem? Z Kamieńca Podolskiego odrzekłem. Ach! to ostatnie krańce Ojczyzny, odezwało się kilka głosów. Przeszedliśmy do drugiego fiakra. Po kilku minutach drogi przybyłem do więzienia, telegrafem zwanego, z tego powodu, iż przed czasy urząd tu był telegraficzny. Po sprawdzeniu tożsamości mojej osoby, wprowadzony zostałem na drugie piętro do brudnych pokoiów, gdzie około 16 więźniów politycznych zastałem. Pomiędzy innymi na szczególną uwagę zasługiwał: Jabłoński, który w Zalcburgu dał swój paszport Hornowskiemu, a sam aresztowanym został i Moskałom w Michałowicach wydany.

W krakowskim więzieniu dobę całą przebyłem. Pastwienie się Niemców nad nami było okropnym. Traktowano nas jak złodziei, obrzynano sprzączki w narodowych godłach, nie pozwalano użyć świeżego powietrza, jeść nawet nie dawano, ale każdy za swoje pieniądze żywność kupować musiał. 17 czerwca rano zajęchało trzy proste wozy i dwa fiakry pod telegraf. Sąd to był ostateczny. Tu się rozstrzygały losy więźniów i w tej chwili ogłaszano, kto ma być wysłanym za granicę, a kto wydany Moskałom. Na trzy proste wozy wsiało 9 nieszczęśliwych, a ja z pięciu innymi przeznaczony byłem do Bawarii. Wyruszyliśmy rano sprzed bram więzienia. Mieszkanki krakowskie, widząc nas, błogosławiły i razem rzewnie płakały na widok owych 9, zwracających ku rogatce, prowadzącej do granicy moskiewskiej.

O wydawaniu więźniów Moskałom.

Przybywszy do dworca kolei, jeszcześmy nie mogli zaraz puścić się w drogę, dla bezpieczeństwa Austrii zapędzono nas do wilgotnego ciemnego lochu, gdzie czekaliśmy godziny odejścia pociągów. Dwaj żołnierze habsburscy, narodowości niemieckiej, pilnujący nas, najbrutalniej obchodzili się z kobietami, żegnającymi swoich znajomych, w których towarzy-

stwie, znajdowałem się. Kapral bowiem, przeklinając Polaków, pchnął bagnetem drzwi i zatrzasnął je za nami, wskazując paniom drugie drzwi, przez które natychmiast wyjść musiały. Zwierzęta te prowadziły nas do samego Wiednia, siedząc z nami w jednym wagonie, i ciągle kredą białą swe mundury pudrując, by się pięknie sprezentować w stolicy. Tego samego dnia tj. 17 czerwca o godz. 10 wieczorem przyjechaliśmy do Wiednia. Wsiadłszy z wagonu, natychmiast weszliśmy do omnibusu, przy hałasie uradowanych Niemców, którzy, widząc nas, wołali „fünf insurgenten“, „fünf insurgenten“! (pięciu powstańców).

Omnibusem przyjechaliśmy do gmachu policyjnego. Tu sprawdzono zgodność naszych rysopisów i dodawszy każdemu z nas jednego policjanta, kazano nam odejść do więzienia pojedynczo, by uniknąć zbiegowiska ciekawej gawiedzi, tłumnie ulice Wiednia zalegającej. Przyszliśmy na koniec do więzienia o 10 wieczorem. Kapral, jakiś szwab, znowu sprawdził nasze paszporty i osoby i zaprowadził nas na drugie piętro, do czystego, dużego pokoju, gdzieśmy natychmiast do spoczynku się położyli. Było nas pięciu. Ja, Józef Chojnacki (Mereziński pseudonim), litograf z Poznania; major Cieszkowski, stary emigrant, jeden szwajcar z Warszawy, wydany do kraju przez Moskali i dezertier z austriackiego wojska, Szwajcara udający.

Więzienie, w którym przepędziliśmy całą dobę, tak było czyste i porządne, że nie można było wymagać więcej. Jedzenie również dla nas było zdrowe i dostateczne. Wprawdzie nie korzystaliśmy z tej gościnności, bośmy oddali menaż nasz żołnierzom, aleśmy kosztowali to szwabskie więzienie, jadło i zganić je nie podobna było. Wątpię jednak bardzo, czy wszyscy tam przebywający więźniowie mieli podobne pomieszczenie i żywność. Zdaje się mi, że tylko dla przejeżdżających za granicę było tak wspaniałe przyjęcie, by wysławiali porządek i hojność i liberalne zachowywanie austriackiego sądu.

Przesiedziawszy dobę całą w wiedeńskiej wiosce, doczekaliśmy się chwili dalszej podróży. Poczciwi i szlachetni Niemcy najęli nam za swoje pieniądze delizans do kolei i tu,

dodawszy trzech szpiegów, po cywilnemu przebranych (Słowaków i Czechów), powieźli nas do Zalsburgu. Jedenasta w nocy wyruszyliśmy z Wiednia i nazajutrz przed południem byliśmy na granicy Bawarii w Zalsburgu. Tu, zjadłszy śniadanie, zmieniwszy austriackie banknoty na guldeny srebrne, otrzymaliśmy zupełną wolność i natychmiast wyruszyliśmy dalej. O godzinie drugiej po południu byliśmy już w Monachium.

Monachium, stolica Bawarii, to miasto życia taniego i wygodnego. Piękny to kraj Bawaria. Szczęśliwi mieszkańcy tego królestwa. Zakwaterowaliśmy się w hotelu Ober Polingera, który dla wygnańców polskich o połowę taniej wynajmował mieszkanie.

Hotel Ober Polingera składa się ze stu pięćdziesięciu numerów, wybornie urządzonych. Porządek w nim wzorowy. Usługa i pościel co dnia czyste, ręcznik i mieszkanie kosztowało nas 24 grosze polskie tj. dwadzieścia centów austriackich na dobę.

W Monachium zabawiłem tydzień cały. Tu zwiedziłem galerię obrazów, kilka kościołów, szczególnie bardzo ładnych, pozakańczanych olbrzymimi wieżami i wieżyczkami.

Widziałem też kilka osobliwości w naturze jako to: 1) wołu, który u kłęba miał piątą nogę, a pod nogą ową wiszące były jadra, 2) świnię, co na karku miała przyrośnięte prosię, które nie potrzebowało pokarmu, 3) cielę o dwóch głowach itd.

Taniość w Monachium nadzwyczajna. Szklanka kawy ze śmietanką i bułką kosztowała 5 grajcarów (10 groszy polskich), ogromny kufel wybornego, tamtejszego piwa 5 groszy.

Szczególny tu jest zwyczaj hodowania gołębi. Jak w Konstantynopolu miliony psów, tak tu miliony gołębi. A tak oswojone, że chodzą po trotuarach i ulicach pewne swojego życia i swobody.

Dnia... o godzinie 6 z rana wyjechałem z Monachium do Paryża. O godzinie 7, tego dnia wieczorem przybyliśmy do Strassburga, gdzie godzin cztery zatrzymaliśmy się. O szóstej już godzinie zwiedziłem tutejszą katedrę, posiadającą o czterystu stopniach wieżę i zegar astronomiczny. W Strassburgu tęsknota we mnie się wzmagła.

Byłem na bulwarach, przysłuchiwałem się pięknej muzyce wojskowej, ale wszystko to było dla mnie muzyką kocią. Brak utrzymania, nieznajomość języka, żadnej przyszłości, żal za krajem, wszystko rozdzierało mi serce, któremu w dodatku zadał cios niemały ksiądz Moliszewski, stary z 31 r. wychodząca, który we mnie zaognił ostatnią nadziei iskrę, wystawiając mi w najciemniejszych kolorach przyszłość mą w Paryżu, a w ogóle na emigracji. Wyjechawszy z Monachium o 11 w nocy w towarzystwie lekarza Szaranowicza z Wołynia, po męczącej podróży, stanęliśmy nareszcie o 12 nazajutrz dnia w południe u bram Paryża tej Mekki wychodźstwa polskiego. Poczcwi Francuzi, dowiedziawszy się, iż jesteśmy wygnańcami, nie pytali nas ani o paszport, ani rzeczy naszych nie przeglądali... Wrażenia złowieszcze opanowały mą duszę. Ujrzałem się na czele 120 franków, bez przyszłości i pewnego jutra, bez znajomych, a nade wszystko bez języka.

Zakwaterowałem się w hotelu Molinie na rue l'ecole de Unde eim. Stancję miałem pod dachem a 120 stopni prowadziło do mego mieszkania, obfitującego w nieznośny upał i nastroczającego mi widok niezliczonych rur glinianych, sterczących na dachach paryskich zamiast kominów. Mieszkanie i usługa najlichsza kosztowały mię 15 i 1/2 franka miesięcznie. Na wyżywienie moje traciłem jednego tylko franka, a jeśli tylko pozwoliłem dogodzić na wpół apetytowi i straciłem więcej nad franka, na drugi dzień nie jadłem obiadu, aby zrównoważyć finanse z widoczną nierównowagą potrzeb żołądkowych.

Dziwne się myśli wylęgały w mej głowie, kiedym jako wróbel siedział pod dachem.

Głód, brak zajęcia i towarzystwa, nadzwyczajne gorąco trawiły mię nad wyraz. Pokazanie się moje na ulicy zwracało uwagę tysiąca ludzi z powodu oryginalnego mojego stroju. Musiałem się tedy przebrać po parysku i na odzienie ryczałtowo wydałem znaczną kwotę, bo do 30 franków. W połowie drugiego miesiąca pobytu mego w Paryżu byłem już bez grosza, chodziłem jak pies po ulicy czy nie znajdę czego do jedzenia np. zgniłej gruszki, ale Francuzi jako miejscowi i ze zwyczajami dokładniej ode mnie obznajomieni, sami zbierali

podobne świństwa i pakowali do swych cywilizowanych żołądków. Tu mi się przedstawiła bogata Polska, gdzie nikt z głodu nie umiera, gdzie w ostateczności można wpaść do cudzego ogrodu lub grochu i łaknienie ukoić.

Zajęciem moim w Paryżu było: uczenie się języka francuskiego, czasami odprawianie Mszy św., odmawianie pacierzy, a w chwilach pozostałych wzdychanie za opuszczonym krajem i dowiadywanie się o biegu polityki, w której czerpałem nadzieję polepszenia doli naszej. Lecz wszystkie te rozpamiętywania i marzenia nie dały mi chleba.

Postanowiłem już być wstąpić do fabryki budowania organów. Poczyłem być potrzebne ku temu kroki. Wtem zacny ks. Aleksander Jełowicki podał mi myśl wyjechania do Rzymu, gdzie Ojciec św. przyjął gościnnie polskich księży (co wiedziałem w Paryżu).

Natychmiast rzuciłem się do skutecznienia tej podróży. Podałem prośbę do ministra spraw wewnętrznych, prosząc o zapomogę na wyjazd i paszport.

Trzeciego dnia wezwany zostałem do policji Departamentu Sekwany. Tu otrzymałem asygnatę do kasy rządowej i drugą do biura paszportowego. Opatrzony 80 frankami i paszportem na drogę, ruszyłem przez Lion do Marsylii, by stąd statkiem udać się do Rzymu. Towarzyszem podróży mojej, oprócz kilku księży polskich, był Gabriel Podoski. Ojciec jego, bawiący w Rzymie, prosił swych przyjaciół w Paryżu, by Gabriela, zostającego tam na naukach wyprawili do Rzymu pod opieką polskiego kapłana.

Mnie właśnie nadarzyła się okoliczność opiekowania się w drodze małym Podoskim, którego ojciec dopomógł mi do wyrwania się do Rzymu.

W Marsylii zabawiliśmy 15 godzin. Był to dzień 15 sierpnia, narodowa uroczystość we Francji całej.

Miasto to wspaniałe, piękny port. Z powodu wielkiego znużenia, po 30-godzinnej drodze w wagonie, nie mogłem zwiedzić znaczniejszych ulic i osobliwości miasta. Zakwaterowaliśmy w hotelu D'orlean, gdzie nas, niemiłosiernie odarto, a o godzinie 7 wieczorem, zabraliśmy swe tłumoczki i wynieśliśmy do portu za przykładem ks. Sobocińskiego, który za-

mieszkały od r. 1848 w Marsylii porywał sam nasze rzeczy i taszczył przez ulicę, by nie dać zarobić francuskim tragarzom. Stanęliśmy na statku Pansilippe, stojącym w tutejszym porcie, gdzie około 500 innych statków znajdowało się. Po ósmej wieczorem odbiliśmy od brzegu. Świst pary postawił służbę okrętową na miejscu. Oficer, prowadzący statek, stanął z jednym majtkiem na galerii, o 1½ sążnia w górę wzniesionej, para wprawiła w ruch koła Pansilippa, a koła ruszyły olbrzymi okręt, który, przewalając się na falach, mijał one z niesłychaną szybkością, zostawiając po sobie długą smugę pieniącej się wody. Nie minęło 1½ godziny i już zmrok zapadł. Straciliśmy brzegi i niezmierzony obszar wód przedstawiał się nam przy wschodzącym księżycu. Cudowny to widok morza w nocy. Patrząc na morze, nie podobna nie zwrócić uwagi na nicość człowieka, który dopiero na statku najlepiej niedołęstwo swoje czuje.

Porwałś się do lotu, mówi coś w duszy, ujarzmiłeś wody oceanu, pragniesz w oka mgnieniu przenieść się z miejsca na miejsce, a nie wiesz, że od kaprysów losu zależy twoje życie. Dziesięć minutowa burza może cię pogryźć na dnie morza. Jesteś na łasce kotła parowego, który, pękawszy może rozsadzić okręt i ciebie śmiałku zatopić.

Nie mogłem długo cieszyć się widokiem morza, choroba bowiem morska zaczęła mię nękać już ze trzy godziny po odpłynięciu od brzegu. Nudności niesłychane dokuczały mi przez całą drogę. Nie mogłem jeść wybornych ryb morskich i raków; do wina czułem nadzwyczajną odrazę, a poprzestałem tylko na fruktach świeżych i kompotach, którymi suto raczono paparesów (?) okrętowych. Jechałem bowiem z Podoskim w kajutach 2 klasy, gdzie wikt po niewielkim opłaceniu dostają podróżni.

W kajutach zajęły moją uwagę łóżka (jedno nad drugim), urządzenie lichtarzy, kuchni etc... (jak?).

Po 30 godzinach drogi stanęliśmy w Civita Vecchia, pańskim portowym mieście.

Wylądowaliśmy ze statku o godzinie 2 w nocy. Nie widząc ani portu, ani miasta, nie opisuję tu ich, ale, powracając z Rzymu, zatrzymam się tu dłużej i słów kilka owemu portowi poświęcę.

Stary Podoski wyjechał na spotkanie syna do Civita V. Gdy statek zarzucił kotwicę, wysłał Podoski łódź po mnie i swego syna. Zabraliśmy się jednak wszyscy na łódź tę i przyплыliśmy do brzegu. Tu nam oddano paszporty i wnet za przewodnikiem naszym poszliśmy do hotelu d' Orleando.

Spotkałem Podoskiego na progu hotelu, oddałem mu syna i zimno przyjęty przez dumnego szlachcica, nie przyjąłem odeń pieniędzy od pozostałych ekspensów podróży, które mi dawał, jako zapłatę. Udałem się z moimi kolegami do przyległego numeru, gdzieśmy resztę nocy spędzili.

17 sierpnia rano pospieszyliśmy ku dworcowi kolei żelaznej (tu zrewidowano ściśle nasze rzeczy) i, kupiwszy bilety po 7 franków do drugiej klasy, wyruszyliśmy do Rzymu, (gospodarstwo tu liche, kolej opuszczona, stacje słomiane budy, wagony stare, klasa 2 gorsza niżli austriacka 3, a trzecia daleko ustępuje wozom, w których prowadzą świnię. Ma bowiem tylko baldachim i poręczę wokoło. Ani okna, ani drzwi).

Po 4 godzinach jazdy przybyliśmy do stolicy Papieży. Jakiś gmach starożytny przerobiono na dworzec kolei, w którym brudno i smrodliwie. Ledwośmy zabrali rzeczy, a wnet najęliśmy omnibus i pojechaliśmy do Hospitium... dei Pellegrini. Na pierwszej ulicy spotkaliśmy dziwny widok: francuskiego żołnierza wieźli fajetonem pokrwawionego przez brygantów, którzy w dniu gilotynowania zbója podburzyli lud i rzucili się na wojsko francuskie.¹

¹ Ze względu, że autorem Pamiętnika tego jest kapłan z Kamieńca Podolskiego, zamieszczamy całą tę pracę przy diecezji kamienieckiej.

DIECEZJA ŁUCKO ŻYTOMIERSKA

ROZDZIAŁ XIX

Bojownicy kapłani za sprawę Ojczyzny

Ks. Biniecki Jan, 1835 † 1881. O księdzu J. B., byłym wikariuszu parafii Proskurów, pow. proskurowskiego, diecezji łucko żytomierskiej, jest mowa w tejże 3 części „Bojowników” t. III w rozdziale „Archidiecezja warszawska. Dla sprawy Ojczyzny”.

Ks. Bogatko Leon, ur. w 1821 r. W oficjalnym spisie duchowieństwa diecezji łuckiej za 1864 r. ksiądz L. B. wydrukowany jest na str. 120 jako filialista w Czerkasach, parafii Smiła, pow. zwinogradzkiego, gbrni kijowskiej. W następnych latach takich samych katalogów w alfabetycznym wykazie jest podany bez żadnego stanowiska jako wygnaniec. W dziejach Funduszu Międzynarodowego, który utworzył Władysław hr. Plater dla wspomagania politycznych wygnańców powstania, z nazwiskiem księdza L. B. spotkać się można często, gdyż długoletni ten wygnaniec pośredniczył w rozdawnictwie tego Funduszu. Zbiory rapperswilskie posiadają w tej dziedzinie dużo bogatego materiału, o czym mówimy we wstępie pierwszego tomu trzeciej części „Bojowników”.

Ks. Brodnicki Anastazy, ur. w 1820 r. Jak podaje spis duchowieństwa diecezji łucko żytomierskiej za rok 1867 rząd rosyjski zesłał księdza A. B., proboszcza parafii Lachowce, pow. ostrońskiego, gbrni wołyńskiej, na wygnanie do Horodyszcz, guberni penzeńskiej.¹

¹ O tułaczce księdza A. B. w Mitawie i Tukunie, gbrni kurlandzkiej, gdzie mieszkał po powrocie z miejsca pierwotnego wygnania, a następnie w Pskowie, dokąd wyjechał w 1885 r., podaje cz. 2 „Bojowników”, t. II str. 86 i 87.

Ks. Czarkowski Feliks, ur. w 1837 r. 1. W spisach duchowieństwa rz. kat. diecezji łucko żytomierskiej lat 60 do r. 1864 włącznie ksiądz F. Cz. podawany był jako wikariusz parafii Nowogrodu Wołyńskiego, dekanatu rówieńskiego. Spisy następnych trzech lat, które mamy w posiadaniu 1865—1867, przy nazwisku księdza F. Cz. nie wskazują żadnego jego stanowiska. Wnioskować należy, że go państwowe władze rosyjskie zesłały na wygnanie do Rosji w r. 1864 a może 1863. Od r. 1868 do 1871 spisów tych nie posiadamy, w roczniku zaś 1872 r. na str. 112 powiedziane, że jest w Irkucku. To samo w roczniku 1874 r.

2. Pośredniczący w rozdawnictwie kapłanom wygnańcom zapomogi z Funduszu Międzynarodowego ks. Aleksander Kieroński 18 list. 1875 r. pisze do założyciela tego funduszu Władysława hr. Platera, że z ostatniej sumy, którą otrzymał do rozdawania w kwocie 147,50 zł, za co przy wymianie dostał 100 rb, dał księdzu F. Cz., mieszkającemu w Ustiu Wielkim, gbrni wołogodzkiej, 20 rb.¹

3. Z Permu 17 wrz. 1876 r. pisze list ksiądz F. Cz., w którym donosi ks. Aleksandrowi Kierońskiemu, pośredniczącemu w rozdawnictwie zapomóg zesłanym z Międzynarodowego Funduszu, jak następuje:

22 wrz. b. r. wyjeżdżam do Wołogdy. Około 20 mogę być na miejscu. Do Jarosławia pojadę statkiem, a dalej koleją.

Ks. Erazm Kluczewski jest w Kazaniu.

Ks. Paweł Knapiński w Jarosławiu.

Z Ustiu wyjechałem w maju b. r. Był tam ks. Leon Godlewski.²

4. 27 sierpnia 1876 r. z Nowogrodu nadesłał list ks. Narcyz Wilewski, kapłan diecezji płockiej, zesłany za udział w styczniowym powstaniu, do jednego z tak zwanych dystrybutorów Międzynarodowego Funduszu, że ksiądz F. Cz. mieszka w Kazaniu.³ i ⁴

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

² i ³ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925. cz. VII.

⁴ List wzmiankowany ks. Narcyza Wilewskiego jest zamieszczony w niniejszej części „Bojowników” przy jego nazwisku. Dopis. autora.

5. Ks. W. Pajdowski 6 sierpnia 1876 r. z Wielkiego Ustiu napisał list do ks. Aleksandra Kierońskiego, że ksiądz F. Cz. wyjechał w maju do Samary, ale go tam nie przyjęto, więc oparł się w Permie. Jego biskup (Kacper Borowski) przyjąć go nie mógł, bo ma już u siebie ks. Fiszerę z Kaliskiego i sybiraka ks. Barabasza, więc się ulokował u ks. Kumpinkiewicza, żmudzina.¹ i ²

Ks. Czarnecki Edmund, ur. w 1835 r. W roczniku, zawierającym spis duchowieństwa rz.-kat. diecezji łucko żytomierskiej za rok 1863 na str. 112 ksiądz E. Cz. wpisany jest jako wikariusz parafii Szumsko, pow. krzemienieckiego, gbrni wołyńskiej.

W takimże spisie za rok 1864 na str. 130 przy jego nazwisku jest podane: Tambow (Spask), to znaczy, że wówczas mieszkał w Spasku, guberni tambowskiej. Z rocznika za rok 1867 widzimy, że rosyjskie władze administracyjne zesłały księdza E. Cz. do Czerdynia, gbrni permskiej. W archiwum zaś muzeum rapperswilskiego o księdzu E. Cz. powiedziane, że od wielu lat był wygnańcem, że w maju 1882 r. umarł w Kurhanie, guberni tobołskiej na Syberii.³

W katalogu diecezji łuckiej za rok 1865 ksiądz E. Cz. wskazany jest również w Spasku, a za rok 1866 i 1867 w Czerdyniu, gbrni permskiej, za rok 1872 w Berezowie, gbrni tobołskiej, w następnych latach w alfabetycznym wykazie przy nazwisku księdza E. Cz. jest tylko wielokropek.⁴

Ks. Ejgierd Władysław, ur. w 1820 r. W oficjalnych spisach duchowieństwa diecezji łuckiej od 1865 do 1872 r.⁵ ksiądz W. E., dotychczasowy wikariusz parafii Białogródka, pow. zasławskiego, gbrni wołyńskiej, drukowany jest tylko w alfabetycznym wykazie kapłanów tej diecezji bez żadnego

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

² List ks. W. Pajdowskiego umieściliśmy w tejże części „Bojowników” przy jego nazwisku. Dopis. autora.

³ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

⁴ Zazwyczaj oznaczało to wygnanie. Dopis. autora.

⁵ Z dalszych lat katalogów łuckich nie posiadamy. Dopis. autora.

stanowiska. Tak zwykle drukowano w tych katalogach wszystkich kapłanów, których rząd rosyjski skazywał na zesłanie.

Ks. Godlewski Florian, ur. w 1808 r., Kand. św. T. W spisie duchowieństwa rz.-kat. diecezji łucko żytomierskiej za rok 1864 na str. 131 ksiądz F. G., K. św. T., kanonik honorowy łucki, liczący lat 56, kapłaństwa 31, jest zaznaczony jako proboszcz parafii Koniuchy, dekanatu włodzimierskiego, gbrni wołyńskiej. Widocznie w tymże 1864 r. rosyjskie władze państwowe zesłały księdza F. G. na wygnanie, bo w takimże spisie za rok 1865, na str. 119, przy jego nazwisku już żadne nie jest wskazane stanowisko. W liście zaś z 2 marca 1876 r., który pisał ks. Justyn Mielechowicz, również wygnaniec, z Pudoża, gbrni ołonieckiej, jest powiedziane, że ksiądz F. G. zmarł w guberni kostromskiej przed paru laty.¹

Ks. Gromadzki Walerian, ur. w 1834 r. 1. W spisie duchowieństwa diecezji łuckiej za rok 1861 ksiądz W. G. na str. 92 i 119 wskazany jest jako wikariusz parafii Horochow, pow. włodzimierskiego, gbrni wołyńskiej, w alfabetycznym wykazie na str. 113 w roku 1863 przy nazwisku ma tylko wielokropek, a w tekście wcale go nie ma, w 1864 r. na str. 131, 1865 r. na str. 120, 1866 r. na str. 113, 1867 r. na str. 52, 1872 r. na str. 92—w Omsku, 1874: zesłany do omskiej guberni, od 1876 r. już wcale nie jest drukowany.² i ³

2. W archiwum rapperswilskim o księdzu W. G. powiedziane, że pochodził z diecezji łucko żytomierskiej, że przez rząd rosyjski zesłany został w 1864 r. na Syberię: najprzód był w Omsku, później w Tomsku, gdzie z czasem został wikariuszem przy tamtejszym parafialnym kościele.⁴

O pobycie księdza W. G. w Tomsku mówi w swym liście z 3 sierpnia 1876 r., pisany ze Spaska do ks. Aleksandra Kierońskiego, ks. Władysław Bajkowski, wygnaniec diecezji wileńskiej.⁵

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

² Innych spisów nie posiadamy. Dopis. autora.

³ Directorium... pro dioecesi luceoriensi in an. Dni.

⁴ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II 3 Nr 14.

⁵ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

Herszewski Michał kleryk, pruski poddany, liczący wówczas lat 23.¹ Księga druga kancelarii jen. plcmajstra Królestwa Pol., do której wpisano zesłanych na mieszkanie do Rosji pod dozór policji lub do rot aresztanckich za udział w styczniowym powstaniu, pod Nr 2775 mówi o kleryku M. H., synu Józefa, nad którym sąd odbywał się we Włodzimierzu. Minister spraw wewnętrznych polecił go wysłać do guberni kostromskiej, co nastąpiło w 18 partii 24 stycznia 1864 r.²

Ks. Juszkiewicz Florian, ur. w 1819 r. Spis duchowieństwa rz.-kat. diecezji łucko żytomierskiej za rok 1867 mówi, że władze rządu rosyjskiego skazały na wygnanie księdza F. J., proboszcza i dziekana w Zwinogradzie, gbrni kijowskiej, do powiatowego miasta Birska, gbrni ufimskiej.³

Ks. Kruszyński Adam, ur. w 1822 r., Mgr św. Teol., rektor seminarium diecezjalnego, proboszcz parafii Lesiczyn, pow. żytomierskiego, gbrni wołyńskiej. Redakcja „Wiadomości Kościelnych” (Lwów) w Nr 34 z 1 grudnia 1876 r. podaje wiadomość o wywiezieniu w głąb Rosji księdza prałata A. K., administratora diecezji łucko żytomierskiej, a także o zamknięciu w parę dni potem tamtejszego seminarium duchownego i wysłaniu kleryków z Żytomierza do Wilna. Wywieziono więc biskupa, zamknięto seminarium i prawdopodobnie sama diecezja ulegnie takiemu losowi, jaki spotkał: kamieniecką, mińską i podlaską.⁴

Księdza A. K. wywieziono 9 list. 1876 r. z Żytomierza wprost do Samary (według innych do Symbirsk) za to, że nie chciał polecić przeczytanie okólnika ministerialnego w sprawie języka rosyjskiego w kościołach.⁵

¹ Czy to był alumn seminarium łucko żytomierskiego, tego nie mamy możliwości sprawdzić. Zamieszczamy go w tej diecezji, bo do niej należało m. Włodzimierz. Dopis. autora.

² A. A. D. Warsz. Zespół „Gen. policmejer...” Nr 6266 k. 362 b.

³ Za co ksiądz F. J. był skazany na zesłanie jest o tym mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 359 i 360, gdzie jest powiedziana przyczyna tego skazania i że od 1885 r. ksiądz F. J. mieszkał w gbrniach: inflanckiej i smoleńskiej.

⁴ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre d'assistance des prêtres...” Nr 925 (1, 2, 3) cz. I k. 70.

⁵ Op. c. k. 68.

Wywieźli księdza A. K. urzędnik Gołubiew i dwaj żandarmi.¹ i ²

W liście, który 16 lutego 1877 r. pisał z Czerepowca, gbrni nowogrodzkiej, ks. Antoni Wierzbiński, kapłan diecezji wileńskiej, wygnaniec, do ks. Aleksandra Kierońskiego jest wzmianka, że księdza A. K. władze rosyjskie wysłały do Symbirskiej.³

Ks. Władysław Bajkowski, wygnaniec diecezji wileńskiej, z Korsunia, guberni symbirskiej 8 st. 1877 r. zawiadomił ks. Aleksandra Kierońskiego, że w pierwszych dniach listopada (1876 r.) przybył na mieszkanie do Symbirskiej ksiądz prałat A. K., rektor seminarium duchownego i rządca diecezji w Żytomierzu.⁴

Ks. Lipiński Antoni. W listach, które w latach swego wygnania 1863—1875 r. ksiądz Aleksy Tomicki, proboszcz z Ładyżyna, diecezji kamienieckiej, pisywał do parafian i innych znajomych, tak mówi o księdzu A. L.

1. Warnawin 23 listopada 1865 r... Spodziewamy się jeszcze przybycia tu księdza A. L. z Białopola.⁵ i ⁶

Ks. Lubowidzki Franciszek, ur. w 1830 r. Proboszcz parafii Łokacze, pow. włodzimierskiego, gbrni wołyńskiej, diecezji łuckiej, w oficjalnych diecezjalnych spisach za lata 1865, 1866 i 1867 jest notowany bez stanowiska. W ten sposób w katalogach tej diecezji są wykazywani wszyscy kapłani, których rząd ros. zsyłał na wygnanie.

Ks. Malewicz Lucjan, ur. w 1835 r. W oficjalnym spisie diecezjalnym łuckim za rok 1863 ksiądz L. M. wykaza-

¹ Op. c. k. 66.

² Za to samo bp Kacper Borowski od kilku już lat był na wygnaniu. Dopis. autora.

³ i ⁴ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁵ Żadnych bliższych szczegółów o księdzu A. L. nie podaje ks. Aleksy Tomicki w swym liście, z którego zaczerpnęliśmy niniejszą wiadomość. Z tej racji w objaśnieniach naszych nie możemy uzupełnić tego braku, bo księży Lipińskich na terenach Królestwa Pol., d. Litwy i Białorusi było kilku.

⁶ Archiwum Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa, Żytnia 3/9. Popularnie siostry te zowią Magdalenkami). Listy ks. Aleksego Tomickiego w latach 1863—1875.

ny jest jako wikariusz parafii Krasnopol, pow. żytomierskiego, gbrni wołyńskiej, w następnych zaś latach, aż do najpóźniejszych, którymi rozporządzamy, jest tylko drukowany w alfabetycznym wykazie, ale bez stanowiska. W taki sposób jest umieszczony każdy kapłan diecezji łuckiej w tych, tak zw., katalogach, którego rząd ros. skazał na zesłanie.¹

Ks. Ortowski Marian, ur. w 1826 r. 1. W łucko żytomierskiej diecezji spisie duchowieństwa za rok 1867 wśród zesłanych przez rząd rosyjski rz.-kąt. kapłanów wymieniony jest na str. 59 ksiądz M. O., wikariusz parafii Torczyn, pow. łuckiego, gbrni wołyńskiej, jako skazany na wygnanie do powiatowego miasta Kirsanowa, guberni tambowskiej. Przez dwa lata zaś: 1865 i 1866 podług tychże oficjalnych diecezjalnych spisów, nazywanych katalogami, ksiądz M. O. był na wygnaniu w m. Spasku, gbrni tambowskiej.²

2. W listach swych, które w czasie swego wygnania pisał w latach 1863—1875 ks. Aleksy Antoni Tomicki, proboszcz z Ładyżyna, diecezji kamienieckiej, taką robi wzmiankę o księdzu M. O.

Warnawin 17 (29) kwietnia 1866 r... P. Kazimierz Skirmuntt zawsze mieszka w Kiersanowie, guberni tambowskiej. Pisał mi, że ich jest tam zesłanych osób 30. Mieli tylko jednego kapłana... Po Bożym Narodzeniu przybył im niejaki ksiądz M. O. z Żytomierza, dawniej już tu zesłany, tylko był w innym powiecie. P. Kazimierz bardzo o nim pochlebnie pisze...³

Ks. Osmólski Wacław, ur. w 1830 r. W listach, które w latach swego wygnania 1863—1875 pisywał ks. Aleksy Antoni Tomicki, proboszcz parafii Ładyżyn, diecezji kamie-

¹ Directorium... pro dioecesi luceoriensi in annum Domini MDCCCLXIII, MDCCCLXIV itd...

² W cz. 1 t. I na str. 378 i 379 „Bojowników” jest mowa o księdzu M. O. jako o kapłanie archidiecezji warszawskiej, ur. 1835 r., zm. 1908. Czy to ten sam kapłan, należałoby sprawdzić w aktach osobistych archiwum kurii arcybiskupa warszawskiego.

³ Archiwum Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa, Żytnia 3/9. Popularnie siostry te zowią Magdalenkami). Listy ks. Aleksego Tomickiego w latach 1863—1875.

nieckiej, do parafian i innych znajomych, tak mówi o księdzu W. O., byłym proboszczu z Włodzimierza.

1. Warnawin 23 listopada 1865 r. ...Spodziewamy się tu jeszcze księdza W. O.

2. Warnawin 13 (25) listopada 1865 r. ...Spodziewamy się także księdza W. O. z diecezji żytomierskiej.¹ i ²

Ks. Onufry Piotrowski, ur. w 1828 r. 1. W liście swym, datowanym 4 gr. 1885 r., pośredniczący w rozdawnictwie zapomóg księżom wygnańcom z Międzynarodowego Funduszu ks. Aleksander Kieroński pisze do założyciela tej instytucji Władysława hr. Platera, że z Kurlandii przybył do Galicji ksiądz O. P. i wypowiada się o nim ujemnie.³ i ⁴

2. We wszystkich oficjalnych spisach diecezji łucko żytomierskiej, zwanych katalogami, od 1864 do 1867 r. jest nazwisko księdza O. P. w alfabetycznych wykazach ale bez stanowiska i bez miejsca pobytu. W spisach takich samych z lat 1872—1874 w wykazach tych dodane: Irkuck, w późniejszych latach jest drukowany, ale znów bez stanowiska.

3. W zbiorach fotograficznych lwowskich wśród powstańców 1863 r. jest fotografia księdza P. Na fotografii widać starca bezzębnego, wynędzniałego, patrzącego po przez okulary jakby ostatnim wysiłkiem swego wzroku; sutanna mówi, że to kapłan.⁵

¹ O księdzu W. O. proboszczu parafii Włodzimierza, dekanatu łuckiego gbrni wołyńskiej, jest mowa w 2 cz. „Bojowników” t. II str. 751 i n.

² Archiwum Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa, Żytnia 3/9. Popularnie siostry te zowią Magdalenkami). Listy ks. Aleksiego Tomickiego w latach 1863—1875.

³ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925. Listy ks. Aleksandra Kierońskiego.

⁴ W 2 cz. „Bojowników” w t. III str. 51 i n. jest mowa o księdzu O. P. Ale w żadnym ze źródeł, z których czerpaliśmy o nim wiadomości, nie ma wzmianki, jakie ksiądz O. P. zajmował stanowisko i do której należał diecezji. W spisie duchowieństwa rz. kat. diecezji łucko żytomierskiej za rok 1863 na str. 94 ksiądz O. P. wymieniony jest jako proboszcz parafii Opalin, dekanatu kowelskiego, gbrni wołyńskiej. Zdaje się będzie ten sam. Dopis. autora.

⁵ Muzeum Narodowe im. króla Jana III we Lwowie. Zbiór fotografii powstańców, dar Jarosława Pieniążka.

Ks. Radziszewski Antoni, ur. w 1839 r. 1. W archiwum naszego narodowego muzeum w Rapperswilu o księdzu A. R., proboszczu parafii Malin, dekanatu radomyńskiego, guberni kijowskiej, czytamy, jak następuje: Na wygnaniu był w Birsku, gbrni ufimskiej razem z ks. Józefem Srzedzińskim, gbrni grodzieńskiej i z Andrzejem Bojarskim z Krasnegostawu, gbrni lubelskiej. Z Birska przenieśli go na kilka lat do Tagan-rogu nad morze Azowskie.¹

2. W katalogu diecezji łuckiej za r. 1867 na str. 60 przy nazwisku księdza A. R. nie ma podanego jego stanowiska tak, jak zwykle bywało z każdym wygnańcem.

Ks. Sobański Serafin. Kurier Warszawski dnia 5 wrz. 1937 r. Nr 244 na str. 17 w rubryce „Z kraju” podaje między innymi taką wiadomość: „Łuck. Tablica pamiątkowa ku czci kapłana męczennika. W Młynowie w pow. dubieńskim odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci ś. p. ks. proboszcza młynowskiego Serafina Sobańskiego, który podczas najazdu bolszewickiego z narażeniem własnego życia bronił świątyni i ludności. Ks. Serafin Sobański był wywieziony przez bolszewików w głąb Rosji sowieckiej i tam umęczony. Poświęcenia tablicy dokonał dziekan młynowski ks. Stanisław Woronowicz. W uroczystości wziął udział tłum wiernych.”²

Ks. Sobolewski Kazimierz, ur. w 1819 r. Podług spisu duchowieństwa rz.-kat. diecezji łucko żytomierskiej za r. 1867 ksiądz K. S. rząd rosyjski skazał na zesłanie do powiatowego miasta Cywilska, gbrni kazańskiej.

W 1863 r. ksiądz K. S. był proboszczem parafii Rozwazów, dekanatu radomyńskiego, gbrni kijowskiej.³

Ks. Sowiński Józef, kand. nauk przyrodn., dziekan dekanatu krzemienieckiego, proboszcz parafii Radziwiłów na

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

² Choć fakt ten wychodzi poza okres, przez nas opracowywany, zamieszczamy go tu jednak ze względu, że jako przyczynek może się przydać dla tych, którzy będą pisać o stosunku Bolszewii do Kościoła. Dopis. autora.

³ O księdzu K. S. jest wzmianka w 2 cz. „Bojowników” t. III str. 203.

Wołyniu, (tuż przy granicy galicyjskiej). 1. W archiwum rapperswilskim o księdzu J. S. takie przechowały się wiadomości: Niegdyś prefekt w Białejcerkwi, później ojciec duchowny seminarium diecezjalnego w Żytomierzu. Rządowe władze rosyjskie wywozły go w głąb Rosji w styczniu 1877 r. za to, że utrzymywał na własną rękę (tj. poza wiadomością rządu) stosunki ze Stolicą Ap., do Carewokokszajska, położonego o 13 wiorst na północ od Kazania. W listopadzie tegoż 1877 r. przeniosły go do Samary, gdzie ostra zima i nieodpowiedni dla niego klimat spowodowały nań krwotoki płucne. Po półczwarta roku tego osiedlenia w 1880 r. ksiądz J. S. prosił władze rządowe o wyjazd na kurację za granicę. W odpowiedzi na to rząd ros. dał mu bezterminowy emigracyjny paszport. Wtedy ksiądz J. S. wyjechał do Meranu.^{1, 2 i 3}

2. W liście do Władysława hr. Platera, twórcy Międzynarodowego Funduszu, niosącego pomoc kapłanom wygnancom spod zaboru rosyjskiego, pisze o sobie ksiądz J. S. 9 gr. 1880 r., że pół czwarta roku przebył za Wołgą, z tego jakiś czas mieszkał w Carewokokszajsku, mieście powiatowym gbrni kazańskiej.⁴

Ks. Szacki Grzegorz, ur. w 1806 r. Spis rz.-kat. duchowieństwa diecezji łucko żytomierskiej za rok 1867 między innymi wymienia księdza G. Sz., proboszcza w Zasławiu, gbrni wołyńskiej, pow. zasławskiego, którego rząd rosyjski skazał na wygnanie do powiatowego miasta Birska, gbrni orenburskiej.⁵

To samo powtarza podobny spis w r. 1872 na str. 111. W roku 1874 w takimże spisie na str. 176 przy nazwisku księdza G. Sz. dodana jest w nawiasie: ufimskaja gubernia. Spis na rok 1876 na str. 88 w nawiasie przy nazwisku księdza G. Sz. podaje: Psków. To samo na rok 1876 str. 146.

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II 3 Nr 14.

² Ksiądz J. S. był siostrzeńcem naszego pisarza Józefa Korzeniowskiego.

³ Co się stało z księdzem J. S. od wyjazdu jego do Meranu, o tym nic nie mówi źródło, na które się powołujemy. Dopis. autora.

⁴ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VI.

⁵ Directorium horar. canonic. pro dioecesi L.-Żyt. in an. 1867 confectum, pag. 62.

Takiż spis na rok 1882 na str. 78 przy nazwisku księdza G. Sz. mówi, że ma lat 75, ale stanowiska żadnego nie wskazuje, trzeba więc wnosić, że do diecezji jeszcze wtedy nie powrócił.¹

Ks. Szczeniowski Eustachy, ur. w 1833 r. M. św. T. 1. Dawniej profesor Akademii Rz.-Kat. w petersburgu, później profesor seminarium diecezjalnego łucko żytomierskiego ksiądz E. Sz. wywieziony przez rząd rosyjski. Na liście powstańców wołyńskich, których nieruchomości majątków, ulegających sekwestrowi i konfiskacie, poszukuje wołyński rząd gubernialny (o czym jest mowa w oficjalnym wydawnictwie: Osoboje Pri-bawlenje k Nr 50-mu Wołyńskich Gubernialnych Wiedomostej. Sysknyja Statii), wymieniony jest ksiądz E. Sz., który brał udział w obecnych (tj. 1863 r. Dopis. autora) ruchach politycznych. Podpisał asesora De prebych.^{2 i 3}

2. W dodatku do Nr. 8 Dziennika Gubernialnego Wołyńskiego w części urzędowej z dnia 12 lutego 1864 r. w odezwie, zatytułowanej „O śledzeniu różnych osób i własności tychże w majątku i kapitałach” powiedziane, co następuje: Rząd Gubernialny Wołyński poszukuje w celu zajęcia w sekwestr na rzecz skarbu majątku ruchomego i nieruchomego, oraz wszelkich własności, należących do księdza E. Sz. ...M. św. T., który brał czynny udział w obecnych zaburzeniach politycznych.⁴

3. Urząd jen. policmajstra Królestwa Polskiego 22 sierp. (3 wrz.) 1864 r., rozesłał do podwładnych sobie organów okólnik następującej treści: Biskup Kacper Borowski łucko żytomierski udzielił ośmiodniowego urlopu księdzu E. Sz., który w tym czasie miał jakoby odwiedzić swego chorego

¹ Z dalszych lat spisów tych nie posiadamy pod ręką.

² Biblioteka Rapperswilska Okruchy do dziejów powstania Narodowego cz. II 1863 Nr 2 k. 143.

³ W spisie duchowieństwa łucko żytomierskiej diecezji za 1863 r. ksiądz E. Sz. zaliczony jest do grona profesorów miejscowego seminarium diecezjalnego, za r. 1864 przy jego nazwisku postawiony jest na str. 140 wielokropek i dodane: wieku lat 31, kapłaństwa 7, to samo w spisach za lata 1865 i 1866. Dopis. autora.

⁴ Państw. Archiwum Pozn. Kalisz. Nr 381.

wuja. Urlop ten zaczynał się 25 kw. 1863 r. Tymczasem mimo, że termin ten przeszedł, ksiądz E. Sz. nie powrócił na swe stanowisko.

Z nakazu Wykonawczego Departamentu Policji Ministerstwa Spr. Wewnętrznych polecam, pisze jen. policmajster, szukać wzmiankowanego księdza, gdy się znajdzie, zaarrestować go i mnie powiadomić o tym.

Rysopis księdza E. Sz. jest taki: lat 31, wzrost wysoki, twarz podłużna, oczy piwne, włosy ciemne, nos i bodbródek zwykłe, specjalnych przymiotów fizycznych nie miał. Podpisał generał policmajster w Królestwie generał major Trepow. Wicedyrektor Jankulio. Za nika wydziału Nowickij.¹ i ²

4. We Lwowie wśród zbiorów fotograficznych powstańców 1863 r. przechowywana jest fotografia księdza kanonika E. Sz. z Wołynia.³ i ⁴

Ks. Szumkowski Florian, ur. w 1804 r. We wszystkich rocznikach (katalogach) diecezji łucko żytomierskiej do r. 1872 ksiądz F. Sz. wpisany jest jako proboszcz parafii Radziwiłów i dziekan krzemieniecki w gbrni wołyńskiej. Rocznika z 1873 r. nie posiadamy. W roczniku zaś z 1874 na str. 177 przy jego nazwisku wpisana jest gbrnia wołogodzka. Tam widocznie był na wygnaniu. Archiwum zaś naszego narodowego muzeum w Rapperswilu bez żadnych wyjaśnień podaje, że ksiądz F. Sz. umarł w Winnicy na Podolu 17 gr. 1879 r.⁵ i ⁶

¹ Archiwum Miejskie. Akta Magistratu g. m. Radomia t. s. „Sledztw” Nr 2037.

² Ksiądz E. Sz., M. św. T., kapłan diecezji łucko żytomierskiej, był profesorem rz.-kat. Akademii petersburskiej. Dopis. autora.

³ Muzeum Narodowe im. króla Jana III we Lwowie. Zbiór fotografii powstańców, dar Jarosława Pieniążka.

⁴ Trudno wskazać, do której diecezji należał ksiądz E. Sz., dlatego umieszczamy go wśród tych, których niewiadome jest miejsce zamieszkania. Dopis. autora.

⁵ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

⁶ W latach 1873 i następnych rząd ros. najczęściej wywoził kapłanów łucko żytomierskiej diecezji za sprzeciw przy wysiłkach rządu w wprowadzaniu języka ros. zamiast polskiego w dodatkowych kościelnych nabożeństwach. Dopis. autora.

Ks. Tarkowski Leopold, ur. w 1835 r. W spisie duchowieństwa rz.-kat. diecezji łucko żytomierskiej z roku 1863 ksiądz L. T. podany jest jako wikariusz parafii Połonne, dekanatu zasławskiego, gbrni wołyńskiej. W latach 1864 (str. 141) i 1865 (str. 129) są tylko lata wieku i powołania, a w r. 1866 na str. 124 wyliczony jest wśród zmarłych kapłanów tej diecezji.

Specjalny dodatek do Nr 50 Wołyńskich Gubernialnych Wiedomостей pod tytułem „Paragrafy karne”, ogłasza, że Rząd Gubernialny Wołyński poszukuje ruchomego i nieruchomego majątku, który podlega sekwestrowi na podstawie zatwierdzonych przez cesarza przepisów w dniu 15 marca 1863 r. Szło o majątki, które należały do mieszkańców gbrni wołyńskiej, biorących w obecnych (tj. w 1863 r. Dopis. autora) ruchach politycznych. W trzecim rejonie (stan) nowogradwołyńskiego powiatu był takim ksiądz L. T.¹

Ks. Taszy Hipolit, ur. w 1825 r. W spisie duchowieństwa diecezji łuckiej za r. 1861 ksiądz H. T. figuruje na str.: 93 i 127 jako wikariusz parafii Kowel, gbrni wołyńskiej, za r. 1863, na str. 123 jako zesłany do klasztoru oo. Kapucynów w Brusilowie, dekanatu radomyńskiego, gbrni kijowskiej, za r. 1864 na str. 141 jako zesłany do m. Narowczatu, guberni penzeńskiej, — za r. 1865 na str. 129 jako zesłany do m. Horodyszcze, gbrni penzeńskiej, a za rok 1866 wpisany jest na str. 124 w liczbie umarłych kapłanów diecezji łuckiej w roku 1865. Miał wtedy ksiądz H. T. wieku lat 39, kapłaństwa 16. Miejsce zgonu nie jest wskazane.²

Ks. Toczyski Piotr, ur. w 1825 r. W spisach duchowieństwa rz.-kat. diecezji łucko żytomierskiej do roku 1866 włącznie ksiądz P. T. umieszczony jest jako proboszcz parafii Kotelnia, dekanatu żytomierskiego. W takimże spisie za r. 1867 również wpisany jest jako proboszcz tej parafii (str. 16), ale w alfabetycznym wykazie duchowieństwa tegoż 1867 r. na str. 64 ma dodane: in Borsk (gbrnia orenburska. Powinno być

¹ Biblioteka Rapperswilska Okruchy do dziejów powstania Narodowego cz. III 1863 Nr 2 k. 143.

² Directorium... pro dioecesi luceoriensi in an. Dni...

ufimska. Dopis. autora),¹ dopiero w r. 1874 ma wydrukowane: Perm, od r. 1876—1882 przy nazwisku tym nie ma żadnej miejscowości wskazanej, a w r. 1883 wydrukowany jako wikariusz katedry żytomierskiej.

W liście swym, który pisał ze Spaska, gbrni tambowskiej, do ks. Aleksandra Kierońskiego ks. Mikołaj Kulaszyński, wygnaniec 1863 r. z Lubelskiego, mówi tak: „...w Niżnim Nowogrodzie byłem u księdza P. T., z Birska (gbrnia ufimska) wyjechał pierwszy ksiądz P. T. najpierw do Permu do biskupa Borowskiego, a potem do Niżniego Nowogrodu”.²

Ks. Twarowski Józef, ur. w 1830 r. 1. Między kapłanami rz.-kat. diecezji łucko żytomierskiej, których rząd ros. skazał na wygnanie, spis duchowieństwa tejże diecezji z roku 1867 wymienia księdza J. T., zesłanego do Garnopolu, gbrni ołonieckiej.

2. W liście swym z 2 marca 1876 r., pisanym z Pudoża, gbrni ołonieckiej, ks. Justyn Mielechowicz, wygnaniec, zawiadamia ks. Aleksandra Kierońskiego, pośredniczącego w rozdawnictwie zapomóg kapłanom, zesłanym przez rząd rosyjski, z Międzynarodowego Funduszu, na ten cel specjalnie ustanowionego, że ksiądz J. T., były prefekt szkół w Równem na Wołyniu, wysłany na wygnanie w 1861 r., obecnie ma lat 47 i przebywa w Pudożu, guberni ołonieckiej.³

W spisie duchowieństwa rz.-kat. diecezji łucko żytomierskiej za rok 1861 ksiądz J. T. zaznaczony jest jako prefekt gimnazjum w Równem (str. 95).⁴

W spisie za r. 1863 na str. 95 już jako prefekt w gimnazjum rówieńskim wydrukowany jest kto inny, a w alfabetycznym wykazie (str. 123) przy nazwisku księdza J. T. jest wielokropek. W alfabetycznych wykazach za lata 1864, 1865 i 1866 jest zaznaczone, że ksiądz J. T. w Petrozawocku, za lata 1867, 1868, 1869, 1870, 1871 i 1872 — w Kargopolu, gbrni ołonieckiej,⁵ za rok 1874 — w Ołoniecku, za lata 1876, 1877

¹ Wykazów za 1873 i 1875 r. nie posiadamy.

² i ³ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁴ Spisu za r. 1862 nie posiadamy. Dopis. autora.

⁵ Spisów za lata 1873, 1875, 1879, 1880 i 1881 nie posiadamy. Dopis. autora.

i 1878 nazwisko księdza J. T. wydrukowane jest na końcu litery T, poza wszystkimi bez żadnego zaznaczenia, gdzie mieszka, od roku 1882 już go wcale nie drukują.

Ks. Zacharczyk Mirosław, ur. w 1818 r. 1. W wykazie kapłanów rz.-kat. łucko żytomierskiej diecezji, wyliczonych w spisie duchowieństwa tejże diecezji za 1867 r., których rząd rosyjski skazał na wygnanie, wymieniony jest ksiądz M. Z., zesłany do powiatowego miasta Birska, gbrni ufimskiej.

2. Wydrukowana lista przestępców politycznych styczniowego powstania, zwolnionych w 1874 r., na podstawie cesarskiego zarządzenia z 13 i 17 maja 1871 r., z jawnego dozoru policyjnego, pod Nr 327 wymienia księdza M. Z. z gbrni kijowskiej, zesłanego do gbrni charkowskiej.

Mimo powyższej ulgi ksiądz M. Z. nie miał prawa zamieszkać w stolicach rosyjskich i w ich guberniach, w Królestwie Pol. ani też w tak zwanych guberniach zachodnich. Nie wolno mu też było zająć stanowiska ani państwowego ani społecznego.¹ i ²

3. W archiwum naszego narodowego muzeum w Rapperswilu o księdzu M. Z., K. św. T., proboszczu parafii Wyszevicze, dekanatu radomyńskiego, gbrni kijowskiej czytamy, że wygnanie swe odbywał w m. Birsku, gbrni orenburskiej, w 1876 r. był wikariuszem w gbrnialnym mieście Charkowie, archidiecezji mohylowskiej.³

Ks. Zaleski Leon, ur. w 1820 r. 1. W swych listach, które w latach 1863—1875 pisywał do swoich z wygnania ks. Aleksy Antoni Tomicki, proboszcz z Ładyżyna, diecezji kamienieckiej, tak mówi o księdzu L. Z.: Warnawin 23 list. 1865 r. ...Przybył tu ksiądz L. Z., proboszcz z Owruca, gbrni wołyńskiej.

2. Warnawin 13 (25) listopada 1865 r. Przybył niejaki ksiądz L. Z. z diecezji żytomierskiej, proboszcz niegdyś z Owru-

¹ Państw. Archiw. Pozn. Kalisz cz. VII Nr 2417 k. 10.

² W spisach duchowieństwa diecezji łucko żytomierskiej lat sześćdziesiątych do 1865 ksiądz M. Z., K. św. T., był kolejno podawany jako prefekt, proboszcz, dziekan, w roku zaś 1866 wskazany jest jako zesłaniec do Ufy.

³ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

cza, ale w ostatnich czasach mieszkanie berdyczowskiego klasztoru. Zdaje się człowiek bardzo przyzwoity i pobożny.

3. Warnawin 30 stycznia 1866 r. Tu w Warnawinie jest nas 13 księży: ...Ksiądz L. Z. z Berdyczowa...¹ i ²

4. Na liście kapłanów rz.-kat. łucko żytomierskiej diecezji, których rząd rosyjski skazał na wygnanie, wymieniony jest w spisie duchowieństwa 1867 r. tejże diecezji ksiądz L. Z., dawny proboszcz z Owruca, gbrni wołyńskiej, zesłany do powiatowego miasta Warnawina, gbrni kostromskiej.

5. Mając lat 53, ksiądz L. Z. umarł, ale gdzie, tego źródło, na które się powołujemy, nie podaje wcale.³

O śmierci księdza L. Z. mówi również ks. Władysław Bajkowski, wygnaniec diecezji wileńskiej w liście swym, który pisał do ks. Aleksandra Kierońskiego z Korsunia, gbrni symbirskiej, 18 st. 1877 r.⁴ i ⁵

Ks. Zgierski Franciszek. Sprawcą usunięcia księdza kanonika, dziekana i proboszcza F. Z. z Latyczowa na Podolu był miejscowy sprawnik Woszczanin, który zażądał od księdza F. Z. 1000 rb, jakich potrzebował dla siebie, a, nie otrzymawszy tej kwoty, postarał się o usunięcie go z probostwa. Powód znalazł się taki. Policja przytrzymała kogoś jako podejrzanego i zażądała od niego legitymacji, której nie posiadał, natomiast oświadczył, że jest mieszkańcem tutejszej okolicy i powołał się na znajomość z księdzem F. Z. Ksiądz F. Z. potwierdził, że zna tę osobę i że się dziwi, dlaczego policja napada na spokojnych ludzi. To wystarczyło, że policja oskarżyła księdza F. Z. o nieprzychylność dla rządu, za co miał administracyjne

¹ Pierwszym etapem kary, na którą rząd ros. skazał księdza L. Z. był klasztor oo. Karmelitów Bosych w Berdyczowie, gbrni kijowskiej, w którym przebywał od 1862—1866 r.

² Archiwum Centralnego Domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Warszawa Żytnia 3/9. Popularnie siostry te zowią Magdalenkami). Listy ks. Aleksiego Tomickiego w latach 1863—1875.

³ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

⁴ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁵ W 2 cz. „Bojowników” t. III str. 478 jest mowa o tymże księdzu L. Z., tylko tam pisze się Zalewski.

dochodzenie i spotkało go usunięcie z Latyczowa.¹ Nadto skazano go na mieszkanie w klasztorze. Pojechał wtedy do Kijowa i prosił o zwolnienie go z tej kary gbra Dondukowa, powołując się na 70 lat życia i 40 kapłaństwa. Na to gbr Dondukow mu powiedział: Wiem, że jesteś 40 lat księdzem i od lat 40 rządowi szkodliwym. Zamiast klasztoru pozwolono mu być wikarym w oddalonej parafii.² i ³

Ks. Żmigrodzki Piotr, ur. w 1834 r. 1. W zbiorach naszego muzeum narodowego w Rapperswilu w zeszycie „Compte rendu du 15 Fervier 1878”, przechowywanym w „Oeuvre d'assistance...” jest wzmianka, że ksiądz P. Ż., profesor wyższego seminarium duchownego w Żytomierzu, był na wygnaniu. Gdzie to miało mieć miejsce, źródło, na które się powołujemy, nie podaje tego.⁴

2. W innym natomiast zeszycie czytamy, że władze ros. wywiozły księdza P. Ż. w 1877 r. do Niżniego Nowogrodu za to, że do wywiezionego administratora diecezji łucko żytomierskiej ks. Adama Kruszyńskiego w czarnych barwach napisał list o stanie diecezji.⁵ i ⁶

3. W liście ks. Antoniego Wierzbickiego, kapłana diecezji wileńskiej, wygnańca, datowanego w Czerepowcu, gbrni nowogrodzkiej 16 lut. 1877 r., pisanym do ks. Aleksandra Kierońskiego, jest powiedziane, że ksiądz P. Ż. otrzymywał od rządu rosyjskiego na utrzymanie w Nowogrodzie 10 rb miesięcznie.⁷ i ⁸

¹ Biblioteka Rapperswilska Oeuvre d'assistance des prêtres Nr 925 (1, 2, 3) k. 66.

² Op. c. k. 60.

³ Daty tego faktu źródło nie podaje.

⁴ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 924 cz. I. Druki.

⁵ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 k. 33.

⁶ Ogólnik „list w czarnych barwach” prawdopodobnie odnosi się do kwestii języka rosyjskiego w dodatkowym nabożeństwie, czego ksiądz P. Ż. był stanowczym przeciwnikiem i dlatego, jako nieprzychylny sobie rząd ros. wywiozł księdza P. Ż. do N. Nowogrodu, gdzie przebywał...

⁷ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

⁸ Szczegół, z tego źródła zaczerpnięty, jest omówiony w tejże części „Bojowników” przy nazwisku ks. Antoniego Wierzbickiego.

4. W liście z 6 lutego 1877 r. pisze ze Spaska ks. Mikołaj Kulaszyński, kapłan diecezji lubelskiej, wygnaniec, do ks. Aleksandra Kierońskiego, że ksiądz P. Ż. mieszka w Wielkim Nowogrodzie.¹ i ²

5. Po wywiezieniu przez rząd rosyjski biskupa łucko żytomierskiego Kacpra Borowskiego diecezją tą jakiś czas zarządzał prałat kapituły łucko żytomierskiej i rektor tamtejszego seminarium diecezjalnego ks. Adam Kruszyński, M. św. T. I tego również rząd zesłał na wygnanie do Symbirsk nad Wołgą, gdzie ksiądz A. K. zamieszkał u miejscowego kapelana. Wkrótce los wygnańczy dzielił również ksiądz P. Ż., profesor seminarium diecezjalnego w Żytomierzu za to, że wysłał od siebie list do ks. Adama Kruszyńskiego, w którym przedstawił mu stan diecezji. Władze rosyjskie wywiozły księdza P. Ż. do Wielkiego Nowogrodu.³

ROZDZIAŁ XX

Spis przestępców politycznych, z wyroku sądowego pozbawionych praw stanu z konfiskatą majątku na rzecz skarbu do d. 1 października 1864 r. z guberni mohylowskiej

Ks. Andrzej Krzyżanowski, wikariusz z Faszczowa, pow. mohylowskiego, na mieszkanie do guberni tomskiej.

Ks. Bohuszewicz Jan skazany do guberni orłowskiej.

Ks. Łukaszewicz Ignacy, proboszcz parafii Raśna, skazany do guberni kazańskiej.

Ks. Julian Nagrodzki, wikariusz z Krzyczewa, skazany do guberni permskiej.

Ks. Kazimierz Rohaczewicz skazany do guberni kałuskiej.

Ks. Szwejkowski Michał skazany do guberni ołonieckiej.

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. VII.

² O fakcie tym jest mowa w tejże części „Bojowników” przy nazwisku ks. Mikołaja Kulaszyńskiego.

³ Biblioteka Rapperswilska Oeuvre d'assistance des prêtres polonais Nr 925 cz. I.

Ks. Narcyz Wilamowski (źródło nic nie podaje, ale zdaje się jest tu mowa o ks. Marcinie Wilamowskim, exbernardynie, kapelanie w Chocimsku.

Ks. Józef Worotyński skazany do guberni wołogodzkiej.

Ks. Józef Żuk skazany do guberni orenburskiej.¹

Spis osób straconych i skazanych w Mohylowie gubernialnym w powstanie 1863 r.² i ³

Ks. Aleksander Moniuszko, kapelan horyhoreckiego instytutu agronomicznego.

Ks. Feliks Załęski.

Ks. Józef Andrzejewski.

Ks. Stanisław Bugień.

Ks. Lucjan Godlewski, proboszcz białynicki, kanonik katedry mohylowskiej, dziekan w mieście Mohylowie, asesor konsystorza.

ROZDZIAŁ XXI

Spis przestępców politycznych, z wyroku sądowego pozbawionych praw stanu z konfiskatą majątku na rzecz skarbu do dnia 1 października 1864 r. z guberni witebskiej

Ks. Franciszek Dyszo z Iwańska na mieszkanie w guberni tomskiej.

Ks. Augustyn Łapa z Horbaczewa do robót w fabrykach na 8 lat.

Ks. Kacper Wojtkiewicz, wikariusz parafii Rajpol, pow. lucińskiego, do robót ciężkich.

¹ Archiwum księży Marianów na Bielanach w Warszawie. Teka Edwarda Maliszewskiego. Materiały do r. 1863. Konfiskaty ros. na Litwie i Rusi.

² Archiwum księży Marianów... Mohylowszczyzna w okresie powstań 1861 i 1863 r. (Wiadomości te są niepełne i nieokreślone wyraźnie w źródle. Dopsis. autora).

³ Chyba nikt z wymienionych w tym dziale nie został stracony. Dopsis. autora.

Ks. Jan Balcewicz zesłany do guberni ołonieckiej.
 Ks. Edward Gajewski zesłany do guberni ołonieckiej.
 Ks. Paweł Łatacz skazany do guberni permskiej.
 Ks. Aleksander Putwiński skazany do gbrni orenburskiej.
 Ks. Antoni Srowgiewicz skazany do guberni permskiej.
 Ks. Benedykt Szuro (nic więcej o nim nie podaje źródło).¹ i ²

ROZDZIAŁ XXII

Kościoły rz.-kat., które rząd rosyjski zabrał na cerkwie prawosławne

W łucko żytomierskiej diecezji przerobiono następujące rz.-kat. kościoły na cerkwie dla prawosławnych:³ w Boremlu, był tu kościół z cudownym obrazem Pana Jezusa (dziś cerkiew), w Hulczy, w Hulewiczowie, w Katerynburgu, w Kołodniem, w Krupcu, w Krzemieńcu po jez., w Maciejowie, w Mielnicy, w Nowym Stawie, w Nowym Zahorowie, w Oleksińcu, w Opałinie, w Ostrogu po jez. we Włodzimierzu po jez. w Wyżgródku, w Zabłotcach, w Zimnym.

¹ Archiwum księży Marianów na Bielanych w Warszawie. Teksta Edwarda Maliszewskiego. Materiały do r. 1863. Konfiskaty rosyjskie na Litwie i Rusi.

² Uwaga zrobiona w 1 odnośniku do rozdziału VIII niniejszego tomu stosuje się i do tych rozdziałów: XX i XXI.

³ Ziemia Wołyńska, tygodnik bezpartyjny, poświęcony sprawom Wołynia, Nr 25 z 1928 r., str. 4, szpalta 1.

DIECEZJA SARATOWSKA

ROZDZIAŁ XXIII

Bojownicy kapłani za sprawę Ojczyzny

Ks. Onoszko Gabriel, 1823 † 1899, M. św. T. W archiwalnych zbiorach naszego narodowego muzeum w Rapperswilu jest wiadomość, że ksiądz G. O., kanonik diecezji saratowskiej i profesor tamtejszego seminarium diecezjalnego saratowskiego, zesłany z Saratowa do Buja w 1863 r., przebył tam do r. 1871. W czasie swego zesłania i zamieszkania w Buju ksiądz G. O. zajmował się osuszaniem błot w okolicy tego miasta. Będąc muzykiem, ksiądz G. O. utworzył orkiestrę. W skład jej wchodziło 6 wygnańców, którzy, mimo doznawanego często głodu, urządzali amatorskie koncerty.

Od r. 1871 ksiądz G. O. mieszkał w Ekaterynosławiu. W innym miejscu to samo źródło podaje, że w 1877 r. ksiądz G. O. jeszcze mieszkał w tymże mieście.¹

Ksiądz G. O. zmarł w majątku Gorodok, gbrni mohylowskiej 16 list. 1899, w 55 roku kapłaństwa.

Ks. Werpaciński Kazimierz, ur. w 1843 r. Komitet, którym kierował Władysław hr. Plater wysłał z Zarządu Pomocy Międzynarodowej księdzu K. W., kapłanowi wygnańcowi diecezji saratowskiej, zapomogę w kwocie rb sr. 528 przez pośrednictwo ks. Jaskulskiego. O tym zawiadamia hr. Władysław Platera tenże ks. Jaskulski w liście z Poznania 20 sierpn. 1883 r. Ksiądz K. W. był wówczas kapłanem dagestańskiego okręgu w Temir Chan Szur na Kaukazie.²

¹ Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II.

² Biblioteka Rapperswilska „Oeuvre...” Nr 925 cz. II. Ks. Jaskulski.

DIECEZJA POZNAŃSKA

ROZDZIAŁ XXIV

Bojownicy kapłani za sprawę Ojczyzny

Alkiewicz Jan, kleryk z Poznania. „Imionospis” podaje wiadomość, że A. J., kleryk z Poznania, poległ w bitwie pod Mieczownicą.¹

Ks. Łysakowski Antoni. 1. Wojenny nlk oddziału płockiego wysłał 1 czerw. 1864 r. Nr. 7243 do jen. płcmajstra Królestwa Pol. wykaz za maj 1864 r. aresztowanych więźniów politycznych wojennego oddziału płockiego, wśród których pod literą Ł. w N. 4 wymienia księdza A. Ł., proboszcza parafii Szczuka, zaaresztowanego 4 mar. 1864 r., z nakazu tegoż nlka wojennego oddany pod śledztwo 24 mar. 1864 r. pierwszej Wojenno Śledczej Komisji, 8 kw. 1864 r. akta sprawy były wysłane do Polowego Audytoriatu, 20 maja tegoż roku nmk Królestwa Pol. wydał swą confirmację, na mocy której ksiądz A. Ł. został wysłany do fortecy w Modlinie, w której kazamatach miał pozostawać przez 3 miesiące.²

2. W alfabetycznych wykazach uczestników powstania 1863 r. wymieniony jest ksiądz A. Ł., proboszcz parafii Szczuka, pow. brodnickiego, gbrni kwidzińskiej w Prusach, którego akta sądowe były w urzędzie Polowego Audytoriatu pod Nr 166 z 1864 r. w II wydziale. Gdy ksiądz A. Ł. przechodził granicę prusko rosyjską na komorze w Osieku znaleziono przy nim broszurę p. t. „Przyjdź Królestwo Twoje”, w której było pełno obelżywych wyrażen o cesarzu (rosyjskim. Dopis. autora).

¹ Hipolit Stupnicki. „Imionospis poległych i straconych”, str. 5.

² A. A. D. Warsz. Zespół „Gen. policmajster...” Nr 618 k. 224 i 225.

Na wniosek Polowego Audytoriatu z 8 maja 1864 r. Nr 1090 confirmacja nmka Królestwa Pol. nakazała cofnąć go do Prus i raz na zawsze zabronić zjawiać się w Królestwie Polskim.¹

3. W alfabetycznym spisie biorących udział w styczniowym powstaniu płockiego wojennego oddziału pod liczbą 257 litery Ł jest mowa o księdzu A. Ł. z parafii Szczuka strzyżkarskiego okręgu, poddanym pruskim, który zjawił się na terytorium Królestwa Pol., aby pobudzać ludność do powstania i aby szerzyć broszurę pod tytułem „Niech przyjdzie Królestwo Twoje”, którą znaleziono przy nim w czasie osobistej rewizji. Książka ta była naszpikowana krańcowo ubliżającymi cesarzowi wyrazami i rosyjskiemu rządowi.

26 maja 1864 r. nmk Królestwa Pol. wydał w tej sprawie confirmację, na mocy której wysłano księdza A. Ł. za granicę pruską, z zabronieniem mu powrotu raz na zawsze do Królestwa Polskiego.²

¹ A. A. D. Warsz. Zespół „Gen. policmajster...” Nr 6253 k. 79.

² A. A. D. Warsz. „Alfawitnyj spisok...” płockiego wojennego oddziału II.

DIECEZJA LWOWSKA

ROZDZIAŁ XXV

Bojownicy kapłani za sprawę Ojczyzny

Ks. Aktyl Kazimierz, 1845 † 1924. Prezydium Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie 18 marca 1906 r. Nr 35 zwraca się do Rz.-Kat. Konsystorza Lwowskiego obrządku łacińskiego, że Rada Szkolna Okręgowa w Kamionce Strumiłowej, dekanatu gliniańskiego, (dziś województwo tarnopolskie) przedłożyła Radzie Krajowej Szkolnej wniosek o wyrażenie ks. prałatowi K. A., proboszczowi w Busku, (dziś województwo tarnopolskie) na piśmie uznania za wieloletnią wydatną działalność na polu szkolnictwa ludowego, w szczególności za zasługi, położone przy organizacji szkół w okolicy.¹

Rok przedtem Ojciec św. na przedstawienie Arcybiskupa lwowskiego, w 1904 r. mianował księdza K. A. swoim szambelanem za jego zasługi dla Kościoła.²

Ks. Bilski Zygmunt, 1843 † 1933. W sprawozdaniu Urzędu Parafialnego obrządku łacińskiego w Przemyślanach, dekanatu świrzeńskiego (dziś woj. tarnopolskiego), nadesłanego do Metropolitalnej Kurii we Lwowie 12 st. 1934 r. o księdzu Z. B. czytamy: jubilat, radca Kurii, senior kapłanów archidiecezji lwowskiej, proboszcz przemysłański, powstaniec 1863 r., odznaczony krzyżem złotym zasługi.³ i ⁴

¹ i ² Archiw. Kurii Metropolitalnej Lwowskiej. Akta osobiste t. s. „ks. Kazimierz Aktyl”.

³ Archiwum Kurii Metropolitalnej Lwowskiej. Akta osobiste t. s. „ks. Zygmunt Bilski”.

⁴ Widocznie dla tego czcigodnego tytułu „powstaniec 1863 r.” i dla innych zasług księdza Z. B. w pogrzebie jego wzięli udział: biskup sufragan lwowski Eugeniusz Baziak, 22 księży, 4—5 tysięcy wiernych, starosta, burmistrz, wszystkie organizacje społeczne, delegacja wojskowa. Dopis. autora.

Ks. Iwanicki Franciszek, ur. w 1815 r., wyświęcony 21 grudnia 1840 r., umarł jako emeryt w klasztorze oo. Reformatów we Lwowie 17 maja 1916 r. w 101 r. życia, w 76 r. kapłaństwa. Ostatnio był proboszczem w Wołkowie, powiatu lwowskiego. Pracował bez żadnej pomocy na tej parafii do 1 grudnia 1913 r., 28 kwietnia 1914 r. Nr 16980 rząd austriacki przyznał mu rocznej emerytury dwa tysiące reńskich i za osiem dodatków pięcioletnich 800 reńskich. Cesarz austriacki Najwyższym postanowieniem z 27 paźdz. 1905 r. nadał księdzu F. I. krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Ksiądz F. I. był początkowo dominikaninem i przez lat pierwszych 27 pracował w b. Królestwie Pol.: w Lublinie 5 lat, w Janowie 6 lat, w Olbierzowicach 6 lat, jako przeor klasztoru dominikańskiego w Sandomierzu 6 lat i w Krasnobrodzie 4 lata. 15 marca 1864 r. przybył do dawnej Galicji jeszcze w habitie dominikańskim, Sekularyzację otrzymał w 1867 r. 19 sierpnia. Do archidiecezji lwowskiej przyjął go tamtejszy arcybiskup Franciszek Ksawery Wierchlejski. Był w tej archidiecezji kooperatorem w Lipsku, administratorem w Narolu, proboszczem w Zniatynie i w Wołkowie. W tym ostatnim od 10 marca 1874 r. do 1 grudnia 1913 r.

Lwowska Delegacja Naczelnego Komitetu pod datą 4 1915 r. (miesiąc w oryginale nie wskazany. Dopis. autora) przysłała w setną rocznicę jego urodzin wyrazy najgłębszej czci i hołdu, „gdyż, brzmi ta odezwa, Twoja postać łączy symbolicznie rycerską przeszłość i bohaterskie boje o wolność narodu sprzed lat 85 z chwilą obecną...”

Podpisali: dr Stanisław Łempicki, dr Aleksander Lisiewicz, Bałaban Józef i innych 5, których podpisy są nieczytelne. Pieczęć w środku ma herb państwa Polskiego, a około niego napis: „Naczelnny Komitet Narodowy. Delegacja Lwów”.¹

¹ Archiwum Kurii Metrop. Lwowskiej obrz. łac. Akta osobiste ks. R. Francisus Iwanicki.

ROZDZIAŁ XXVI

Sztuczne uwalnianie więźniów powstańców, poddanych rosyjskich, z lochów w Olesku pod Lwowem.¹

W 1863 r. żandarmeria austriacka lochy zamku w Olesku koło Lwowa, (miejsce urodzenia króla Jana III Sobieskiego) zarekwirowała na więzienie stanu, umieszczając w nich uczestników powstania, cofających się z Wołynia, terenu objętego powstaniem.

Józef Sas Bryliński (właściciel wsi koło Oleska), zarządzający zamkiem w Olesku, jako dobry patriota, idąc na rękę rozbitkom powstania, chcącym przedostać się za granicę do Rumunii, ułatwiał ucieczkę z lochów, przebijając ich w ubrania okolicznych wieśniaków (Małorusinów obrządku grecko-katolickiego). Rusini owi, miłujący swego pana (Brylińskiego), sami ofiarowywali się do więzienia w miejsce właściwych powstańców, wkładając na się czamary powstańcze, a swoje ubrania wieśniacze oddawali powstańcom i pomagali im w ten sposób w ucieczce.

Wielu przeto poddanych rosyjskich, uczestników powstania, uchroniło się od odstawienia ich z powrotem przez żandarmerię austriacką do granicy austriacko rosyjskiej i od wydania ich w ręce siepaczy rosyjskich. Pieszono lub podwodami, jako wieśniacy, przedstawiali się w ten sposób powstańcy do Rumunii.

Żandarmeria austriacka tych niby powstańców (dobrowolnie uwięzionych w lochach) stawiała na śledztwo przed sędzią austriackim i okazywało się naturalnie, że zaszła po-

¹ „Sztuczne zwalnianie...” i „Sztambuch...” (pieśni patriotyczne politycznych więźniów po 1863 r.), łaskawie ofiarował nam p. Wilhelm Mroczek, profesor państwowej szkoły technicznej w Radomiu, 20 marca 1937 r. P. profesor W. M. spisał „Sztuczne zwalnianie...” podług opowiadania własnej żony Romany, córki p. Franciszki z Brylińskich, Pindelskiej, która „Sztambuch” przekazała tejże p. Romanie Mroczkowej, jako drogą pamiątkę rodzinną.

Za ten dar dla „Bojowników” p. profesorowi W. Mroczkowi dziękujemy najuprzejmiej. „Sztuczne zwalnianie” umieszczamy tu w dziale diecezji lwowskiej na rachunek Ofiarodawcy, „Sztambuch” przechowujemy w swoim archiwum. Dopis. autora.

myłka w aresztowaniu, któremu ulegli okoliczni wieśniacy. Ci tłumaczyli się na śledztwie, że napadły ich jakieś bandy ludzi, którzy zdzierali z nich ubrania wiejskie, zostawiając czamary powstańcze.

W ten sposób udało się p. Brylińskiemu bardzo wielu powstańcom skutecznie dopomóc do ucieczki.

Między innymi był jakiś (nieznany dziś z nazwiska) zapewne „znaczny” powstaniec, zdaje się poddany austriacki i wskutek tego pilnie strzeżony w Olesku przez żandarmerię austriacką.

Owego anonima, autora poniżej podanego sztambuchu, odwiedzała w czasie jego przymusowej bytności w zamku oleskim córka Józefa Brylińskiego, Franciszka. Jako 4-letnią dziewczynkę „Fanię” straż więzienna dopuszczała do uwięzionego i ta samotnemu powstańcowi umilała czas piosnkami, których bardzo wiele na pamięć znała. Wreszcie ów więzień, powstaniec pewnego dnia powiedział dziecku, by mu przyniosła papier, to jej napisze dużo innych pieśni.

W ten sposób powstał sztambuch-śpiewnik, który był oprawny, a na pierwszej stronie mieściła się wierszowana dedykacja o następującej treści: „Kochanej Franusi, która jak gołąbek zlatywała do celi, by pocieszać skazańca” pod którą był umieszczony podpis autora.

Po pewnym czasie owego skazańca, powstańca wywieziono do Spitzbergu, a jak długo tam przebywał, nie wiadomo.

P. Franciszka Brylińska wyszła po latach za mąż za p. Romualda Pindelskiego. Gdy dzieci p. p. Pindelskich dorastały, wydostawały ze schowków sztambuch-śpiewnik i kreśliły na jego kartkach różne gryzmoły, a bawiąc się nim zdarły okładki i poszczególne karty sztambuchu, niszcząc zarazem dedykację i podpis autora powstańca.

DIECEZJA LWOWSKA

(obrz. ormiańskiego)

ROZDZIAŁ XXVII

Za sprawę Ojczyzny

Ks. Teodorowicz Józef Teofil, 1864 † 1938, arcybiskup lwowski. Czasy niewoli narodu polskiego Opatrzność uświetniła niezwyklej miary ludźmi, którzy byli konieczni na drodze i w planach tejże Opatrzności dla wzmocnienia ducha narodu i powiększania nadziei w przyszłość Polski. Tadeusz Kościuszko, generał Tadeusz Tyszkiewicz, ks. Hugo Kołłątaj i inni już w zaraniu niewoli nie pozwolili, by beznadziejność opanowała duszę narodu. Powstanie listopadowe z ludźmi swego czasu, powstanie styczniowe ze swymi bohaterami i Rządem Narodowym, z Trauguttem na czele, były protestem przeciw gwałtowi. Ostatnia epoka niewoli budziła ducha przez swych synów tej miary, co czołowi pisarze z Henrykiem Sienkiewiczem u steru, co mistrze pędzla z Janem Alojzym Matejką na czele, co artyści muzycy z Ignacym Paderewskim na przedzie, politycy myśliciele z Romanem Dmowskim i inni.

Gdy zaczęto ostrzyć miecze na wojnę wszechświatową, wydał naród Józefa Piłsudskiego, który w chwili odpowiedniej miał gotowe swe legiony i stanął przed nimi jako wódz w Oleandrach Krakowskich 6 sierpnia 1914 r. Obok tego Józef Haller organizuje siły polskie na terenie Francji od swego przybycia do Paryża tj. od 14 lipca 1918 r. Wreszcie Józef Dowbór Muśnicki w Bobrujsku, gbrni mińskiej, gromadzi

żołnierza polskiego, przeważnie z dawnych szeregów armii rosyjskiej.¹

Zanim 28 czerwca 1919 r. w Wersalu podpisali w imieniu Polski akt pokojowy wymienieni wyżej: Paderewski i Dmowski, wybitną rolę odegrał w naszych narodowych sprawach i w kształtowaniu ducha narodu między innymi arcybiskup ormiański archidiecezji lwowskiej Józef Teofil Teodorowicz.² Zasluga jego, która przeszła do ojczystej historii naszej, było to, że podtrzymywał odrębność duchową narodu polskiego, odślaniał swoiste oblicze społeczne i narodowe Polaków, podtrzymywał ducha w swych pełnych powagi wystąpieniach, a nawet własną osobą apostołując w zaborach pruskim i rosyjskim.

W 1906 r. bronił języka polskiego w szkole przed przesładowaniem pruskim.

W konferencjach, które miewał w świątyniach pod zaborem rosyjskim, nastrojał na nutę patriotyczną słuchaczy, choć o patriotyzmie nie mówił, pilnie śledzony przez ukrytych, gęsto wśród modlącego się ludu rozsianych tajnych policjantów.

Wobec trzeciego zaborcy wystąpił publicznie i jawnie w roli rzecznika naszej narodowej sprawy. 30 paźdź. 1917 r. w austriackiej Izbie Panów występuje wobec władz cesarsko królewskich i wobec przedstawicieli całej monarchii austriackiej w obronie praw narodu polskiego do zjednoczenia i niepodległości.

W sposób wyraźny odślania nieszczerze postępowanie Niemców i Austriaków w stosunku do podnoszącej się z grobu

¹ Różne wydawnictwa, których aż nadto dużo pojawiło się w druku o tych naszych pierwszych formacjach narodowej siły zbrojnej, mówią o ich tworzeniu się i liczebności. Między innymi rzecz tę traktują: 1) Henryk Bagiński, ppułkownik. Wojsko polskie na wschodzie 1914—1920. Warszawa 1921 r. Główna księgarnia wojskowa. Instytut naukowo wydawniczy. Str. 590+14.

2) Historia XX wieku pod redakcją prof. Henryka Mościckiego i Jana Cynarskiego. Wydawnictwo: Kultura i Wiedza. Warszawa, Mazowiecka 3, rok 1934. Str. 778.

² Kto odbudowywał Polskę przez cały okres od jej rozbiorów aż do pokoju wersalskiego, wypowiedzieliśmy swoje przekonanie w „Ścieżkach Młodości wielkich mężów” t. II we wstępie do Eugeniusza Małaczewskiego. Dopus. autora.

Polski i szczękiem własnego miecza dopominającej się o wolność narodu.

Nie mamy zamiaru kreślić nawet sylwetki, a tym mniej monografii arcybiskupa J. T. Teodorowicza. Postać ta doczeka się specjalnych studiów historycznych i opracowań specjalnych. My zaś postanowiliśmy przytoczyć na tym miejscu i skupić o zmarłym Arcybiskupie odgłosy prasy, które odezwały się po jego zgonie, wychodzącej w większych miastach Polski.

Na czoło wysuwany Lwów, a po nim w alfabetycznym porządku inne nasze większe osiedla miejskie. A więc: Częstochowa, Katowice, Kraków, Lublin, Łódź, Poznań, Sosnowiec, Warszawa i Wilno. Pragnęliśmy obok paru kwartalników, dwumiesięczników, miesięczników i tygodników zebrać te odgłosy prasy codziennej z prawej i lewej strony, aby społeczeństwo dziś i jutro mogło ocenić sposób traktowania tej wartości ludzi, a zarazem osądzić obiektywność tego traktowania. Wykaże to tak treść podawanych artykułów jak i ich objętość.

Nie zupełnie powiodło nam się zgromadzenie tego materiału, choć do administracji tych pism zwracaliśmy się nie tylko pośrednio przez osoby trzecie, ale i pisząc do nich osobiście liczne zapotrzebowania.

Dlatego odpowiedzi na nasze listy nie otrzymaliśmy w niektórych wypadkach wcale, na to nie umiemy odpowiedzieć.

Przed prasą wszakże codzienną wysuwamy naprzód kwartalniki, miesięczniki, dwutygodniki, tygodniki, pierwszy głos oddając kwartalnikowi, Gregoriana, organowi archidiecezji lwowskiej obrządku ormiańskiego.¹

I. Gregoriana, kwartalnik, organ archidiecezji lwowskiej obrządku ormiańskiego, poświęcony zagadnieniom kultury religijnej i narodowej (Lwów, ul. Skarbkowska 12 m. 6) w zeszycie swym 4 za październik i grudzień 1938 r. z 95 stron poświęcił 65 wspomnieniu o zmarłym swym Założycielu i Pasterzu archidiecezji lwowskiej obrządku ormiańskiego, umie-

¹ Organ ten założył zmarły Arcypasterz ormiański. Pod nazwą: „Gregoriana”. Wychodził od 1935 r., poprzednio (z dużą dość przerwą) przez lat 8 ukazywało się pismo pod nazwą: „Posłaniec św. Grzegorza”. Dopis. autora.

szczając na pierwszej karcie swego pisma podobiznę zmarłego Arcybiskupa, a na drugiej nekrologię tej osnowy:

Ś. p. ks. Józef Teofil Teodorowicz Arcybiskup Metropolita lwowski obrządku ormiańskiego, Doktor Teologii hon. c. U. J. K. Obywatel honorowy miasta Lwowa, Brzeżan etc., były poseł i senator Rzeczypospolitej, odznaczony Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski, urodzony w Żywaczowie ad Horodenka dnia 25 lipca 1864. Po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu we Lwowie dnia 4 gr. w 1938 r., w 52 r. kapłaństwa, a 38 biskupstwa.

65 stron, poświęconych wspomnieniu Zmarłego wypełnia trzy działy.

I. Dział ogólny:

1. Księżę Metropolita Adam Sapieha: Arcybiskup Teodorowicz.

2. Arcybiskup Teodorowicz: List pasterski, wydany w dzień konsekracji biskupiej i intronizacji.

3. Z osobistych zapisków.

4. Przebieg choroby i ostatnie chwile ks. arcybiskupa Teodorowicza.

5. Pogrzeb.

6. Przemówienie prezydenta miasta dra Stanisława Ostrowskiego.

7. Przemówienie prezesa Stanisława Głabińskiego.

8. Przemówienie ks. kan. Adama Bogdanowicza.

II. Z żałobnej chwili:

Pamięć i żal.

III. Przegląd prasy:

1. Jan Matyasik: Ks. arcybiskup Józef Teodorowicz (Słowo Narodowe).

2. Stanisław Wasylewski: Wielki Erespochan (Gazeta Polska).

3. Ks. dr Zygmunt Wądołowski: Ś. p. arcybiskup Józef Teodorowicz (Przegląd Katolicki).

4. Stanisław Stroński: Ś. p. arcybiskup Teodorowicz (Kurier Warszawski).

5. Ś. p. arcybiskup Józef Teodorowicz (Pracownik Polski).

6. Ks. Nikodem Cieszyński: U grobowca Wielkiego Księcia Kościoła.

7. Profesor Stefan Dąbrowski: Myśl przewodnia ks. arcybiskupa Teodorowicza w życiu publicznym (Kurier Poznański).

8. Domicela Szmidówna: Ks. arcybiskup Teodorowicz, a przedwojenne wychodźstwo we Francji (Narodowiec).

9. J. Ebensberger: Ze wspomnień po ś. p. arcybiskupie Józefie Teodorowiczu (Wiek Nowy).

I. Dział ogólny.

1. Na pierwszym miejscu w zeszycie tym Gregoriana podaje Mowę żałobną, którą wypowiedział w katedrze ormiańskiej we Lwowie po Mszy pontyfikalnej, odprawionej przez J. Em. ks. kardynała prymasa Augusta Hlonda w dniu pogrzebu 10 gr. 1938 r., książę metropolita krakowski Adam Stefan Sapieha (str. 181—184).¹

2. Na drugim miejscu Gregoriana przedrukowuje List Pastorski ks. arcybiskupa Józefa Teodorowicza do diecezjan, wydany 3 lutego 1902 r., w dzień konsekracji biskupiej i in-tronizacji (str. 185).²

3. Dalej idzie „Notatka” osobista zmarłego Arcybiskupa o własnej śmierci z 1936 r. (str. 201), pod tytułem:

Z osobistych zapisków ś. p. ks. arcybiskupa Teodorowicza. Notatka z r. 1936:

1) Dzień każdy uważać za ostatni i to nie w wyobraźni, bo to jest realna możliwość.

2) Iść na spotkanie śmierci z pragnieniem jej — to jest istota rzeczy. Ekspiacja win w ostatniej rozgrywce jest tylko możliwą przy pragnieniu śmierci.

3) Iść z ufnością na jej spotkanie. Na to mi Pan Jezus uratował życie,³ bym przed śmiercią rozbłysnął w Nim i przez Niego.

4) Zbiór łask we mnie duży, więc mogę być dobrej myśli.

¹ Mowę tę podajemy poniżej za Słowem Narodowym Nr 353. Dopis. autora.

² Wspaniały ten sam w sobie dokument, ale ściśle nie należący do obrzędów pogrzebowych, opuszczamy zupełnie. Dopis. autora.

³ Aluzje do sklerotycznego zapadu z lata i jesieni 1935 r.

5) Cały kierunek życia mojego wewnętrznego jest taki, że bezpośrednio gotuje na śmierć. Polega on bowiem na tym, by wyjść ze siebie, a więc już teraz i to w pełni kontynuować je lepiej, pełniej, głębiej, niżli śmierć to czyni. Ona tylko na ciebie się zatrzymuje... A tu przez ten akt wchodzę aż do śmierci sobie i umieram w najwewnętrzniejszych skrytkach duszy.

Śmierć, która wyzwala z ciała, nic sama nie wprowadza, ona tylko niszczy. Tymczasem przez ten akt zasadniczy śmierci sobie, ja, wychodząc ze siebie, wprowadzam Chrystusa, który jest treścią mego życia pośmiertnego.

4. „Przebieg choroby i ostatnie chwile ks. arcybiskupa Teodorowicza” opuszczamy. Są to szczegóły interesujące, z których widać silnego ducha w chorym, poza tym wszakże zawierają w sobie zwykły koniec śmiertelnego życia ludzkiego.¹

5. Pogrzeb.²

Ks. Arcybiskup Teodorowicz zmarł dnia 4 gr. w niedzielę o godz. 18 min. 50, czyli o szóstej pięćdziesiąt wieczorem.

Pierwsza została natychmiast uwiadomiona Polska Agencja Telegraficzna. W 10 minut potem podał dziennik radiowy tę wiadomość miastu i Polsce. Jednocześnie władze zarządziły żałobę publiczną do chwili pogrzebu wielkiego Księcia Kościoła i wiernego Sługi Kraju i Ojczyzny. Zabroniono zabaw publicznych i w programie lwowskiej rozgłośni radiowej zastąpiono produkcje wesołe i lekką muzykę—muzyką poważną.

Ledwo zdążyła Kapituła zadecydować balsamowanie zwłok i datę pogrzebu w końcu tygodnia, gdy do rezydencji arcybiskupiej przybył poseł dr Stanisław Ostrowski, prezydent miasta wraz z przedstawicielami Rady Miejskiej i Związku Obrońców Lwowa pp. mjr. Józefem Klinkiem, prezesem Zw. Obrońców Lwowa, dr Janem Lubaczewskim, prezesem Federacji P. Z. O.: inspektorem Kazimierzem Malko, by złożyć Kapitulę swe kondolencje i powiadomić ją o postanowieniu

¹ Str. 202—206.

² Str. 206—214.

zarządu miasta przejęcia kosztów, związanych z pogrzebem ks. Arcybiskupa, honorowego obywatela miasta Lwowa na swój budżet.

Z p. Prezydentem ustalono też dzień, godzinę i miejsce pierwszego zebrania Komitetu Obywatelskiego dla zorganizowania uroczystości żałobnych, a mianowicie: dzień następny 5 grudnia, poniedziałek o godzinie 5 po południu.

Dnia tego, o tej porze, zebrali się w sali zebrań Zarządu Archidiecezjalnego Związku Ormian w jego lokalu przy ul. Ormiańskiej l. 13, zaproszeni przez Kapitułę: pp. Tadeusz Chmielewski, wicewojewoda lwowski (w nieobecności p. wojewody Biłyka), dr Stanisław Ostrowski, poseł na sejm, prezydent miasta, komendant miasta p. pułkownik Jan Chodźko-Zajko, delegat D. O. K.; Ich Magnifinencje: profesor dr Edmund Bulanda, rektor Uniwersytetu J. K., profesor dr Edward Sucharda, rektor Politechniki Lwowskiej, profesor dr Kazimierz Szczudłowski, rektor Akademii Medycyny Weterynaryjnej, profesor dr Henryk Korowicz, rektor Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego; Najprzewielebniejszy ks. prałat Adam Gerstmann, dziekan wydziału Teologicznego J. K. prezes Dominik Moszoro, dyrektor lwowskiego Okręgu Poczтового; naczelnik dr Mieczysław Ziemnowicz, delegat Kuratorium Okręgu szkolnego; kierownik Julian Issakiewicz, delegat Dyrekcji P. K. P.; major Józef Klink, prezes Związku Obrońców Lwowa; Józef Romański, prezes Zarządu Grodzkiego Stronnictwa Narodowego; Jan Bogdanowicz członek Zarządu Dzielnicy S. K. Doc. dr Franciszek Kmietowicz, przedstawiciel Komitetu jubileuszowego ku uczczeniu ś. p. ks. Arcybiskupa, Jan Antoniewicz, prezes Archidiecezjalnego Związku Ormian, radca inż. Mieczysław Teodorowicz, najbliższy krewny zmarłego Arcypasterza; mgr. Kazimierz Malko, delegat zarządu miasta, mgr. Mieczysław Weiss, prezes czytelnicy Akademickiej, ks. Michał Rękas, przedstawiciel lwowskiej rozgłośni Polskiego Radia; redaktor Kazimierz Partyka, delegat P. A. T-a; instruktor Alfred Miśko, przedstawiciel Oddziału Lwowskiego Związku Straży Pożarnych; Najprzewielebniejszy ks. Infułat Dionizy Kajetanowicz, ks. prałat Leon Issakowicz, ks. ks. kanonicy: Wiktor Kwapiński i Adam Bogdanowicz.

Zebranie pod przewodnictwem p. prezydenta miasta ustaliło ogólne ramy uroczystości pogrzebowych i wyłoniło Komitet wykonawczy, który w następnych dniach zbierał się jeszcze parokrotnie pod przewodnictwem prezydenta Antoniewicza w następującym składzie:

PP.: Wicestarosta grodzki dr Lucjan Dembowski; ppułkownik Chodźko-Zajko; insp. Kazimierz Malko; inż. Józef Klink; Kazimierz Szpaczyński, naczelnik miejskiej zawodowej straży pożarnej; dr Marian Wolańczyk, prezes sokolstwa dzielnicowego Małopolskiej; mgr. Jan Bogdanowicz; prof. Tadeusz Długiewicz, delegat Kuratorium Okręgu Szkolnego; kierownik Julian Issakiewicz; prof. Stanisław Schmidt, prezes zjednoczonych Chórów Lwowskich; instruk. Alfred Miśko, przedstawiciel Policji Państwowej miasta Lwowa, oraz księża kanonicy: Wiktor Kwapiński i Adam Bogdanowicz.

Prace Komitetu.

Przed Komitetem stanęły dwa zadania: szczegółowe ustalenie przebiegu uroczystości i odpowiednia ich organizacja. Uroczystości żałobne Komitet podzielił na dwie kategorie: oficjalne i publiczne z jednej — ściśle rodzinne i diecezjalne z drugiej strony. Do ostatniej zaliczono przeniesienie zwłok Ks. Arcybiskupa z pałacu do katedry w piątek 9 grudnia o 5 po południu; do pierwszej zaś kategorii wystawienie zwłok na widok publiczny w pałacu arcybiskupim oraz Msze św. w dzień pogrzebu w katedrze i wyprowadzenie zwłok Arcypasterza na cmentarz.

W związku z tym ostatnim aktem, Komitet na wniosek p. mjr. Klinka, prezesa Z. O. L., przy najżyyczliwszym poparciu wszystkich innych miarodajnych czynników, zwrócił się do władz centralnych w Warszawie o upoważnienie do złożenia szczątków Biskupa-Patrioty na cmentarzu Obrońców Lwowa. Na tę prośbę Komitetu Ministerstwo Spraw Wewnętrznych udzieliło przychylniej odpowiedzi.

Mając już ustalony przed sobą cel żałobnego pochodu, z kolei ustalono jego trasę, a wreszcie jego skład i porządek. Utrzymując ze społeczeństwem i publicznością stały kontakt za pośrednictwem agencji prasowych P. A. T. i „Wschód”



lwowskiej rozgłosi Polskiego Radia oraz całej polskiej prasy, popierających wszelkimi siłami akcję Komitetu.

Komitet skupił w swym sekretariacie nici gotującej się olbrzymiej manifestacji żałobnej. Na podstawie zgłoszeń, które do godz. 14 w dniu 8 grudnia do Sekretariatu Archidiecezjalnego Związku Ormian, zamienionego na Sekretariat Komitetu, ustalono tegoż dnia na ostatnim zebraniu porządek pochodu i podano go w wieczornym komunikacie i rannych dziennikach do wiadomości publicznej.

Gdy dodamy do tego jeszcze uruchomienie za staraniem Komitetu przez Dyрекcję P. K. P. pociągów wycieczkowych dla uczestników pogrzebu z prowincji, będziemy mieć pobieżny szkic jego prac. Ponadto Komitet zwrócił się z apelem do społeczeństwa, by zamiast wieńców na trumnę składano datki na Zakład Naukowy im. dra Tarasiewicza.

Udział młodzieży akademickiej.

Trzonem organizacji uroczystości pogrzebowych był udział w nich młodzieży akademickiej, która wyłoniła straż przy wystawionych zwłokach, szpaler przy ich przeniesieniu do katedry, czego też dokonała na swych ramionach, dźwigając trumnę (przeszło 200 kg. wagi). W dniu zaś pogrzebu ruchomy szpaler, okalający cały orszak, straż porządkową, straż honorową przy trumnie, którą znów niosła na swych barkach od katedry do ul. Łyczakowskiej.

Wystawienie zwłok na widok publiczny.

W zaimprovizowanej kaplicy żałobnej na parterze pałacu zwłoki Ks. Arcybiskupa zostały wystawione na widok publiczny od dnia 6 grudnia od 9 rano do 7 wieczorem, zaś w piątek 9 grudnia od 10 do 4 po południu.

Straż honorową przy zwłokach pełnili akademicy, porządku zaś na ulicy i na zewnątrz wejścia strzegła policja państwowa. W ciągu dwu pierwszych dni naliczono około 100.000 nawiedzających.

We czwartek 8 po południu odprawił przy zwłokach uroczyste modły żałobne J. E. ks. biskup Jan Buczko, sufragan metropolii lwowskiej obrz. greck. w asyście najprzew. ks. ks. prałatów Kapituły greckiej, przew. ks. ks. Przełożonych Seminarium duchownego i chóru kleryków tegoż.

Piątek 9 grudnia.

Dnia tego dostęp do żałobnej kaplicy od rana do godz. 10 był zamknięty dla publiczności, gdyż o godz. 9 nadjechał J. E. ks. metropolita Andrzej Szeptycki, arcybiskup lwowski obrz. greckiego, by w asyście Najprzewielebniejszych ks. ks. Prałatów Kapituły lwowskiej greckiego obrządku odprawić żałobną liturgię przy otwartej trumnie, przy udziale chórów swego seminarium duchownego. Z J. Eksceleńcją współcelebrowali Ich Eksceleńcje: ks. biskup Jan Buczko, sufragan metropolii lwowskiej greck. obrz. i ks. biskup Mikołaj Budka. J. Eksceleńcji asystowali najprzew. ks. ks. prałaci: ks. Mitrat Aleksy Baziuk, ks. Mitrat Józef Ślipyj, ks. prałat Leontyn Kunicki, ks. prałat Bazyli Tomowicz, ks. prałat Aleksander Kowalski, ks. kanonik Bazyli Łaba.

Po odjeździe Najdostojniejszego Hierarchy dostęp do kaplicy został ponownie otwarty dla publiczności.

Dnia tego zaczęli się zjeżdżać Najdostojniejsi Książęta Polskiego Kościoła, by wziąć udział w pogrzebie. I tak J. E. ks. biskup Henryk Przeździecki, przybywając rannym pociągiem, odprawił o godz. 8 Mszę św. przy zwłokach. Inni Książęta Biskupi przybywali w ciągu dnia, tak, że o godz. 5 pop. dostojny zastęp Arcypasterzy otoczył trumnę w chwili jej zamknięcia i wyprowadzenia do katedry. Na chwilę przed zamknięciem trumny nadjechał wprost z dworca J. E. książę metropolita Adam Sapieha. Liturgię żałobną odprawił J. E. ks. arcybiskup Bolesław Twardowski, metropolita lwowski, obrz. łacińskiego, w asyście Najprzewielebniejszych ks. ks. prałatów Kapituły lwowskiej łacińskiej, przy udziale chórów seminarium duchownego. Po czym trumna, niesiona na ramionach przedstawicieli młodzieży akademickiej, pojawiła się na ulicy Ormiańskiej, oświetlonej reflektorami i przy żałobnym głosie dzwonów zwolna ją zbliżać się do głównego wejścia katedry od ul. Krakowskiej. Trumna, poprzedzona przez duchowieństwo, przechodziła szpalerem, utworzonym przez młodzież akademicką, za nią zaś postępowali nieliczni członkowie najbliższej rodziny i panowie reprezentanci, którzy mimo ściśle kościelnego charakteru obrzędu, przybyli wziąć w nim udział. Na ich czele szedł prezydent miasta, poseł dr Stanisław Ostrowski.

W Katedrze.

Gdy trumna spoczęła na katafalku, zaintonował J. E. ks. arcybiskup Twardowski nieszpory żałobne. Po ich odśpiewaniu Ich E. E. Ks. Ks. Biskupi i duchowieństwo opuścili katedrę, którą natychmiast otwarto dla publiczności.

Porządku w katedrze strzegła Miejska Straż Pożarna pod kierunkiem kleryków seminarium duchownego, kierując napływającą publiczność od głównego wejścia od ul. Krakowskiej do wyjścia od zakrystii ku ulicy Skarbkowskiej. O godz. 9 zamknięto katedrę dla publiczności.

Kondolencja J. Em. Ks. Kardynała Prymasa.

O godz. 13.50 witali przedstawiciele Kościoła, Władz i Urzędów na dworcu głównym przybywającego Prymasa Polski, J. Em. ks. Kardynała Hlonda. Jego Eminencja zamieszkał u J. E. ks. arcybiskupa Twardowskiego.

O godz. 4 po południu J. Em. ks. Kardynał Prymas przybył w towarzystwie ks. kan. Bogdanowicza i swego kapelana ks. Baraniaka do pałacu arcybiskupiego, by złożyć kondolencje naszej Kapituły. Zaraz po nieszporach żałobnych w katedrze udała się Kapituła nasza do pałacu J. E. ks. arcybiskupa Twardowskiego, gdzie została przyjęta na audiencji u J. Em. Ks. Kardynała. Wdzięcznym sercem podziękowaliśmy Ks. Prymasowi za Jego najdostojniejsze przybycie, słowa pociechy i życzliwość, tak łaskawie nam okazaną.

Dzień 10 grudnia.

Zimowy dzień zawitał szary i chłodny, ale nie mroźny. W ulicach, wiodących do katedry, zamkniętych kordonem, ciśnie się publiczność. W katedrze od 7 rano rozbrzmiewają uroczyste modły, w których udział biorą dopuszczeni za specjalnymi kartami wstępu.

O 7 gromadzą się w katedrze przedstawiciele zakonów i kongregacji, o 8 diecezjanie, o 9 wreszcie gromadzą się w katedrze Panowie Reprezentanci.

Mszę św. o 7 odprawia J. E. ks. biskup Buczek, lwowski sufragan wschodniego rytu, przy udziale pięknych chórów. O 8 Mszę św. śpiewa najprzew. infułat Dionizy Kajetanowicz w asyście całego niemal kleru diecezji.

Wreszcie o 9 godz. wchodzi uroczyście do katedry J. Em. ks. Kardynał Hlond, Prymas Polski, by odprawić pontyfikalną Mszę św. w asyście Najprzewielebniejszych ks. prałatów lwowskiej Kapituły łacińskiej i kleryków łacińskiego seminarium duchownego przy udziale chóru seminaryjnego. Mszy tej słuchają w skupieniu Ich Ekscelencje: ks. arcybiskup Bolesław Twardowski, książę metropolita Adam Sapieha, ks. Henryk Przeździecki, biskup podlaski; ks. Teodor Kubina, biskup częstochowski; ks. Karol Radoński, biskup włocławski; ks. Franciszek Lisowski, biskup tarnowski; ks. Kazimierz Bukraba, biskup piński; ks. Franciszek Barda, biskup przemyski obrz. łacińskiego; ks. bp Jan Lorek, administrator apostolski sandomierski; ks. bp Edward Komar, sufragan tarnowski; ks. bp Stanisław Rospond, sufragan krakowski; ks. bp Leon Wetmański, sufragan plocki; ks. bp Eugeniusz Baziak, sufragan lwowski; ks. bp Wojciech Tomaka, sufragan przemyski; ks. bp Franciszek Sonik, sufragan kielecki; ks. bp Juliusz Bieniek, sufragan śląski; ks. bp Władysław Goral, sufragan lubelski.

Rząd Rzeczypospolitej przedstawiał pan wojewoda lwowski Alfred Biłyk, który ponadto reprezentował urząd i osobę p. ministra W. R. i O. P., prof. dr Wojciecha Świętosławskiego, przeszkodzonego wyjazdem zagranicznym w udziale osobistym w pogrzebie.

Wojsko przedstawiał pan generał Władysław Langner, dowódca O. K. Lwów. Miasto reprezentował pan poseł dr Stanisław Ostrowski, prezydent królewskiego stołecznego miasta Lwowa.

Wyższe uczelnie przedstawiali Ich Magnificencje: prof. dr Edmund Bulanda rektor U. J. K. we Lwowie; profesor dr Władysław Antoniewicz rektor U. J. P. w Warszawie; profesor dr Edward Sucharda, rektor Politechniki Lwowskiej; profesor dr Kazimierz Szczudłowski, rektor Akademii Medycyny Weterynaryjnej; profesor dr Henryk Korowicz, rektor Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego.

Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego przedstawiali najprzewielebniejszy ks. prałat Józef Archutowski i profesor dr Władysław Konopczyński; senat U. J. K. wystąpił w osobach protektora najprzewielebniejszego ks. prałata Piotra Stacha.

Dziekanów: najprzew. ks. prałata rektora Adama Gerstanna; profesora dra Kazimierza Przybyłowskiego; prof. dra Napoleona Gąsiorowskiego; prof. dra Zygmunta Czernego; prof. dra Romana Małachowskiego.

Senat Uniwersytetu Poznańskiego przedstawiali ks. prof. dr Ludwik Jaxa Bykowski i prof. dr Stefan Dąbrowski. Senat Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie reprezentowali najprz. ks. infułat rektor Józef Kruszyński i prof. dr Stanisław Stroński. Senat Politechniki Lwowskiej wystąpił w osobach: prorektora prof. dra Antoniego Łomnickiego; Dziekanów: prof. dra Wildkiewicza; prof. dra Kazimierza Bartoszewicza; prof. dra Bronisława Burzyńskiego; prof. dra Zygmunta Klemensiewicza; prof. dra Edmunda Płazeka.

Wydział Teologiczny U. J. P. w Warszawie był reprezentowany przez dziekana przew. ks. prof. dra Piotra Chojnackiego i przew. ks. prof. dra Zdzisława Obertyńskiego.

Zakład Nardowy im. Ossolińskich reprezentował jego kurator książe Andrzej Lubomirski.

Senat Rzeczypospolitej był obecny w osobie najprzew. ks. prałata Ferdynanda Machay'a; zaś Sejm w osobie najprz. ks. infułata Józefa Lubelskiego.

Władze i urzędy Lwowa przedstawiali wicewojewoda lwowski dr Tadeusz Chmielewski; prezydent sądu apelacyjnego dr Stanisław Dębicki; komendant miasta p. pułkownik Jan Chodsko-Zajko; kurator okręgu szkolnego dr Tadeusz Kupczyński; prezes Dyrekcji Poczтовой Dominik Miszoro; prezes Dyrekcji Kolejowej pułk. Otton Grosser; dyrektor lwowskiej rozgłośni Polskiego Radia Juliusz Petry; Izbę Skarbową reprezentował p. Stanisław Baczewski, Starostwo Grodzkie i Zarząd Miasta przedstawiali: starosta grodzki dr Romuald Klimow; wice-starosta grodzki dr Lucjan Dembowski; pierwszy wice-prezydent miasta dr Jan Weryński; wice-prezydent miasta Franciszek Irzyk. Rada miasta in gremio.

Stronnictwo Narodowe wystąpiło w osobach: prezesa Głównego Zarządu S. M. mecenas Kazimierza Kowalskiego, prezesa Zarządu Dzielnicowego S. N. prof. dra Stanisława Głabińskiego; członka Głównego Zarządu mgra Jana Matda-

chowskiego; członka Komitetu Głównego S. N. Alojzego Stampara; prezesa Zarządu Grodzkiego S. N. Józefa Romańskiego.

Związki Kombatantkie i Sokolstwo Polskie przedstawiali: prezes Związku Obrońców Lwowa mjr Józef Klink, wiceprezes związku ktp. Stefan Kwiatkowski; prezes Sokolstwa Dzielnicy Małopolskiej dr Marian Wolańczyk. Dziennikarstwo polskie reprezentował wiceprezes Syndykatu Dziennikarzy Polskich Edward Kozłowski.

Młodzież akademicką przedstawiał prezes czytelnicy akademickiej mgr. Mieczysław Weiss.

Prócz najdostojniejszych Reprezentantów Polskiego Episkopatu Kościół Polski w uroczystościach pogrzebowych przedstawiały też najprzewielebniejsze Kapituły w osobach swych delegatów.

Kapitułę Metropolitalną Warszawską przedstawiali: najprz. ks. prałat Aleksander Fajęcki, najprz. ks. prałat Zygmunt Kaczyński.

Kapitułę Lwowską obrządku łacińskiego reprezentowali najprz. ks. infułat Henryk hr. Badeni, najprz. ks. prałat Kazimierz Dziurzyński, najprz. ks. prałat Ignacy Chwirut, najprz. ks. prałat Zygmunt Hałuniewicz, najprz. ks. kanonik Michał Orliński.

Kapitułę Metropolitalną Krakowską przedstawiał najprz. ks. prałat Stefan Mazanek.¹

Kapitułę Katedralną Włocławską reprezentował najprz. ks. infułat Józef Kruszyński.

Kapitułę Katedralną Siedlecką przedstawiał najprz. ks. prałat Julian Ryster.

Kapitułę Katedralną Łódzką reprezentował najprz. ks. prałat Jan Bączek.

Kapitułę Katedralną Przemyską obrządku łacińskiego przedstawiał najprz. ks. prałat Tomasz Wąsik.

Kapitułę Katedralną Łucką reprezentował najprz. ks. infułat Aleksander Teofil Skalski.

Kapitułę Katedralną Tarnowską przedstawiał najprz. ks. infułat Józef Lubelski.

¹ Str. 206—212.

Kapitułę Kolegiaty Olyckiej reprezentował najprz. ks. prałat Walery Płoskiewicz dziekan Kapituły.

Kapitułę Kolegiaty Janowskiej przedstawiał najprz. ks. prałat Jan Grabowski.

Kondukt.

Po wysłuchaniu z tronu mowy żałobnej J. Em. ks. Kardynał udał się do pałacu, a tymczasem w katedrze rozpoczęły się modły u trumny w trzech obrządkach. Najpierw w greckim celebrowane przez J. E. ks. biskupa Józefa Kocyłowskiego, ordynariusza przemyskiego obrządku greckiego współ z Ich E. E. ks. biskupem Janem Buczką i ks. biskupem Mikołajem Budką. Następnie w ormiańskim celebrowane przez najprz. ks. infułata Dionizego Kajetanowicza.

Gdy nadeszła kolej na kondukt w obrządku łacińskim, J. Em. ks. kardynał Prymas ponownie pojawił się w katedrze, by odśpiewać kondukt i odprowadzić trumnę do drzwi katedry.

Dalszy pochód pogrzebowy na cmentarz prowadzili kolejno Najdostojniejsi ks. Arcybiskupi i Biskupi.

Rozwinięcie pochodu pogrzebowego.

Na zewnątrz katedry już o godz. 8,40 zajęły miejsca u jej głównego wejścia od ul. Krakowskiej poczty sztandarowe po 4 ludzi dwu w szeregu: ku ulicy Ormiańskiej sztandary kombatanckie, ku ul. Skarbkowskiej inne, głównie akademickie.

O godz. 10 od wylotu ul. Skarbkowskiej na plac przed teatrem do placu Bernardyńskiego zajęły miejsca: Związki, Stowarzyszenia i Organizacje, wchodzące w skład pochodu pogrzebowego. Gdy o godz. 11, żegnana głosem dzwonów, trumna na ramionach młodzieży akademickiej pojawiła się na ulicy, pochód rozwinął się na przestrzeni około 2 km i ruszył z miejsca, posuwając się żałobnie ustrojonymi ulicami w następującym porządku:

Pochód otwierała orkiestra Związku Strzeleckiego, a za nią postępowała kompania Związku Strzeleckiego pod bronią, za nią kroczył Związek Rezerwistów z bronią, dalej oddział Poczтового Przysposobienia Wojskowego, za nim reprezentacyjna orkiestra kolejowa i kompania Kolejowego Przysposobienia Wojskowego z bronią.

Po formacjach zbrojnych szły inne formacje kombatanckie bez broni: Legia Akademicka, Zarząd Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Związek Legionistów, P.O.W., Związki: Obrońców Lwowa, Legionistek, Weteranów b. Armii Polskiej we Francji (wraz z Kaniowczykami i Żeligowszczykami), Sybiraków, Hallerczyków, Powstańców Śląskich, b. ochotników Armii Polskiej r. 1918—1920, Oficerów w stanie spoczynku, Oficerów Rezerwy, Podoficerów Rezerwy, Rezerwistów, wysłużonych wojskowych, Legia Inwalidów Wojsk Polskich, Związek Inwalidów Rzeczypospolitej Polskiej.

Po związkach kombatanckich postępowały: Sokolstwo Polskie, Związek b. Harcerzy, Zarzewie, Związek Więźniów ideowych, Związek Małopolskiej Straży Obywatelskiej.

Po czym szła młodzież szkół średnich: Chorągiew żeńska i męska Harcerstwa Polskiego, Delegacje młodzieży szkół średnich i średnich zawodowych ze sztandarami.

Po młodzieży następowały organizacje starszego społeczeństwa: Stowarzyszenie Chrześcijańsko Narodowe Nauczycieli szkół powszechnych, Towarzystwo Nauczycieli szkół średnich i wyższych.

W dalszym ciągu zrzeszenia społeczne i grupy zawodowe: Zjednoczenie Chrześcijańskich Związków Zawodowych, Polski związek niższych funkcjonariuszy województw południowo-wschodnich, Grupy zawodowe (Rodzina Leśnika itp.), Stowarzyszenie Gwiazda, Stowarzyszenie Skała, Kongregacja Kupiecka, Korporacje i cechy, Mieszczańskie Towarzystwo Strzeleckie, Stowarzyszenia kobiece (Snopkowiek itp.).

Po nich szły organizacje akademickie i narodowe: młodzież akademicka i korporacje, Narodowa Organizacja Kobiet, Zjednoczenie Zawodowe Praca Polska, Stronnictwo Narodowe.

Następowały stowarzyszenia i związki religijne: Sodalicja Ziemi Ziemi Lwowskiej, Sodalicja inteligencji męskiej, Związek Koleżeńskich byłych Wychowanek Sacré Coeur, Sodalicja Studentek Uniwersytetu, Sodalicja Pań Nauczycielek, Stowarzyszenia Akcji katolickiej ze sztandarami.

Po organizacjach szły delegacje z wieńcami w liczbie najwyżej pięciu osób.

Przed wieńcami niesiono na szkarłatnej poduszce odznaczenie Zmarłego: Wielką Wstęgę Orderu Odrodzenia Polski.

Dalszą część pochodu otwierał Krzyż. Za krzyżem kroczyła katedralna procesja archidiecezjan, obejmująca także: uczennice gimnazjum i wychowanki Konwiktu Zgromadzenia Panien Benedyktynek Ormiańskich, delegację młodzieży Zakładu Naukowego im. dra Torosiewicza, grupę Związku Archidiecezjalnego Ormian, Kongregację Kochawińską ze sztandarem.

Za procesją katedralną szły zgromadzenia zakonne żeńskie w zwartych grupach, kler zakonny w zwartych grupach, kler świecki, wreszcie Najdostojniejsi i Najprzewielebniejsi Celebransi.

Za nimi niesiona na barkach młodzieży akademickiej oraz Związku Sokolstwa Polskiego jawiła się trumna.

Za trumną postępowała grupa najbliższej rodziny.

W pewnym oddaleniu za rodziną szedł reprezentant Rządu i Ministra W. R. i O. P. wojewoda lwowski Alfred Biłyk.

Za nim postępowali wyżej wymienieni reprezentanci władz, wojska, samorządu, wyższych uczelni i urzędów.

Po reprezentantach postępowaly delegacje Korpusu Oficerskiego i Podoficerskiego i ogół społeczeństwa, przedzielony od reprezentantów oddziałem Ochotniczej Straży Pożarnej.

Za Strażą Pożarną jechał pusty karawan.

Cały orszak pogrzebowy okalał ruchomy szpaler młodzieży akademickiej w liczbie kilkuset z przepaskami o barwach papieskich i narodowych na ramieniu. Samej zaś trumnie towarzyszył z obu stron szpaler honorowy korporantów, z których to zastępów pochodziła warta honorowa, pełniąca od czterech dni straż honorową przy zwłokach w kaplicy żałobnej i od dnia poprzedniego w katedrze.¹

6. Przemówienie prezydenta m. Lwowa, posła dra Stanisława Ostrowskiego.²

¹ Między stronicami 212 i 213 w Gregoriana są dwa zdjęcia fotograficzne na dwóch stronach wklejonej karty. Jedno: Ich E. E. księża Biskupi oraz najprzewielebniejsi księża infulaci poprzedzają trumnę na placu Mariackim. Drugie: Ich E. E. księża Biskupi słuchają na placu Bernardyńskim przemówień.

² Str. 214—216.

Dzwony Lwowa głoszą wielką żałobę.

Żałobne flagi, które trzepoczą się w ten dzień grudniowy na murach miasta, opowiadają o wielkiej stracie, która nas dotknęła.

Echo naszych dzwonów rozlega się od Karpat po Bałtyk, a cień żałobnych flag kładzie się na całą Polskę, jak długa i szeroka...

(Ciąg dalszy podaje „Dziennik Polski” Nr 342).

„W ofiarnym bohaterstwie Lwowa, mówił Prezydent, widział ś. p. ks. arcybiskup Teodorowicz wspaniały przejaw geniuszu dziejów Polski.

„Boć to było, pisał w 10-lecie obrony Lwowa, znamieniem geniuszu ducha narodowego, że nawet w zupełnej przegranej umiał on z nagłą i niespodziewanie wbrew wszelkim ludzkim przewidywaniom i obliczeniom dobyć z głębi narodowej duszy tyle dziejowego jasnowidzenia, tyle porywu i szczytnej ofiary, że ratował naród z niechybnej toni, że zawstydzał zimne rachuby dyplomatów i że odnosił zwycięstwa i triumfy pośród powszechnej przegranej”.

„Lwów też, kończył Prezydent, odpłacał uwielbionemu Arcypasterzowi uczuciem najgłębszej czci i miłości, a dla podkreślenia tych uczuć ofiarował mu przed 11 laty, z okazji jubileuszu 25-lecia arcypasterstwa i 40-lecia kapłaństwa, obywatelstwo honorowe miasta.

„Składając dziś żałobny hołd pamięci świętobliwego Kapłana i wielkiego Polaka, odprowadzamy jego doczesne szczątki na miejsce wiecznego spoczynku, będące największą świętością naszego miasta na cmentarz Obrońców Lwowa.

„Z tego świętego wzgórza, wśród nieustraszonych żołnierzy Lwowa, duch Jego będzie czuwał nad miastem, okrywając je skrzydłami archanioła”.

* * *

Po tych pięknych, serdecznych słowach p. Prezydenta przemówił z właściwą sobie powagą żyjącej w nim tradycji dwu pokoleń, walczących o Polskę i oddanych jej służbie, prezes Głabiński.

7. Przemówienie prezesa Stanisława Głąbińskiego nad trumną:¹

„Polacy!

Snać Bóg czuwa nad Polską, skoro daje nam takich książąt Kościoła, jak oto ten Arcypasterz, którego odejście z tego świata naród tak głęboko odczuwa, bo stał się On jego miłością i jego chlubą.

Snać tenże Kościół katolicki jest w dalszym ciągu, jak było przez szereg poprzednich stuleci, duchowo ściśle z narodem polskim zespolony, skoro najwyższe stanowiska i dostojęstwa w Kościele piastować mogą tacy mężowie, jak On, oddani całą duszą Bogu i narodowi, u którego wiara i miłość Chrystusa Pana zlewała się w harmonijną całość z umiłowaniem narodu i jego ideałów.

Ś. p. Arcypasterz był wielkim kaznodzieją i apostołem, głębokim filozofem, a równocześnie człowiekiem niezmiernie skromnym, bo nie szukał honorów ani dobra dla siebie, ale szukał prawdy, którą znalazł w wierze i w miłości Boga i narodu. Ta wiara i prawda uzbroiła go w wielką moc i męstwo, jakie go cechowały w każdym wystąpieniu publicznym i w całej działalności.

Już przed wojną światową ś. p. Arcypasterz przemawiał mężnie, jak drugi Skarga, do serca i sumienia tych, którzy mieli władzę w kraju, ale zapomnieli o swoich obowiązkach społecznych i narodowych w stosunku do ludu polskiego, którego byli naturalnymi opiekunami. W czasie wojny dał dowód tak w parlamencie austriackim, gdzie w Izbie Panów głośno i odważnie wołał o sprawiedliwość dla Polski, jak we Lwowie, gdzie razem ze ś. p. arcybiskupem Bilczewskim z godnością i stanowczością odpierał nienawistne ataki okupantów rosyjskich i austriackich na ludność polską, że w obrobie ideałów narodu polskiego nie cofnie się przed żadnym osobistym niebezpieczeństwem.

W wolnej Polsce widzieliśmy Arcypasterza w Sejmie i w Senacie, nawołującego partie polityczne do pokoju i zgody w imię dobra i szczęścia całej Ojczyzny, a w ciężkich czasach

¹ Str. 216 i 217.

dzisiejszych słyszeliśmy go niejednokrotnie, domagającego się poszanowania prawa i rządów sprawiedliwych. Oto zamknęły się już usta jego na zawsze, ale nie skończyło się jeszcze, Kochany Arcypasterzu i Przyjacielu Narodu, posłannictwo Twe na ziemi naszej. Gdy staniesz przed obliczem Najwyższego i zdawać będziesz rachunek z życia swego, nie zapominaj o Polsce i o tej ziemi Orląt, na której spoczniesz. Uproś, aby nam Bóg zachował całą naszą Ojczyznę wolną wraz z tą ziemią, którą za życia tak gorąco się opiekowałeś; uproś także, aby w naszej Polsce zapanowała jedność, sprawiedliwość i prawda, o które tak serdecznie i tak mężnie walczyłeś. Amen”.

Przemówienie w imieniu całej polskiej młodzieży akademickiej mgra Mieczysława Weissa podaje „Słowo Narodowe” Nr 352.¹

8. Nad otwartą mogiłą przemówił imieniem Ormian polskich ks. kanonik Adam Bogdanowicz.² Przemówienie to wydrukowało „Słowo Narodowe” Nr 352. „Do Ciebie, kończył mówca, zwracam me ostatnie słowa: Ty, coś przewodził, Ty, coś nam hetmanił, daj nam narodzić się z Twojego ducha! I wiedz nas nim w przód, w górę, wzwyż! Wiedz nas! Prowadź! Amen”.

Po przemówieniu odśpiewano „Anioł Pański”, a gdy ostatnia nuta tego śpiewu przebrzmiała, zebrani spontanicznie zaintonowali „Boże, coś Polskę”³, żegnając tą majestatyczną melodią świeżo usypaną mogiłę.³

II. Z żałobnej chwili.

Pamięć i żal.⁴

Citta del Vaticano. Ojciec święty Pius XI. nadesłał przez swego Kardynała Sekretarza Stanu dla duchowieństwa i wiernych archidiecezji następującej treści telegram: Jego Świątobliwość Ojciec św. Pius XI, oplakując zejście z tego świata

¹ Str. 217.

² Str. 217—221.

³ Między kartami tekstu mowy ks. A. Bogdanowicza wklejono specjalną kartę z dwoma fotografiami. Jedna z nich ma podpis: Trumna na ramionach młodzieży na ul. Łyczakowskiej, druga: Trumna na cmentarzu przed grobem. W głębi Ich E. E. księża biskupi: Radoński i Bukraba.

⁴ Str. 221—223.

wielce zasłużonego arcybiskupa Teodorowicza, uprasza dla niego u Boga niebieską nagrodę wiecznego spoczynku, zaś Kapitulę, duchowieństwu i ludowi tej archidiecezji ku pociesze i pocieszeniu błogosławieństwo przesyła. Kardynał Paceli.

Warszawa. Nuncjusz Apostolski z Warszawy na ręce ks. infułata Kajetanowicza... wikariusza kapitułarnego obrządku ormiańskiego przesłał następującą depezę: Współczującym sercem biorę udział w żałobie kleru i wiernych obrządku ormiańskiego z powodu zgonu Najdostojniejszego Zwierzchnika archidiecezji. Nuncjusz Cortesi.

Nabożeństwa w Warszawie.¹

Kolonia ormiańska w Warszawie, składająca się w większej części z emigrantów wojny światowej, nadesłała piękny wieniec, który został złożony na grobie przez delegata warszawskiego p. Adama Dabaghiana.

Kraków. W sobotę 10 st. 1939 r. w kościele św. Anny ks. biskup Godlewski odprawił żałobną Mszę św. pontyfikalną, po której dopełnił konduktu żałobnego przy katafalku. W nabożeństwie wzięli udział: przedstawiciele Kapituły Metropolitalnej: ks. prałat Bystrzonowski i ks. kan. Jasiński, wydział teologiczny U. J. z ks. dziekanem dr. Wichrem na czele, prezes A. I. K. Jędrzejowski, ks. dyrektor Lubowiecki i inni.

Wśród obecnych na nabożeństwie zauważono także gen. Józefa Hallera, bawiącego w Krakowie. Obok trumny pełnił wartę honorową poczet sztandarowy Hallerczyków.

Rzym. Wśród telegramów ze sfer kościelnych wyróżnia się hojnością duchownych darów depeza o. jenerała Towarzystwa Jezusowego ks. Włodzimierza Ledóchowskiego z Rzymu: „Głęboko współczując, sto Mszy aplikuję za spokój duszy ś. p. Arcypasterza”.

Rumunia, Delegacja z Rumunii. Z Rumunii przybyła większa grupa b. diecezjan ks. Arcybiskupa z Bukowiny z ks. prałatem Andrzejem Łukasiewiczem i p. Bohosiewiczem na czele, która uczestniczyła we wszystkich uroczystościach żałobnych, składając na grobie piękny wieniec. Ks. prałat

¹ Podajemy poniżej w ogłoszeniach Kuriera Warszawskiego.

Andrzej Łukasiewicz reprezentował równocześnie administratora apostolskiego diecezji ormiańskiej w Rumunii ks. dra Sahaga Gokiana.

Morges. Od Ignacego Paderewskiego nadszedł z Morges telegram następujący: „Na ręce Przewielebnego ks. Infułata (Kajetanowicza) pozwalam sobie złożyć wyrazy najgorętszego współczucia z powodu zgonu wielkiego syna naszej Ojczyzny ś. p. ks. arcybiskupa Teodorowicza. Z wyroku Boga stanął u stóp tronu Najwyższy dostojny książę Kościoła i Jego sługa najwierniejszy, mąż światły i zasług pełny, nieustraszony bojownik o sprawę i sprawiedliwość stanął u kresu ziemskiego żywota w blasku swych cnót chrześcijańskich, by z rąk Pana nad Pany uzyskać nagrodę wiekiustą. Z czcią najgłębszą u świeżej mogiły uchylam czoła przed świętą pamięcią drogiego i ukochanego Zmarłego, dzieląc z całym narodem ciężką żałobę i świadomość niepowetowanej straty”.

Pełkinie. Były senator książę Witold Czartoryski przesłał Kapitulę ormiańskiej list kondolencyjny, w którym charakteryzuje postać i działalność ś. p. arcybiskupa Teodorowicza: „Stan mego zdrowia nie pozwala mi wedle popędu serca pospieszyć osobiście dla złożenia ostatniej posługi, oddania hołdu, czci i wiernego przywiązania do żywej pamięci ś. p. ks. arcybiskupa Teodorowicza. Tymi kilku słowy pozwalam sobie przeto na ręce Prześwietnej Kapituły okazać swój żal głęboki, że wierni jego adepci, a przede wszystkim Kościół i Polska cała traci w nim kierownika, wzór i światło, które promieniowało z każdej jego myśli, z każdego czynu, z każdej udzielonej rady, z każdej chwili, spędzonej z najdroższym tym przywódcą moralnym ludzi dobrej woli. Przez całe swe życie pracowite, znojne, a pogodne, poza swym życiem duchowym i obowiązkami kościelnymi, które spełniał z powołania, z przejęciem i radością, najdroższy ten kapłan, Polak i mąż stanu w każdej doli Polski, niewolnej ciałem, wstrząsanej i wzburzanej następnie klęskami wojny, a wręcz odrodzonej, w czasach niebezpiecznych dla wiary prawdziwej i czystej, groźnych i trudnych przeżyć politycznych, społecznych i narodowych, świecił nam zawsze niewzruszenie z granitowej kryształowej

wyżyny swej cnoty i wiary, swej zdrowej i czystej miłości Ojczyzny, swego złotoustego, mocarnego, a przepięknego i natchnionego słowa, jako też przykładem swego życia, jasnością i prostotą swych poglądów, swą bezkompromisową odwagą wyrażania w słowie, piśmie i czynie swych najświętszych przekonań, bez względu na to, w jakim kierunku były zwrócone.

Pan Bóg w niezgłębionych swych zamiarach powołał go do swej chwały. Duch jego jednak żyje i żyć będzie przez długie pokolenia ku chwale Bożej, ku podnoszeniu społeczeństwa, ku czystości i sile moralnej życia prywatnego i publicznego narodu, oraz ku podniesieniu hartu i ducha synów Ojczyzny. Z głęboką czcią Witold Czartoryski. Pełkinie.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. ks. Arcybiskupa.

Wchodząc w intencje zmarłego Arcypasterza Komitet Obywatelski ku uczczeniu jego pamięci zwrócił się był z apelem do publiczności, by zamiast składać kwiaty na trumnę złożyła datek na drogi sercu Arcybiskupa cel: Zakład naukowy imienia dra Józefa Torosiewicza.

W odpowiedzi na ten apel złożyli na powyższy cel:

Archidiecezjalny Związek Ormian 100 zł, Bereźnicki Alfons 22 zł, Biesiadecy Franciszkowie 100 zł, Bohdanowicz Oroszeny Tadeusz 50 zł, Cieński Adolf 40 zł, C. W. 5 zł, docent dr Wincenty Czernecki 50 zł, Czytelnia Akademicka 50 zł, J. B. 20 zł, Kamińscy Piotrowie 50 zł, Koło Ormian Stanisławów 66 zł, Kongregacja Kochawińska 200 zł, Krzysztofowicz Roman 50 zł, Kurier Warszawski 10 zł, Leśniańscy Wacławowie 30 zł, dr Longchamps Bogusław 50 zł, Łonicki August 10 zł, Malinowscy 20 zł, Miejska Kasa Komunalna Oszczędności 100 zł, Mieszczańskie Towarzystwo Strzeleckie 50 zł, Narodowa Organizacja Kobiet 10 zł, Neuburgowa Sabina 20 zł, Przewodnictwo Związku Towarzystwa Gimnazjalnego „Sokół” 30 zł, S. K. M. A. „Oszczędność” 25 zł, Zjednoczenie Kolejowców Polskich 20 zł, Zjednoczenie Pol. Kat. Towarzystw Kobiecych 50 zł, Związek Komunalnych Kas Oszczędności 100 zł, Związek Obrońców Lwowa 50 zł, Związek Ociemniałych Żołnierzy 50 zł, Związek Towarzystwa Gimnazjalnego „Sokół” Dzielnica Małopolska 25 zł. Razem 1453 zł.

III. Przegląd prasy.

1. Redaktor Jan Matyasik. Ks. arcybiskup Józef Teodorowicz. Drukowane w „Słowie Narodowym” z 5 gr. 1938 r. Lwów.¹

2. Stanisław Wasylewski. Wielki Erespochan (Gazeta Polska. Warszawa z dnia 11 grudnia 1938 r.)

Trzeba pojechać daleko na południowo wschodnie okraje Rzeczypospolitej, na samą granicę rumuńską, aby zobaczyć ostatnie skupienie mieszczaństwa ormiańskiego w Polsce, posłyszeć ich żywe, gdzie indziej zanikłe narzecze, zetknąć się z resztą folkloru i obyczaju domowego.

Miasteczko Kuty pod Kołomyją jest takim rezerwatem.

Żyją tam w liczbie kilku tysięcy spadkobiercy tej nacji kupców i handlarzy, ocaleni od zupełnej polonizacji, jakiej uległa cała reszta plemienia.

Nikłe są resztki tej tradycji.

Już i oni nie siadają w kościele na ziemi na przyniesionych z domu dywanach—modlitewnikach, ani nie modlą się z wielkim krzykiem, uderzając w metalowe okładki ksiąg do nabożeństwa, ani nie zawieszają w kościele wotów w kształcie kutych w marmurze równoramiennych krzyżyków. Tyle chyba zostało z dawnej odrębności, poza wyglądem fizycznym, że mówią na co dzień językiem ojczystym, przestrzegają obyczaju przodków w czasie ślubów („schanwóg”), pogrzebów („hoku-ház”) oraz świąt uroczystych. Śpiewają więc oryginalne kolędy z „Awedisem” na czele, świadomi są przepisów swej przywiezionej kiedyś ze wschodu księgi praw rodzinnych („Datastanagirk”), w której są takie osobliwości, jak np. podmiotowa odpowiedzialność karna zwierząt za występki (nie wolno jeść mięsa zwierzęcia, które spowodowało śmierć człowieka). Jak szlachta zagonowa chowa po wsiach pergaminy herbowe, tak ci mieszczenie kupcy pamiętają dobrze o dekretach królów polskich, warunkujących im swobodę wyznania i organizacji plemiennej w średniowieczu i później, kiedy to istniał we Lwowie senior nacji, jak gdyby wójt plemienia, który stał na straży ich cywilnej autonomii jako najpierszy wśród starszych,

¹ Str. 224.

nazywał się „erespochan” i bronił interesów ormiańskich wobec podejrzliwych panów rajców lwowskich na zgromadzeniu wszystkich stanów.

Rezerwat mieszczaństwa ormiańskiego w Kutach to wspomnienie i relikt mizerny przeszłości, ongi tak świetnej, odrębnej i chwytającej za oko, jak świetne były kaskany wschodnie i kulbaki, jak nabijane kamieniami kołczany i pozłociste ładownice, których rusznikarz i płatnerz ormiański dostarczał ze swej wytwórni towarzyszom pancernym.

W renesansowym Lwowie i na ziemi Czerwieńskiej stanowili Ormianie potęgę gospodarczą, skupili w swych rękach obrót przedmiotami zbytku, kobiercami i kurdybanem, ale przede wszystkim wydzierżawili od miasta urząd tłumaczy. Bez ich pośrednictwa nie mogła się dokonać żadna transakcja z przybywającymi do bram miasta kupcami orientalnymi. Zdobyli tedy monopol handlu ze Wschodem.

Z jawną niechęcią a nawet trwogą o swój los patrzył odtąd patrycjat lwowski na kędzierzawych przybyszów z Krymu, o których powiadano, że przebieglejsi są od Greków, Włochów i Żydów. I dlatego zapewne zaczął najnieopatrniej tych ostatnich protegować, jako mniej rzekomo przedsiębiorczych i niebezpiecznych na przyszłość.

Ormianie szybko okazali swą wyższość i pożyteczniejszość nad starozakonnym rywalem.

Miał rację podróżnik holenderski, gdy pisał: „Są oni tak szlachetni i dumni, i męscy, jak Żydzi nędzni i służalcy”.

Unia z Kościołem rzymskim, zaprzysiężona w r. 1630 we Lwowie przez arcybiskupa Torosiewicza, dała im uprawnienie z patrycjatem tubylczym, a samorzutnie podjęty proces asymilacji z polskością, której wdzięczni byli za okazaną gościnę, rokował najlepsze nadzieje, że ci znakomici kupcy i rękodzielnicy zasilą i umocnią słabnący żywioł mieszczański.

Czemu się tak nie stało? Czemu zubożony ormianin nie zajął w życiu miast Ziemi Czerwieńskiej miejsca opróżnionego przez patrycjusza lwowskiego, gdy ten odbiegł kramu i kredki, ożeniwszy się ze szlachcianką? Odpowiedź prosta: bo się też spolonizował i również zeszedł na... szlachtę. Siła

atrakcyjna kultura polskiej zaczęła działać w sposób oczywiście sprzeczny z interesem gospodarczym państwa. Upornej i śniadej dziewczynie ormiańskiej zamarzyło się to samo, co mieszcze lwowskiej, ograniczonej do kamienicy o trzech oknach: prerogatywy stanu szlacheckiego. I tak w ciągu niespełna wieku zniknął z powierzchni życia kupiec i przemysłowiec czerwieński obrządku ormiańskiego. Wstydził się wyrabiać nadal broń i złociste kulbaki, przestał sprzedawać wyzinę z kawiozem na straganach. Stał się hreczkosiejem, a przyjęty w poczet szlachty założył veto przeciw łokciowi kupieckiemu, hańbiącemu tym więcej świeżo upieczonego nobila.

Ormianie, wywędrowawszy na wieś, na Pokucie przeważnie, położyli tam wprawdzie wielkie zasługi jako organizatorzy i poplecznicy życia zbiorowego i kultury, ale zapłacili za to fortunami, które za nich zrobił na tym handlu ich starozakonnny rywal.

Uszlachceni Ormianie nie rozplynęli się jednak bez śladu w sferze i kaście, w którą się dostali. Zbyt wiele mieli w sobie geniuszu rasy i bujnego temperamentu, zbyt wiele drożdży pożywnych i plemieniu polskiemu bardzo przydatnych. Impetus armeniens, pewna krewkość charakteru i zryw szlachetny w usposobieniu nie pozwala ziemianom ormiańskim ograniczać się do pługa i śpichlerza i dać zniwelować w atmosferze kwietyzmu.

Jedną z dróg, którymi szukał ujścia i wyładowywał się ów impet armeński, była w stuleciu zaboru sztuka krasomówcza. Nie byłiby szczepem południowym, gdyby w niej nie celowali i nie górowali nad nierychliwym do retoryki szlachcicem polskim, chociaż ten świadom był korzyści, jakie ona niesie.

Może dlatego wiek XIX pozwolił zabłysnąć wielu świetnym mówcom pochodzenia ormiańskiego. Taki Karol Bołoz Antoniewicz, który ogniem swych kazań potrafił w ciągu kilku tygodni skruszyć obałamuczonych przez Austriaków sprawców rzezi tarnowskiej w r. 1846. Albo Krzeczunowicz i Abrahamowicze, znani ze zręczności i swobody retorycznej na gruncie parlamentu wiedeńskiego. Wreszcie znakomity historyk sztuki

profesor Jan Antoniewicz, podbijający serca swych uczniów iście armeńskim entuzjazmem swej wymowy.

Koronę wszakże tych uzdolnień zdobył ś. p. metropolita ormiański ks. arcybiskup Józef Teodorowicz, którego zwłoki pochowano na cmentarzu Obrońców Lwowa. Był jednym z najznakomitszych kaznodziejów polskich, był jednym z tych kilku mówców kościelnych, których imiona wolno wymawiać w pobliżu wielkiego imienia Piotra Skargi.

Bo i jego duszą miotał wicher Boży, gdy stanął na ambonie, bo i jego nieskazitelność osobista uprawniała do mówienia prawd gorzkich swemu narodowi.

Już same warunki zewnętrzne predystynowały zmarłego księcia Kościoła na arcykaznodzieję. Monumentalna postawa, wspaniale skleciona czaszka, twarz surowego ascety, korespondowały z żarliwym patosem ducha i głosem metalicznie dzwonnym. W zespole cech zewnętrznych, choć inaczej ugrupowanych, jeden tylko Paderewski mógł się mierzyć ze zmarłym Arcybiskupem.

Dalszym urokiem kaznodziei była niezwykła odwaga cywilna. Dał jej dowód w czasie wojny, gdy Austriacy, powróciwszy do Lwowa, rozwinęli potworny, nieznany dotąd na Ziemi Czerwieńskiej terror. Nie uląkłszy się następstw, jakimi mu grożono, piętnował arcybiskup Teodorowicz otwarcie gwałty żołdackie, a w r. 1917 wygłosił z trybuny parlamentarnej w Wiedniu pamiętną mowę o sprawiedliwości dziejowej, która musi zwyciężyć. Podobnie przetrwał później „ruski miesiąc”, aby wkrótce po tym zawołać ze swej katedry ormiańskiej.

„...Jak dziś nikt nie sięgnie po Berlin dlatego, iż tam kiedyś słowiańskie były ziemie, tak nikt nie ma prawa sięgać po Lwów dlatego, że kiedyś przed wiekami Ruś się tu rozciągała”. Nie zwykł mówić na wiatr ani uderzać w łatwe struny patosu. Już jako młody kanonik, od pierwszych występów dał się poznać z szerokich horyzontów i starannej podbudowy taktycznej.

W przedwojennym Lwowie, nie obfitującym przed 30 laty w zajmujących prelegentów, wyjątkowym powodzeniem cieszyły się konferencje wielkopostne ks. Teodorowicza. Były

to chwilami systematyczne wykłady w najnowszej literaturze europejskiej. Pamiętam godziny, poświęcone twórczości modnego wówczas d'Annunzia Anatola France'a czy Pawła Bourget'a. To były skończone portrety literackie, rysowane tylko po to, by tym lepiej uwydatnić postawę osobistą kaznodziei wobec „Wyspy Pingwinów” czy „Il piacere”. A żaden z działających wówczas na terenie Lwowa krytyków czy prelegentów świeckich nie mógł iść w zawody z tym ascetycznym kanonikiem, wykładającym o literaturze francuskiej.

Kultura artystyczna Polski zachowała na zawsze wdzięczność dla Zmarłego za to, że uratował osobliwy i rzadki klejnot naszej sztuki: katedrę ormiańską we Lwowie. Zbudowana ongi w oryginalnym kształcie Krzyża Ormiańskiego podobno na wzór katedry w świętym mieście Ani, uległa akurat takim przeróbkom, przemianom i dodatkom, jak i samo plemię przybyszów ormiańskich na ziemi polskiej w ciągu wieków, polonizując się znakomicie, mimo zachowania fizycznych cech rasy ormenoidalnej. Zmarły Metropolita zaopiekował się nad wyraz umiejętnie remontem zabytku, przywrócił mu nie tylko, po długich studiach, pierwotną postać architektoniczną, ale przyozdobioną, słusznie tak głośną polichromią J. H. Rosena. Łącząc na restaurację ukochanej katedry, ściągając się Teodorowicz, można dosłownie rzec, z ostatniego. Albowiem ten Metropolita najzasobniejszego ongiś plemienia był pasterzem najuboższej chyba w Polsce diecezji.

Odszedł eresepochan, wielki eresepochan, najświetniejszy wódz, jakiego wydali Ormianie w ciągu czterech wieków swego współzycia i swej współpracy z Polską.

3. Ks. dr Zygmunt Wądołowski. Ś. p. arcybiskup Teodorowicz (Przegląd Katolicki. Warszawa 18 grudnia 1938 r.).¹ i ²

4. Stanisław Stroński. Ś. p. arcybiskup Teodorowicz.³ i ⁴

5. Ś. p. arcybiskup Józef Teodorowicz (Pracownik Polski. Warszawa. 18 grudnia 1938 r.).⁵

¹ Str. 227—231.

² Charakterystykę i działalność arcybiskupa J. T. w ujęciu ks. dra Z. Wądołowskiego podaliśmy powyżej w głosach tygodników.

³ Str. 232—234.

⁴ Głos ten zamieściliśmy wśród dzienników warszawskich.

⁵ Str. 234 i 235.

Zgon ś. p. arcybiskupa Józefa Teodorowicza okrył żałobą całą Polskę. Mimo, że był biskupem jednej diecezji, promieniował swą twórczą i niespożytą działalnością na cały kraj, zarówno za czasów niewoli, jak i w Polsce odrodzonej. Zamknięta została księga pięćdziesięciu jeden lat pracy kapłańskiej i tyluż pracy obywatela, męża stanu, pisarza, wychowawcy narodu.

Na zawsze pozostanie w pamięci rodaków niezłomna postawa ś. p. arcybiskupa Teodorowicza w chwilach trudnych i przełomowych dla Polski, Jego „contra spem spero”. Wiare w rychły już świt niepodległości niósł ze sobą poza kordony austriackie do b. Kongresówki, do Księstwa Poznańskiego, podnosząc wszystkich na duchu, walcząc z biernością i zapalając do czynów.

Był złotoustym kaznodzieją, do głębi poznał Pismo św., z którego czerpał nie tylko wskazania, ale i natchnienia.

Jako księżę Kościoła nie mógł w pewnych momentach decydujących nie zajmować postawy politycznej, która wszakże w najgłębszym ujęciu jest postawą moralną. Postawa ks. Arcybiskupa we wszystkim, co mówił i czynił, była jednolita, konsekwentna, wierna stale podstawowym wskazaniom etyki chrześcijańskiej. Nigdy nie zamykał swych trosk i dążeń wytycznych w granicach jednej sfery czy grupy społecznej, obejmował myślą i uczuciem interesy pokrzywdzonych, bronił zawsze sprawiedliwości. Potęgą wiary, organ wiedzy, konsekwencją logiczną i moralną sprawiają, że polemistą jest niezrównanym, przeciwnikiem groźnym.

Przed wojną wystąpił skutecznie przeciw reformie wyborczej dlatego, że jak to po tym uzasadniał, miała „uprzywilejować miasta kosztem wsi, żydów — kosztem chłopów”. Protestując przeciw określeniu kwestii socjalnej jako „malum necessarium”, dostojny Pasterz mówi: „nie jest ona wcale malum necessarium; jest ona problemem socjalnym, nad którego rozwiązaniem należy pracować”. Tylko, że dla Kościoła jest to problem „sprawiedliwości i miłości”, a nie, jak dla niektórych polityków, „siły i spekulacji”.

Niebawem miał z większą jeszcze odwagą cywilną wystąpić nazewnątrż wobec austriackich władz zaborczych w obronie

prawdy, sprawiedliwości i historycznych praw narodu polskiego do zjednoczenia i niepodległości.

W lecie i jesieni 1917 r. w Izbie Panów parlamentu austriackiego wygłosił pamiętne dwie mowy, w których z wielką powagą i siłą zdemaskował i napiętnował c. k. polityczny system austriacki małoduszny, policyjny, pysznie i dokuczliwie tyrański wobec „własnych ludów”, a uniżenie służalczy wobec sprzymierzonych Niemiec, kierujących się tylko własnym interesem i bismarkowską zasadą: siła przed prawem.

Dnia 30 października 1917 r. ks. Arcybiskup zabrał głos ponownie przy dyskusji budżetowej. W sposób miazdzący demaskował raz jeszcze obłudną taktykę państw centralnych wobec Polski. A ponieważ księżę Fürstenberg, przewodniczący Izby austriackiej uznał za stosowne obrazić się raczej w imieniu Niemiec, niż Austrii, przeto ks. Arcybiskup tym razem zaatakował politykę obu tych państw za pomocą krytycznych w stosunku do nich cytat, zebranych wyłącznie niemal z dzieł poetów, myślicieli i polityków... niemieckich (którym wtedy wolno było jeszcze wypowiadać się samodzielnie i krytycznie). Powołał się następnie na fakty, na niemieckie projekty aneksji i podziału Polski, na niszczenie lasów i fabryk polskich, na wywożenie setek tysięcy polskich robotników, na poniżenie warszawskiej Rady Stanu, na bezsensowną przysięgę, proponowaną wojsku polskiemu, na rozbicie i więzienie legionistów. W szczególności w mocnych, płomiennych, oburzeniem tchnących słowach ujął się za krzywdą legionistów. Za to mu po tym podziękowanie we Lwowie złożyła specjalna delegacja legionistów.¹

Wreszcie jeszcze ostrzej niż przed tym potępił hasło „siła przed prawem”, oraz, powoławszy się na przeciwstawioną mu właśnie wtedy w piśmie Ojca św. zasadę sprawiedliwości, oświadczył, że jedynym, na sprawiedliwości opartym, realnym dążeniem wszystkich Polaków jest restytucja.

¹ Co wobec tych faktów powie historia o niedoszłych projektach oddania armii polskiej w duszpasterskie serce i wprawne do pracy ręce arcybiskupa Teodorowicza? Zapytanie autora.

To hasło „restitutio in integrum”, po raz pierwszy szczerze i otwarte, wolną od obsłon frazeologii dyplomatycznej, rozległo się, jak pierwszy grzmot wiosenny w zatechłej, układanej atmosferze austriackiej Izby Panów i zrobiło zrozumiałe wrażenie. Do tego stopnia, że, mimo ostrzejszego o wiele tym razem tonu, nie ośmielono się reagować, pominięto rzecz milczeniem.

Mowa, w której wypowiedział się ten „odosobniony”, jak Austriacy się pocieszali, głos, przetłumaczona na polski i wydana p. t. „Z dziejowej chwili”, rozeszła się po całej Małopolsce, przyczyniając się wybitnie do uświadomienia, wzmocnienia i skupienia polskiej opinii w tej dzielnicy.

Wkrótce po tym ks. Arcybiskup przemówił znowu. Tym razem bezpośrednio do Polaków na nabożeństwie żałobnym za duszę Sienkiewicza w kościele Mariackim w Krakowie. I tę mowę wydrukowano p. t. „Wobec ideałów Sienkiewicza”. Kładzie tu autor nacisk na słowa Sienkiewicza, że „hasłem wszystkich patriotów powinno być: „przez Ojczyznę do ludzkości”, nie zaś: „dla Ojczyzny przeciw ludzkości”. I wskazuje na głęboko chrześcijański podkład męstwa Sienkiewiczowskich bohaterów, „że szczepienie obłudy, cynizmu i kłamstwa idzie na marne, a odrodzenie znaleziono na drogach sprawiedliwości i prawdy”.

Przez cały czas wojny światowej ks. arcybiskup Teodorowicz nie tylko ostrzegał, przemawiał, pisał, ale rozwijał także nieustanną, żywą działalność charytatywną i opiekuńczą w stosunku do wszystkich tak bardzo wtedy licznych prześladowanych i szykanowanych. Wobec zaborcy wszyscy Polacy, przyjaciele, czy przeciwnicy wczorajsi, zarówno byli mu braćmi.

Drzwi jego domu stały zawsze otworem dla wszystkich pokrzywdzonych, bez różnicy sfery społecznej i przekonań politycznych, w ich sprawie można było do drzwi tych zapukać. I by im pomóc, gotów był zawsze rzucić na szalę swój autorytet, swoje stosunki, swój czas i wysiłek. Toteż zdobył sobie wtedy powszechną cześć, zaufanie i wielką popularność.

6. „Kultura”, tygodnik, wychodzący w Poznaniu, z dnia 25 grudnia 1938 r. zamieściła pióra ks. Nikodema Cieszyńskiego, redaktora Roczników Katolickich, artykuł o ks. Arcy-

biskupie pod tytułem: „U grobowca wielkiego Księcia Kościola” następującej osnowy.¹

„Jest przywilejem wielkich duchów, że emanacją swojej twórczości nieśmiertelni żyją i rosną jeszcze po śmierci. Do takich należy bez wątpienia zgasły w ostatnich dniach arcybiskup ormiański.

Ks. arcybiskup Józef Teodorowicz urodził się 25 lipca 1864 r. w Żydaczowie pod Horodenką na Pokuciu z rodziny ziemiańskiej. Skończywszy z odznaczeniem gimnazjum w Stanisławowie w roku 1882, poszedł do Czerniowiec na prawo, lecz już po roku przeniósł się na wydział teologiczny do Lwowa. Tu otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1887 z rąk arcybiskupa Isakowicza. Po krótkim pobycie na wikariacie w Stanisławowie został już w r. 1890 administratorem, a niedługo po tym proboszczem w Brzeżanach.

Jego działalność społeczno-obywatelska, jego sława krasomówcza i pisarska wyniosły 32-letniego na kanonika we Lwowie, a 37-letniego na arcybiskupa.

Wybrany przez duchowieństwo ormiańskie 30 maja 1901 r. większością głosów, konsekrowany 2 lutego 1902 r. przez kardynała Puzynę, oświadczył zaraz w pierwszym liście pasterskim, że małe brzemię pasterskie pozwoli mu nadal prążyć tę dotychczasową pracę, której „w wiośnie kapłańskiego życia cały i zupełnie był oddany”. Wystąpiwszy na oczy całego narodu, trwał na tej wyżynie nie tylko dostojenstwem urzędu, lecz i dostojenstwem twórczego ducha, stając się rychło postacią prawdziwie historyczną. W swojej szeroko rozpiętej działalności objawił się jako typ nowoczesny, a przy tym przedziwnie złożony: umiał łączyć polot wschodni z zachodnią praktycznością, ruchliwość zdumiewającą z głęboką kontemplacją, „gołębią łagodność z węzową roztropnością”. Pod wysoko sklepionym czołem płonęły wielkie myśli, rozświecające jak płomienne żagwie ciemną noc współczesnego bytowania, w tych wielkich w dal zapatrzonych oczach tała się jakaś tęsknota i tym tłumaczy się jego przedziwny urok.

Jak nowoczesny ten umysł wyprzedzał całe społeczeństwo dokoła siebie w zagadnieniach wówczas nowych, tego

¹ Str. 236—239.

dowodzi nastawienie pisarza do zagadnień socjalnych. Stał on się w r. 1902 na tle strajku rolnego heroldem zasad sprawiedliwości, zawartych w encyklice papieskiej, kiedy głosił:

„Nie dość nie krzywdzić, w myśl encykliki „Rerum Novarum” trzeba jeszcze przed wyzyskiem i krzywdą lud bronić... Kto więc myśli, że podrażnione uczucie sprawiedliwości ludu potrafi przykryć plastrem działania filantropijnego i że tym przeciwstawia się agitacji wywrotowej, ten sobie najzupełniej nie zdaje sprawy z samych zasadniczych pojęć sprawiedliwości i miłosierdzia, ten zapoznaje psychologię serca ludzkiego”.

Nie ograniczając się do pracy wśród ciasnych opłotków swojej diecezji czy przemówień na mniejszych uroczystościach, wystąpił na szerszą arenę czy to w działaniu politycznym, czy jako mówca na kongresach międzynarodowych, czy jako działacz, redaktor, pisarz. To też już rychło bo w r. 1912 wszechnica lwowska nadała mu honorowy tytuł doktora, jako „verbi diwini praeconi disertissimo, rerum quibus nec animus nec societas humana carere potest existimatori perspicacissimo”, jak głosi dyplom. Występując z racji swojego urzędu w wiedeńskiej Izbie panów w ciągu r. 1917 i domagając się w znakomitych przemówieniach niezawisłości Polski, zdobył sobie wielki rozgłos nie tylko jako dobry mówca, ale jako odważny patriota, rzucający śmiało swój głos na szalę wypadków, dla nas wówczas bardzo nieprzychylnych. Jako poseł z okręgu siedleckiego otwierał, przybywszy z osaczonego Lwowa, sejm konstytucyjny odrodzonej Polski (19 lut. 1919 r.) pamiętnym kazaniem niby drugi Skarga w katedrze św. Jana. W r. 1920, kiedy ważyły się losy Śląska, pospieszył wraz z ks. biskupem Sapiehą do Rzymu, Paryża, Brukseli, by zyskać opinię Zachodu dla Polski. Wycofawszy się na życzenie Ojca św. w r. 1923 z polityki czynnej, której się oddawał z małymi przerwami bez mała 20 lat, tym gruntowniejszej poświęcił się pracy literackiej i naukowej.

Przy tym nie zaniedbywał swojej diecezji, krzątając się szczególnie gorliwie dokoła odnowienia katedry lwowskiej. Jest to bezcenny zabytek architektury średniowieczno-ormiańskiej, pochodzący z XIV w., wart najtroskliwszej pieczołowici-

tości. Prace około zrzucenia „rokokowej szaty kościoła”, jak tego domagał się energicznie Arcybiskup, rozpoczęły się już w r. 1908 na podstawie projektów p. Mączyńskiego. Przerwane przez wojnę, podjęto w r. 1923. Do cudownych mozaik Mechoffeza, zdobiących kopułę, przybywają nastrojowe obrazy Jana Henryka Rosena z Warszawy o zacięciu średniowiecznym, porywając widza w górny kraj zadumy mistycznej i symbolicznej. Katedra, długimi latami pieczołowicie przerabianą, wystąpiła jako ciekawa zjawia architektoniczna, w której dostojnych murach prastary duch Wschodu szczęśliwie się połączył z artystyczną twórczością Zachodu.

Również trwały pomnik, mający zarazem znaczenie dla całego narodu, wystawił sobie ś. p. Arcybiskup swoją pracą piśmienną. Skupiony myśliciel napisał dwa tomy rozmyślań: „Mnie żyć jest Chrystus” (1922): „Okruchy ewangeliczne” (1923). Zarazem nie wahał się wstąpić w szranki bojowe, kiedy chodziło o Boską cześć Zbawcy i godność prawdy historycznej. Lwowskie „Słowo Polskie” (z 25 gr. 1922 r.) zamieściło bowiem artykuł profesora Gańszyńca, podający w wątpliwość historyczność ewangelii św. Łukasza i wtedy w dłuższej pracy dał dostojny Autor odprawę mętnym wywodom profesora, piętnując je jako obrazę „nie tylko samej religii, ale nawet uczuć czysto ludzkich”...

Lecz złotym planem jego pracy literackiej to kazania, które zostaną i po wiekach w naszej literaturze jako najwartościowszy pomnik kaznodziejski, stojący na przełomie dziejów polskich. Wysuwają się tu na pierwszy plan „Przemówienia i kazania narodowe”, zebrane i wydane w Poznaniu w r. 1923 w tomie „Na przełomie”. Z tych, jak i z innych, spogląda ku nam natchnione oblicze wielkiego mówcy.

Że był wielkim mówcą, o tym świadczy nie tylko jego powodzenie na wyżynach kazalnicy, ale także wartość kazań drukowanych i krytycznie rozpatrzonych, boć wiadomo, że nie każdy, co się ludziom hic et nunc podoba, jest wielkim mówcą. Są bowiem w kazaniach ś. p. Arcybiskupa wartości siły twórczej: jest głęboka myśl, wspaniała przyrodzona szata językowa, jest polot poetycki, jest natchnienie.

Autor objawia się w nich wprost jako historiozof, nie spuszczając przy tym z oka realnych nizin współczesnej polityki. Ta mądrość polityczna przypina Autorowi skrzydła, kiedy wzbija się na szczyty wieszczego natchnienia. Jak drugi Skarga przewidział i przepowiedział najbliższą przyszłość narodową.

Posłuchajmy jak Autor mówi w r. 1913 w pamiętną rocznicę powstania.

„Zlituje się Pan... A wtedy jak pierwszy akt rozbioru był aktem opatrzności Bożym, takim też będzie i ten akt drugi, zmartwychwstania narodu.

Jak wtedy Bóg wybrał i upatrzył sobie czas, tak go sam upatrzy i wybierze w przyszłości.

Jak wówczas dyplomacja i narody były narzędziem w Jego ręku, tak będą nim i na przyszłość. Jak wtedy rozstrój i występki sprowadziły gniew Pański, tak teraz skupienie i odrodzenie i nadprzyrodzona wiara sprowadzi zmartwychwstanie.

Kiedy ono nastąpi?

Nie jestem prorokiem i nie mnie o tym wyroki wydawać. Nie wiem! — Ale to jedno wiem, że jak wola Boża wyraźnymi głóskami pisana była w przeszłości, tak nam Bóg ją wyraźnie napisze w przyszłości i nie będzie potrzebował naród na niepewne i ryzykowne iść obliczenie i to wiem także, że nie dozwoli Bóg, byśmy wolność jako podarunek przyjmowali od tych, co ideałom narodu i Bożym przeciwni, a tak pokaże się jawnie, że On sam jest, który sprawiedliwość wymierza”.

Temu podobnych miejsc jest więcej w całym zbiorze, a wszystkie świadczą nie tylko o wybitnym patriotyzmie Autora, wnikającym i wczuwającym się w tętno życia narodowego, ale także o sile wizyjnej, właściwej duchom wybranym, wieszczym.

Jeżeli jednak należy jeszcze dokładniej odmalować oblicze tych kazań narodowych, to trzeba także stwierdzić, że jest ono wysoce odrębne w dziejach naszej twórczości kaznodziejskiej zachodniej. — I Bossuet jest na ambonie historiozofem, ale inny jest sposób rozumowania, inny sposób wyra-

żenia myśli z pomocą antytez jasnych, zwrotów trzeźwych, niekiedy na wzór Pascala matematycznie niemal obliczonych. I Skarga przy swoim polocie jest trzeźwy i Kajsiiewicz zupełnie na modłę zachodnią.

Tymczasem ś. p. Arcybiskup ormiański jakoby w spuściźnie po przodkach wschodnich patrzy nieco na wschodni sposób okiem, od słońca żaru przymglonym, na świat i ludzi, na rozwój zjawisk i wypadków. Czuje się rzeczywiście, że w konstrukcji myślowej i wyobraźniowej dużo jest wschodniego żywiołu. Nie jest to jakiś potok górski, gwałtownie rwący i porywający wszystko za sobą, ale to rzeka, majestatycznie wśród wonnych, kwiatnych rozlana łąk, nie jest to błyskawica, rozświetlająca ciemność, ni grom jednym rozpędem burzący zmurzałe gmachy, lecz to światłość równa, a potężna, kładąca się powoli na wszystko, to młot rzeźbiarski czy jubilerski, wykonujący powoli i artystycznie Bożą robotę. Stąd też mniej spotka się w tych kazaniach nieoczekiwanych błyskotliwych ozdób czy wybuchów retorycznych, a więcej głębokich myśli, mających w sobie powiew wieczystości. Warto choć niektóre z tych złotych myśli przytoczyć, by zobrazować ich zasięg i pojemność i świeżość.

„Biada nam! Bo gdy nie będziemy budowali Polski na obraz i podobieństwo myśli Bożej, to każdy ją będzie lepił na obraz i podobieństwo myśli i wyobraźni własnej”.

„Bóg chce się uwielmożnić w dziele wskrzeszenia naszego narodu. Zwyciężył już raz naszą małoduszność, która nie śmiała nawet zamarzyć aż o powrocie trzech zaborów i dał nam Polskę Zjednoczoną. Zwycięża ją i dziś w wianie oddaje Polsce wszystkie zabrane jej ziemi i kraje”.

„Zło słabe jest, bo ideałów narodu nie ma ono za sobą, ale przeciw sobie”.

Takie złote myśli, których jest pełno w kazaniach Arcybiskupa, świadczą także o innej jeszcze właściwości śp. Arcybiskupa, o wnikaniu w zbiorową psychikę społeczeństwa narodu, ludzkości. Autor umie wprost znakomicie zaobserwować i przygwoździć zjawy społeczne, dla oka ogółu jeszcze niewidoczne. Czy to będzie chodziło o stosunek społeczeństw

do zdobyczy wiedzy, czy o znaczenie młodzieży, czy o „robotnika polskiego”, czy o zasługi żołnierza, wszędzie rozrzuci garść spostrzeżeń głębokich, a trafnych, które dopiero później zawodowi psychologowie czy ekonomiści po mozolnych badaniach będą powtarzali, potwierdzając ich trafność za pomocą aparatu wiedzy.

Par excellence twórczy duch ś. p. Arcybiskupa i doktora wszechnicy Jana Kazimierza nie stronił jednak od pracy ściśle naukowej. Szczególnie mocno zaświadczyły o tym ostatnie lata jego bujnego, ruchliwego i pracowitego żywota. Pociągnęły go przede wszystkim zagadnienia mistyczne, dlatego głębokim i wielostronnym studium ogarnął zjawisko w Konnesreuth, pociągały go również i biblijne. W pierwszym rzędzie zajął się postacią Zbawcy. Monografię, jaką o nim od szeregu lat pisał, zakroił na dwanaście tomów. A gdy przyjaciele i krytycy zwracali Jego uwagę na to, że Polsce przydałaby się bardzo monografia naukowa o Jezusie Chrystusie, ale krótsza, może dwutomowa, postanowił ś. p. Arcybiskup w myśl tych żądań krócej ją ująć. Jednak nie zdołał jej już ukończyć. W trzech tomach zawarł piękny plon swoich długoletnich badań: „Od Jahwe do Mesjasza” to odmalowanie oblicza narodu hebrajskiego i greckiego, a zarazem po mistrzowsku napisana odprawa dla prof. Tadeusza Zielińskiego, zaślepionego wielbiciela hellenizmu. „Od Betlejem do Nazaretu”, to świt i zaranie żywota Jezusowego, „Herold Chrystusa na tle epoki”, to wnikliwy, pełen głębi psychologicznej opis Przesłańca Pana.

Przed wszystkim jednak zostaje i zostanie na oczach narodu ś. p. arcybiskup Teodorowicz jako natchniony mówca narodowy.

Kiedyś, chcąc określić polot kazań Bossuetowych, nazywano ich autora „Orłem z Meaux”, chociaż ten polot Bossuet’a mieści w sobie dużo, bardzo dużo rozglądania się po ziemi. Ogarniając jednym rzutem oka polot kazań arcybiskupa Teodorowicza, znaczenie ich w narodzie, wpływ teraźniejszy i przyszły, nie przesadzimy pewnie, jeśli wielkiemu mówcy polskiemu ś. p. Arcybiskupowi nadamy analogiczne miano „Orła ze Lwowa”.

7. W Kurierze Poznańskim z 8 grudnia 1938 r. profesor Stefan Dąbrowski zamieszcza artykuł p. t. „Myśl przewodnia ks. arcybiskupa Teodorowicza w życiu publicznym”.¹

8 „Narodowiec” w Katowicach z 18 gr. 1938 r. wydrukował artykuł D. Szmidówny p. t. „Zmarły ks. arcybiskup Teodorowicz a przedwojenne wychodźstwo we Francji (Wspomnienia pierwszej nauczycielki polskiej).”²

W związku ze zgonem ś. p. ks. arcybiskupa Teodorowicza przysłała nam ciekawe wspomnienia o wielkim kapłanie zamieszkałym we Lwowie p. Domicella Szmidówna, pierwsza nauczycielka polska we Francji. Nauczała bowiem w latach 1910—14 w Lallaing (Nord), a w latach 1914—19 w Beaulieu par Roche la Malie (Loize). Jak sama pisze p. Szmidówna w swym liście, ks. arcybiskup Teodorowicz interesował się życiem przedwojennego Wychodźstwa polskiego we Francji. W r. 1912 przesłał na ręce prezesa Sokoła p. Stefana Rejera, jak przypomina p. Szmidówna, swoje błogosławieństwo pasterskie dla Wychodźstwa.

„W życiu codziennym ks. arcybiskup Teodorowicz był prosty, skromny, ujmujący.

Miałam szczęście poznać go w r. 1912, gdy po dwuletniej pracy w polskiej kolonii górniczej w Lallaing (Nord) przyjechałam na wakacje do kraju.

Te pierwsze 2 lata, spędzone na obczyźnie, były dla nas bardzo ciężkie. Górnicy w Lallaing to wychodźcy z Westfalii, przyzwyczajeni tam do łązienek, wodociągów, elektryczności, bruków. Lallaing zaś była to miejscina ciemna, oddalona od tramwaju 4 km. Praca w kopalni cięższa niż w Westfalii, może dlatego, że trochę inna. Ale najbardziej dawał się Polakom we znaki brak języka francuskiego. Gdyby człowiek niezadowolony mógł się wygadać, możeby niejedno nieporozumienie się wyjaśniło, w każdym razie samo wypowiedzenie się ulżyłoby mu.

Szkoła polska powstała w listopadzie 1910 r. była dziełem prywatnej inicjatywy. Środki materialne bardzo skromne. Brak książek, map, środków naukowych, strojów ludowych

¹ Str. 239—242.

² Str. 242—244.

do obchodów narodowych. Brak oficjalnej opieki, jaką dzisiaj Polacy na obczyźnie mają. Dzieci polskie były przecież Niemcy w Westfalii. Właściwa nauka w pierwszych miesiącach polegała na uczeniu języka.

W Lallaing miałam 80 dzieci, a w Guesnain 40, gdzie dojeżdżałam na kursa czwartkowe.

Ponieważ przez pierwsze dwa lata nie było księży polskich, tylko dojeżdżali z kraju, lub księża studenci z Louvain, uczyłam religii i przygotowywałam do sakramentów św. Ale już po roku nauki — na Boże Narodzenie r. 1911 mogłam urządzić „Jasełka”, bo dzieci były bardzo zdolne i z ogromną ochotą pracowały. Wtedy potrzeba mnie było pomocy z kraju. Zwróciłam się do znajomych pań we Lwowie, a przez nie do koła ziemianek. Przysłały mi więc sztuczki teatralne, książki z deklamacjami, wzory do szycia strojów ludowych, nuty, kartki, a nawet na gwiazdkę 1911 r. trochę książek i zabawek dla dzieci.

Gdy po dwuletnim pobycie we Francji przyjechałam do Lwowa, aby tym paniom podziękować osobiście i poznać się z nimi, powiedziały mi, że sprawą wychodźstwa we Francji zainteresował się bardzo ks. arcybiskup Teodorowicz, że czytał moje listy, do nich pisane (sprawozdania z pracy) i że chciałby się ode mnie wiele rzeczy dowiedzieć. Z bijącym sercem szłam na to „posłuchanie”, bo nigdy jeszcze z takim dostojnikiem nie rozmawiałam. Gdy dowiedziałam się, jakiego tytułu mam używać, przeraziłam się, jak sobie z tym tytułem będę dawała radę...

Gdy znalazłam się w obecności wielkiego Pasterza, opuściła mnie trwoga i przymus i zapomniałam o tytule. Rozmowa toczyła się gładko, opowiadałam długo, wspomagana rzeczowymi pytaniami wielkiego Społecznika. Zdawał się wszystko wiedzieć i rozumieć. A potem mówił ks. Arcybiskup. Tłumaczył, że moja szara, codzienna, żmudna, a czasem nawet niewdzięczna praca, to praca wielka, to ratowanie dzieci, które zginęłyby może dla polskości w Niemczech i praca misjonarska, bo trzeba je teraz w kraju wolności trzymać mocno, aby nie zginęły pod względem moralnym. I po-

wiedział jeszcze, że my, pierwsi wychodźcy, jesteśmy pionierami, że wydeptujemy może drogi dla tych setek tysięcy, które po nas z Westfalii do Francji przyjdą. A przyjść powinni, bo położenie Polaków w Westfalii jest rozpaczliwe (był to r. 1912), zachłanność pruska chce pochłonąć młode pokolenie polskie. We Francji zostawiają nam możliwość zachowania języka i narodowości.

Pokrzepił mnie, dał dużo rad praktycznych, życiowych, potrzebnych na moim stanowisku i w tamtych warunkach. A potem przekazał mi dużo serdecznych słów dla wszystkich Polaków na wychodźstwie, dał swoje błogosławieństwo dla T-wa „Sokół” i św. Wojciecha i swoją fotografię z własnoręcznym podpisem.

Fotografia ta, ponieważ Towarzystwa nasze nie miały swego lokalu, wisiała odtąd w domu prezesa Stefana Rejera, skąd patrzyły na nas dobre i mądre oczy niezapomnianego Przyjaciela, aż do wybuchu wojny, do dnia 1/X 1914 r., kiedy z bombardowanych przez Niemców domów musieliśmy uciekać.

Dzisiejsze uroczystości pogrzebowe wywołały w mojej pamięci to wspomnienie sprzed wielu lat, którym dzielę się z czytelnikami w nadziei, że może trafią one i do tych Rodaków z Zallaing, z którymi je przeżywaliśmy”.

9. J. Ebenberger w „Wiek Nowy” Lwów z 25 gr. 1938 r. podała swoją pracę pod tytułem: „Ze wspomnień po ś. p. arcybiskupie Teodorowiczu”¹

„O niesłychanej sile sugestywnej arcybiskupa Teodorowicza świadczy fakt, który poniżej przytaczam.

Lekarze wysłali arcybiskupa Teodorowicza na kurację do sanatorium pod Wiedniem. Ponieważ na krótko przed tym odbywałam i ja kurację w tym uzdrowisku, Eksceleńcja Teodorowicz informował się u mnie, co do szczegółów, które go interesowały. Prosił w końcu o napisanie do lekarza dra C. o zaopiekowanie się nim. Napisałam i wspomniałam, że Eksceleńcja byłby także rad, gdyby i jego dr C. zechciał dopuścić do swej wspaniałej biblioteki, której strzegł zazdrośnie, nie

¹ Str. 244 i 245.

dopuszczając doń pacjentów. Dostałam odpowiedź, w której obiecał spełnienie moich życzeń, ale list mimo wielkiej uprzejmości zawierał uwagę, iż trochę dziwi go to, iż ja jego właśnie proszę o opiekę nad osobą duchowną i że nie pamiętałam o jego odrzynie do sutanny (dr C. był ateistą i nienawidził kleru). Nie mniej dr C., ulegając mojej prośbie, wbrew zwyczajowi, panującemu w sanatorium, oczekiwał ks. Arcybiskupa w Wiedniu i osobiście przywiózł go do K. Ksiądz Arcybiskup poinformowany był przeze mnie o nastawieniu antyreligijnym i antyklerykalnym dra C., mimo to pragnął jego mieć jako swego ordynariusza. (Reszta lekarzy byli żydzi, a Polaków specjalnie oddawali w opiekę żydowi, pochodzącemu z Małopolski i mówiącemu po polsku).

Minęło sześć tygodni.

Dostałam list od dra C., donoszący mi o odejździe ks. Arcybiskupa, w którym to liście pisze dalej: „Nie przypuszczałem nigdy, że człowiekowi może zabraknąć tak boleśnie drugiej istoty ludzkiej, że może powstać w życiu taka wielka pustka po usunięciu się z jego zasięgu drugiego człowieka. Jest mi źle. Tęsknię, jak nigdy w życiu nie tęskniłem, znienawidziłem te miejsca, w których już nie mogę odnaleźć Ekscelencji... Ale czy Pani wie, że... że wierzę. Wierzę i jestem szczęśliwy, że poznałem prawdę. Niech Pani błaga Ekscelencję, by mi nie odbierał swej przyjaźni”.

Pokazałam list Ekscelencji. Czytał z rozrzwinięciem, ale i ze zdziwieniem. „To bardzo dziwne”, powiedział, „ja nigdy z tym człowiekiem nie mówiłem o religii i o Bogu”.

Zastanowił się na chwilę, potem dodał: „To dziwne, głęboko się raduję. Mówiliśmy na bardzo wiele tematów, wieczory spędzaliśmy w jego bibliotece, czytawali, nie mówiąc nieraz godzinami do siebie”. „To dziwne”, powtarzał, „cieszę się bardzo, bo polubiłem go serdecznie”.

Wiem od Dra C., którego w przejazdach przez Wiedeń kilkakrotnie widywałam, że pozostawał z Ekscelencją w stałym kontakcie listownym i że ks. Arcybiskup polecił go nawet arcybiskupowi Innitzerowi”.

II. Dwumiesięcznik „Oriens” za styczeń i luty (Warszawa ul. Rakowiecka 61) na str. 22:¹

Po zgonie Arcybiskupa ormiańskiego.

Zgaś 4 grudnia 1938 r. spokojnie w 75 roku życia arcybiskup obrządku ormiańskiego Józef Teodorowicz. Prawie przez połowę swego dość długiego życia (od 1901 r.) pasterzował tej nielicznej owczarni, która wśród diecezji polskich robi wrażenie jakiejś relikwii, jakiegoś historycznego rzadkiego zabytku.

O samej osobie ś. p. Zmarłego niewiele napiszemy. Ta czcigodna postać znana była każdemu w Polsce, a po śmierci obszerne omówienia jej zasług podały wszystkie dzienniki. Oriens, poświęcony sprawom kościelnym wschodnim, tylko to ma do zaznaczenia, co nadaje się do omówienia z tego wschodniego stanowiska. Lecz właśnie pasterzowanie małej trzódce ormiańskiej nie mogło ani w połowie wypełnić czasu i zaabsorbować sił arcybiskupa Teodorowicza. W większej części należał on do społeczeństwa polskiego, biorąc czynny udział we wszystkich ważniejszych objawach jego życia kościelnego i politycznego. Słynny kaznodzieja, pisarz religijny, działacz społeczny i polityczny, jest on najpierw Polakiem w całym znaczeniu słowa, a dopiero jakby na marginesie wszechstronnej polskiej aktywności zaznacza się jego działalność jako arcybiskupa Ormian polskich. Jako arcybiskup ormiański ks. Teodorowicz zrobił tyle, ile tylko w tak nielicznej diecezji zrobić było można. Trwały pomnik pozostawił po sobie w swojej katedrze, do gruntu ją odnawiając i bogacąc w dzieła wysoko wartościowej sztuki. Opiekował się instytucjami kulturalnymi i społecznymi, jakie w ciągu wieków wzniosły ormiańskie pieniądze i ręce, tak iż żadna z nich nie upadła pomimo kurczenia się samej diecezji. Żywo interesował się także losami Ormian, narodu szczególnie w dziejach do-

¹ W drugiej części tegoż artykułu ten sam autor J. U. (ks. Jan Urban T. J.) kreśli historię Ormian w Polsce i narodu armeńskiego w ogóle. Historię tę zaczyna Autor od słów: „Przy sposobności przypomnimy niektóre szczegóły..” Ciekawe to rzeczy, ale je tu pomijamy, jako nie wchodzące w zakres naszego zadania. Dopis. autora.

świadczanego. Brał udział w r. 1911 w synodzie biskupów ormiańskich w Rzymie, udzielał przytułku niejednemu wygnańcowi, ofierze srogich prześladowań. W ostatnich latach za błogosławieństwem ks. arcybiskupa Teodorowicza powstały we Lwowie dwa pisma, poświęcone w wielkiej mierze sprawom ormiańskim: *Posłaniec św. Grzegorza*, jako organ Archidiecezjalnego Związku Ormian i Gregoriana, poważny dwumiesięcznik, w którym Zmarły wiele szpalt wypełniał cennymi utworami swego pióra.

O odchodząc, pozostawił ś. p. arcybiskup Teodorowicz swoim następcom wzór łączenia straży szacownego dziedzictwa przodków ze służbą narodowi polskiemu, wśród którego część jego ormiańskiego narodu znalazła przed wiekami gościnę.

III. Miesięcznik „Ateneum Kapłańskie” (Włocławek) w tomie 43, zeszyt 1 styczeń 1939 r. Nr. 241 na str. 67 zamieścił na 3 stronicach swego pisma takie wspomnienie o arcybiskupie Teodorowiczu:

„Ś. p. ksiądz arcybiskup Józef Teofil Teodorowicz (1864—4 XII 1938).

Trzydzieści lat mija w miesiącu styczniu b. r., gdy ksiądz arcybiskup Józef Teodorowicz swą rozprawą p. r. „Pius X, a Leon XIII” zapoczątkował prace nowego pisma teologicznego, *Ateneum Kapłańskie*. Nosiliśmy się z myślą uprosić księdza Arcybiskupa, by w dniu jubileuszowym zaszczylił tak szczególnie zainaugurowane przezeń pismo, artykułem wstępnym, gdy bolesna wieść o zgonie wielkiego męża nauki dotarła do nas.

Kiedy w miesiącu lipcu 1937 roku, powodowani czecią dla dostojnego jubilata, poświęciliśmy księdzu Arcybiskupowi, jako oddanemu, wiernemu i wysoko cenionemu Współpracownikowi *Ateneum*, artykuł wstępny, nie przypuszczaliśmy, że te wiersze, kreślone wdzięcznym sercem, będą tak bliskie wspomnienia pośmiertnego.

Dziś ksiądz arcybiskup Teodorowicz odszedł po nagrodę do Pana, osierocił swą ukochaną diecezję ormiańskokatolicką, dla której był oddanym i dobrym Pasterzem, swój bohaterski Lwów, kolebkę wielkich patriotów, dla którego

był wzorem męstwa i cnót obywatelskich, opuścił szeregi najwybitniejszych i najstarszych współpracowników *Ateneum Kapłańskiego*.

Ks. arcybiskup Teodorowicz, „Wielki Książę Kościoła, gorący patriota, głęboki myśliciel”, to mąż wszechstronnie uzdolniony, wywierający swą silną indywidualnością wielki wpływ na społeczeństwo, to wybitny mówca narodowy i kaznodzieja, uczony teolog, apologeta i pisarz, wpływowy działacz katolicki i budzielnik ducha narodowego, umysł wysoce aktualny i szeroki.

Posiadając wielkie przyrodzone walory kaznodziejskie, podnosił je przez wyjątkowe wprost przygotowanie i pogłębienie teologiczne, wybitną znajomość Pisma św., które we wszystkich przemówieniach ks. Arcybiskupa dominowało, znacząc je namaszczeniem i powagą.

Posługując się olbrzymim i pierwszorzędnym materiałem teologicznym, ksiądz Arcybiskup nauczał prawd wiary gruntownie i głęboko, w świeży sposób, umiejętnie łącząc je z problemami dnia. Jako głęboki pisarz teologiczny, społeczny i narodowy, pozostawił bogatą spuściznę literacką, wśród której wybijają się na czoło takie prace, jak: *Z ostatnich doświadczeń*, 1903; *Leon XIII wobec swego wieku*, 1903; *Pierwiaszek nadprzyrodzony a dzisiejsza doba Polski*, 1905; *Katolicyzm a cywilizacja*, 1907; *Nad trumną Luegera*, 1910; *Wobec ideałów Sienkiewicza*, 1917; *Mnie żyć jest Chrystus* 1919; *Na przełomie*, 1923; *Okruchy ewangeliczne*, 1923; *O ducha narodu polskiego*, 1927; *Chrystus w walce o swe Królestwo*, 1928; *O Akcji Katolickiej w Polsce*, 1929; *Święty Paweł, Apostoł narodów*, 1930; *Państwo chrześcijańskie, a państwo pogańskie* 1931; *Jezus Chrystus. Od Betlejem do Nazaretu*, 1932; *Zjawiska mistyczne i ich tłumaczenie* 1933; *Konnorszeuth im Lichte der Mystik und Psychologie*, 1936; *Od Jehowy do Mesjasza*, 1936; *Święty Paweł, wzór pracy apostoelskiej*, 1936; *Herold Chrystusa na tle epoki*, 1937; *Kuszenie Chrystusa*, 1938 i in.

Z równą energią, z jaką uprawiał niwę piśmienniczą, rozwijał ks. Arcybiskup działalność narodową i katolicką w wielkim stylu. W czasie niewoli odwiedza różne dzielnice

Polski, Wielkopolskę i Królestwo Kongresowe, przemawia, podnosi ducha, świadcząc swą osobą o żywej łączności podzielonych zaborczymi kordonami części jednej Ojczyzny. Gdy po r. 1906 odwiedza Królestwo Kongr., witany jest przez zgębione społeczeństwo jako zwiastun lepszej nadziei, budzieli otuchy, rozbrzmiewający mową wolności, której tu dawno nie słyszano.

Zasiadając w wiedeńskiej Izbie Panów, z męstwem bronił praw Polski do niepodległości, występując zdecydowanie przeciwko trzem zaborcom. Pamiętne jest kazanie Ks. Arcybiskupa, wygłoszone w katedrze ormiańskiej w 1916 r., kiedy to, w okresie największej niepewności, nie bacząc na „dubius eventus belli”, przepowiadał, że „coś się przerabia w tej burzy, co z naszymi splecie się losami”; rzucał dumne wyzwanie wodzom potężnych armii państw centralnych, w imieniu „narodu żebraków”, który poczuł w sobie wstrząs trzeciego dnia zmartwychwstania. „Wróci nam wszystko Pan — głosił wtedy — i ziemię naszą i miasta nasze, a wróci nam i odnowi serca nasze. I nie będzie inaczej zatknięty sztandar sprawiedliwości na nowych drogach świata, jak przez sprawę naszą”.

Jakże mocno wdzięczny był naród cały smemu prorokowi za te słowa: „ufaj, domie Jakubowy, i nie lękaj się, bo Ten, który go rozpoczął, ten go też dokończy”. Tak mógł mówić tylko mąż, który zwykł był contra spem sperare, pełen wiary w wyższą niż ludzką, bo w Bożą sprawiedliwość dziejową. Wiemy, jak ta otucha była dla narodu zbawienna! Z tą samą mocą, z jaką walczył o prawa narodu polskiego do wolności, później przypominał mu prawa Boga w życiu narodu i państwa. Nie rozumiał państwa bez Boga. Cała działalność polityczna księdza Arcybiskupa w odrodzonej Polsce była walką o prawa Boże w życiu państwa. Był on katolickim mężem stanu, w całym tego słowa znaczeniu.

Umysł wysoce wrażliwy na niesione obficie przez życie aktualne prądy filozoficzne, społeczne, polityczne, które dzięki swej wszechstronnej wiedzy teologicznej, wlot oceniał i wartościował. Szedł zawsze w pierwszym szeregu życia, wywierając swą świeżością myśli olbrzymi wpływ na akademicką młodzież katolicką, która skupiała się przy nim, wyczuwając

w Jego duszy światło dla budzącego się ducha. A ukochany Arcypasterz lwowski pociągał młodzież, jak w owych pamiętnych słowach, wyrzeczonych na warszawskim kongresie „Odrodzenia”: „Uczyni przegląd krytyczny fałszywych haseł socjalnych, politycznych i duchowych. Przejrzyj je w świetle Ewangelii; co się z nich da uratować, uratuj; co można naprostować, naprostuj; a wszystko, co w nich błędne, co koszlawe i zatrute, bez żadnego względu i żadnego miłosierdzia, odrzuć. Program zaś odrodzenia świata wyprowadź z odwiecznych idei ewangelicznych... I waż się śmiało na te wielkie rzeczy...” (1924).

Była to prawdziwie chrześcijańska, zawsze młoda dusza, która młodym tak umiejętnie podawała ze skarbca Ewangelii nova et vetera. Ta młodzież poszła za Nim, a dziś wykonywa Jego testament.

Spoczął na cmentarzu bohaterskich obrońców Lwowa, złożony tam przez wdzięczne miasto, jako wymowny znak potęgi miłości ziemskiej Matki-Ojczyzny, miłości tym głębszej, że wypiastowanej w blaskach gorącej miłości Boga.

Niech z za grobu promieniuje światłość Jego przed ludźmi, a światłość wieczna niechaj Mu świeci.

Redakcja”.

IV. Miesięcznik „Głos Karmelu” za lipiec i sierpień 1939 r. Nr 7—8 na str. 298—301 w artykule pod tytułem „Mąż modlitwy” taką kreśli sylwetkę duszy ks. arcybiskupa J. T. Teodorowicza:

„Wśród licznych nekrologów arcybiskupa Teodorowicza mało zwrócono uwagi na jego życie wewnętrzne. J. E. Ks. metropolita Sapieha w swej mowie pogrzebowej zaznaczył, że zmarły Arcypasterz miał dar modlitwy.

Ludzie jeszcze bardzo często identyfikują dar modlitwy z nadzwyczajnymi stanami, nie rozumieją, czym są ludzie modlitwy, choć wśród nich żyją.

W kazaniu na 500-letnią uroczystość bł. Jakuba Strępy arcybiskup Teodorowicz, mówiąc o świętości, między innymi tak powiedział:

„W regule zwyczajnej świętość urabia się powoli i dlatego pozwala nam przyjrzeć się wspianemu widowisku,

w którym Bóg zмага się z nędzą ludzką i skażeniem, jak ogrodnik odcina złą dziczkę, a podpira łodygę zdrową. I my nieraz możemy śledzić, jak się dziczka z początku targa, ręce ogrodnika odpira, a dopiero w końcu poddaje...

A jeżeli można mówić o jakimś systemie Bożym łask u świętych, jeżeli wolno porównać i zestawić wspólne rysy świętych z jednej epoki, to wówczas, zwłaszcza w naszych czasach, szczególnie w postaciach świętych jest podkreślone to, co Faber nazywa: „stroną naturalną w nadnaturalnym życiu”. Święci dzisiejsi zdaje się, jakby ukryli swą świętość w codzienną szarą przędzę obowiązków i na oko niczym się nie różnią. Są oni formowani na modłę św. Franciszka Salezego. Kanonicy jego debatowali nad tym, co by to było, gdyby ich biskup został świętym, bo przecież się od nich niczym nie różnił: brewiarz mówi jak oni, a teraz używa wywczasów na łódce, więc i rekreacji potrzebuje, taki samusieńki jak oni. Istotnie Duch Św. szczególnie w naszych czasach, gdzie kult życia realnego tak jest wielki, ma upodobanie właśnie w świętych, którzy z życia bieżącego nie opuszczają ani oczka i wchodzą w nie cali.

Ale wzorem przede wszystkim tu nam jest sam Jezus Chrystus. Z chwilą, gdy Słowo stało się Ciałem, gdy wzięło na się postać człowieka, z tą chwilą nic z tego co ludzkie, prócz grzechu, obcym mu nie jest.

Chrystus, mówił dalej Dostojny Mówca, w świętych swoich chroni naturę przez sposób działania swej łaski, w niczym tej natury nie narusza, nigdzie jej nie koszlawi, dotyka opoczystego serca silnie, ale zarazem tak łaskawie, tak umiejętnie, że choć dziełem łaski są cnoty i wielkie ducha przemiany, toć jednak zawsze się zdaje, że to nie ona natura dzieła. Z opoczystego ludzkiego serca dobywa swym uderzeniem źródło wody żywej, ale kaskada wód zlewa się w szarą barwę skały z jej otoczeniem, w jakiś jeden obrazek rodzajowy, tak że się zdaje, że nowe źródła należały dawno do obrazu całości... Świętość oddaje nam człowieka z jego wszystkimi skłonnościami i żądzami, które oczywiście podniosła, uduchowiła. Charakter jednak jego, osobistość człowieka właśnie przez świętość się rozwinęły i podniosły. Wznosi się człowiek nad

swoje skażenie, nad swoją słabość, nad siebie samego, a przez to nigdy nie jest bardziej sobą aniżeli wtedy, gdy z łaską współdziała”.

(Co to jest święty? — drukowane w zbiorze kazań, wygłoszonych w czasie uroczystości we Lwowie 1910 r.).

Tymi słowy skreślił Arcybiskup dzieje własnej duszy. Ktokolwiek miał szczęście obcować ze zmarłym włodarzem diecezji ormiańskiej, ten nie mógł nie stwierdzić wzrostu miłości Bożej w tej duszy. Wielkość Arcybiskupa, którą potomność coraz lepiej oceniać będzie, leżała nie w jego czynach politycznych, nie w złotoustych kazaniach ani natchnionych książkach, ale w życiu, w tym wspinaniu się na górę zjednoczenia, w tym ustawicznym kontakcie z Jezusem, którego z tkliwością nazywa swym Oblubieńcem.

Pan Bóg często ukrywa swe największe działania dla pokory, czy innych sobie znanych powodów, wolno nam jednak chwycić przebłyśki łask i z nich nie tylko wnioskować o stopniach miłości, ale i pleść wiązanek wdzięcznych uczuć dla sprawy świętości Ducha Św.

Ksiądz Arcybiskup jeszcze bodaj że w seminarium zrozumiał wyższość części Maryi i raz po raz swe rozważania osnuwa na tle Betanii, zalecając w życiu strzec tego skarbu i nie dać się porwać gorączce pracy zewnętrznej. Ilekroć spotkało go niepowodzenie na arenie politycznej, zawsze przyznawał z szczerością rozbrajającą, że Pan Bóg mu przypomina, że zaniedbał tej części. A jednak to była pokora, bo wiemy, że zawsze pilnie czuwał nad życiem modlitwy.

Nie można mierzyć jak pogodę barometrem nasileń wewnętrznych i stopnia intensywności modlitwy. Nie jest czas po temu, ani też nie jestem do tego powołana, ale wedle nauki boskiego Mistrza, wiemy, że produktem modlitwy to delikatna miłość bliźniego i pokora.

Ks. Arcybiskup był dziwnie subtelny wobec bliskich i dalekich. Dla matki był idealnym synem i ta karta powinna być też kiedyś uwypuklona. Brata kochał tak tkliwie, że jedną z sióstr zakonnych prosi, by doradziła mu przyjąć oleje święte w czasie śmiertelnej choroby, co przy silnej

wierze p. Michała nie było żadną trudnością. Sam nie miał siły. Po stracie bliskiej krewnej płakał jak dziecko.

Gdy ktoś potrzebował jego pomocy, spieszył, nie żałując trudów, nie lękając się, że dobroć jego będzie nadużyta. (Co się często zdarzało). Tę jego ofiarność widziałyśmy w Warszawie, kiedy zasiadał w Sejmie: Często spieszył do ubogiego klasztoru ss. Zmartwychwstanek, gdzie odpoczywał po życiu politycznym, karmiąc siostry złotymi ziarnami mistyki chrześcijańskiej, spowiadając lub rozmawiając o tysiącnych sprawach, w których zawsze miał tak wytrawny i Boży sąd. Był jednym z tych kierowników, którzy nie zabiegają o ilość słuchaczy, o zaufanie dusz, ale tym, które ufały, oddawał swój czas i siły. Nieraz zmęczenie czy inne zajęcie kładły mu veto na usta, ale wystarczyło jedno wejście w siebie, by z tym większą gorliwością oddać się proszącej osobie.

W listach jego (skrupulatnie odpisywał zawsze) przebija tyle prostoty, tyle przyjacielskiej szczerości, taka troska o zdrowie i kłopoty, że zapomina się, że to pisze dostojnik Kościoła. Tak zawsze umiał wejść w serca i potrzeby drugih.

Przytoczę tu trzy przykłady tej dziwnej subtelności, którą zdobywał modlitwą i pracą. Posadził raz w myśli (o czym nikt nie wiedział) jedną osobę o pewną nieszczerość w postępowaniu. Za kilka dni owa pani otrzymała list, w którym pokornie Arcybiskup przeprasza za tę myśl, niezgodną z miłością. Jakie to wielkie i piękne. Innym razem żalił się na młodego człowieka, że ten zawiódł jego zaufanie (mówił do osoby znającej całą sprawę). Z jaką radością nazajutrz oznajmił: „już wszystko dobrze, przeprosił”. A ta radość mówiła więcej niż słowa.

W czasie znanej sprawy śląskiej, gdy tak ohydnie znieważono go w sejmie, dyktował mnie raz list w tej sprawie, w którym z lekką ironią odzywał się o jednym ze sprawców nagonki. Zwrócił jednak uwagę w modlitwie, że to nie licuje z jego godnością i nazajutrz kazał mi pisać nowy list, wyłuszczać rację. Takich zmagani byłam częstym świadkiem. Czy bez ducha modlitwy odniosłaby łaska zawsze zwycięstwo?

Gdy mowa o modlitwie, jeszcze są dziś osoby, które szukają pozycji odpowiedniej na drabinie mistycznej, przyzwy-

czały się wszystko szufladkować. Arcybiskup nie znosił tego, choć znał się na teologii mistycznej, jak to wykazały jego prace o Konnersreut (zwłaszcza ta w języku niemieckim). Kochał mistykę — wszak codziennie do końca życia czytywał wyjątki z dzieł św. Teresy od Jezusa. Był uczniem św. Pawła i brał modlitwę jako bezwzględne oddanie się Bogu. „Dusza ma pozwolić, by Pan Jezus w duszy mógł działać bez zastrzeżeń”, oto jego dewiza.

W ustępie: „Dwie modlitwy” pisze: „Jedna modlitwa bez słów. Milcząca, cicha, nie prze się naprzd; nie potrzebuje ni głosu, ni krzyku; ale za to całe serce zeszło się w akt wiary i cała przemówiła w niej dusza, jak u niewiasty, dotykającej szaty Chrystusa.

Znam tę modlitwę, gdzie usta milczą, a serce całe przemówi, gdzie to nie przymuszam Pana, nie myślę, czy on mnie słucha, tylko dotykam Go, choćby rzekomo idącego mimo i już wiem, że mnie wysłuchał.

Druga modlitwa Chananejki... to modlitwa unieczystwienia. Siła jej i prężność śmiało nie idzie z poczucia siły praw, świętości, ale przeciwnie z poczucia nieczystwa.

Te dwie modlitwy są wypróbowanej skuteczności. Są to strzały w Serce Jezusa, działające niechybnie. Znam, o Panie, ich celność, znam ich skuteczność. Tyś mnie nauczył Sam.” I tak się w istocie modlił.

Pytano św. Teresę od Dz. Jezus: „czy się modlisz?” „nie” odpowiedziała chora, „a cóż robisz?” „kocham”. To samo da się powiedzieć o Arcybiskupie. Tych, co go odwiedzali w czasie choroby uderzało skupienie, a gdy Przełożona generalna naszego Zgromadzenia zapewniała, że żyć będzie, chory odpowiedział z dziwną słodyczą w głosie: „Będzie to, co Pan Jezus chce”, a w tonie głosu było niezłomne pragnienie, by tylko to się stało, co chce jego Pan i Bóg.

Czy to nie najpiękniejsza modlitwa? I cóż, że osłabiony nie mógł się modlić sercem, skoro modlił się wolą?

Widywałam go nieraz w czasie wakacji w Krynicy czy Rabce, jak zawsze po Mszy św. długo trwał w dziękczynieniach, a po południu bez względu na stan zdrowia długo adorował, choć do kaplicy trzeba było iść po uciążliwych

schodach. W czasie tegorocznych (ostatnich) wakacji kilka naszych sióstr miało szczęście obcować z nim w Rabce i uderzyła je łatwość zatapiania się w Bogu. Dwa lata temu w Rabce odezwał się do mnie: Już mi tęskno, już bym chciał być z Chrystusem. Ale chwile takie, gdy coś niecoś zdradził z swych tajemnic królewskich, były rzadkością, najczęściej pokrywał je formą wytwornej uprzejmości.

W mowie na obchodzie jubileuszowym w r. 1937 w maju odsłonił rąbek swego stosunku do Boga (patrz Gregoriana n. rok 1937).

Duch modlitwy wyrobił w nim wrażliwość na sprawy Pańskie, co się ujawniło w polemice o zjawiskach w Konnersreut. Nie żałował przerwać pracy nad życiem Chrystusa Pana, który przed wiekami stąpał po ziemi świętej, by bronić życia Jezusa w Kościele i duszach mu oddanych.

Duch modlitwy wyrobił w nim wrażliwość na sprawy Pańskie, z nim, a jeszcze w wyższym stopniu spowiedź wprowadzała na grunt nadprzyrodzony, na grunt życia, z Jezusem, dla Jezusa i w Jezusie". To było jego ulubione hasło. I dlatego jego medytacje są szkołą modlitwy tak prostej a tak głębokiej. Prowadzą one do tego stanu, „gdy dusza nazbyt pozbawiona siebie; na zbyt milczeniem unicestwiona w sobie, a nazbyt rozprzestrzeniona w pragnieniach, ażeby jej w jej pochodzie wewnętrznym cokolwiek w drodze stanąć mogło. Nie szuka przyjemności, nie zraża się oschłościami, nie chce osiągnąć żadnych rezultatów doskonałości, chce tylko: kochać i milczeć — milczeć i kochać”.

V. Przegląd Katolicki, pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, kulturalnym i społecznym (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71) w Nr. 49 z 18 grudnia 1938 r. na str. 786 i n. zamieszcza tej treści wspomnienie ks. dra Zygmunta Wądołowskiego:

„Ś. p. arcybiskup Józef Teodorowicz (napisał ks. dr Zygmunt Wądołowski. Warszawa).

Polska cała okryła się żałobą. Zmarł jeden z jej wodzów duchowych. Zmarł jeden z najznakomitszych książąt Kościoła. Postać na miarę Skargi i Bossueta, najwybitniejsza w Polsce współczesnej. Ozdoba Kościoła, chluba Polski i wieszcz narodu.

Zmarł ten, o którym można powiedzieć, że „wcielił się weń duch i geniusz narodu”. Arcybiskup Józef Teodorowicz nie żyje. Śmierć przecięła ten ofiarny, utrudzony, a bogaty żywot. Ksiądz arcybiskup Teodorowicz pochodził ze starej szlacheckiej rodziny ormiańskiej. Był synem narodu, który żył się najgłębiej z Polską, przejął się jej duchem i swej przybranej ojczyźnie raz po raz dawał mężów niepospolitych. Ks. arcybiskup Teodorowicz urodził się dnia 5 lipca 1864 r. w Żywacu na Pokuciu. Szkołę średnią ukończył w Stanisławowie, studia teologiczne odbył we Lwowie. Świecenia kapłańskie przyjął w roku 1887 z rąk arcybiskupa Issakowicza w obrządku ormiańskim. Po krótkiej pracy na stanowisku wikariusza w (r. 1890) zostaje proboszczem w Brzeżanach. Tu dał się już poznać, jako niepospolity kaznodzieja i społecznik. Kiedy więc w r. 1896 opuszcza Brzeżany, aby zasiąść wśród gremium kanoników kapituły ormiańskiej we Lwowie, wdzięczne miasto nadaje mu tytuł obywatela honorowego. Lwów pozwala mu rozwinąć jeszcze szerzej skrzydła aktywności. Czynny jest na licznych polach. Organizuje prasę, biorąc udział w tworzeniu dzienników „Ruchu Katolickiego” i „Przedświtu” chwyta za pióro, prowadzi akcję społeczną. Przejawiające się coraz wybitniej w tej pracy znamiona niezwykłych zdolności i talentów, ofiarności i niepospolitego ducha, zwracają nań wszystkich uwagę. Nic dziwnego, że po śmierci arcybiskupa Issakowicza papież Leon XIII mianuje ks. Teodorowicza arcybiskupem ormiańskim na Konsystorzu Tajnym dnia 16/XII 1901 r. Dnia 2 lutego 1902 r. kardynał Puzyna udziela mu sakry biskupiej w asystencji metropolitów obydwu obrządków: Bilczewskiego i Szeptyckiego.

Na starej stolicy arcybiskupiej obrządku ormiańskiego, opromienionej najświetniejszymi tradycjami, zasiadł godny następca Stefanowiczów, Issakowiczów. Wybiła wielka godzina nie tylko dla starych, powagą tchnących murów katedry ormiańskiej i podległej jej diecezji, nie tylko dla Lwowa i Galicji, ale i dla Kościoła w całej Polsce.

Szczupłe ramy diecezji ormiańskiej nie mogły wystarczyć dla olbrzymiej indywidualności i energii arcybiskupa Teodorowicza. Przekracza jej granice i wysuwa się na czoło Epi-

skopatu polskiego. Staje się wkrótce osobistością, bez której nie może się obyć żadna ważna sprawa. Opinia kraju odnajduje w nim swego wodza. Już na progu swej działalności w murach Lwowa, na tle strajku rolnego i rosnącego niebezpieczeństwa ruskiego, rzuca gruntownie przemyślany program pracy wśród ludu dla przeciwstawienia się radykalizmowi. W r. 1904 pogłębia podstawy tej akcji, wysuwając hasło konsolidacji narodowej. Zarysowująca się już w tych pierwszych wystąpieniach głębia myśli, ogrom troski o przyszłość narodu i Kościoła. Natchniona forma wypowiedzania się, nadająca jego wystąpieniom echa, sięgające daleko poza kordony. Diecezją jego staje się cała Polska. Wszelchdzielnicowość znamieniem jego pracy. Więc też cały naród zwraca na niego oczy, wyciąga doń ręce, rzuca wezwaniem: „Przybądź do nas. Podnieś nas na duchu żywym słowem, rozświeć drogę narodu”. Arcybiskup nie pozostaje obojętny na to wezwanie. Podejmuje odpowiedzialną wobec historii rolę łącznika rozdartego na trzy części narodu. Zjawia się wkrótce w Poznańskim i podnosi tu od razu sprawę pierwszorzędną, staje w obronie języka ojczystego w pacierzu. Zupełnie niedwuznacznie woła pod adresem Niemiec: „Zaprzestań drażnić tych, którzy u siebie na własnej mieszkają ziemi. Przestań twe ofiary piec na żywym ogniu”.

Następnym etapem jego drogi przez Polskę była Kongresówka. W r. 1907 przybywa do Warszawy na zjazd pisarzy katolickich. Rozwija tu przed słuchaczami programowe tezy w mowie: „Katolicyzm a cywilizacja”. Konferencje religijno-społeczne, wygłoszone przezeń w kościołach warszawskich, gromadzą tłumy.

Znajduje ksiądz Arcybiskup czas i dla sprawy robotniczej, by w r. 1908 na zaproszenie księdza M. Godlewskiego odezwać się do warszawskiego świata pracy w cyklu przemówień i kazań. W czasie ucisku, wśród ciemnej nocy niewoli narodowej, odezwało się słowo natchnione skargowskiej groźby, ale i otuchy. Mimo niedomówień i przemilczeń, mimo języka symbolów i przenośni, rozumieli wszyscy jego wezwanie do głębokiego życia w duchu, pochwycili obietnicę wolności, pojęli, że jej warunkiem jest, aby duch narodu z Bogiem i Kościołem był złączony.

Arcybiskup żyje i głosi wiarę niezłamaną w rychłe odrodzenie Polski. „Europa, woła w kazaniu na pięćdziesięciolecie powstania 1863 r., była na Polski pogrzebie chwili jej rozbioru, ale obchodziła tym samym własny pogrzeb... grzebała swoje sumienie i swojego ducha... Miałżeby Bóg ten naród, który w historii swej zaznał tyle znaków żywych Jego zmiłowania, odrzucić od siebie”?

Arcybiskup Teodorowicz umiał pokazać Polakom ich ideał. W mocnej plastycznym, barwnym słowie kreślił przed słuchaczami obraz Polski, był tłumaczem planów Bożych w jej dziejach i życiu, wyrazicielem pragnień narodu, rysował genialne kontury przeszłości i przyszłości naszej, podkreślał w niej rolę religii, Kościoła, tradycji, misję naszą dziejową. W tym okresie wciąż daje wyraz swej ufności, że Bóg już przygotował dzieło zmartwychwstania Polski. Wybuch wojny zastaje go więc w pełnym pogotowiu ducha na zbliżające się zdarzenia historyczne. Czujnym, przenikliwym wzrokiem wpatruje się w zmaconą toń życia narodu, w oparami krwi i dymami pożarów osnutą polską ziemię, wskazując wśród pomroki wyłaniający się kształt zmartwychwstałej Ojczyzny, jako wyraz spełnionych wyroków sprawiedliwości Bożej. Z takiego nastawienia zrodziły się jego dwie słynne parlamentarne mowy, wygłoszone w izbie wiedeńskiej w r. 1917. Piętnuje w nich nikczemność austriacką i pruską brutalną przemoc i gwałty, które zgodnie podały sobie ręce, by Polskę uciemiężyć.

Oświadcza, że jedynym dążeniem Polaków jest wskrzeszenie państwa. Przypomina dziejowe prawa Polski do niepodległości. Występuje na końcu śmiało w obronie legionistów, zmuszanych do przysięgi i więzionych. Za to ostatnie wystąpienie osobiście wyraził mu podziękowanie brygadier Piłsudski. Śmiałość tych deklaracji wstrząsnęła Austrią, a szerokim echem odbiła się po świecie.

Po odzyskaniu niepodległości narodu Polska daje nieustraszonemu swemu bojownikowi — mandat poselski. Przyjeżdża więc ksiądz Arcybiskup wprost z oblężonego Lwowa do Warszawy, by wygłosić w katedrze św. Jana kazanie inauguracyjne na pierwszym sejmie konstytucyjnym. Słuchaczom tego kazania zdało się, że z matejkowskiego płótna zstąpił

Skarga, że zagląda do dusz i serc wybrańców narodu, że wstrząsa sumieniami, że rozświeśla drogę przeznaczeń Polski. W tym duchu, w takim nastawieniu budzenia sumień rozwija się cała akcja społeczna i polityczna arcybiskupa Teodorowicza. Wchodząc na ten teren, widział w nim przede wszystkim dziedzinę, gdzie właśnie naród w aktach politycznych dotyka najważniejszej sprawy życia — religii, gdzie reguluje się stosunek państwa do Kościoła. Wkraczał w tę dziedzinę z hasłem rządów Bożych w narodzie. Szedł, aby bronić założenia, że przyszłość Polski opiera się „na przymierzu narodu z Chrystusem i Kościołem”. Nakaz tego przymierza rozszerza po całej Polsce. Nie ma ważniejszej sprawy, którejby nie dotknął, nie ma donioślejszego momentu, w którymby nie wziął udziału. Największe przełomowe chwile życia Kościoła i narodu, wielkie procesy historyczne — od pęt niewoli do wolności i zmartwychwstania — znalazły w nim swego rzecznika. Polska w takich chwilach ku niemu się zwracała, na jego słowa czekała. A złotousty Arcypasterz umiał jej zawsze przypomnieć, że „nad moc złego większa jest moc dobrego”, że Chrystus i Jego sprawiedliwość zwycięży w stosunkach politycznych i społecznych. Potęga wiary, tchnienie nadprzyrodzone, ożywiając każde słowo, postawa jednolita, logiczna, niewzruszona sprawiały, że krzepił wiarę w innych, że pociągał rzesze i stawał się ich wyrocznią. Wielkość roli arcybiskupa Teodorowicza, tajemnica jego wpływu w tej płaszczyźnie tłumaczy się tym, że umiał trafić do serca narodu, że odpowiadał najgłębszym pragnieniom jego duszy, że oddał najwierniej rytm przeżywanego chwili dziejowej, że splótł w niej przeszłość z nadziejami przyszłości. Naród odnajdywał w jego natchnionych kazaniach i mowach „Duszę swoją, siłę swoją, swoje własności, swoje zwycięstwa, siebie samego”. Ukazywał Polsce, że duch ewangelii i Chrystusa był i jest osnową jej dziejów i życia”. Syntezą jego poglądów na życie nasze, na plan Boży w Polsce, mogą być jego słowa z „Kazania sejmowego”: odbieramy dziś z rąk Bożych Polskę, zachowamy ją i uwielmożnimy”.

Ten, który obejmował całą Polskę i rozumiał wszystkie jej potrzeby, który był rytmem jej serca, natchnieniem jej ducha, porywem jej uczuć, czynem jej woli, pozostanie niewąt-

pliwie w historii naszej postacią, stojącą w rzędzie obok Skargi — proroka narodu. Skarbnica jego, myśli zawarta w kazaniach i mowach, winna stać się powszechnym dobrem, przejść do programu wychowania narodowego. Rozpłomienił on w Polsce znicz miłości Boga i Narodu, łączył dłonie wszystkich Polaków na drzewcu sztandaru narodowego, wzywając ich, by „razem podniesiono go wysoko ku niebu”.

Jako kaznodzieja arcybiskup Teodorowicz, okazał się mistrzem mowy. Władał instrumentem języka polskiego, jak rzadko kto ze współczesnych. Miał wycucie piękna żywego słowa, umiejętność kształtowania w tym słowie niezwykle głębokich i oryginalnych myśli. Słowo w jego ustach było materiałem plastycznym, rozkwitało w jego ustach wszystkimi barwami języka, porywało muzyką, bogactwem, formacji stylistycznej, niepokalanym ładem. Mowy jego i kazania ożywiało nadprzyrodzone namaszczenie, oddziaływały harmonijnie na serca i umysły. Stąd wiekopomna zasługa Arcybiskupa wobec kultury polskiej. Spełniwszy zadanie bezpośrednio na samej arenie działalności publicznej, usunął się z niej, by poświęcić się pracy naukowej, literackiej. Jako pisarz daje zawsze treść niepospolitą, pełną głębi myśli i oryginalności ujęcia, wyposażoną w formę mistrzowską. Spod jego pióra wychodzą arcydzieła. Zostawił bardzo bogatą różnorodną spuściznę. Naczelnym w niej dziełem jest studium wielotomowe o Jezusie Chrystusie. Zawarł w nim owoc swych wieloletnich studiów, lecz w niczym nie obciążył dzieła zbytnimi naukowymi drobiazgami. Stworzył postać Chrystusa, przemawiającą samą za siebie. Rolę komentatora wykonał dyskretnie, nie rozrywając nigdzie jedności kompozycyjnej dzieła, nie przygniatając go nadmiarem niepotrzebnych dociekań, nie pomijając jednak żadnego ważnego problemu naukowego. Powstało dzieło pomnikowe, niestety, w trzech-czwartych jeszcze w rękopisach, które pozostanie na zawsze w skarbcu arcydzieł literatury kościelnej i narodowej. Druga strona, choć mniej znana jego działalność rozwijała się na polu ascetycznym. Ks. arcybiskup Teodorowicz był jednym z najsłabniejszych kierowników dusz. Wydał w tej dziedzinie dwa cenne dzieła „Mnie żyć jest Chrystus”

i „Okruchy ewangeliczne”. Podstawą ich jest dążność do zjednoczenia mistycznego duszy z Chrystusem. Ale nie tylko przez słowo pisane trafiał do dusz, kierował nimi i przez słowo żywe, jako spowiednik i kierownik rekolekcji. Odznaczał się wielką wrażliwością na stany duchowe człowieka, niezwykłą trafnością i roztropnością w radzie. Trzeba znać łatwość, dostępność, łaskawość, z jaką pochylał się nad duszami, by zrozumieć potęgę jego wpływu, czar jego oddziaływania. Nie tylko tam, gdzie chodziło o sprawy publiczne, ale przede wszystkim tam, gdzie otwiera się serce ludzkie, umiał oddziaływać bezpośrednio, dotykać delikatnie najczulszych i często bardzo bolesnych stron duszy; jak Zbawiciel „lnu tlejącego nie zagasił, i trzciny nadłamaną nie skruszył”. Nie odrząca nikogo rygoryzmem surowej zasady, obojętnością, brakiem zainteresowania. Nic dziwnego, że garnęli się doń ludzie, zwłaszcza zmęczeni walką, cierpieniami, wątpliwościami. Bóg jeden policzy, ile nawróceń miało miejsce, ile faktów odrodzenia duchowego dokonało się za jego pośrednictwem. Ta sama czułość i wrażliwość na ludzkie sprawy cechowała go we wszystkich stosunkach życiowych. Serce miał zawsze otwarte i dłoń również. Przy całej dostojności i majestacie, był bezpośredni, prosty, skromny i uprzejmy. Nikt nie obawiał się u niego przyjęcia, każdy do niego śmiało się zbliżał. Przyjmował i rozmawiał zawsze z pełnym zainteresowaniem, z wczuciem się w położenie i odrębność życiowej atmosfery każdego. Wszyscy, którzy się z nim stykali, odchodzili zbudowani, podniesieni na duchu, dotknięci jego urokiem, wysoką kulturą, znajomością najszerszych horyzontów myśli ludzkiej. Był uosobieniem Zachodu. Reprezentował szczyty humanizmu chrześcijańskiego. Dominowało przy tym w całej jego strukturze duchowej technienie nadprzyrodzoneści. Dziś, gdy już zaczyna się od nas oddalać, dostrzegamy coraz lepiej, jak olbrzymią była jego postać. Człowiek i kapłan, myśliciel i mąż stanu, badacz naukowy i powiernik dusz zespolili się w nim monolitową całość. Ku niemu też, jako ku spiżowemu pomnikowi myśli katolickiej i ducha narodowego, zwracać się będzie potomność i zawsze w nim znajdzie obfite światło, wskazanie i natchnienie”.

VI. „Przewodnik Katolicki”, ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich (Poznań 18 gr. 1938 r.) w Nr. 51 na str. 857 zamieszcza, co następuje:

„Ś. p. Arcybiskup Józef Teodorowicz
Duszpasterz i patriota.

Zgon ś. p. arcybiskupa Józefa Teofila Teodorowicza okrył żałobą całą Polskę. Mimo, że był pasterzem jednej diecezji, ś. p. ks. Arcybiskup promieniował swą twórczą i niespożytą działalnością na cały kraj, zarówno za czasów niewoli jak i w Polsce odrodzonej. Na zawsze pozostanie w pamięci rodaków niezłomna postawa ś. p. arcybiskupa Teodorowicza w chwilach trudnych i przełomowych dla Polski. Wiarę w rychły już świt niepodległości niósł za sobą poza kordony austriackie, do b. Kongresówki, do b. Księstwa Poznańskiego. Kiedy w roku 1906 przybył do Poznania na pogrzeb ś. p. ks. arcybiskupa Stabilewskiego, a było to w czasie strajku szkolnego, przybyła do niego delegacja matek polskich, aby szukać umocnienia i pociechy w walce o prawa dziecka do nauki religii w ojczystym języku.

Ś. p. ks. Arcybiskup przemówił do nich tak płomiennie i tak je pokrzepił w walce o te święte prawa, że Wielkopolska w wdzięcznej pamięci zachowała i zachowa to jego odważne i krzepiące przemówienie. Obejmował zawsze cały naród. Ale w razie starć stawał zawsze po stronie pokrzywdzonych, bronił zawsze sprawiedliwości. Przed wojną wystąpił skutecznie przeciw reformie wyborczej dlatego, że jak potem uzasadniał, miała „uprzywilejować miasta kosztem wsi, żydów kosztem chłopów”.

Obronca praw narodu polskiego.

Niebawem z większą jeszcze odwagą cywilną wystąpił wobec austriackich władz zaborczych w obronie praw narodu polskiego do zjednoczenia i niepodległości.

Dnia 30 października 1917 r. zabrał głos w austriackiej Izbie Panów. W sposób miażdżący odsłonił w tej mowie obłudne postępowanie państw centralnych wobec Polski. Powołał się na fakty, na niemieckie projekty zaboru i podziału Polski, na niszczenie lasów i fabryk polskich, na wywożenie setek tysięcy polskich robotników, na poniżenie Warszawskiej

Rady Stanu, na bezsensowną przysięgę, proponowaną wojsku polskiemu, na rozbicie i więzienie legionistów.

Wreszcie oświadczył, że jedynym, na sprawiedliwości opartym, rzeczywistym dążeniem wszystkich Polaków jest — przywrócenie w całości państwa polskiego.

Mowa ta, przetłumaczona na język polski i wydana p. t. „Z dziejowej chwili”, rozeszła się po całej Małopolsce, przyczyniając się wybitnie do uświadomienia, wzmocnienia i skupienia polskiej opinii w tej dzielnicy. I Śląsk, złączony dziś z Polską, zawdzięcza wiele temu wielkiemu Patriocie. Kiedy toczyła się walka o losy tej dzielnicy ś. p. Ks. Arcybiskup udał się w r. 1920 do Rzymu wraz z Księciem Metropolitą Sapiehą, aby Ojcu św. Benedyktowi XV przedstawić prawa Polski, a w drodze powrotnej miał w Paryżu i w Brukseli na ten temat szereg odczytów, które obcym rozjaśniały pogląd na tę sprawę.

Miłosierne dla wszystkich serce.

Przez cały czas wojny światowej ks. arcybiskup Teodorowicz nie tylko ostrzegał, przemawiał, pisał, ale i rozwijał także nieustanną żywą działalność charytatywną i opiekuńczą w stosunku do wszystkich, tak bardzo wtedy licznych, prześladowanych i szykanowanych. Wobec zaborcy wszyscy Polacy, przyjaciele czy przeciwnicy wczorajsi zarówno byli mu braćmi. Drzwi jego domu zawsze stały otworem dla wszystkich pokrzywdzonych bez różnicy sfery społecznej i przekonań politycznych. Za to wielkie szlachetne serce zdobył sobie wtedy powszechną cześć, zaufanie i wielką popularność.

Poza politycznym życiem.

Po wojnie, po kilkuletniej pracy w sejmie polskim i w senacie dla ludzi tego pokroju, tej ewangelicznej wiary, niezłomnej konsekwencji i odwagi moralnej, co ks. arcybiskup Teodorowicz, zabrakło miejsca w życiu publicznym. Minął czas dłuższy, nim znowu przemówił. Tym razem w starej swojej katedrze ormiańskiej, na zakończenie roku 1930.

W mowie tej powiedział.

„Kiedy społeczeństwo patrzy na złe obojętnym okiem i milczy, wówczas zło, czelne, przemyślne i śmiałe narzuca takiemu społeczeństwu swoją opinię i usypia sumienie...

A wtedy, gdzież to się rozeznac pomiędzy dobrem i złem”. I kończy modlitwą.

„Nie na toś nas wskrzesił, Panie... nie na toś nas wolnością obdarzył, byśmy sami u siebie w niewoli jęczeli ducha... Ty nami kieruj i rządz nami!”

Wielkie, niedokończone dzieło.

W ostatnich latach rozpoczął Ks. Arcybiskup pracę nad wielkim dziełem o życiu Chrystusa Pana.

Wydane dotąd dwa tomy zdumiewają ogromem wiedzy, ścisłością budowy, głębią uczucia i pięknnością języka.

Do ostatnich dni swego życia nie ustawał w swej pracy. W którejs z prac swoich rzucił Polsce, aż nazbyt biernej i obojętnej, słowa Eklezjasty: „Kto się na wiatr ogląda, nigdy siał nie będzie, a kto przypatruje się obłokom, nigdy żąć nie będzie”.

Sam, nie oglądając się na wiatry i obłoki, orał i siał nieustannie. I zbierał już żniwa.

Trumna zamknęła zwłoki, ale nie zamknęła ducha wielkiego kapłana, patrioty, złotoustego mówcy, pisarza i wychowawcy narodu. Ten duch żyje i żyć będzie w narodzie polskim”.

VII. Warszawa (Miodowa 19) „Katolicka Agencja Prasowa” (KAP) w paru numerach podała czytelnikom swoim już to zwięzłą, a dokładną sylwetkę ś. p. arcybiskupa J. Teodorowicza, już to charakterystykę Jego działalności. Nadto w Nr. 282 z 8 grudnia 1938 r. na str. 3 i 4 przypominała „Myśli”, wybrane z kazań Arcyciskupa w chwilach przełomowych. Ponieważ wydrukował je i Warszawski Dziennik Narodowy w Nr. 337, przeto tu przedrukujemy tę jedyną myśl, której tam nie ma.

„Jak poezja w krainie piękna schodzi na nasze powszednie szare dni, ażeby człowieka ze zwyczajnością przejednać i do niej nawrócić; jak ona złoci świat, by już inaczej odtąd nań patrzeć, by w miejsce prochu wdzięk kwiatów i słońca oglądać: podobnie się dzieje w krainie ducha i w świecie moralnym. Tam to duch wyrzeczenia się i poświęcenia zstępuje w ten świat, schylony ku ziemi, opity swoimi doczesnymi korzyściami, ażeby roztoczyć nad nim tęczyowy blask ofiary

i czarem jej opromienić już nie samo tylko serce człowiecze, ale wprost ludzkość całą. Patrząc na takie serca, ludzkość nawraca ku słowom Ewangelii i woła: „Nie samym chlebem żyje człowiek” (Mat. IV. 4). (Dwie epoki. Na 50-lecie powstania styczniowego. 1913 r.).

VIII. 1) „Dziennik Polski” (Lwów, ul. Zimorowicza 15) z 6 grudnia 1938 r. Nr 336.¹

Ks. arcybiskup Teodorowicz zmarł we Lwowie.

Wczoraj wieczorem we Lwowie zmarł po dłuższej chorobie arcybiskup obrządku ormiańsko-katolickiego ś. p. ks. Józef Teodorowicz.

Zmarły był jedynym w Europie Arcybiskupem obrządku ormiańsko-katolickiego.

Ś. p. ks. arcybiskup J. T. Teodorowicz.

Zmarły wczoraj o godzinie 18 50 wieczorem we Lwowie po dłuższej chorobie J. E. ks. arcybiskup lwowski obrządku ormiańsko-katolickiego śp. Józef Teodorowicz urodził się 24 lipca 1864 r. w Żywaczowie na Pokuciu jako potomek starej rodziny zasłużonych Ormian polskich. Nauki gimnazjalne kończył w Stanisławowie i otrzymawszy świadectwo dojrzałości, w 1882 zapisał się na wydział prawa uniwersytetu w Czerniowcach, ale już po roku przeszedł na wydział teologiczny uniwersytetu lwowskiego i tu 2 stycznia 1887 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk śp. arcybiskupa ks. Issakowicza. Będąc zdrowia bardzo wątłego, zachorował po święceniach i prymicie odbył dopiero 2 lutego tegoż roku w Stanisławowie.

Pierwszym posterunkiem, jaki objął śp. Zmarły, był wikariat we Lwowie, a następnie w Stanisławowie. W roku 1897 powołany na kanonika gremialnego do Lwowa, wszedł niebawem do Rady miejskiej. Po zgonie ks. arcybiskupa Issakowicza wybrany został dnia 30/V 1901 r. przez kler ormiański kandydatem primo loco do stolca arcybiskupiego. Dnia 16 grudnia tegoż roku prekonizowany przez papieża Leona XIII na arcybiskupa lwowskiego obrządku ormiańskiego

¹ Wszystkie dzienniki lwowskie łaskawie nam dostarczył p. Michał Kuczyński ze Lwowa, za co wyrażamy Mu głęboką wdzięczność. Dopis. autora.

